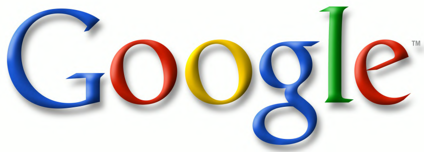


i i

A

ów

GO

awa

Civitas, in qua maxime cives legibus parent, et in pace beata, et in bello invicta est.

Xenophon.

HISTORYA

stołecznego królestw Galicyi i Lodomeryi

MIASTA LWOWA

od założenia jego aż do czasów teraznieyszych.

---

przez

X. JGNACEGO CHODYNICKIEGO

Zakonu Karmelitów



Lwów 1829

Nakład Karóla Bogusława Pfaffa.

Wielmożnemu Jegomości

Panu

Janowi Home,

Prezydentowi król. Magistratu

Lwowskiego,

oraz połączonego z tymże Sądu merkantylnego

i wexlowego,

C. K. Radcy, i Deputowanemu miasta Lwowa

przy Wydziale Stanowym;

również jak wszystkim

Obywatelóm

teyże stolicy Kraju.

w dowód

rzetelnego szacunku,

pracę swoją poświęca

Autor.

SPIS PRENUMERANTÓW porządkiem abecadłowym:

Exemplar.

Antoniewicz de Bołoz, Karol . . 1
X. Axentowicz Jakób, Wikaryusz Katedry Ob. Ormiańsk. w Lwowie . . . 1
— Basiński Jakób, Wizytator Zgrom. SS. MM. w Galicyi 1
— de Bem Jakób, Kustosz Kapituły metropol. lwowsk. Obr. łac. 1
— Bielański Wawrz. Prefekt Seminar. Obr. łac. we Lwowie 1
Bieliński Stefan. 1
Błażewski Adam. 1
Borkowski Aloizy 1
Borkowski Dunin, Stanisław . . 1
Broniewski Stanisł. Szambelan J. C. K. Mći. 1
X. Broniewski Józef, Rektor Seminaryum Obr. łac. we Lwowie 1
de Brückmann, Baron 1
Bychawski Dołęga, Marcin . . 1
X. Chodynicki Dominik, Proboszcz Obr. łac. w Cyrkule Sandeckim . . . 1
Chodynicki Leon, Inżynier naczelny Dyrekcyi drogowéy w Król. Polskim . . 1
Chwalibog Józef 1
Ciechoński Józef, Radca Sądu krym. w Samborze 1
X. Ciesielski Xawery 1
Csillik Franciszek 1
Cynglarewicz Joachim, Ingrossysta w C.K. Tabuli kraj. 1
Czarkowski Franciszek 1
Dębicki Jan 1
Dekański Wincenty 1
Dobrzański Jan, Doktor i Profesor Prawa 1

Exemplar.

Doliński Piotr 1
Domański Julian 1
Domaradzki Michał 1
Dymiański Grzegorz 1
Dzbański Jan, Kontrolor kameralny w Nadworney 1
Dzieduszycki Ludwik, Hrabia . . 1
Dzieduszycki Henryk, Hrabia . . 1
Dzieduszycki Stanisław, Hrabia . . 1
de Festenburg Jan Gerard, C. K. Adjunkt fiskalny 1
Fischer de Streitenau Leonard, Sekretarz C. K. Administracyi Dóbr. . . 1
Gadziński Michał 1
Gaspary Jan 1
Głowacki Michał 1
Gnidkoski Michał 1
X. Gorski Franciszek, Katecheta Gymnaz, akadem. we Lwowie 1
Gozdowiczowa Rozalia . . . 1
Grocholski Michał Hrabia, w Gubernii Podolskiey 1
Gromadzki Józef, C. K. Sekretarz pocztowy we Lwowie 1
Grzybowski Kryspin, Komornik w Obwodzie Złoczowskim 1
Gurski Walenty 1
X. Harasiewicz Sabacyusz, Penitencyarz w Seminar. Obr. gr. katol. we Lwowie . 1
X. Hermanowicz Julian 1
Hojnacki Józef, Teolog r. IV. w Uniwers. Lwowskim 1
Horny Karol 1
Humnicki Mikołay, Hrabia 1
Jabłoński Bartłomiey, Księgarz lwowski . 12
Jarzymowski Teofil 1
Jaszowski Tytus 1
Jdzellewicz Michał 1

X. Jgnatowięż Ignacy, Wikaryusz Kościoła Obr. łac. w Załośeach 1
Karkucki Jakób 1
Karnicki Jan, Baron 1
X. Kasprowicz Dominik, Wikaryusz Kościoła Obr. łac. w Złoczowie . . . 1
Kikulinus Petronella 1
Kiselka Franciszek 1
X. Kompaniewicz Barlaam, Prokurator Klaszt. XX. Bazylianów we Lwowie . 1
Kotowicz Antoni 1
Kraiński Walenty, Professor Gymn. akadem. we Lwowie 1
Kronstein Hyppolit, Justycyaryusz w Przemyślanach 1
Krusiński Walenty 1
X. Kuderkiewicz Alexander, Prob. Kościoła S. Antoniego we Lwowie . . 1
Kuhn i Millikowski, właściciele księgarni we Lwowie 5
Kuhna i Millikowskiego księgarnia w Tarnowie 12
Kuropatnicki Józef, Hrabia, Szambelan J.C.K. Mći. 1
Lang Wilhelm, Adjunkt Prof. Gymnaz. Lwo. 1
Lewakowski Jakób 1
Lewicki Michał, (Jego Excellencya) Metropolita galicyiski, Arcybiskup lwowski Obr. gr. katolickiego 1
Lipiński Antoni 1
Łodwiński Gaspar 1
Łosiówna Roza, Hrabina . . . 1
Luberacki Józef, na Lisiecznikach . . . 1
Majewski Adalbert, C. K. Sekretarz Cyrkular w Samborze 1
Makowitschka Aloizy 1
Malinowski Andrzéy 1
Maniawski Jan 1
X. Maramoroas Kajetan, Dyrektor szkoły w Klasztorze Panien ormiańsk. we Lwowie 1

	Exempl.
X. Marcinkiewicz, S. J. Rektor Kollegium XX. Jezuitów w Tarnopolu . .	1
Markowska Tekla	1
Mathe Jan, Konsyliarz C. K. Sądów szlacheckich lwowskich	1
Mniszchowa Eleonora, Hrabina . .	1
Modzelewski Michał	1
de Moszoro Kajetan, w Stanisławowie .	6
X. Mroczkowski Michał, Proboszcz Obr. łac. w Warężu	1
Mrozowicka z Bratkowskich Antonina	1
Neronowicz Andrzéy	1
Neronowicz Antoni	1
de Neuhauser Franciszek, C. K. Radca Gub. i Protomedyk Galicyiski . . .	1
X. Niemczykowski Franciszek, Wikaryusz Archikatedry Obr. łac. we Lwowie . .	1
Nikorowicz Mikołay	1
Olszański Mikołay	1
Onyszkiewicz Walenty, Profes. w Gym. lw.	1
Osmólska Anna	1
X. Paliwoda Felix, Wikaryusz Archikatedry Obr. łac. we Lwowie	1
Pakoszewski Andrzéy	1
X. Penka Ignacy, Professor Teolog. dogmat. w Uniwersytecie lwowskim . . .	1
Pfau Felix, Professor Akuszerii w Uniwersyt. lwowskim	1
Pietruszyński Ludwik, Doktor Prawa .	1
Piller Franciszek, Właściciel księgarni we Lwowie	12
X. Piórkowski Józef, Proboszcz Kościoła S. Anny we Lwowie	1
Podleski Józef	1
Pokutynski Maciéy	1
Potocka Klementyna, Hrabianka . .	1
de Reitzenheim Wilhelm, C. K. Radca Gubern. i Dyrektor Akademii . . .	1

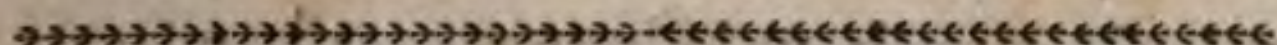
Exempl.

Ritter Józef de Rittershayn, C. K. Radca Appellacyi w Pradze . . . 1
Rosenberg Michał 1
Rościszewski Adam Junosza, z Rościszewa 1
Rosnowski Wincenty, dziedzic Krowicy w Cyrkule Żółkiewskim 2
Sarosiek Teodor 1
Sartyni Aloizy 1
Singer Franciszek de Wysogórski, C. K. Komisarz Cyrkular. w Brzeżanach . . 1
Skrzyszewski Jan 1
Słotwiński Konstanty, C. K. Komisarz Cyrkular. w Wadowicach 2
JWX. Snigurski Jan, Biskup Przemyski Ob. gr. kat. 1
Stolnicki Robert 1
Strachocki Antoni, J.C.K. Mci. Szambelan 1
Strzetelski Erazm, Professor w Gymnaz. Samborskim 2
X. Szafrański Jan 1
Szaparowski Mac. Sędzia kameralny w Niepołomicach . . . . . .
Szmerglewski Mikołay 1
Terlecki Tomasz 1
Turkuł Tadeusz 1
Turkuł Michał 1
X. Urbanik Franciszek, Proboszcz u S. Marcina we Lwowie 1
Uznański Alexy 1
X. Warnicki Honorat, Gwardyan XX. Franciszkanów we Lwowie 1
Warnicki Jan, Dyrektor szkoły główney w Czerniowcach 1
JWX. Warterasiewicz Kajetan, Arcybiskup Ob. ormiansk. we Lwowie 1
Wenzel Antoni 1

Exempl.

X. Wisłocki Szymon, Wicerektor Seminar. Ob. gr. kat. we Lwowie . . . 1
Wołoszyński Michał 1
Wysocki August 1
Zacharyasiewicz, Professor w Stanisławowie 1
X. Zastyrzec Tomasz, Dziekan Brodzki, Proboszcz Ob. łac. w Złoczowie . . 1
Zborowski Hieronym, Hrabia . . . 1
Zechendorf Jan, Nauczyciel w Winnikach 1
Ziętkiewicz Wincenty, Aptekarz we Lwowie 2
X. Zmigrodzki Kajetan, Kanonik honor. Kanclerz Konsyst. metrop. Obr. łac. i Profes. Teol. pastor. 1
Zurakowski Józef 1

Ogółem Prenumerantów . . . 142
— Exemplarzy 185



Przedmowa.

Wyszłe niedawno z druku, historyczne opisy dwóch znakomitych miast, Krakowa i Warszawy, były powodem dla mnie do pisania téy Historyi Lwowa, miasta sławnego w dziejach, i będącego Stolicą Królestwa Galicyi, która pod szczęśliwém berłem Austryi, zostaje przeszło pół wieku. To miasto tak starożytne, i obfitemi zdarzeniami, w rocznikach swoich pamiętne, a teraz kwitnącym stanem ludności, zabudowań, oraz przemysłu, wzniesione, słuszne wszakże ma prawo, liczyć się do pierwszego rzędu miast europeyskich. Dzieje przeto onegoż, dotychczas w mieyscowéy pamięci pozostałe, lub też po części i niezupełnie, Publiczności w Pismach czasowych udzielane, od zapomnienia uchować, i od zagłady ocalić, przez wysta-

wienie onych w jednym i całkowitym obrazie historycznym, któż nie uzna potrzeby? — Ta uwaga skłoniła mnie do przedsiewzięcia, jakożkolwiek z siebie trudnego, przecież tę dla mnie czyniącego nadzieję, iż dla rodaków, pragnących dokładnie poznać, dawny i teraźnieyszy stan miasta Lwowa, ta Historya jego chronologicznie i statystycznie ułożona, być może nader miłą przysługą. Starałem się więc ile możności, w tym celu zebrać środki pomocne, i cokolwiek z dzieł drukowanych lub rękopismów, ważnego o mieście Lwowie mogłem wyczerpać, to wszystko po dokładnéy rozwadze, jak dalece nosi na sobie cechę prawdy, lub onéy podobieństwo, w Historyi téy za godne umieszczenia sądziłem. Ażebym zaś nie powiększył obszerności mojego dzieła, częstém przytaczaniem tych źródeł, do których w przedmiocie tak ważnym udawałem się, i w których lepszego wyjaśnienia poszukiwałem, nie od rzeczy sądzę, wymienić tu na wstępie Autorów z ich dziełami, odemnie użytemi:

Dlugossi Joan. Historiae polon. libri XII. Francof. 1711. fol.

Miechovitae Math. Chronica Polonor. Cracov. 1521. fol.

Kromera Marc. O sprawach i dziejach Koron. polsk. ksiąg 30. w Krakow. 1611. fol.

Gwagnina Alex. Kronika Sarmacyi europeysk. w Warszaw. 1764. fol.

Bielskiego Marc. Kronika polska, w Krak. 1597. fol.

Kochowski Vespas. Climacteri tres, Cracoviae 1688. fol.

Cellarii Descriptio Regni Polon. Amstelod. 1659. 12mo.

Grondzki Samuel. Historia belli cosacopolonici. Pestini 1789. 8vo.

Starowolscii Simon. Scriptorum polon. Hecatontas. Francof. 1625. 4to.

Okolski Simon. Russia florida. Leopoli 1646. 4to.

Zimorowicz Barthol. Leopolis Russiae Metropolis a Turcis, Tataris etc. anno 1672 hostiliter obsessa, a Deo liberata. Cracov. 1693. in 4to.

Ejusdem, Viri illustres Civitatis Leopoliensis. Leopoli 1671. in 4to.

Puławskiego Krótka annotacya Seymów koronnych. fol.

Karamzyna Historya Państwa rossyiskiego Tom. I—IV. w Warszaw. 1824. 8vo.

Naruszewicza Historya narodu polskiego Tomów VI. w Warsz. 1780—86. 8vo.

Ostrowskiego Tom. Dzieje i prawa Kościoła polskiego, Tomów III. w Warsz. 1793. 8vo.

Stebelskiego Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, w Wilnie 1781 8vo.

Volumina Legum et Constitutionum, Tomi VI. Varsav. 1732. fol.

Kulczynski Specimen historiae Ecclesiae Ruthenicae. Romae 1733. 8vo.

Chodykiewicz Dissertatio de Archiepiscopatu Kijoviensi et Haliciensi, in 4to.

Rzepnicki, Vitae Praesulum Polon. Posnan. 1762. 8vo.

Gornickiego Łuk. Dzieje w Koronie polsk. w Krak. 1657. 4to.

Hoppe, ältere und neuere Geschichte der Königr. Galizien und Lodom. Wien. 8vo.

Lichtenstern Handbuch der neuesten Geographie des österreich. Kaiserstaats. Wien. 8.

Rękopisma:

Zimorowicza Bartłom. Codex archivalis Civitatis Leopoliensis. fol.

Józefowicza Tomasza, Lwów utrapiony in Anno 1704, albo Dyaryusz wzięcia Lwowa przez Króla szwedzkiego Karola XII. fol.

Innych rękopismów i dzieł drukowanych, momentalnie użytych do téy Historyi Lwowa, nie wyszczególniam.

Pisałem we Lwowie d. 20. Marca 1828.

Treść Rzeczy:

ROZDZIAŁ I.

Krótka wiadomość o Rusi Czerwoney i Xiążętach Halickich.

Po ustaleniu Monarchii Ruskiéy przez Ruryka, który nad Rusinami pułnocnemi panował, Ihor następca jego, rospostarł siedziby Ruskię przy końcu Wieku IX. na południe i zachód. Potłumiwszy ón Xiążąt Kijowskich Oskalda i Dyra, których pozabijał, a kraje i państwa im podległe zawojował; przeszedł Dniepr, i zmusił do hołdownictwa sobie, kraje Słowianów, zwanych Drewlanie, którzy mieli własnego Xiążęcia Miskina, czyli Nikina, (jak piszą kronikarze Ruscy, a za niemi Długosz), i zaymowali zachodnią część Podola od Czerwonogrodu *), i część Podgórza Ruskiego. Przyczynił granic Państwa, Ihora syn Swientosław, i już dzierżawy Rusinów wpośród Xgo Wieku, pomknęły się aż ku Bugowi dolnemu. Wnuk jego Włodzimierz I. nazwany Wielki, naypotężnieyszy z Xiążąt Ruskich, i pierwszy Chrześcianin, który począł panować około roku 980. posunął da-

*) Miasteczko w Galicyi w Cyrkule Czortkowskim.

léy ruskie zabory. Pomnożony w obszerne Xięztwa Nowógrodzkie, Kijowskie, Drewlańskie i Połockie, po zabiciu brata swego Jaropełka, który mu w panowaniu zdawał się być na przeszkodzie; zamyślał o powszechnéy Monarchii nad Słowianami, i przyozdobieniu się tytułem jedynowładcy wszystkich ziem ruskich. Pobiwszy Jadźwingów, (narod siedzący na teraznieyszém niegdyś Podlasiu, około dolnego Buga), a poniżéy téy rzéki Dulebianów, tak zwanych od wodza swego Duleby, pomknął się do Słowian Polskich. Opanował Chrobacyą wielką, wziął miasto Przemyśl z innemi ziemiami do Polski należącemi, włożył daninę na Radymiczanow, i Wiatyczanów *); a nie mając żadnéy przeszkody od Mieczysława I., który w Polszcze panował, prawie

---

*) Podług Nestora naydawnieyszego dziejopisa ruskiego, Radymiczanie i Wiatyczanie narody Słowianów, wzięły swóy początek od Lachów, to iest: Polaków. Powiada ón, że było dwóch braci, jeden Radym, a drugi Wiatko. Od Radyma poszli Radymiczanie, a od Wiatka Wiatyczanie. Myli się atoli tenże Nestor, gdy osadza Radymiczanów nad rzéką Soszem niegdyś w Województwie Mścisławskim, a teraz w Gubernii Mohilewskiéy pod panowaniem Rossyi. Pewnieysza iest powieść Długosza, który naznacza im siedzibę nad rzéką Sanem, tam gdzie miasteczko Radymno, leżące nad rzéką tą, teraz w Galicyi Wschodniéy, w Cyrkule Przemyślskim. Mylnie także osadza Nestor Wiatyczanów nad rzéką Okką, która do Wołgi wpada. Długosz lepiéy ich kładnie nad rzéką Bugiem: Naruszewicz zaś mniema, że oni siedzieli w dawnieyszém Województwie Bełzkim, (teraz w Galicyi Wschodniéy w Cyrkule Żółkiewskim,) i części ziemi Chełmskiéy, iuż teraz leżącéy w Królestwie Polskim.

o rzéki **Bug i San** oparł swóy oręż, i tamże kres zaboróm swoim położył.

Ze wszystkich narodów Słowiańskich, które niegdyś w Polszcze osiedli, naydawnieysi były **Syrbowie** i, **Chrobaci**; lecz pominąwszy piérwszych, mówić tu będę o drugich, jako piérwotnych mieszkańcach téy części Polski, która poźniéy nazwana była **Rusią Czerwoną**. Chrobaci, wygnani od Turków czyli **Chazarów**, niegdyś powyżéy morza kaspiyskiego mieszkających, z krajów nadwołgańskich w Azyi, szukając sobie nowych siedlisk zajęli krainy, pod górami karpackiemi; to iest, tę część Sarmacyi, (poźniéy Polski) która od zachodu kray Franków, to iest, teraźnieysze Niemcy; od południa zaś Pannonią, czyli teraźnieyszych Węgrów miała w swém pograniczu; jak świadczy **Farlat** Tomo I. *Illyrici Sacri*, wspierając się na pismie uczonego Cesarza Carogrodzkiego **Konstantyna Porfirogenety**, *de administrando Imperio*, któremu nazwisko Chrobatów znajome było jeszcze w IX. Wieku. Karpackie góry, nazywały się dawniéy **Bieskidy**, czyli **Biesciady**, od narodu Sarmackiego **Biesów***), przy tychże górach mieszkających, których **Ptolomeusz** naydawnieyszy ziemiopis grecki wylicza, a **Kluweriusz** łaciński, pod ogólną nazwą **Bastarnów** słusznie wymienia. Owszem i tablica geograficz-

*) Nazwisko to **Biesów**, jak mniema Naruszewicz, podobno zostało dotąd w powiecie **Bieckim**, teraz w Galicyi Wschodniéy w Cyrkule Jasielskim, gdzie miasteczko **Biecz**, leżącym.

na, w III. Wieku po Chrystusie ułożona (pospolicie Tabula Peutingeriana nazwana) tymże górom karpackim nazwę gór Bastarskich przysądza. Za Trajana Cesarza, około Dniestru i gór wspomnionych, siedział narod sarmacki Karpów czyli Karpianów, tam gdzie teraz Pokucie, który tymże górom, odmiany przezwiska na Karpackie, stał się przyczyną. Ci Karpowie ieszcze za Galliena Cesarza wypadali za Dunay; Aurelian część ich przeniósł do Mezyi (teraźnieyszéy Serwii), a ci co dotąd pozostali, za zezwoleniem Dyoklecyana, z całym narodem swoim, przeszli za tenże Dunay. Chrobaci potém, gdy się w te kraje posunęli, od nich góry karpackie, z nie wielką, lecz zwyczayną w języku słowiańskim odmianą, Chrobackich wzięły nazwisko. Już na początku VII. wieku, za panowania Herakliusza Cesarza, ta część słowiańskiéy ziemi, która się od Podgórza Ruskiego i Krakowskiego ku północy rozciągała, i inne okoliczne zawierać musiała kraje, Dniestru też ieźli nie wiele, toć przynaymniéy źródła jego, swojemi zaymować osadami, w starożytności Chrobacyą Wielką *) nazwana była. Dzieliła się

*) Do téy Chrobacyi Wielkiéy, narody słowiańskie nie z Kroacyi ani z Dalmacyi, jak niektórzy mylnie rozumieli, lecz prosto z Azyi przyszli. Kroacya teraźnieysza poczęła imie Chrobacyi nosić za czasów Herakliusza Cesarza, gdy kilka słowiańskich familii wyszedłszy z Chrobacyi Wielkiéy, (leżącéy tam gdzie teraz Podgórze ruskie,) do Dalmacyi, wygnali z tamtąd Awarów, narod silny, w ruskich pismach Obry, (Olbrzymi) zwanych, i za dozwoleniem tegoż Cesarza osiadłszy w tym kraju około roku 620, nazwisko jéy

ona na białą i czerwoną. Piérwsza być musiała tam, gdzie niegdyś Województwo Krakowskie, czego ślady zostały dotąd przy miastach Bilsku *) i Białéy. Drugiéy ogólném nazwiskiem oznaczano kraje, gdzie się Halicz, Włodziemierz, Chełm, Podole i Wołyń znayduje. Grecy nazywali ią Chrobacyą Czerwoną, a Rusini Czerwieńskiem, którego nazwiska początek wywodzą niektórzy od ziela Czerwca (koszenilli polskiéy) które ziemia tameczna obficie wydawała. Obie te Chrobacye około r. 959 miały swego własnego Xiażęcia, *proprium Principem*, jak mówi wyżéy wspomniony Konstantyn Porfirog. Należały zaś według niego, nie do Rusinów, lecz do Ottona I. Cesarza niemieckiego, który wojował szczęśliwie ze Słowianami, a przy jawnéy mocy łącząc gorliwość nawracania pogan do wiary, wszystkie ich kraje chciał mieć sobie podległe. Ten zaś *proprius Princeps* nie był w saméy rzeczy kto inny, jak tylko panujący pod tenczas w Polszcze Ziemomysł syn Leszka IV. z domu Piastów, a oyciec Mieczysława I. Chrześcianina. Panowali więc Polacy nad Chrobacyą przynaymniéy od Ziemowita udzielnie, aż do Mieczysława, za którego ona dopiéro odmieniać poczęła nazwisko piérwiastkowe, gdy jako się wyżéy rzekło opanował

---

pierwotne Chrobacyi nadali, które w poźnieyszych czasach na Kroacyą przemienione zostało.

*) Bilsk miasto porządne w Szląsku austryiackim, mostem tylko przedzielone od miasteczka Biała w Galicyi w Cyrkule Wadowickim, nad rzéką tegoż nazwiska, która do Wisły wpada.

ią Włodziemirz, i odtąd zamiast Chrobacyi, Czerwieńskiem, czyli Rusią Czerwoną przezwana była.

Potęga Rusinów straszna już była na ów czas, gdy potomkowie Ruryka obszerne z obu stron Dniepra, do różnych Xiążąt słowiańskich należące, podbiwszy kraje, głęboko panowanie swoje ku zachodowi pomknęli. Jednakże Włodzimierz, na lat kilkanaście przed swoją śmiercią, popełnił ten błąd polityczny, że tak rozległe krainy ruskie podzielił między dwunastu synów swoich, z kilku żon i wielu nałożnic urodzonych: do którego to podziału, bądź wiek podeszły, i trudami wojennemi stargany, zmusił go; bądź dorośli już a niecierpliwi pod rządem oycowskim synowie, dali mu sami przyczynę. Kłutnie z synami ukróciły wieku Włodzimierzowi, a Państwo jego dotąd w jedności potężne, wystawiwszy na teatr domowych i obcych wojen, rozrywać i niszczyć poczęły. Niezgodni z sobą bracia, pełni zazdrości i dumy, najeżdzali wzajemnie swoje dzierżawy, i krwawe staczając walki, osłabiali swe siły; dzieląc zaś potém, już i tak szczupłe, nad którymi panowali, krainy, między swych synów, drobnieli co raz bardziéy. W saméy Rusi Czerwonéy powstały Xięztwa Przemyślskie, Trembowelskie, Halickie, Włodzimirskie, i Łuckie. Pierwszym Xiążęciem Halickim *) podług Bogufała naydawnieysze-

---

*) Xięztwo to jak pisze E. B. w Pamiętniku Galicyiskim z r. 1821 Nro. 4. zwało się przedtém Trembowelskie, lecz od Halicza zamku leżącego nad Dniestrem, nazwane było Xięztwem Halickim.

go dziejopisa polskiego, od roku 1093 do 1118 był Swiętopełk, nazwany Michał Stopołk, który panował oraz nad Xięztwem Kijowskim i Włodzimirskim. Bolesław III. (Krzywousty) pojął jego córkę Zbisławę i spłodził z niéy syna, Władysława II. który po nim odziedziczył tron polski. Po śmierci Swiętopełka, nastąpił syn jego Jarosław, jednakże wyzuty został ze swoich posiadłości, przez Włodzimierza Monomachà, Xiążęcia Czerniechowskiego, który także opanował był Xięztwo Kijowskie. Jarosław uciekł do Bolesława od którego wziąwszy woysko, chciał zdobyć miasto Czerwień *), lecz z wielką stratą odparty został przez namiestnika tamecznego Raciborowicza. Wtenczas Jaroslaw udał się do Stefana Króla Węgierskiego, który chcąc pomścić się nad Rusinami za oyca swego, roku 1099 zwyciężonego przez nich na brzegach Sanu, wkroczył do Xięztwa Włodzimirskiego, wespół z Czechami i Polakami w r. 1123. Jarosław chciał już rozpocząć oblężenie miasta Włodzimierza, gdy tymczasem dwóch ludzi potajemnie wyszedłszy z niego, zasiedli na drodze, między obozem nieprzyjacielskim i miastem, i dzidami przeszyli nieostrożnego Jarosława, gdy po oglądaniu murów, sam jeden wracał do woyska sprzymierzonych. Król Ste-

---

*) To w historyi ruskiéy pamiętne miasto, jest teraz pospolitą wsią, i nazywa się Czerniejów niedaleko Chełmu, jak pisze Karamzyn, lecz podobno niedaleko Stanisławowa, w Galicyi. Od tego Czerwienia poszło nazwisko Czerwieno - Rossyi, którą cudzoziemcy zamienili na Czerwoną.

fan zasmucony śmiercią jego, poprzysiągł zdobyć miasto lub umrzéć, lecz wodzowie woyska jego nie byli mu posłuszni, i zmusili go powracać do Węgier. Włodzimierz Monomach, trzymający Xięztwo Halickie wespół z innemi posiadłościami, oddał je przed śmiercią r. 1125 nayprzód Mścisławowi, a potém Jaropełkowi, dwóm synóm swoim, oraz następcóm tronu Kijowskiego. Zdaje się jednak, iż ten ostatni za życia swego odstąpił je Włodymirkowi Xiażęciu na Przemyślu, (synowi Wołodara), który naypierwiéy założył stolicę swoją w Haliczu, a od owego czasu prowincya ta na Rusi, południowo-zachodnia, zwać się poczęła Xięztwem Halickim. Panowanie Włodymirka nie było spokoyne, Wsewołod Olgowicz, W. Xiąże Kijowski w r. 1144 wydał mu woynę, i rozłożywszy się obozem na górach, odłączył go od Przemyśla i Halicza. Woysko Włodymirka straciło odwagę, a ón też nie mając nadziei, pokonać nieprzyjaciela, wszedł w umowę z bratem Wsewołoda Igorem, dawszy mu słowo, że będzie mu pomagał do wstąpienia na tron kijowski po śmierci Wsewołoda. Jakož na przełożenie jego stanął pokóy, a Xiąże Halicki wypłacił W. Xiążęciu Kijowskiemu za koszta wojenne 1200 grzywien śrébra. W dwa roki potém Wsewołod przekonany o nieprzyjacielskich zamysłach Włodymirka, najechał dzierżawy jego z dzikiemi Połowcami, obległ miasto Zwinogrod i spalił warownie zewnętrzne, twierdzy jednakże zdobyć nie mógł, ponieważ mieszkańcy walczyli jak rozpaczający;

Wsewołod odstąpił przeto oblężenia, i wrócił do Kijowa, gdzie wkrótce zaczął przygotowania do nowéy woyny, śmierć atoli przerwała jego zamysły. Następca jego Izasław Mścisławicz, bezskuteczne czynił zabiegi względem opanowania Halicza, mieszkańcy bowiem mężnie się opiérali, a waleczny Włodymirko, założyciel potężnéy Halickiéy prowincyi, złączywszy się z Jérzym Jarosławiczem wnukiem W. Xięcia kijowskiego Swiatopołka Michała, posunął swoje zwycięztwa aż po mury Kijowa. Prócz tego zdobył ón kilka miast na Wołyniu, i oddał je Mścisławowi synowi Jérzego. Izasław wezwał przeciwko niemu Geyżę Króla Węgierskiego na pomoc, i poraził go w r. 1152 nad Sanem niżéy Przemyśla, tak dalece, że zmuszonym się widział prosić o pokóy. Przyrzekł ón zostać na zawsze przyjacielem Izasława, i powrócić mu zajęte przez siebie miasta; lecz nie dotrzymał danego słowa, i trwał w nieprzyjaźni z Izasławem aż do swéy śmierci, któ-ra w tymże roku przypadła.

Jarosław syn Włodymirka, chociaż nie pomyślnie wojował z Izasławem, potrafił jednak utrzymać się na Xięztwie Halickim, przeciwko przywłaszczeniom synowca swego Jana przezwanego Berladnikiem, któremu Izasław Dawidowicz W. Xiąże Kijowski chciał dopomódz do osiągnienia tronu, i którego wielu Haliczanów wzywało do ziemi swojéy, zapewniając, że naród tłumami zmierza pod jego chorągwie, i że syn Włodymirka nie jest lubiony od mieszkańców. Jarosław przed śmiercią swoją r. 1187 miano-

wał następcą tronu, naturalnego syna swego Olega, usunąwszy prawego Włodzimierza, który dla rozpusty ciągle był mu przykrością, i wynagrodziwszy go tylko Przemyślem. Jednakże Bojarowie nie uczynili zadosyć woli Monarchy, i wynieśli na tron Włodzimierza; w krótce atoli znienawidzili go sobie dla pogardy ustaw cerkiewnych, i gnuśnéy łubieżności. Tym czasem panujący w sąsiedzkiéy prowincyi włodzimirskiéy Roman Mścisławicz, wezwany był na Xięstwo Halickie, a Włodzimiérz, uciekł do Beli III. Króla węgierskiego, który niezwłocznie z całą potęgą swoją wyruszył do Halicza, ażeby powrócił tron wygnańcowi. Roman dowiedziawszy się, iż Węgrzy zstępują z gór karpackich, opuścił Halicz, a Bela wszedł bez oporu do niego. Już Włodzimiérz myślał, że sprzymierzeńcy jego Węgrzy powrócą do swego kraiu, gdy wiarołomny Bela, za zgodą lekkomyślnych Bojarów, natychmiast syna swego Andrzeja ogłosił Królem Halickim, a z Włodzimiérzem powrócił jak z niewolnikiem do Węgier. Roman wziąwszy posiłki od teścia swego Ruryka Xięcia Nowogrodzkiego wyprawił się z niémi do Halicza, jednakże mieszkańcy i Węgrzy dali mu odpór. Wkrótce potém Włodzimierz uwięziony od Beli, uciekł do Fryderyka Rudobrodego (Barbarossy) Cesarza niemieckiego, obiecując mu zapłacić 2000 grzywien srebra, jeżeli za pomocą jego odbierze Węgrém Halicz. Cesarz ten zatrudniony pod ówczas w Palestynie woyną z Saladynem Sułtanem, nie mógł posłać woyska nad brzegi

Dniestru, dał jednak Włodzimirzowi list do Kazimierza sprawiedliwego Króla Polskiego, który miał pomyślne skutki dla wygnańca; ponieważ Monarcha polski, będąc jego stryjem po matce, nie wyrzekł się honoru sobie oświadczonego, aby był opiekunem nieszczęśliwego Xiążęcia, i ruszył z woyskiem do granic ziemi Halickiéy, którćy mieszkańcy uciśnieni niesprawiedliwością i okrucieństwem Węgrów, wszyscy jednomyślnie roku 1190 wypędzili Andrzeja, i powitali Włodzimierza z radością. Tym sposobem syn Jarosława, oswobodziwszy sukcessyiną prowincyą swoją od jarzma Węgrów, panował w niéy spokoynie, i gdy w kilka lat potém umarł bezdzietny, znakomita rodzina Wołodora Halickiego na nim wygasła.

Po śmierci Włodzimiérza, każdy Xiąże chciał zostać panem bogatéy, ludnéy i handlowéy ziemi halickiéy, jednakże Roman Mścisławicz uprzedził współzawodników, i za pomocą Leszka białego następcy Kazimiérza, wyniesiony został na tron halicki. Ruryk i inni Xiążęta, chcieli mu wydrzeć państwo, nabyte przezeń z pomocą cudzoziemców; przebiegły atoli Roman miał porę porozumieć się z namiestnikami wielu miast południowych, którzy ochotnie przeszli na jego stronę; sami nawet Kijowianie w r. 1202 bez naymnieyszego oporu otworzyli mu bramy, a Roman oddawszy Kijów stryjecznemu bratu swojemu Ingwarowi Jarosławiczowi Łuckiemu, pospieszył obronić Państwo greckie od Połowców, których zmusiwszy do opuszczenia Tracyi z tryumfem po-

wrócił do Halicza. Wkrótce potém Ruryk wsparty mnóstwem Połowców, wziął szturmem Kijów, lecz Roman wyszedł przeciwko niemu z woyskiem, kazał schwytać niespokoynego Xiążęcia, i wtrącić go do klasztoru. Waleczny i nieustraszony Roman zwrócił także uwagę swoją na Polskę, w którey Xiąże Mieczysław stary przyswoił sobie rządy samowładne. Wkroczył ón z woyskiem w kray sandomirski, zdobył dwa miasta, i popalił wioski bezbronne. Posłowie Leszka białego prosili go, żeby kray ich zostawił w pokoju, lecz ón domagał się wynagrodzenia za szkody które poniósł, i za krew Rusinów zabitych w potyczce z Mieczysławem. Tymczasem dano mu w zakład ziemię lubelską, jednakże w r. 1205 na nowo obiawił woynę Polakóm, i stanął nad brzegiem Wisły z niewielkim pocztem woyska, od którego gdy się nieostrożnie oddalił, napadniony, został od woyska Leszka białego, i poległ w zaciętéy lecz nierównéy bitwie pod Zawichostem. Zostawił ón dwóch synów Daniela i Wasylka, będących jeszcze dziećmi pod opieką matki. Haliczanie już poczęli się buntować, wykonali jednakże przysięgę wierności Danielowi, nie mającemu więcéy jak 4 lata od urodzenia.

Dowiedziawszy się o zgonie Romana, Ruryk wtrącony do klasztoru, zrzucił habit zakonny, i spieszył do Halicza, w nadziei, że mieszkańcy tameczni chętnie oddadzą mu się w rządy. Jednakże wdowa Xiężna Romana, prosiła Andrzeja Króla węgierskiego, o pomoc i opiekę dla małoletniego Daniela. Przy-

rzekł ón, iż dla jéy syna będzie drugim oycem, i wyprawił silne woysko do Halicza, z którym Ruryk walcząc niepomyślnie, zmuszony był ze wstydem ustąpić z ziemi halickiéy. Gdy Węgrzy odeszli, Wszewołod Xiąże Czernichowski złączywszy się z Rurykiem, chcieli powtórnie opanować Halicz, a Xiężna wdowa nie widząc się bezpieczną, uciekła z synami do Włodzimiérza nad Bugiem *), jako dzielnicy należącéy w spadku jéy mężowi. Tymczasem Haliczanie potajemnie ofiarowali tron swóy Włodzimirzowi Xięciu Siewierskiemu, który za poradą niespokoynych Bojarów, wezwał mieszkańców włodzimirskich, ażeby mu wydali młodzieńców Daniela i Wasylka. Przestraszona tém familia Romana, postanowiła oddalić się, i wśród ciemnéy nocy uciekła z miasta, nie wiedząc dokąd, nakoniec doszła granic polskich i Krakowa. Tam Leszek biały ujęty jéy nieszczęściem, posłał Daniela do Węgier, gdzie Andrzéy Król przyjął tego młodzieńca, okazując mu dowody szczéréy swojéy przyjaźni, lecz więcéy nic nie zrobił, omamiony podobno darami Włodzimiérza, którego Posłowie, nie żałując złota ani podchlebnych obietnic, silnie pracowali w Węgrzech i Polszcze. Wkrótce potém Włodzimiérz, zająwszy bez oporu Xięztwo Włodzimirskie nad Bugiem,

*) Znayduje się na Rusi dwoje miast tego nazwiska: jedno nad rzéką Klasmą w Gubernii Włodzimirskiéy, drugie nad rzeką Bugiem, niegdyś w Województwie teraz w Gubernii Wołyńskiéy. Oba zostają pod panowaniem rossyiskim.

ustąpił je bratu swemu Swiatosławowi, a Zwinogrodzkie Romanowi, lecz ten ostatni rozgniewany na brata starszego, uciekł do Węgier i z pomocą Króla Andrzeja wygnawszy Włodzimiérza, osiadł tron halicki, ku podziwieniu matki Daniela, spodziewającéy się, iż Andrzéy odda go jéy synowi. Drugi opiekuń Daniela, Leszek biały, niedotrzymał także swéy obietnicy, zajął ón miasto Włodzimiérz, i oddał je Alexandrowi Xiążęciu Bełzkiemu, z którego córką Grzymisławą był się ożenił. Roman miał panować jako podwładny i lennik, jednakże nie dotrzymał ón słowa, Andrzéy albowiem przysłał woysko do Halicza, z wodzem Benedyktem, który poymawszy Romana w łaźni, wyprawił go do Węgier, sam zaś począł rządy sprawować okrutnie i po tyrańsku. Lud i panowie szukali sposobów uwolnienia się od zbrodniarza cudzoziemcy, dopóki nareście Roman uciekłszy z Węgier, i pogodziwszy się z bratem Włodzimiérzem, nie zebrał woyska, i nie zmusił Benedykta do ucieczki w góry karpackie; poczém Roman przestał na Zwinogrodzie, a Włodzimiérz został panem Halicza. Umyślił ón dla ustalenia się na tronie, przez wymierzenie kary śmierci na znakomitszych bojarów, powściągnąć lud buntowniczy; wielu jednakże znalazło sposób ocalenia się, i uciekło do Węgier, błagając Andrzeja, aby im dał młodzieńca Daniela i woysko, w celu wygnania okrutnego Włodzimierza. Andrzéy mniemając, że młody Daniel chętnie lennikiem jego być może, wypełnił żądanie bojarów, którzy otoczeni pułkami Węgrów we-

szli z nim do Halicza i wypędziwszy Włodzimierza, osadzili go na tronie, sami jednak rządzili wszystkim. W krótce odnowiły się nieszczęścia familii Romana. Mścisław syn Jarosława Xiążęcia łuckiego, potajemnie od Haliczan wezwany, zmusił Daniela do ucieczki w kray węgierski. Już Andrzéy Król powtórnie szedł na obronę jego, gdy pewien bojar halicki Władysław przedstawił mu, że młody Daniel, syn oyca niecièrpianego od ludu, nie jest w stanie spokoynie rządzić Xięztwem, lub przyszedłszy do lat, nie zechce być lennikiem Węgrów; że Andrzéy, lepiéy daleko zrobi, jeżeli naygodnieyszego z Bojarów, namiestnikiem uczyni Xięztwa, zobowiązawszy go przysięgą do wierności ku sobie. Życzenie to Władysława było spełnione: Andrzéy jemu samemu poruczył namiestnictwo; ón zaś przyjechawszy z pocztem węgierskim na rządy własnéy oyczyzny, przybrał tytuł Xiążęcy. Tym czasem Daniel i matka jego, omyleni w nadziei opieki Andrzeja, udali się, znowu do Leszka białego. Ten monarcha przewidując, iż bogata ziemia halicka, zostanie prowincyą węgierską, przyjął szczérze stronę Daniela, otrzymał przewagę w bitwie z Władysławem, i chociaż nie mógł zawojować Halicza, usłużył jednak synóm Daniela, zmusiwszy teścia swego Alexandra, do ustąpienia im Ciechanowa i Przemyśla. Do Andrzeja także wyprawił Pakosława Wojewodę Sandomirskiego, który bez wielkiéy trudności skłonił go do pokoju; stanęło bowiem na tém, żeby Koloman syn Andrzeja, ożenił się z Salomeą córką Leszka,

Król ustąpił Polakom Przemyśl, a Włodzimirz oddany był Danielowi i bratu jego. Umowy te zostały dopełnione, lecz Andrzéy nierostropnie postąpił sobie, gdy w piérwszym roku panowania Kolomana 1214, pisał do Papieża Innocentego III. że narod halicki poddany Węgier, obrawszy sobie syna jego za Monarchę, chce się połączyć z kościołem rzymskim, pod warunkiem atoli zatrzymania starożytnych swoich obrzędów, i używania w tychże języka słowiańskiego. Gdy zaś Arcybiskup grecki, czyli jak pisze Raynal w Histor. kościel. strygoński z Węgier, w imieniu Honoryusza III. następcy Innocentego, w Haliczu ukoronował Kolomana; nowy ten Monarcha uskuteczniając wolę oycowską i Papieża, wypędził kapłanów ruskich, i chciał wszystkich mieszkańców nawrócić na obrządek łaciński. Właśnie pod ten czas Andrzéy poróżnił się z Leszkiem, i odebrał mu Przemyśl; przez co tak wielką złość w nim obudził, iż tenże namówił Mścisława Xięcia Nowogrodzkiego do podniesienia oręża przeciwko niemu i wydarcia mu Halicza. Rządcy tego kraju w imieniu Kolomana nie przedsiewzięli żadnych środków obrony, i uciekli do Węgier, gdy się Mścisław r. 1219 przybliżył; który pomimo życzenia Haliczanów, chcących na nowo podlegać Danielowi, osiadł na tronie halickim; dogadzając jednakże woli narodu, wydał córkę swoją Annę za niego, i nieprzeszkadzał Leszkowi panować w części zachodniéy Rusi nad Bugiem, w spadku należącéy synóm Romana. Urażony tém Daniel zgromadził woysko, i odebrał Polakom

wszystkie zabrane prowincye ruskie, a Leszek mniemając, iż to z namowy Mścisława poszło, obwinił obudwóch o wiarołomstwo i odnowił przymierze z Andrzejem. Węgrzy, i Polacy wszedłszy do Halicza, otrzymali zwycięztwo z woyska Mścisława, który zostawiwszy Daniela w Haliczu, sam się do granic Kijowa oddalił; jednakże Daniel oblężony, orężem sobie drogę utorował, i za Dnieprem połączył się z Mścisławem. Xiąże ten wzmocniony od Połowców r. 1221 najechał znowu ziemię halicką, i po stanowczéy bitwie z Węgrami i Polakami odzyskał Halicz, w którym wziąwszy w niewolę Kolomana z żoną, odesłał do Torczeska pod ścisłą strażą. W krótce atoli zawarł pokóy z Andrzejem, gdy tenże obiecał mu, młodszego syna swego Andrzeja, ożenić z córką jego Heleną, któréy w posagu Mścisław Xięztwo Halickie przeznaczył; poczém dopiero Kolomana z żoną uwolnił, dawszy tymczasem narzeczonemu zięciowi Przemyśl, zkąd nie zadługo tenże, wyjechał do swego oyca, żaląc się na jakąś mniemaną niesprawiedliwość Mścisława. Obrażony tém Andrzéy wziął się do broni, zawojował Przemyśl, Zwinogród, Trembowlę, Ciechanów, i posłał woysko dla oblężenia Halicza; Mścisław jednakże pokonał Węgrów, i byłby zupełnie zgubił Andrzeja, gdyby Sudysław bojar halicki, nie skłonił zwycięzcę do zawarcia z nim pokoju, wydania córki za królewicza, i wyniesienia go na tron halicki. Zostawił ón sobie jedno tylko Pokucie, czyli południowo-wschodnią Xięztwa tego krainę, którą po śmierci jego w r. 1228 bez

odwłoki zajął królewicz węgierski, jako do Halicza należącą dzielnicę.

Mężny i śmiały Daniel Romanowicz, po zgonie Mścisława, zawojował Xięztwo halickie, i wziął w niewolę królewicza Andrzeja, lecz pozwolił mu wyjechać do Węgier. Rozgniewany przez niego Król Andrzéy, posłał starszego syna Belę, końcem odebrania Halicza, jednakże ta wyprawa nie pomyślnie poszła dla Węgrów; za powodem Alexandra Xiążęcia bełzkiego, uzbroili się przeto na nowo, i odebrali Halicz, w którym syn Andrzeja utwierdzony został na tronie, dopóki nareszcie nagła śmierć jego r. 1234, i jednomyślne życzenie ludu, nie wróciły téy prowincyi Daniełowi. W krótce atoli zagarnął ją Michał Xiąże Czerniechowski, a Daniel przekonany o niebezpiecznych zamiarach Panów halickich, zmuszony był oddalić się, i szukać pomocy u Beli IV. Króla Węgierskiego, któremu chociaż dał słowo, iż będzie lennikiem jego, jednakże ón jawnie wspierał Michała. Na próżno Daniel zimę i lato strawiwszy na dobywaniu Halicza, musiał nakoniec przystać na pokóy, wziąwszy od Michała Xięztwo Przemyślskie; jednakże i to wydarł mu w r. 1239 Rościsław syn Michała, zostawiony w Haliczu, gdy tenże wyjechał z niego dla zdobycia Kijowa. W kilka miesięcy Daniel, korzystając z nieobecności Rościsława, który z Bojarami swemi wyprawił się na Litwę, niespodzianie obległ Halicz, i został panem jego. Właśnie pod ten czas, Baty Han tatarski pustoszył krainy ruskie. Daniel wyjechał do Króla węgierskiego, w nadziei skłonienia go do wspól-

nego działania przeciw tym barbarzyńcóm; lecz oni dowiedziawszy się o tém, wkroczyli w ziemię halicką, i zawojowali miasta Kamieniec, Włodzimierz, Halicz. Zamyślał Daniel spokrewnić się z Królem, i ożenić syna swego Leona z jego córką, jednakże podstępny Bela nie chciał zezwolić na to. Pospieszył więc na obronę swojego Xięztwa, lecz za poźno, ponieważ Tatarzy stali już na granicy, przez co zmuszony był szukać przytułku w Mazowszu, u Bolesława Xiążęcia. Po wyiściu Tatarów, Rościsław zagarnął znowu Halicz i Przemyśl, wkrótce atoli Daniel powróciwszy do Oyczyzny, mimo nieliczność woyska, po większéy części zniszczonego od Tatarów, wypędził go z Halicza; a podchlebiając Tatarom, w celu wybawienia oyczyzny swojéy z ich jarzma, szukał względów Batego, i zawarł przyjaźń z tym pogromcą Rusinów. W tenczas dopiéro Bela, obawiając się aby Tatarzy jako sprzymierzeńcy Daniela, nie wpadli do Węgier, starał się pozyskać go sobie przez związek pokrewieństwa, i wydał młodszą córkę swą Konstancyą za syna jego Leona. Po śmierci Batego, Daniel ośmielony od Beli, Polaków, i własnéy pomyślności na woynie, ważył się ogłosić nieprzyiacielem Tatarów. Niezliczone tłumy tych barbarzyńców, ukazały się na granicach Litwy i Rusi, chcąc zmusić Daniela, ażeby szedł z niemi prowadzić woynę z Litwą. Daniel widząc przewagę sił tatarskich, wyprawił do nich woysko posiłkowe, z bratem swoim Wasylkiem, i nazywając się przyjacielem Hana, budował tymczasem i wzmacniał

miasta. Dwa lata upłynęło w pokoju dla Rusi południowo-zachodniéy, gdy w r. 1261 Tatarzy weszli znowu do ziemi halickiéy, uwiadomiwszy jéy Króla, aby stanął w obozie ich jako lennik upokorzony, lub oczekiwał kary. Daniel posłał do nich swego brata i syna z podarunkami; lecz oni dla okazania ich uległości ku sobie, domagali się rozebrania albo spalenia miast obronnych, wałów zaś zrównania z ziemią. Wasylko i Leon, żądanie Tatarów musieli uskutecznić, a miasta Danielów, Stożek, Łuck, Krzemieniec, i Lwów, (nieco przedtém założony, i nazwany imieniem Leona, starszego syna Daniela) w krótce zamieniły się w wioski, i pozbawione zostały swoich warowni. Tatarzy weszli potém do Chełma, zkąd zasmucony Daniel wyjechał do Węgier, szukając pomocy, któréy gdy nie mógł znaleźć, po ustąpieniu Tatarów, wrócił się znowu do tego miasta, i tamże w r. 1264 zakończył życie.

Państwo Daniela po śmierci jego zostało rozdzielone na części: Leon syn starszy panował w Przemyślu, Roman umarł za życia oyca, trzeci brat ich Mścisław w Łucku i Dubnie, a naymłodszy Szwarno w Haliczu, Chełmie i Drohiczynie. Wszyscy oni działali zgodnie z zamiarami kraju, i słuchali stryja, doświadczonego i rozsądnego Wasylka, któremu dostało się w udziale Xięztwo Włodzimirskie; jednakże Leon z niechęcią widział młodszego brata władcą Halicza i Chełma. Tę zawiść pomnożyło w nim jeszcze, nadanie młodemu Szwarnowi dzielnicy w Litwie, rozdrobnionéy na

małe części, którą tenże otrzymał od Woysielka syna Mendoga Xiążęcia litewskiego. Umyślił Leon odważyć się na podłą i okrutną zemstę, i zaprosiwszy Woysielka, aby się z nim ziechał w Włodzimierzu, dla jakieyś ważnéy okoliczności, w zdradliwy sposób zabił go tamże. Po śmierci Szwarna, który w młodości umarł, Leon obiął dzielnicę jego, i ustalił swóy tron w niedawno założoném Lwowie, który odtąd coraz bardziéy wznosić się począł. Pragnął ón jeszcze pomnożyć dzierżawy swoje, i zostać Królem całéy Polski, lecz nie mógł nakłonić na to Polaków, którzy po śmierci Bolesława V. wynieśli na tron Leszka Czarnego. Slepa żądza panowania doradziła mu wezwać na pomoc Tatarów, i z niemi w r. 1280 wkroczyć do Polski; bez względu jednak na liczną hordę, którą mu przysłał Han tatarski, Leszek odniósł świetne zwycięztwo, i aż po Lwów, ziemię ruską spustoszył. W roku 1287 Tatarzy znowu wpadli do Polski, i zabrawszy mnóstwo ludzi w niewolę, weszli do Rusi Czerwonéy, gdzie zatruli wody, jadem z ciał umarłych dobytym; zkąd powstały choroby, które w jednych prowincyach Leona, przyprawiły o śmierć 12,500 ludzi. Umarł Leon w r. 1301 cicho i spokoynie, dożywszy podeszłéy starości, a następcą Jego został syn Jérzy, który po śmierci stryja Mscisława Daniłowicza, panował w Włodzimierzu. Odnowił ón tytuł dziada, i podobnież jak Daniel nazywał się Królem Rusi, *Rex Russiæ*, jak wyrażono na pieczęci jego, dochowanéy w Archiwum Królewieckim, razem z pismami wład-

ców halickich. Xiąże ten umarł około r. 1316, albowiem w owym czasie już panowali w Haliczu i na Wołyniu, Andrzey i Leon, zapewne synowie jego, których imiona są nam jedynie znane ze stosunków ich z Zakonem Niemieckim, i którzy w dyplomatach swoich nazywali się Xiążętami całéy ziemi ruskiéy, halickiéy i włodzimirskiey. Andrzéy i Leon jak pisze Stryikowski historyk litewski, (zowiąc pierwszego Włodzimierzem) wojowali r. 1320 z Xiążęciem litewskim Gedyminem, i oba zginęli na woynie; jednakże opowiadanie tego historyka nie bardzo jest zasadne, i zaledwie utwierdzone jakiemikolwiek współczesnemi, lub też wiarogodnemi świadectwy. Lecz podobnieysza do prawdy jest, że Xięztwo Włodzimirskie na Wołyniu wraz z Haliczem, jeszcze przez lat kilka dochowywało swoją niezależność i potęgę. Władcy jego Andrzey i Leon pomarli około r. 1324, zostawiwszy małoletniego następcę imieniem Jérzego, który jak się okazuje z tablic genealogicznych do Histor. rossyisk. Karamzyna, był podobno synem Andrzeja. W stosunkach swoich dyplomatycznych z Wielkim Mistrzem Zakonu Niemieckiego tytułował się ón, urodzonym Xiążęciem całéy Rusi mnieyszéy, *natus Dux totius Russiæ minoris*, używał pieczęci dziada swego Jerzego Leonowicza, i mieszkał w Włodzimierzu i Lwowie. Był to ostatni szczep, długo panującéy na tronie halickim dynastyi Romana Mścisławicza, który, gdy w r. 1336, nie zostawiwszy potomstwa umarł, Han tatarski przysłał

swoich namiestników do Halicza; lecz mieszkańcy potajemnie trucizną ich zgładzili, i za dozwoleniem Hana poddali się Bolesławowi, synowi Troydena Xięcia Mazowieckiego i Maryi siostry Jérzego. W krótce jednakże znienawidzili go sobie, z przyczyn o których w następującym Rozdziale będzie, i pozbawili życia trucizną. Kazimierz W. Król polski umiał z tego zdarzenia korzystać, i opanowawszy w r. 1346 ziemię halicką, uczynił ją na zawsze podległą berłu polskiemu. Tym sposobem zupełnie upadło znakomite Xięztwo czyli Królestwo Daniela, ta starożytna majętność Rusi, nazywana czas długi miastami Czerwieńskiemi, a poźniéy Haliczem, przeszła pod obce panowanie.

ROZDZIAŁ II.

Dzieje miasta Lwowa od jego założenia, aż do odstąpienia Galicyi N. Domowi Austryackiemu.

Kiedy nawała tatarska groźna całéy Europie, rozniosłą rabunki i pożogi na Rusi, a miasto Halicz stołeczne Xięztwa tego imienia, po kilka razy zburzyła, Leon syn Daniela Xiążę halicki, uchylając się daléy od Tatarów, około r. 1269 przeniósł siedzibę swoją do nowo zbudowanego miasta, jeszcze za życia Daniela, *) które w następnych czasach, pomnożone w mieszkańców, zostało stolicą Rusi Czerwonéy, i z początku nazywało się po rusku Lwihorod, a poźniéy gdy przeszło pod panowanie polskie, wzięło nazwisko Lwowa, po łacinie zaś Leontopolis; iak się to okazuje z napisu starożytnego, który

*) Chociaż powszechne jest mniemanie, że Leon był założycielem Lwowa, jednakże utrzymuie Karamzyn, iż to miasto przed rokiem 1259 założone już było, za panowania oyca jego Daniela.

się znaydował nad bramą Lwowską, Halicką zwaną, w tych słowach:

Dux Leo mihi fundamenta jecit,
Posteri nomen dedere Leontopolis.

Upatrzył Xiążę Leon w mieyscu tém, gdzie poźniéy miasto założył, dosyć wzniesioną górę, u spodu któréy znaydowały się doliny lasami pozarastałe. Na wiérzchołku zatém téy góry, którą nazywano **Łysagóra**, wystawił zamek drewniany, który obwarowawszy dostatecznie, i opatrzywszy we wszelkie potrzeby woyskowe, przeniósł do niego z Halicza insignia i skarby Xiążęce, wszelkie także łupy, które nieprzyjaciołóm swoim zabrał na woynach. W tém mieyscu chcąc także ustalić swóy tron, mieszkał na zamku nowo wybudowanym, przez całą zimę. Ostrość atoli powietrza w mieyscu górzystém była przyczyną, że wkrótce potém mieszkanie swoie z tamtąd przeniósł na inne, nie zbyt odległe od pierwszego, gdzie wystawił drugi zamek drewniany; *) gdy tym czasem pierwszy, nazwany poźniéy **Zamkiem wysokim**, przeznaczył na schowanie skarbów xiążęcych, dla straży których przydał mu pewną liczbę żołnierzy. Po obu stronach drogi z niskiego do wysokiego zamku, stały wybudowane chatki, w których mieściła się służba xiążęca, dworzanie, i ludzie straż trzymający. W poź-

*) Stał ten zamek w stronie zachodniéy blisko klasztoru Trynitarskiego, w samém mieście, a gdy w pożnieyszych czasach był rozebrany, na placu tym znaydowała się targowica drzew do opału, którą niedawno przemieniono w mieysce publicznéy przechadzki.

nieyszych latach, gdy na kray ruski zlały się klęski i spustoszenia, których przyczyną były wszystko niszczące hordy tatarskie; wielu mieszkańców, opuszczając ze strachu owéy dziczy, rolę i zagrody domowe, nacisnęło się hurmem do nowo zbudowanego Lwowa, gdzie ocalenie życia swego, tém pewniéy znaleźć, nadzieję mieli. Xiążę Leon chcąc dać przytułek nieszczęśliwym, którzy uciekając przed okrucieństwem poganów, we Lwowie schronienia swego szukali, nowym przybylcóm wyznaczył trzy dzielnice miasta, z których pierwszą ku Wschodowi leżącą, zaymować mieli Rusini, drugą ku południowi Żydzi, a trzecią ku pułnocy Tatarzy i Ormianie; tyle bowiem narodów, językiem, obyczajem, i religią od siebie różnych, składało służbę nadworną Leona. Większa część Tatarów, jako sprzymierzonych w woysku tego Xiążęcia, uwiedziona żądzą zdobyczy, i obfitszą płacą woyskową, opuściwszy progi domowe, usadowiła się we Lwowie. Za czasów Zimorowicza Radcy Lwowskiego, i tegoż miasta sławnego dziejopisa, znaydowało się jeszcze tatarskie grobowisko, czyli cmentarz u schyłku góry zamkowéy; krakowska zaś ulica, i brama miasta ku pułnocy leżąca, przed dwomaset laty, od Tatarów wzięła swoje nazwisko. Ormianie wypędzeni ze swoich siedzib przez Tatarów, Azyą większą niszczących, przyszli do krajów ruskich, a wielu z nich służąc woyskowo u Xiążęcia Leona, z łaski jego dostali pozwolenie, za opłatą czwartéy części podatku, osiąść we Lwowie. Żydzi pod pozorem kupiectwa i handlu, potrafili także ułatwić sobie weyście do

miasta, mającego być niegdyś stolicą Xiążąt halickich. Oprócz tych narodów, które w początkach wzrastającego dopiero Lwowa, siedliska sobie w nimże obrały, wspomina jeszcze Zimorowicz o Saracenach czyli Turkach, osadzonych w teyże dzielnicy miasta, w któréy i żydzi; poźniéy atoli z całéy Rusi wygnanych za bluźnierstwa przeciwko Chrystusowi, i wykradanie dzieci chrześciańskich. Od nich zamieszkana ulica jedna w mieście, wzięła nazwisko Saraceńskiéy, która jednakże w następnych czasach, od zarywania podobno, przezwana była Zarwańską, lub Zarwanicą.

Że miasto Lwów powzięło nazwisko swoje od Leona Xiążęcia halickiego, pospolicie w języku ruskim Lew nazwanego, nie zaś od Króla zwierząt (lwa) którego toż miasto w herbie swoim używa, poświadczają to naydawnieysze księgi, których atoli piszący o tém Zimorowicz, w historyi swéy nie wymienia. Tenże Autor nie śmie z pewnością utrzymywać, iż tenże Leon założyciel tak sławnego miasta na Rusi, miał w herbie swoim Lwa, i takiż sam nadał za cechę miastu, dopiero co tylko wznosić się poczynającemu *), a zwłaszcza w owym wieku pełnym prostoty, i od wszelkiéy okazałości dalekim. Owszem rozu-

---

*) Miasto Lwów używa w herbie bramy z trzema wieżami, we środku któréy stoi Lew ukoronowany, trzymający w łapach trzy góry, nad któremi wznosi się gwiazda. Te trzy góry z gwiazdą przydał do herbu miasta, Syxtus V. Papież, z powodu ofiarowanych sobie od tegoż miasta Lwowa stu argumentów, broniących Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny.

mie ón, że herb miasta Lwowa, jakiego teraz używa, jest wynalazkiem poźnieyszych czasów.

Te były początki Lwowa w pośrod szczęku oręża świeżo zbudowanego, który po upadku Halicza wznosił się potém co raz bardziéy. Jego pierwotne dzieje, od poźnieyszych czasów nader odległe, pomroką ciemności są zasłonione; z tych jednakże jako pewnieysze uważać można te, które nam zostawiło historyczne pióro Zimorowicza. Za przykładem Leona, przenoszącego siedzibę swoją, razem z całą fortuną, i licznym skarbem xiążęcym, z Halicza do Lwowa, idąc wielcy Panowie ruscy, a przytém ochraniając majątki swoje i życie, przed zniszczeniem Tatarów, zaczęli się sprowadzać do Lwowa, i powiększyli orszak Xiążęcia. Wkrótce potém przybyła także do Lwowa, macocha Leona Konstancya,*) którą ón dla nieskazitelności obyczajów, i życia niewinności, jak drugą matkę poważał; i dawny dóm swóy xiążęcy, w którym przed wystawieniem obu-

*) Podług Karamzyna, Daniel ożenił się z Anną córką Mścisława Xiążęcia Nowogrodzkiego, chociaż Długosz, Kromer, i historyk węgierski Pray, córkę Beli IV. Króla węgierskiego, Konstancyą, czynią żoną Daniela, uwiedzeni podobno tymże samém imieniem, które także nosiła żona Leonowa, a córka tegoż Beli, jako się wyżéy rzekło. Stryikowski daje za matkę Leonowi, córkę Troydena Xiążęcia Litewskiego, (któréy nazwiska nie wyraża.) Być tedy może, iż Daniel oyciec Leona, po śmierci pierwszéy swéy żony, wszedł w powtórny związek małżeński z niejaką Konstancyą, o któréy mówi Zimorowicz, iż była Leonową macochą.

dwóch zamków mieszkał, dla niéy odstąpił. Za Konstancyą przybyli także do Lwowa Archimandryci, Biskupi, Opaci, i Mniszki obrządku grecko-nieunickiego; pierwsze atoli mieysce w jéy opiece trzymali, ludzie będący wyznania rzymsko-katolickiego, a zwłaszcza opowiadacze wiary i rządcy iéy sumnienia, jakiemi byli Zakonnicy S. Dominika i Franciszka, którzy już przed laty kilkadziesiąt, od Stolicy apostolskiéy dla nawracania niewiernych, do krajów ruskich wysłani byli. Oprócz tego niezliczona gromada ludzi obojéy płci, których Konstancya, z utratą nawet swoich sprzętów posażnych, od niewoli tatarskiéy wykupiła; a którzy pod opieką téy heroiny dobroczynnéy, zaczęli potem stawiać świątynie Bogu, i pomieszkania dla siebie, na co wszystko dla rozszérzenia miasta nowo założonego, Xiąże Leon pozwalał.

Nieszczęścia i klęski woyny, wszczętey r. 1280 między Rusią i Polską, dały się poznać pierwszy raz miastu Lwowi, gdy założyciel jego, związawszy się z Tartarami, wkroczył po nieprzyjacielsku do ziemi Lubelskiéy i Sandomirskiéy, i spustoszył te kraje polskie ogniem i mieczem; jednakże w krótce przypłacił téy śmiałéy odwagi, porażką swoich pod Goślicami (d. 3. Lutego.) gdzie posłużyło szczęście Polakóm, którzy odpędzili Rusinów do samych granic ich kraju. Panujący podtenczas w Polszcze Leszek Czarny, ażeby Rusinóm pobitym nie dał czasu do wzmocnienia się, w 15 dni po tém zwycięztwie, zebrał jeszcze licznieysze woysko, i z tymże wyruszył do Xięztwa halickiego, a posunąwszy się

do Lwowa, zburzył to miasto, *) zabrał co mu się tylko łupem dostało, i ieszcze przytém uprowadził z sobą wielką liczbę ruskiego ludu. Tą klęską poskromiony Xiąże Leon, odtąd nie podnosił więcéy na Polaków oręża, lecz w następnych latach spokoynych, na wzmocnienie miasta niedawno założonego, obrócił swoie staranie. W roku 1282 przeniósł do Lwowa zwłoki oyca swego Daniela, i one z naywiększą okazałością na jednym z zamków tamecznych złożył. Dla uczynienia pompatyczną téy uroczystości żałobnéy, zwołani byli z całéy Rusi duchowni, szlachta znacznieysza i woysko; zaproszono także wielką liczbę Carzykow, Tatarów sprzymierzonych**).

---

*) Tak pisze Hoppe w dawnéy i nowszéy historyi królestw Galicyi i Lodomeryi: „*Noch in dem nähmlichen Jahre, rückte er* (Leszek Czarny) *auf das neuerbaute Lemberg los, zerstörte es, beutete, was er konnte aus, und führte noch dazu vieles Landvolk mit sich weg*"; jednakże nie wyraża na jakim fundamencie tę swoją powieść zasadza. Wszakże dawnieysi dziejopisowie polscy, Długosz, Kromer, i Bielski o tém naypierwszém zburzeniu Lwowa, głębokie zachowują milczenie; lecz mówią tylko wyraźnie, że Leszek Czarny spustoszył ziemię ruską po sam Lwów. Toż utrzymuje Zimorowicz: *longe lateque Russiam citra Leopolim perpopulatus.* Zdaje się więc, iż to zburzenie Lwowa o którém namienia Hoppe, nie było pierwsze, gdyż dopiero Każimierz W. jako się niżéy powie, zawojowawszy Ruś Czerwoną, Lwów opanował, i znayduiące się w nim zamki popalił.

**) Kładę tu umyślnie wyjęty z Zimorowicza opis ten przeniesienia do Lwowa zwłok Xiążęcia Daniela, ażebym dał czytelnikowi wyobrażenie dawnych zwyczajów, jakich się trzymano na Rusi przy uroczystych pogrzebach Xiążąt, i osób zaszczyconych wysoką jaką godnością. Tenże Zimorowicz powiada, że Leon zwłoki oyca swe-

W sam dzień obchodu, nayprzód postępował poczet woyskowych ludzi, w szaty żałobne przybranych, którzy trzymali w rękach kopije przewrócone, pomiędzy temi muzykańci chrapliwym głosem trąby, napełniali powietrze; za niemi szło kilka par koni okrytych derhami haftowanémi; niesiono także chorągwie i broń rozmaitą, od nieprzyjaciół w zdobyczy wziętą; na ostatek długi szereg Czerńców zakapturzonych, i Xięży ruskich w szatach kapłańskich, pienie pogrzebowe nucących, poprzedzał karawan, przy którym niesiona była mitra xiążęca, i korona królewska. Nie zbywało także na płaczkach za pieniądze nayętych, które głowy swoje pięściami bijąc, włosy na sobie targając, twarze paznokciami kalecząc, przytomny temu gmin prosty do płaczu, rozsądnieyszych zaś do śmiechu pobudzali. Katafalk żałobny zrobiony był nakształt łuku tryumfalnego, i wyobrażał przednieysze znaki zwycięzkie, tudzież łupy z nieprzyjaciół zabrane. Po odprawionych zwyczajem ruskim modłach zadusznych, cały ten obchod uroczysty, zakończył wspaniały bankiet pogrzebny.

Śmierć Xiążęcia Leona zaszła we Lwowie*) r. 1301, a we dwadzieścia kilka lat

go przeniósł do Lwowa z Halicza, chociaż Karamzyn utrzymuje, że Daniel umarł i pochowany był w Chełmie.

*) Pruszcz w dziele swoim Morze łaski boskiéy, twierdzi, że Xiąże Leon umarł w Samborze, i tamże pochowany, w Monasterze Bazyliańskim zbudowanym od siebie, w którym przed śmiercią swoją regułę tego Zakonu przyjął.

po niéy dwóch wnuków jego, utorowało drogę obcym Xiążętóm do krain ruskich, którzy z powodu związków rodzinnych, nabyli pewnego prawa następstwa, i panowania w tychże. Marya siostra Jerzego prawnuka Leona, wydana za Troydena syna Ziemowita, przeniosła dzierżawy ruskie w posiadłość Xiążąt mazowieckich, i królów polskich. W niedługim czasie Bolesław Xiążę mazowiecki *) opanował Podole i Pokucie podgórne, bez żadnego odporu. Sam tylko Lwów od woyska Xiążąt ruskich, złożonego z Tatarów, Saracenów, Ormianów, i innych którzy pod chorągwiami tychże służyli, mężnie broniony, przed obcemi Pany zamknął swe bramy, i nie inaczéy chciał je otworzyć, jak tylko za poprzedniczém weyściem w przymierze; to jest, ażeby wyżéy wspomniony Bolesław Troydenowicz wziąwszy tytuł ruskiego Xiążęcia, mieszkańców Lwowa, przy ich swobodach i religii w całości zachował, do kleynotów rusko-xiążęcych, ręku swoich nie ściągał, i spraw publicznych bez obrady seymowéy nie rozpoczynał. Pod temi warunkami obiąwszy Bolesław po śmierci Jerzego w r. 1336 zaszłéy**) rządy Rusi Czer-

*) Był ten Bolesław synem Maryi siostry Jerzego, zaślubionéy Troydenowi Xiążęciu mazowieckiemu; jako się wyżéy rzekło.

**) Naruszewicz za świadectwem historyi kościelnéy Raynalda, naznacza przyiście Bolesława Xiążęcia mazowieckiego do Rusi, około roku 1324 lub 1325. Zdaje się więc, iż ón za czasów stryja swego Jerzego miał jakąkolwiek dzielnicę w ziemi halickiéy lub na Wołyniu; co widać z listu Jana Papieża, przytoczonego u

wonéy, przybył do Lwowa, i chcąc się podobno przypodobać nowym poddanym swoim, chwycił się ich obrządku, i wyznania grecko-nieunickiego. Ta religii odmiana w Bolesławie, dała powod Janowi XXII. Papieżowi do upomnienia go, aby na łono kościoła katolickiego powrócił. List papiezki do niego pisany w r. 1327, a przytym staranie Króla Władysława Łokietka, który był dziadem Bolesława, i nie chciał mieć wnuka swojego odszczepieńcem, przywiodły go nareszcie do przyjęcia znowu łacińskiego obrządku. Nie dosyć mając na tém, chciał jeszcze z Xiążęcia być Apostołem, i sprowadził z Mazowsza wiele katolickich familii, dla zaludnienia kraju od Tatarów spustoszonego. Niechęć gminu ruskiego ku obrzędóm łacińskim, a jeszcze bardziéy zbytki Bolesława oddanego rozpuście i tańcóm, pogwałcenie wielu białogłów ruskich, okładanie ludu niezwykłemi podatki, i stawianie na urzędach Polaków, Niemców i Czechów, którzy się dopuszczali zdzierstwa

Raynalda w Hist. kościel. w którym nazywa Bolesława Xiążęciem Ruskim. Podług Karamzyna, tenże Bolesław, wychowany był w obrządku greckim, lecz dogadzając Papieżowi, i Królowi polsk. krewnemu swemu, został katolikiem. — Po śmierci Jerzego, Tatarzy przywłaszczywszy sobie zwierzchność nad Rusią, narzucili na nią dwóch jakichśći Carzyków swoich pohańców, których Rusini, (jak pisze współczesny kronikarz Vitoduranus przytoczony w Ekkarda Corp. hist. med. aevi T. I.) potruwszy jednego po drugim, woleli mieć swoim zwierzchnikiem Polaka, ze krwi ich narodu po matce idącego, jakim był wspomniony Bolesław mazowiecki, któremu ciż Rusini Xięztwo halickie sami ofiarowali, nie zaś mieli go sobie narzuconego przez Tatarów, jak tenże Vitoduranus mylnie rozumiał.

do Lwowa, zburzył to miasto, *) zabrał co mu się tylko łupem dostało, i ieszcze przytém uprowadził z sobą wielką liczbę ruskiego ludu. Tą klęską poskromiony Xiąże Leon, odtąd nie podnosił więcéy na Polaków oręża, lecz w następnych latach spokoynych, na wzmocnienie miasta niedawno założonego, obrócił swoie staranie. W roku 1282 przeniósł do Lwowa zwłoki oyca swego Daniela, i one z naywiększą okazałością na jednym z zamków tamecznych złożył. Dla uczynienia pompatyczną téy uroczystości żałobnéy, zwołani byli z całéy Rusi duchowni, szlachta znacznieysza i woysko; zaproszono także wielką liczbę Carzykow, Tatarów sprzymierzonych**).

*) Tak pisze Hoppe w dawnéy i nowszéy historyi królestw Galicyi i Lodomeryi: „*Noch in dem nähmlichen Jahre, rückte er* (Leszek Czarny) *auf das neuerbaute Lemberg los, zerstörte es, beutete, was er konnte aus, und führte noch dazu vieles Landvolk mit sich weg*"; jednakże nie wyraża na jakim fundamencie tę swoją powieść zasadza. Wszakże dawnieysi dziejopisowie polscy, Długosz, Kromer, i Bielski o tém naypierwszém zburzeniu Lwowa, głębokie zachowują milczenie; lecz mówią tylko wyraźnie, że Leszek Czarny spustoszył ziemię ruską po sam Lwów. Toż utrzymuje Zimorowicz: *longe lateque Russiam citra Leopolim perpopulatus.* Zdaje się więc, iż to zburzenie Lwowa o którém namienia Hoppe, nie było pierwsze, gdyż dopiero Kaźimierz W. jako się niżéy powie, zawojowawszy Ruś Czerwoną, Lwów opanował, i znaydujące się w nim zamki popalił.

**) Kładę tu umyślnie wyjęty z Zimorowicza opis ten przeniesienia do Lwowa zwłok Xiążęcia Daniela, ażebym dał czytelnikowi wyobrażenie dawnych zwyczajów, jakich się trzymano na Rusi przy uroczystych pogrzebach Xiążąt, i osób zaszczyconych wysoką jaką godnością. Tenże Zimorowicz powiada, że Leon zwłoki oyca swe-

rady, względem wyboru następcy po strutym Bolesławie. Oblężone miasto, gdy dla wszczętego głodu, długo się trzymać nie mogło, bojarowie ruscy mający na straży oba zamki we Lwowie, wyprawili posłów do Króla, obiecując poddanie, byleby im wolno było zostać przy dawnéy religii przodków swoich, bez żadnéy odmiany albo przymusu. Kazimierz tém chętniéy przyrzekł dopełnić ich żądania, im pewniéy wiedział, że w przypadku odmowy, Rusini przy swoich obrządkach usilnie stojący, bróniliby się do upadłego. Chcąc także Kazimierz umysły ruskie bardziéy ku sobie zniewolić, obiecał przednieyszych Panów ruskich do zaszczytu szlachectwą przypuścić, woyskowych pod swe chorągwie przyjąć, wieśniaków z poddaństwa, a mieszczan z robocizny dziennéy uwolnić. Pod temi przeto warunkami, otworzono bramy do Lwowa i zamków jego obudwóch, które obywatele poddawszy Królowi, wierność mu i posłuszeństwo zaprzysięgli. Król dostawszy Lwowa, znalazł tam w skarbcu dawnieyszych Xiążąt halickich, niezmierną ilość złota, srebra i kleynotów, a między innemi dwa krzyże złote, w które osadzona była znaczna część krzyża Chrystusa Pana; tudzież dwie korony *) bo-

*) Te dwie korony, rozumie Naruszewicz, iż były Xiążąt Daniela i Leona. Wiadomo z dziejów, iż Daniel był koronowany na Króla Rusi i Halicza roku 1246, przez Oppiżona Legata papiezkiego; żeby zaś Leon miał także kiedy być wyniesiony do godności królewskiéy, nie masz o tém żadnego śladu w polskiéy historyi. Jeden tylko Hartknoch w dziele swém: *de Republica Polonorum* nazywa go Królem halic-

gato w różne kamienie drogie przyozdobione, szaty i tron xiążęcy nader kosztowne, co wszystko pozabierawszy, wywieźć rozkazał do **Krakowa**. Gdy zaś jak mniemał, mimo przysięgi sobie złożonéy, nie mógł polegać na wierności mieszkańców Lwowskich, obadwa zamki drewniane, ażeby zwyciężonym Rusinóm, przy wybuchłym kiedy rokoszu, nie były za przytułek, kazał popalić.

Król **Kazimierz**, wróciwszy z zabranym plonem do Polski, jeszcze tegoż roku w początku lata, z licznieyszém jak pierwéy woyskiem, rozpoczął powtórną na Ruś wyprawę; gdzie bez żadnego odporu zabrał miasta **Przemyśl**, **Lubaczów**, **Sanok**, **Halicz**, **Trembowlę**, i **Tustan** *), które po większéy części same się poddawały, i oparł zwycięzki swóy oręż aż o **Krzemieniec** na **Wołyniu**. Złożywszy potém ziazd z obywatelów krajowych **), uformował z Rusi Czerwonéy prowincyę polską, stanowiąc w niéy wojewodów, kasztelanów, starostów, sędziów, i inne zwykłe w narodzie polskim magistratury; aby już odtąd jedném i nieroz-

---

kim; a **Sarnicki** w **Opisaniu staréy i nowéy Polski**, daje mu tytuł **Króla ukoronowanego**.

*) **Długosz** przydaje miasta **Łuck** i **Włodzimierz**, jakoby razem i te miasta Wołyńskie opanował **Kazimierz**, jednakże opanowanie to podług tegoż Autora, stało się dopiero w roku 1349; **Kazimierz** bowiem ulegając okolicznościóm i czasóm, zaniechał pierwszą razą podbicia reszty ziem ruskich.

) Niewiadomo do którego miasta zwołał był ten ziazd powszechny **Kazimierz, po zawojowaniu Rusi Czerwonéy.

dzielném z Rzecząpospolitą polską ciałem, mając jednostayny rząd i prawo, została. Od owego czasu, zaczęły się licznie przenosić do krain ruskich, familie polskie, na nowe osady i zaludnienie téy ziemi, domowemi rozterkami, i najazdami Tatarów pogranicznych, znacznie z mieszkańców wyplenionéy. Tegoż roku Xiążęta litewscy Kieystut i Lubart, po zabitym na woynie z Krzyżakami Gedyminie, przy domowych zamieszkach, uchylając się od obcéy z Polakami woyny, zawarli z Królem polskim, i Xiążętami mazowieckiemi, Ziemowitem i Kazimierzem*), pokóy, mocą którego zgodzono się na to, ażeby Król polski spokoynie trzymał Xięztwo (jak je pod tenczas nazywano) Lwowskie, oni zaś zachowali przy sobie ziemie Włodzimirską, Chełmską, Łucką, i Brzeską; z tym jednakże warunkiem, aby w nich pozostały załogi polskie, Xiążęta zaś wspomnieni żadnych tam nie budowali zamków. Nie dotrzymali potém Litwini przyrzeczeń swoich danych Królowi, często najeżdzaiąc Mazowsze, wiążąc się z Tatarami, a ruskich Starostów od Króla postanowionych, burząc przeciwko niemu. Wkroczył więc Kazimierz r. 1349 z potężném woyskiem na Wołyń, pobił zupełnie Litwinów, i zdobył resztę Rusi, którą

*) Byli to bracią rodzeni Bolesława Troydenowicza Xiążęcia halickiego. Miał Ziemowit naybliższe prawo do panowania w témże, lęcz obawiając się, ażeby nie doznał podobnegoż losu, co i brat jego struty od Rusinów we Lwowie, odstąpił tego prawa Kazimierzowi W. za co otrzymał od niego w dzierzawę, leżące na Rusi Czerwonéy Xięztwo Bełzkie.

podobnym sposobem urządziwszy, co i Czerwoną, przyłączył na zawsze do Polski.

Kiedy Król Kazimierz w ciągu panowania swego Polskę w obronne miasta i zamki opatrywał, nie zapomniał także na szczątkach dawnego Lwowa, nowe i ozdobnieysze miasto wystawić. Roku 1342 w mieyscu drewnianego zamczyska na górze, które jako się wyżéy rzekło, spalić rozkazał, nowy zamek z kamienia wybudował; a we dwa roki potém, na prozbę mieszczan w pobliskiéy dolinie licznie osiadłych, i na nieprzyjacielskie napady wystawionych, drugi obronny zamek, otoczony murem kamiennym, i gęsto basztami wzmocniony, nakształt jakowéy twierdzy, wystawił. Odtąd miasto Lwów, zaczęło się napełniać nie tylko krajowcami, ale też i obcemi, którzy wygodą mieysca, i bezpiecznego przytułku zachęceni, siedziby swoje w nim zakładali. O tymże czasie Kazimierz W. zaprowadził do Lwowa osadę Niemców, którzy woyskowo pod chorągwiami jego służyli, i którym już dawniéy dla ich stateczności i męztwa, straży królewskiego Dworu swojego, tudzież obozów i miast głównieyszych, powierżał. Pierwsi więc byli we Lwowie Niemcy, na żołdzie królewskim osadzeni, i ku odparciu wszelkiego gwałtu nieprzyjaciół gotowi. Ci osadnicy tego narodu, zasmakowawszy w ruskich zwyczajach, rozrywkach gminnych i zabawach, których częstokroć w czasie pokoju byli świadkami; nie zadługo od przysięgi woyskowéy przeszli do małżeńskiéy; z kąd urosło pospolite owo przysłowie, naybardziéy we Lwowie używane:

Uxores et copiam panis,
hamos fuisse Germanis.

przynęceni bowiem dostatkiem chleba, jak też urodą niewiast, zapomnięli całkiem oyczyzny swojéy, nad którą przenosząc bardziéy miasto Lwów, z przychodniów i gości, uczynili się obywatelami jego. Przyjemną to było rzeczą dla Króla Kazimierza, że Niemcy z niewiastami rodu ruskiego pozawierali śluby małżeńskie, i że nie będą na potém ciężarem skarbowi królewskiemu; uwolniwszy ich zatém od służby woyskowéy, chciał ich mieć ziomkami miasta nie dawno założonego, i dawszy im tylko samym straż jego, polecił nadto rządzenie resztą krajowców. Ażeby zaś tém ściśléy zobowiązał ich sobie, od przemocy możnieyszych, prawem teutońskim, i przywilejami *) swemi zasłonił, ogrody i pola dla nich powiększył, i wiele innych łask i dobrodzieystw obficie nadał. Témi osadnicy owi ujęci, miasto Lwów które niegdyś jak obce strzegli, już potém jako swoje coraz bardziéj zdobili, dopóki się nareszcie na stolicę Rusi nie wzniosło. Cokolwiek zatém Lwów aż do czasów ninieyszych **) ma wspaniałego lub wybornego, wszystko to pierwiastkowym przychodniom swoim Niemcóm, jest winien; osobliwie zaś religiyność ku Bogu, uszanowanie ku Panującym, miłość ku domowym, gościn-

*) O prawach i przywilejach nadanych od Kazimierza W. nie tylko Niemcóm, ale też i innym mieszkańcóm Lwowa, rzecz będzie w 4tym rozdziale.

*) Rozumie się tu aż do czasów owych, kiedy żył Zimorowicz, Autor historycznego rękopismu o mieście Lwowie.

ność dla cudzoziemców. Pierwszych albowiem czasów, Lwów jeszcze barbarzyński, nie tylko od mistycznego ciała Prawowiernych odłączny, lecz także brzydkiemi wiarami Tatarów, Turków i Żydów, oraz bluźnierstwami tychże i plugawemi obrzędami splamiony, pełen był wieszczków, wróżbitów, czarownic, i innych schizmatyckich nierządów; po przyiściu atoli Niemców, zaczął się otrząsać z potwornych tych zabobonów, ponieważ wielu Rusinów idąc za starszych przykładem, porzuciwszy drogi obłędne, wróciło się na prostą ścieszkę dobrego. Odtąd szalbierstwa czarowników zostały zakazane, bezbożność mahometanów, i onych dzikie krzyki żołnierskie, nasamprzód poskromione, a potém z miasta wygnane; samym tylko Żydóm w murach jego, siedziby dozwolono. Jak tylko zaś Niemcy do księgi mieyskiéy wpisani zostali, tedy z większą pilnością do rzeczy religiynych przykładać się poczęli; ich bowiem nakładem i kosztem niektóre kościoły we Lwowie *) były zbudowane, Zgromadzenia Zakonne z daleka sprowadzone, Stolica Arcybiskupia z Halicza przeniesiona, nauki pierwszy raz do Rusi zagościły, i nasienie słowa bożego po całym kraju rozrzucone. Im także winien Lwów zaprowadzenie prawa saskiego, sankcyi pragmatycznych, ustanowień gminnych, składów handlowych, i cechów rzemieślniczych. Ich rozsądkowi przyznać należy, że przeciwko zewnętrznéy mocy, obwarowali

*) O Kościołach przez Niemców jak też Polaków wystawionych, mówić będę w 5tym rozdziale.

miasto i zewsząd umocnili stosownie do gustu owoczesnego, basztami, fossą i wałem; a na przypadek długiego oblężenia żywnością opatrzyli; wreszcie zaś i dobre obyczaje (które u Niemców, za świadectwem Tacyta więcéy ważą jak dobre prawa) wnieśli do Lwowa.

Kazimierz W. w ciągu panowania swego, miał zawsze na myśli powszechne dobro tego miasta, które co raz bardziéy wzmagało się napływem cudzoziemców, i pomnażało w ludność przez małżeństwa mieszkańców jego z obcemi; chciał zatém, iżby przednieysza część kraju, ziemią Lwowską nazywana była, i tegoż samego herbu, co i miasto onéy stołeczne, używać mogła. W roku 1350 kiedy powietrze i głód grassowały w Polszcze, Król Kazimierz znaczną ilość zboża pościągał z Rusi do Lwowa, i na użytek tegoż miasta obrócić kazał. Tegoż roku Król Kazimierz dowiedziawszy się o klęsce szlachty ruskiéy, którą poniosła od Multańczyków, w gęstwinie lasu zrąbanego, w mieyscu zwanym Płoniny; ażeby nieprzyjaciel dumny ze zwycięztwa, nie posunął się daléy, z orszakiem swoim nadwornym spiesznie do Lwowa przybył, gdzie na załodze będącemu woysku przyiściem swoim odwagi dodał, a resztę woyska hoynie podeymował, za poległych zaś, zwyczajem chrześciańskim obchód pogrzebowy uczynił. *) W tymże roku Lubard Xiąże litewski, który miał dzielnicę swoją we Włodzimierzu na Wołyniu, nie przestawał praw swoich do Rusi,

*) O téy klęsce Rusinów Historycy Polscy nie wspominają.

mocą oręża popierać. Złączywszy się z Xiążętami litewskiemi Olgierdem i Kieystutem, tudzież innemi bądź pokrewnémi, bądź hołdownémi królikami, i zgromadziwszy wielką moc Litwy, Rusinów i Tatarów, najechał miasto Halicz, które gdy do szczętu spustoszył, podstąpił potém pod Lwów. Trudność atoli dobywania miasta, murem i wałem potężnym obwarowanego, zmusiła Lubarda do zaniechania przedsiewzięcia swego; przestał więc tylko na zrabowaniu i spaleniu okolic, na zaborze gminu w niewolę, i wycięciu niedołężnych; poczém drapieżną podróż swoją ku Bełzowi obrócił. Król Kazimierz obawiając się o Lwów świeżo przez siebie odbudowany, jak długo żył, nieprzestał posiłkować go częstokroć woyskiem z Niemców złożoném, na których potędze wszelką nadzieję swoją zakładał; opatrywać go w narzędzia ku odparciu oblężenia potrzebne, i ubezpieczać warowniami, oraz basztami obronnemi. Niemcy także ze swojéy strony sławy pragnący, i przychylnością królewską pobudzeni, odpowiadając życzeniom Kazimierza, jak byli w pokoju przemyślni, na woynie odważni, i na każdém mieyscu wierni, obfitszą szczodrobliwość Króla na siebie ściągneli; który nie już jak weteranów, lecz jako wysłużonych żołnierzy, na żyźne pola ich zaprowadził, prawami oyczystemi, przywilejami ziemskiemi, uwolnieniem od służby obozowéy, złagodził, i z dowodców woyskowych, rządcami obywatelów, ich postanowił; tak, że słusznie miasto Lwów możnaby nazwać osadą kazimierzowską, gdyby je wielki ten Mo-

narcha przy pierwiastkowém nazwisku nie był zostawił.

Gdy w roku 1362 głód i powietrze Polskę niszczyły, wieśniacy unikając powszechnéy po całym kraju nędzy, na Rusi schronienia sobie szukali, za nadeyściem atoli zimy, gdy się złe powietrze naprawiło, około budowy zamku wysokiego, gdzie bez wątpienia znaydować się musiał znaczny skład zboża, którego Król Kazimierz, baczny na nieprzewidziane potrzeby, pełne spichlerze, dla przygody trzymał, zachęceni nagrodą w zbożu, ciż przychodniowie pracować dopomagali. Jak bardzo zaś Król Kazimierz miasto Lwow sobie poważał, dosyć jawnie okazało się z tego, iż corocznie ono odwiedzał: a w roku 1366 przez całe lato w nim bawił, gdy już resztę ruskiego kraju, berłu swojemu podbił. Jego przytomność we Lwowie tyle sprawiła, że nad ukończeniem murów i obwarowań, tak mieyskich jak też zamkowych, z pospiechem pracowano.

Śmierć Kazimierza W. roku 1370 zaszła, cały Lwów w grubéy pogrążyła załobie. Nie mogli się mieszkańcy jego od łez utrzymać po zeyściu Monarchy, który zasłużył sobie na imie oyca oyczyzny, i tyle dowodów hoyności i wspaniałości swojéy okazał miastu, będącemu na teraz stolicą Rusi Czerwonéy. Następca Kazimierza W. Ludwik Król węgierski i polski, wyznaczył na Wielkorządcę (*Prorex*) Rusi, Władysława Xiążęcia Opolskiego, który był wnukiem Kazimierza po siostrze. Xiąże ten r. 1372 wiechał z królewską pompą do Lwowa, w orsza-

ku woyska niby do boju uszykowanego, które po większéy części składało się z Slęzaków, i przyjęty był wspaniale od Niemców tamże we Lwowie na żałodze będących, którzy chorągwie swoje i dzidy schylali przed nim, na znak uszanowania. Kray ruski był pod te czasy na różnych panów podzielony, Węgrzy posiadali ziemię halicką, Litwini bełzką i łucką, sam tylko Lwów, odtąd jak przeszedł pod berło polskie, nigdy wierności danéy Panującemu nieuchybił. Władysław przeto, którego pospolicie Xiążęciem ruskim nazywano, i sam się tak pisał, chcąc dobrodzieystwami miasto Lwów bardziéy ku sobie zniewolić, i miłość mieszkańców jego pozyskać, oprócz innych łask, któremi go hoynie obdarzył, do 70 łanów gruntu nadanych od Kazimierza W. dołączył jeszcze ostatnie części gruntów pastewnych, i lesistéy gęstwiny do wrębu drzewa; co potém Król Ludwik powagą swoją zatwierdził.

Po ukończonéy woynie w roku 1377, i odzyskanéy z ręku Litwinów ziemi Chełmskiéy, Łuckiéy i Bełzkiéy, Król Ludwik jako zwycięzca do Lwowa przybył, poprzedzony pocztem Senatorów swoich królewskich, oraz wodzów jazdy węgierskiéy, za którym postępowali nadliczbowi namiestnicy, weterani, i rotmistrze pułków woyskowych. Naprzeciw Królowi wyszli mieszkańcy Lwowa z każdéy nacyi osobno, wespół z Niemcami na żołdzie będącemi, winszując mu długich lat, i zwycięztw z nieprzyjaciół; upraszali go potém o różne łaski, których ón hoyne obietnice im uczyniwszy, do zastępcy swojego (Xiążęcia

Władysława) odesłał. Xiąże ten w przeciągu panowania swego na Rusi, łaskami królewskiemi szafując, nadewszystko władzy sądowéy na mieszczan Magistratowi lwowskiemu roku 1378 dozwolił: ustanowiwszy z pośrodku nich Sędziego, czyli wóyta, w osobie Andrzeja Sommerstein*) którego, prawem życia i śmierci, w sądzeniu kryminalnych występków, upoważnił. Tenże Władysław Xiążę, skład powszechny wszystkich towarów kupieckich we Lwowie r. 1379 założył, a Ludwik Król założenie takowe na wieczne czasy zatwierdził. W roku zaś 1381 gdy piérwszy raz we Lwowie pożar wybuchnął, i oprócz wielu drewnianych domów, także archiwa mieyskie i księgi publiczne spalił, Władysław poruszony tym nieszczęsnym przypadkiem, chcąc ażeby się nayprędzéy miasto zgorzałe podniosło, drzewa do budowy z lasów królewskich dozwolił, i rzemieślników sztuki ciesielskiéy, z Morawii i Szląska do Lwowa własnym kosztem sprowadził.

Jak tylko zbytek do wielkich miast wkradać się zaczął, Magistrat Lwowski obyczajem Spartanów w r. 1383 prawa zbytkowe postanowił, których osnowa była następująca: »Panowie Radni za zgodą powszechną uchwalili, »iż ktokolwiek chciałby wesela czynić albo »odprawiać, ten powinien mieć na nich 16 o»sób, i nie więcéy nad 4 potraw; także po-

*) Podobno ten Sommerstein założył był dla siebie niedaleko miasta Lwowa, wieyską siedzibę, którą Niemcy z początku Sommersteinhof nazywali, a która w następnych czasach od Polaków nazwana była Zamarsztynów, i jeszcze po dziś dzień tak się nazywa.

»winien mieć dwóch strzelców, a nie więcéy »pod karą 4 grzywień. Białogłowy w połogu »będące, albo po tymże odbytym, nie powin»ny żadnego wcale bankietu sprawiać, pod »karą 4 grzywień.« Podobneż prawo postanowione było r. 1387 przeciwko kosterom, czyli grającym w kostki; każdy albowiem kto grywał dla małego lub wielkiego zysku, i czyli to zyskiwał na grze lub tracił, musiał dać za karę jedną grzywnę, i powrócić cały zysk odniesiony z wygranéy. Ten zaś który w swoim domu szynkownym, po trzykrotném napomnieniu, jeszcze dozwalał kosterstwa, pozbawiony bywał szynkowni. W następujących latach, ciż Panowie Radni Magistratu Lwowskiego, dodatkowo postanowili, ażeby żaden gospodarz lub mieszczanin, więcéy godowników nad 16 oboyga płci u siebie nie miewał, ani też więcéy potraw nad 4 nie zastawiał, pod karą 4 grzywien. Żadnéy także białogłowie w połogu będącéy, nie wolno było używać nakrycia jedwabnego, lub z innéy materyi kosztownéy, pod karą jednéy grzywny. Dla pomnożenia zaś ludności mieyskiéy, postanowiono, ażeby wszyscy bezżenni nie żyjący w małżeństwie, do rejestru spisani byli, i każdy z nich do płacenia podatku, bykowym nazwanego, po 4 kopy corocznie, był pociągany.

Władysław Jagiełło Król polski po śmierci żony swéy Jadwigi, dla rozerwania smutku który ztąd ponosił, w r. 1400 udał się w podróż do Lwowa, gdzie przez czas niejaki zabawiwszy, po odebranéy przez posłów wiadomości, o zezwoleniu Anny córki Wilhelma hrabi Cilleyskiego, na zawarcie

z nim ślubów małżeńskich, w orszaku Jana z Tarnowa starosty lwowskiego, wyjechał na odprawienie wesela swego do Krakowa. Tenże Król w roku 1402 i następujących latach często zieżdzał do Lwowa.

Osiedli we Lwowie Tatarzy, którym Xiążęta Ruscy prawo mieyskie nadali, mieścili się dotychczas na ulicy krakowską zwanéy, i przy bramie tatarskiéy; jednakże w roku 1403 przekonani o kradzież chłopców i dziewcząt z uczciwych ludzi spłodzonych, wyrzuceni z całą gromadą swoją za mury miasta, przez kilka lat rzemiosłem garbarskim zatrudniali się; dopóki ich nareszcie Witold Xiąże Litewski nie osadził na Litwie, a miasto od ludokradców tych uwolnione, podmurza swoje przez nich zamieszkałe, w ogrody i łąki zamieniło.

Roku 1405 Xiąże litewski Swidrygayło*) przeznaczony od Władysława Jagiełły na Wielkorządcę Rusi, z licznym orszakiem ludzi woyskowych przybył do Lwowa, którego wszyscy mieszkańcy wyszli na przeciw niemu, przywitali go mową poczesną, i uraczyli podarunkami woyskowymi.

Pierwszy do miasta wodę ze źródła bę-

---

*) Hoppe powiada, iż dopiéro w r. 1430 po śmierci W. Xiążęcia Witolda postanowił Władysław Jagiełło Swidrygayła Wielkorządcą Litwy i Rusi. Był ten Swidrygayło bratem rodzonym Władysława Jagiełły, i nazwany został na Chrzcie, który obrządkiem łacińskim odebrał w Krakowie, Bolesławem; chociaż niektórzy kronikarze, imie mu dają Leona, które to imie przybrał sobie podobno dla przypodobania się Rusinom, ile że Długosz mówi o nim, że *Sectae Ruthenorum quam maxime favebat.*

dącego na gruncie Szpitalu S. Ducha, przez rury gliniane sprowadził r. 1407 Piotr Stecher budowniczy mieyski.

Roku 1408 Władysław Król znowu przytomnością swoją królewską Lwów zaszczycił, którego szczodrotą ciasne pomieszkania Szpitalu mieyskiego *) na obszernieysze przekształcone zostały. Tenże Król we dwa lata poźniéy, przez długi czas bawił na Rusi, w któréy, jako obfitéy w ludzi woyskowych, zaciągi czynił na woynę pruską, i dopiero przy końcu miesiąca Kwietnia r. 1410 mając w orszaku swoim wiele woyskowych, i Panów znakomitych, ze Lwowa do Lubelskiéy i Sandomirskiéy ziemi wyjechał. Przy końcu r. 1415 odebrał Król Władysław we Lwowie *) hołdowniczą przysięgę od Alexandra Wojewody Wołoskiego, który pod władzą i obroną Polski wiernie trwać przyobiecał. Tamże mieszkańcóm Lwowa mieysca puste szerokie i nieuprawne, ze wszech stron grunta należne miastu otaczające, zapisał, i znaczne Kollegium dla Xięży przy Kościele metropolitalnym wystawić przyobiecał. Roku 1417 był Król Władysław znowu we Lwowie, a w roku 1420 z małżonką swoją ***)

---

*) Nie wspomina Zimorowicz, gdzie i przez kogo ten Szpital mieyski był założony.

**) Kromer i Bielski o téy przysiędze posłuszeństwa Alexandra Wojewody Wołoskiego Królowi Polskiemu wspominając, nie piszą tego iżby ta uczyniona była we Lwowie, lecz w Sniatynie (miasteczku teraz w Galicyi w Cyrkule Kołomeyskim) dokąd Władysław Król w same Zielone Swiątki był ziechał.

***) Była to Elzbieta Pilecka córka Ottona z Pilce Wojewody Sandomirskiego, wdowa nayprzód po Ol-

Zygmuntem i Swidrigayłem braćmi, i Stanisławem Ciołkiem Podkanclerzym koronnym przez cały miesiąc tamże przebywał.

Roku 1422 Spytek z Melsztyna Wielkorządca Rusi, i Starosta Lwowski, zaślubioną Władysławowi po śmierci 3ciéy żony Elżbiety, córkę Iwana Xiążęcia Kijowskiego*) Zofią, przywiózł do Lwowa, zkąd potém w świetnym orszaku odprowadził do Gródka.**) Koronacya czyli raczéy obchód koronacyi odprawił się we Lwowie r. 1423; jednakże radość z tego powodu, smutném dla miasta zakończyła się zdarzeniem, wzniecony bowiem rozruch od służalców zamkowych, był przyczyną, iż niektórych znacznieyszych mieszkańców Lwowa, wtrącono do więzienia. Nie zadługo potém to jest roku 1424, Władysław Król będąc we Lwowie, Spytka z Melsztyna złożył z urzędu, a na mieysce jego Piotra Włodka z Charbinowic, Starostą lwowskim mianował. W następującym roku 1425, mieszkańcy Lwowa hoynością królewską wsparci, niskie warownie miasta, od Kazimierza Króla do znaczněy

---

brychcie Xiążęciu Cieszyńskim (Teschen na Szląsku) jak świadczy Błazowski w nocie do księgi 18 Kromera, a potém po Wincentym Granowskim Kasztelanie Nakielskim.

*) Kromer nazywa Xiążęcia tego Andrzejem. Córka jego Zofia a żona Władysława Jagiełły była siostrzennicą Xiążęcia Litewskiego Witolda.

**) Miasteczko w Galicyi w Cyrkule Lwowskim.

wysokości wzniesione, dodawszy do nich kruczkangi i skrzydła kraciaste, wyżéy rozciągać nie przestawali.

Po śmierci Witolda Xiążęcia Litewskiego następca jego Swidrygayło, człowiek umysłu burzliwego i lekkomyślny, w roku 1430 najechał ziemię ruską, w któréy ażeby tém łatwiéy panowania dostąpił, stołeczne miasto jéy Lwów, podbić zamyślał; czuyność atoli mieszkańców, którzy bramy zamknęli przed nim, wniwecz obróciła jego zamiary. Zawiedziony przeto w oczekiwaniu swoim, wyruszył z woyskiem na Wołyń, dokąd w następującym roku (1431) Król Władysław wyprawiwszy na niego rycerstwo polskie, sam tymczasem we Lwowie niechcąc się krwią braterską mazać, pozostał. Wkrótce potém przyniesione do Króla bawiącego we Lwowie tę pocieszną nowinę, że Polacy znaczną zadawszy klęskę Swidrigaylowi, zmusili go do zawieszenia broni, Wołochów zaś którzy go posiłkowali, dowodzący w woysku polskim bracia Buczaccy *) rozproszyli. Tamże we Lwowie Władysław Król, pomieszkanie czyli dwór Xiążęcia Swidrygayła, a przedtém Władysława Xiążęcia Opolskiego, stykający się z dworem arcybiskupim, i położony na 3ciéy części rynku ku wschodowi, Arcybiskupóm lwowskim

---

*) Dom starożytny i rycerskiemi dziełami w Polszcze wsławiony Buczackich herbu Abdank, lecz już w XVI. Wieku wygasły, po którym Buczacz (miasto na Podolu w Galicyi w Cyrkule Stanisławowskim) dostał się domowi Jazłowieckich, którzy podobnież byli z familii Abdanków.

wiecznemi czasy darował, ażeby Swidrygayło roszcząc sobie prawo do niego, nie wrócił się znowu kiedy do Lwowa, i to miasto władzy swojéy nie podbił.

Piérwszy raz do Lwowa sprowadzone z Moldawii przez Niemców r. 1433 latorośle winne, zaszczepione były na wzgórzach przyległych około Zamku wysokiego, gdzie utrzymywały się dwieście lat przeszło, dopóki przez woyny rusko-moskiewskie, nie zostały całkiem zniszczone.

Obrany po zeyściu Władysława Jagiełły, Królem polskim syn jego Władysław Jagiellończyk *) ziechawszy roku 1434 do Lwowa, tamże Eliasza i Stefana synów Wojewody Wołoskiego Alexandra, kłócących się między sobą pogodził, i państwo oycowskie pomiędzy nich podzielił, dawszy pierwszemu w rządy ziemię Wołoską, a drugiemu Multańską; przyczém obydwa Władysławowi hołd wierności we Lwowie**) zaprzysięgli. Tegoż roku Spytko z Jarosławia Jarosławski, Wielkorządztwo Rusi, a przy nim Starostwo Lwowskie, z rąk Władysława Króla odebrał; lecz

*) Nazwany był ten Król od poźnieyszych dziejopisów polskich Władysław Warneńczyk, z powodu nieszczęsnéy woyny z Turkami, na któréy w bitwie pod Warną zewsząd od Jańczarów obskoczony, mężnie do upadłego potykając się d. 11. Listop. 1444 na placu poległ.

**) Gwagnin kładzie to zdarzenie zaszłe we Lwowie, pod rokiem 1435, i powiada, że tylko Eliasz Wojewoda Wołoski, Królowi Władysławowi we Lwowie hołd wierności złożył.

4 *

we dwa roki potém obadwa te urzędy Wincentemu z Szamotuł Szamotulskiemu przez ręce króla odstąpił.

Roku 1438 Tatarzy życie swoje z oręża, a pożywienie z łotrostwa i rabunków utrzymujący, za powodem Hana swojego Szachmata, nakształt bystrego potoku rozlali się po całéy Rusi, osobliwie zaś kray Podolski ogniem i mieczem pustosząc; i już po zniszczeniu mnieyszych miasteczek, do saméy stolicy Rusi, miasta Lwowa dążyli, od wszystkich atoli mieszkańców jego zgromadzonych pospołu, przepłoszeni za mury, na przedmieściach lwowskich ogniem się pastwili. Tym postrachem Tatarskim z zagrodów swoich rugowani, Piotr Odrowąż Wojewoda, Wincenty Szamotulski Starosta ruski, i Sienko z Sienowa Podkomorzy ziemski, wyznaczeni podtenczas do pobierania podatków, schronili się do Lwowa, zkąd bliskiemi będąc świadkami, z jaką śmiałością Tatarzy aż do bram mieyskich podjeżdzali, i wzajemnie się zachęcając, mury przeskoczyć usiłowali, na umocnienie tychże murów, zebrane z podatków pieniądze, w ręce budowniczych mieyskich złożyli.

Sroga w r. 1439 zima *), obszernym zasiewóm zboża nie małą szkodę przyniosła, zkąd nastąpiony potém głód, tudzież pomor na bydło i ludzie w Polszcze, powodem był królowi Władysławowi że z całym ogromem fortuny do Lwowa ziechał, gdzie zimową porę przepędził. Wielu także rolni-

*) Podług Bielskiego w roku 1440.

ków i kmieci polskich, za przykładem idąc królewskim, i zachęceni będąc żyznością ziemi, siedliska swoje na Ruś przenieśli.

Kiedy Władysław Król na usilne prozby Węgrów ofiarujących mu koronę, wyieżdzał na koronacyą do Węgier w r. 1443, zostawił w Małéy Polszcze i Rusi Wielkorządcą i Namiestnikiem rządu, Jana z Czyżowa Czyżowskiego, Kasztelana Krakowskiego, który przybywszy do Lwowa, listy królewskie obywatelóm miasta okazał, i od nich posiłki pieniężne na woynę z Turkami podówczas przez tego Króla rozpoczętą, otrzymał.

Po śmierci Króla Władysława Jagiellończyka, który nieszczęśliwéy wyprawy przeciwko Turkóm r. 1444 życiem przypłacił, Tatarzy ośmieleni klęską Polaków, zagony swoje znowu do Rusi wypuścili *), i wszystko zelązem i ogniem niszcząc, aż koło Lwowa snuli się. Odchodzących z niezmierną liczbą więźniów, pomimo Glinian **) Windyka Starosta Glinianski, z niewielkim pocztem woyska poraził, i wielu brańców z ich niewoli wybawił; lecz na ostatek od gęstwy owéy pohańców obskoczony, gdy się

---

*) Bielski i Kromer to wpadnienie Tatarów do Polski, kładą pod rokiem 1442.

**) Gliniany miasteczko w Galicyi w Cyrkule Złoczowskim, sławne rokoszem Szlachty polskiéy pod panowaniem Ludwika Króla polskiego i węgierskiego, który jednakże za życia jego nigdy nie był, i słusznie należyć może do bajek historycznych, jak to gruntownie okazał wsparty powagą Załuskiego uczony Naruszewicz w nocie 166 do księgi 2. Tomu VII. swojéy Historyi narodu polskiego.

z niemi odważnie potykał, chwalebną śmiercią tamże na placu poległ.

Jak tylko budownicy mieyscy, roboty około twierdz murowych r. 1445 dokończyli, natychmiast każdemu cechowi rzemieślników, przez wyrok publiczny zostało nakazano, ażeby one w dostateczny prowiant, kosze szańcowe, tarcze, buksztele, i inne narzędzia do obwarowania służące, zaopatrzył. O tymże czasie założone było Towarzystwo Strzeleckie, biegłych w strzelaniu nauczycielów spisano, i przyległy miastu pagórek na szkołę do tego wyznaczono. *) Na wznioślejszém mieyscu owego pagórka, utkwione były żerdzie, na szczycie których znaydował się cel w postaci kura. Kto chybiał w strzelaniu, płacił karę pieniężną, a kto trafiał do celu pochwałę odbiérał. Ten zaś który z wierzchołka zerdzi obalił kura, nazywany był królem kurkowym.

Kazimierz Jagiellończyk Król Polski, który po śmierci Władysława Warneńczyka w panowaniu nastąpił, pierwszy raz przybył do Lwowa w świetnym orszaku r. 1449, zkąd potém spiesznie udał się do Kamieńca na Podolu, gdzie od Wojewodów multańskich Piotra i Alexandra przysięgę wierności odebrał **), dla których

---

*) Podobno ten sam, na którym znayduje się teraz Cmentarz powszechny, na przedmieściu zwaném Łyczaków.

**) Albertrandi w rękopismie obeymującym panowanie Kazimierza Jagiellończyka, wydanym z druku przez Onaczewicza w Warszaw. r. 1826, kładzie ten przyjazd Króla wspomnionego do Lwowa pod ro-

także woysko posiłkowe przeciwko Bogdanowi Wołoskiemu Wojewodzie, który sobie multańską ziemię przywłaszczał, złożone ze Szlachty ruskiéy pod wodzą Jana z Sienna Sieninskiego, zbierać rozkazał. Tenże Król powróciwszy do Lwowa, gdy się ztamtąd w dalszą drogę chciał ruszyć, otrzymał listowne uwiadomienie o zwycięztwie Polaków, odniesionem z Bogdana. *) Przy końcu roku, zwłoki trzech wodzów polskich, na woynie z Wołochami poległych: Piotra Odrowąża, Wojewody ruskiego **) Mikołaja Porawy, Starosty halickiego, i Michała Buczackiego, tudzież kilku walecznych rycerzy do Lwowa sprowadzone, i tamże w Kościele katedralnym pochowane zostały. Synowiec pierwszego Andrzéy Odrowąż na ulżenie smutku, po śmierci stryjów (gdyż

kiem 1448; jednakże o przysiędze wierności złożonéy mu od Alexandra Wojewody multańskiego, i powrócie tegoż Króla do Lwowa nic nie wspomina.

*) Bielski w kronice Polskiéy i Albertrandi w rękopiśmie wyżéy wspomnionym, piszą o tém zwycięztwie, odniesionem z Wołochów pod rokiem 1450 dnia 6. Września. Podług ostatniego, bitwa z Wołochami stoczona była na mieyscu Krasnopole nazwaném przy Krasnym Potoku, a może na Bukowinie dzisieyszéy, gdzie znayduje się jeszcze wieś Krasna w Cyrkule Czernowickim o któréy wspomina także i Bielski w kronice swojéy, opisując pod rokiem 1450 bitwę rzeczoną.

**) Bielski powiada iż ten Odrowąż pochowany był w Mogile w klasztorze (XX. Cystersów) ponieważ klasztor ten od Odrowążów był fundowany; chociaż Kromer utrzymuje, że Iwon Biskup krakowski w Kaczycach klasztor Cystersóm wystawił, który nie długo potém do wsi Mogiły nad Wisłą o mile od Krakowa przeniósł, i znamienicie ubogacił.

w krótce potém i Arcybiskup lwowski Jan Odrowąż brat rodzony Piotra, od żalu wielkiego, który miał z jego zginienia, rozstał się zę światem) otrzymał od Króla Starostwo lwowskie, i w r. 1450 w pompatycznym orszaku do Lwowa przybył.

Roku 1453 około świąt Wielkanocnych horda Tatarów z wodzem swoim Szachmatem; widząc słabą ziem ruskich obronę, dla zdobyczy i łupów wpadła na Podole, gdzie wiele ludzi i dobytku zabrawszy, już miastu Lwowi zagrażała. *) Ten postrach dziczy pogańskiéy stał się pobudką mieszkańcóm Lwowa, ażeby dokończęnie warowni mieyskich tzém prędzéy przyspieszono. Gdy zaś tego roku Konstantynopol od Turków był zdobyty, przeto wielu Greków wypędzonych ze swoich siedlisk, we Lwowie przytułku swego szukało, dokąd jednakże nie inaczéy jak tylko za złożeniem rękoymi przypuszczeni zosłali.

Ogłoszona w r. 1464 w Polszcze od Piusa II. krucyata przeciwko Turkóm, wielu Rusinów pod chorągwie Krzyża ściągnęła; którzy gdy Węgróm woyną turecką zajętym na pomoc wyszli, całą prawie szlachtę krajową, najazdami i łupieztwy swojemi tak bardzo przestraszyli, iż we Lwowie schronienia swego szukać musiała. Sam nawet Lwów przewagą tych krzyżowników rozpustnych, zdawał się podtenczas być zagrożony, jaw-

---

*) O tém wtargnieniu Tatarów na Podole i około Lwowa, pisze Bielski pod rokiem 1452, lecz w następującym roku znowu ich na Podole i pod Trembowlę przywodzi.

néy atoli napaści od nich nie doznał. Wreszcie stan rycerski, ażeby we Lwowie dla majątków swoich miał każdego czasu łatwe schronienie, z mieszkańcami jego zawarł przymierze zobopolnéy pomocy, przeciwko wszelkiéy sile nieprzyjacielskiéy, i takowe pismem publicznêm w uroczystéy formie wygotowaném zatwierdził, które złożone w Kancellaryi miasta, starożytną szczerość Szlachectwa polskiego, dosyć wyraźnie głosiło. — Tegoż roku umarł we Lwowie Andrzéy Odrowąż Starosta lwowski, po którym syn jego Jan*) chciał być następcą oyca na tym urzędzie; jednakże Król Kazimierz wcześnie do Lwowa ziechawszy, po wysłuchanych licznych zaskarzeniach od Szlachty ruskiéy przeciwko zmarłemu Andrzejowi, gdy w krótkim przeciągu swego mieszkania we Lwowie, nie mógł uczynić sprawiedliwości, dla wielkiéy liczby i wagi zarzutów, gdyż Jan trzemasty pozwów był okryty, wolał temuż Janowi starostwo lwowskie i inne które chciał posiadać na Rusi odebrać, wypłacając mu summy, w których te Starostwa Andrzéy Odrowąż trzymał. Lecz kiedy skarb królewski nie był dostateczny do wypłacenia, przeto Lwowianie, Haliczanie, i Bełzanie złożyli podatek po 12 groszy od łanu, i po jednym wole od każdego mieszkańca gospodarza; co wszystko uczyniło 20,000 złotych, które wypłacone zostały Odrowążowi; poczém Starostwo lwowskie nadał Król Rafa-

*) Bielski i Albertrandy kładą to zdarzenie na r. 1465, Jana zaś wspomnionego nazywają bratem Andrzeja Odrowąża.

łowi Jarosławskiemu, a tymczasowym zastępcą jego mianował Mikołaja Temryckiego, Prokonsula lwowskiego.

Gdy w roku 1467 całą prawie Polskę, Ruś i Mazowsze, powietrze morowe dotknęło, i już nawet we Lwowie szerzyć się zaczynało, sprowadzony był za publiczną Uchwałą Senatu, lekarz niejaki z Krakowa nazwiskim Zygmunt, któremu nie dłużéy jak na rok jeden, 10 grzywn zapłaty wyznaczono, a gdy się uśmierzyła zaraza, tenże lekarz jako mniéy potrzebny, został ze Lwowa oddalony. — W następującym roku na początku Wielkiego Postu, Król do Lwowa*) ziechawszy, postanowił puszkarzów działowych, któryby mieszkańców pociski rzucać uczyli. Z tych liczby znaydował się niejaki Walenty mosiężnik, któremu za ugodzoną zapłatą w wystawionéy nakładem publicznym ludwisarni, mieysce nadano.

Król Kazimierz chcąc się dowiedzieć o wątpliwéy wierności Wojewody wołoskiego Stefana **) gdy w r. 1469 ziechał do Lwowa, wyprawił do niego z tamtąd dwóch Radców lwowskich, mężów doświadczonych i zręcznych do kierowania interessów, prosząc niby to o dozwolenie wolnego przechodu dla kupców i ich towarów; w rzeczy zaś samey, ażeby lepiéy poznać jego umysł przewrotny. Ci Posłowie wróciwszy się potém do Króla,

*) O téy bytności Króla we Lwowie r. 1469 Kromer i Bielski nie wspominają.

**) Kromer i Albertrandi zowią go Wojewodą multańskim.

wszystkie jego bezprawia opowiedzieli. Czekał Król przez dwa miesiące *) we Lwowie na Stefana, dla odebrania od niego hołdu wierności, i chociaż go po przyjacielsku zapraszał, aby ziechał do Lwowa, ón jednakże z obawy zostania w Polszcze przytrzymanym, i dla innych różnych wymówek, we Lwowie się nie stawił. Nie chcąc atoli urazić Króla, przed Posłami jego, Janem Muzyłą **) Wojewodą podolskiem, i Spytkiem Jarosławskim Podkomorzym Przemyślskim, przysięgę wierności i hołdownictwa w Suczawie ***) wykonał. Tegoż czasu przybyli do Lwowa Posłowie Mengligereja Hana tatarskiego, ofiarując Królowi przymierze, dobrą przyjaźń, i oraz posiłki przeciw każdemu nieprzyjacielowi królewskiemu. Które to poselstwo z upominkami i dziękczynieniem Król odprawiwszy, po załatwieniu niektórych interessów tyczących się ruskiego kraju, przy końcu miesiąca Kwietnia, do Krakowa odjechał.

Roku 1472 gdy Rafał Jarosławski Starosta lwowski dług śmiertelności wypłacił, Stanisław z Chodcza urząd ten po nim nadany sobie otrzymał.

Aczkolwiek Stefan Wojewoda wołoski r. 1475 znaczne był odniósł z Mahometa Cesarza tureckiego zwycięztwo, lecz kiedy tenże Kaffę miasto nadmorskie, Kilią, Bia-

*) Kromer pisze, iż tylko pułtora miesiąca Król oczekiwał we Lwowie.

**) Bielski nazywa go Janem Mężykiem Wieniawczykiem, to jest herbu Wieniawa.

***) Suczawa miasto handlowe, w Bukowinie było niegdys stołecznem miastem Moldawii.

łogrod, i całą Bessarabiią w tym roku zawojował, a potém do Węgier ciągnął, i samey Wołosczyznie ogromném woyskiem zagrażał: w takowych okolicznościach Król Kazimierz usilnie proszony o wsparcie od Wojewody, rozkazał nayprzód liczne zaciągi woyska na Rusi i Podolu zbierać, sam zaś przy końcu jesieni, ziechał do Lwowa a potém do Bełża. O tém przybyciu jego do krajów ruskich, Turcy uwiadomieni, widzieli się być zmuszonemi, ustąpić z Wołoszczyzny.

Roku 1477 Spytko Jarosławski Wojewoda Sandomirski, mianowany od Króla Starostą lwowskim, ziechał do Lwowa, i od mieszkańców ze wszelką uczciwością został przyjęty.

Przy końcu roku 1479 zaraźliwe powietrze we Lwowie z domu do domu szerzyć się poczęło, zawczesna atoli zima dalsze téy klęski rozciąganie się przerwała.

Król Kazimierz ze względu na potrzebę naprawy dawnych warowni Lwowa, i wystawienia nowych, roku 1480 nadał mu wolność doroczną od płacenia podatków: téy wspaniałości królewskiéy chcąc miasto ku swemu dobru użyć, kilka baszt większych wystawiło przy bramach, i za obwodem wałowym. Tegoż roku nazajutrz po Zielonych Swiątkach, ogień w browarze pewnym przypadkowo zajęty, kilka domów na przeciwko zamku niskiego stojących, w jednéy chwili pochłonął. Całe miasto jeszcze podtenczas drewniane, nie małym strachem było przejęte, a sprawca téy pożogi, gdyby się był zawcześnie z pośrodka rozjątrzonego gminu nie

wymknął, możeby nieochybnie w tém samém ogniu nieostrożność swoją, życiem przypłacił. Pod jesień klęska morowa znowu miasto Lwów nawiedziła, i naybardziéy na ludzi z pospolitego stanu, srogość swą wywierała.

Ponieważ o tym czasie, ciągnęła się jeszcze woyna między Turkami, i Stefanem Wojewodą wołoskim, dla tego miasto Lwów troskliwe o własne bezpieczeństwo, jak gdyby nieprzyjaciela u progu swojego miało, koryta okopów i popręgi wałów, trudnemi przepaściami zapełniać, przedmurza wyżéy podnosić, machiny służące ku odsieczy, narzędzia pociskowe, broń ognistą doręczną, hakownice i inne ku obronie potrzebne rzeczy, z Wrocławia sprowadzać sobie zaczęło; a na murach swoich następujące godło wyryć kazało:

Felix Civitas, quae tempore pacis bello providet.

Po raz ostatni Król Kazimierz Jagiellończyk zwiedził miasto Lwów z Janem Albertem i Alexandrem synami swemi, Krzesławem Kurożwęckim Kanclerzem swoim, i z wielą innych Panów, tudzież woyskowych, którzy mu towarzyszyli w podróży, dnia 15 Lipca r. 1485. *) Tamże zgromadził ón Szlachtę Ruską i Podolską, do któréy się wiele Polaków i Litwy przyłączyło, tak iż na 20,000 bitnéy i porządnie uzbrojonéy Szlachty liczono. Z tym orszakiem ruszył ze Lwowa, a przebywszy Dniestr pod Hali-

*) Kromer i Bielski piszą, iż to przybycie Króla do Lwowa, stało się na początku jesieni.

czem obozem stanął w polu pod Kołomyją *) dokąd rychło potém udał się i Stefan Wojewoda wołoski, który przysięgę wierności Królowi, obrzędem uroczystym wykonał. Sprawiwszy ten interes Król, dnia 10. Sierp. przybył znowu do Lwowa, zkąd nie zadługo potem do Krakowa wyjechał.

Królewicz polski Jan Albert syn Kazimierza, pamiętny na obietnicę, którą przed dwóma miesiącami miastu Lwowi uczynił, otrzymawszy na usilne swe proźby, od oyca swego listy nadające temuż miastu pewne swobody, r. 1487 takowe osobiście do Lwowa przywiózł, i ażeby mieszkańcy od jakichkolwiek podatków na dwa roki uwolnieni, do umocnienia i obwarowania przedmieściów czynnie przykładali się, dzielną wymową swoją upomniał; zkąd rychło potém, obdarzony od Lwowian dosyć szczupłemi upominkami, i podarkiem nadrożnym, do oyca swego wyjechał.

Przodkowie nasi dobrze to wiedząc, iż wiele było narodów, nie mających u siebie lekarzy, lecz żadnego nie było narodu, któreńby lekarstw nie miał w użyciu; jeszcze przed laty 20stą sprowadzili byli do Lwowa niejakiego Zygmunta **) który jednakże nie mając z sobą potrzebnego zapasu lekarstw, czyli aptéki, nie wielki pożytek czynił dla miasta; znowu przeto w roku 1488 sprowa-

*) Miasto w teraznieyszéy Galicyi stołeczne Cyrkułu tegoż nazwiska.

**) O tym Zygmuncie pierwszym we Lwowie lekarzu, rzekło się wyżéy. Obacz kartę 58.

dzili do Lwowa pewnego aptékarza imieniem Alexandra, który będąc prócz tego biegłym w sztuce lekarskiéy, każdemu dawał radę w niemocach. Na wystawienie aptéki, prywatni obywatele temuż Alexandrowi 40 złotych pożyczyli.

Zwycięztwo Królewicza Jana Alberta, odniesione w r. 1489 z 25,000 Tatarów, po bitwie dwa razy stoczonéy nad rzéką Sawraną, otworzyło wspaniały widok miastu Lwowi, przez które tenże Królewicz z tryumfalną pompą przejeżdzał. Pomiędzy chorągwiami od złota błyszczącemi, siedząc na koniu, otoczony gęstym orszakiem rycerzy zbroynych, wjechał do miasta, a za ostatnim hufcem z jego woyska, niesione były buńczuki z końskich ogonów i grzyw, na nieprzyjacielu zdobyte, z których jeden (hetmański) miał na sobie pułxiężyc. Za niemi postępowali wzięci w niewolę Tatarzy, prowadzeni nakształt trzody bydlęcéy, z rękami w tył związanemi. Tych wszystkich, rozkazano mieszkańcóm Lwowa, przez dwa dni żywnością opatrywać. Nim zaś Królewicz w dalszą puścił się drogę, nadzorcy fabryki mieyskiéy, w przytomności jego założyli pierwsze podstawy (fundamenta) Wieży ratusznéy *) któréy budowa trzy lata trwała. Wieża ta roku 1492 dokończona, dachówką była pokryta, a na wierzchołku jéy ruchomy zegar umieszczono, z cymbałem stofuntowym, który każdę godzinę wybijał. Na teyże wieży osadzeni byli trębacze, i

*) O upadku téy wieży w roku 1826, będzie rzecz w następującym Rozdziale.

strażnik, który aż dotąd na szczycie bramy krakowskiéy, straż utrzymywał. O tymże czasie zaczęto drogi publiczne brukiem kamiénnym wykładać, które przedtém tarcicami i dylami pokładane bywały.

Na proźbę Magistratu lwowskiego, nowy Król polski Jan Albert, który po śmierci Kazimierza w panowaniu nastąpił, dozwolił w r. 1493 wybierania podatku targowego na 4 lata, który użyty został na wybudowanie wielkiéy baszty, przy ostatnim weyściu w bramę krakowską.

Roku 1494 przez nieostróżność żydów wszczął się był wielki pożar we Lwowie, który nayprzód ich domy nieochędożne powoli strawił, a potém szerząc się coraz daléy, sąsiedzkie pomieszkania Rusinów mocno uszkodził, staynią publiczną, pięć baszt, i parkany wałowe spalił, a nie kontentując się jeszcze pastwą budynków mieyskich, nawet i za murami leżące domy gliniane szybko pochłonął. Mimo tego, sprawców téy klęski nie wypędzono, i jakby umyślnie, dla szkodzenia i nadal miastu, w dawnych siedzibach utrzymano. Tym czasem Król Jan dowiedziawszy się o tém nieszczęściu Lwowa, mieszkańcom owym, którzy od ognia stratę ponieśli, czynsze podatkowe na lat 10 umnieyszył.

Kiedy Król Jan umyślił woynę przeciwko Turkóm podnieść, i wielkie do niéy r. 1497 uczynił przygotowania, wszystka szlachta koronna na rozkaz jego wezwana, w miesiącu Maju gromadzić się zaczęła pod Lwowem, jako mieyscem popisu woyskowego. Sam

Król zabawiwszy trochę w Przemyślu, z liczném woyskiem piechoty i jazdy, na początku Czerwca do Lwowa przybył, i na rozległych polach za Cérkwią S. Jérzego obozem stanął, gdzie do dnia 26. przybycia reszty woysk posiłkowych czekał. Niektórzy Senatorowie usiłowali Królowi odradzić tę wyprawę, zważywszy, iż nie na Turki tak ogromne woysko*) zgromadził, lecz na Wołochy, chcąc bratu swemu Zygmuntowi**) panowanie na Wołosczyznie obmyśleć, ale zacięty w przédsięwzięciu Król zdrowéy rady nie przyjął. Stefan też Wojewoda Wołoski, miał podeyrzenie niejakie, że się ta burza na niego zwali. Jakoż uwiadomiony od szpiegów, że Król, nie na Kamieniec Podolski, którędy bliższa droga do krain tureckich była, lecz na Pokucie do Sniatyna***) przy końcu Czerwca ze Lwowa z woyskiem wyruszył: trzech Posłów do niego wyprawił z zapytaniem, jeźliby jako przyjaciel lub nieprzyjaciel do ziemi jego wchodził? w drugim albowiem razie potrafi tego dokazać, że Król podjętych na niego kroków nieprzyjacielskich będzie załował. To groźne poselstwo tak bardzo Króla rozgniewało, iż Posłów tych roz-

*) Rachowano tego woyska do 80,000, a blisko 40,000 gminu za woyskiem idącego, samych też wozów Bielski i Kromer liczą na 30... Albertrandy zaś na 20,000.

**) Ten sam który po śmierci Alexandra Jagiellończyka, pod imieniem Zygmunta I. czyli Starego, zasiadł na tronie polskim.

***) Sniatyn znączne miasto w Galicyi, w Cyrkule Kolomeyskim.

kazał schwytać, i do Lwowa pod straż odesłać; a sam nie czekając na posiłki woyskowe, prosto pod Suczawę udał się, i mocno do niéy szturmować zaczął. Lecz kiedy załoga tego miasta uporczywie się broniła, a Stefan unikając walnéy bitwy, przez podjazdy same wiele szkody królewskiemu woysku wyrządzał; i kiedy prócz tego niedostatek żywności i strawy, mocno mu dokuczać zaczął; znużeni Polacy szemrać na Króla poczęli, i napierać się do domu; tém bardziéy, że posiłki ani z Litwy ani z Mazowsza nie przybywały, Prusacy zaś we Lwowie jeszcze się pozostali, gdzie ich Mistrz Jan Tieffen na suchoty zachorowawszy, naostatek nie mogąc przyiść do zdrowia, tamże rozstał się z światem, zkąd zwłoki jego do Prus zostały wywiezione. Do tych pobudek przystąpiła i ta, że sam nawet Stefan o pokóy prosił, a Król Jan w obozie swoim, mocno na zdrowiu zapadł. Umówiono się więc na zawieszenie broni, i zapowiedziano woysku powrót do Polski. Lecz gdy ten powrót inną *), a nie tą samą drogą, którą przyszli, Polacy przedsięwzięli, i wszędzie w ciągnieniu swoiem, wieśniakóm wołoskim krzywdy czynili, ci wypadłszy z zasadzek, wozy królewskie, już do połowy lasu doszłe, zrabowali, działa zabrali, i obaliwszy drzewa już pierwéy popodcinane, onemi drogę zawalili, i klęskę nie małą królewskiemu woysku zadali. Tymczasem nadszedł i Stefan, wiodący potężne

*) Przez gęsty las na 2 mile rozległy, od drzew bukowych, Bukowiną nazwany.

roty jezdnych i pieszych, i uderzył na Polaków, których tylna straż nie mogąc mu się oprzeć, ustąpiła ku obozowi; jednakże i tam od nieprzyjaciół obskoczona, broniła się z rozpaczą, dopóki Król jazdę swoją nadworną, jéy na ratunek nie przysłał. Wołoszy nie wytrzymawszy jazdy owéy zapędu, rozpierzchnęli się, i dali czas królewskim do przeyścia przez las; po którem, gdy popis woyska uczyniono, pokazało się, że z polskiéy i ruskiéy szlachty, nie mało albo życie w téy woynie utraciło, albo się w niewolę dostało. Stefan oprócz tego poraziwszy do szczętu 600 Mazurów, którzy Królowi na pomoc przyszli, chciał Polakóm nie dopuścić przeprawy przez Prut, stoczona jednakże walna bitwa pod Czarnowicami *), wstrzymała to jego przedsięwzięcie; a Król tamże chorobą złożony po wypocznieniu trzydniowém, udał się w dalszą drogę na Sniatyn, pod którym przeszedłszy Dniestr, i woysko rozpuściwszy, w połowie Listopada przybył do Lwowa; dla którego mieszkańców smutny stawił się widok, patrząc na garstkę z nim pozostałéy szlachty, która obdarto, pieszo, i o żebranym chlebie, powracała z nieszczęsnéy wołoskiéy woyny. Przechodziły także wozy ładowne, pełne ranionych lub chorych, i karawany ze zwłokami (prowadzonemi do Tenczyna) Mikołaja Wojewody Ruskiego, i Gabryela z Morawic, Tenczynskich, którzy prócz wielu innych, polegli na téy woynie.

*) Teraz Czernowicz albo Czerniowce, miasto Cyrkularne w Bukowinie.

Sam Król od smutku bardziéy jak od choroby trawiony, w okrytym powozie dla wstydu wiechał do miasta, gdzie przyszedłszy nieco do zdrowia, przyjął chętnie ofiarowaną sobie w darze od mieszkańców, czworokonną karetę, i w téyże do Krakowa powrócił.

Cały rok następujący 1498, dosyć był nieszczęśliwy dla Rusi i stolicy jéy Lwowa. Dzikie narody Turków, Tatarów, i Multan, właśnie jakby się sprzysięgły na zniszczenie kraju i miasta; a Stefan Wojewoda Wołoski, chcąc się zemścić za przeszłoroczne oblężenie Suczawy, umyślił to na Lwowie wet za wet oddać. Jakoż połączony z Turkami, których 40,000 było, i liczną hordą Tatarów oraz Wołochów, w sam dzień S. Serwacego *) (13. Maja) niespodzianie pod Lwowem się ukazał, i nayprzód domy na przedmieściach podpalił, a potém strzały ogniste i kule na dachy mieyskie rzucał, i w jednéy chwili pożogą i mieczem cały Lwów dobyć i zniszczéć usiłował; **) jednakże oszukanym

---

*) Tego świętego Biskupa i Wyznawcę miasto Lwów policzyło między Patronów swoich; publicznie atoli uroczystości na cześć jego, podobno nie obchodziło.

**) Dawnieysi historycy polscy o tém oblężeniu Lwowa r. 1498 nie wspominają, lecz mówią, że Stefan Wojewoda wołoski zebrał nie małe woysko, z Wołochów Turków i Tatarów, z któremi wtargnął do Rusi, a minawszy Lwów, wszystek kray aż do Kańczugi i Wisłoku rzeki, bez odporu splondrował. Na pamiątkę tego bezskutecznego oblężenia, znaydował się w kamieniu wyryty, na bramie halickiéy starodawny napis: *Nobilis, at nunquam nubilis Virgo sum, semper Vestalis, ex quo per tria saecula mille procis exambita, omnibus casta virago, repudium feci; et armatis precibus Stephani Palatini Moldaviae, talem me praestiti; primus*

się widząc w nadziei swojéy, gdy moc Naywyższego miasta od nieprzyjacioł broniła, a mieszkańcy zewsząd pociskami najeźdników razili, nazajutrz rano ze wstydem od obleżenia odstąpił. Rozgniewany atoli, iż na Lwowie niczego dokazać nie mógł, straszny swóy oręż na miasteczka bezbronne, i otwarte wioski obrócił: Radymno, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl, Kańczugę ogniem spustoszył, a mieszkańców onych do niewoli zagarnął.

Tegoż roku w miesiącu Lipcu Tatarzy znowu powróciwszy do Rusi, przedmieścia lwowskie palili, wioski opuszczone pustoszyli, wieśniakow na pół żywych mordowali, i miasto samo nie małéy trwogi nabawili, tak, że się tu sprawdziła owa przypowieść: gdy pieska biją, niech się lewek boi. *) Przy końcu zaś roku Turcy, w liczbie 70,000 woyska, wpadli na Pokucie, i wszystkie miasteczka, swemi łupieztwy, mordy i pożogi, z ziemią zrównali, niezmierne mnóstwo wieyskiego ludu, w niewolę uprowadzili; i natychmiast pod Lwów (gdzie spodziewali się większego, dla nasycenia swoich cielesnych uciech, obłowu,) przyciągnęli. Lecz i tą razą miasto, pod osobliwszą nieba opieką

---

ille malo caduceatore cum XL. M. (40,000) *filiorum Agar*, (ma się rozumieć Turków) *paranymphus, thalamos meos exambivit, sed cum omnibus abacibus, expers coronae virginalis, plenus ignominiae recessit, ac in minoribus oppidis ardorem conceptum consumpsit. Anno nati ex Virgine Dei Hom. MCCCCXCVIII.*

*) Jak pisze Zimorowicz: *Ut vapulante catello leoni metum incuterent.*

zostające, za przyczyną S. Katarzyny, któréy uczczeniu dzień poświęcony, (25. Listop.*) Turcy na wykonanie haniebnych swoich sprośności, byli obrali; od napadu tych barbarzyńców, zostało oswobodzone. Zdawało się że sam Bóg skarał to zuchwalstwo tureckie, ponieważ tak tęgie mrozy i rzęsiste śniegi w tenczas dopuścił, że 40,000 woyska i koni, przyzwyczajonych do ciepleyszego klimatu, nie mogąc wytrzymać nader wielkiego zimna, w okolicach Lwowa trupem poległo, a reszta jak mogła do Moldawii uciekła; lecz i tam od Stefana Wojewody i mieszkańców, po większéy części była wycięta, tak dalece, iż ledwie 10,000 do kraju swego powróciło.

Trwoga, jaką Turcy w roku zaprzeszłym miasto Lwów nabawili, była powodem mieszkańcóm jego, iż w r. 1500 chaty przedmieyskie od przedmurzów opodal nieco usunęli, parkan zelazny pracowicie zrobiony, po obu stronach dla utrudzenia przystępów, rowami otoczyli, a dla ochrony mieszkańców i narzędzi wojennych, basztami większemi przedzielili, z których jednę po prawéy stronie bramy krakowskiéy, w kształcie okrągłym o tymże czasie wystawiono. Tegoż roku niejaki Piotr Ludner nową osadę we Lwowie nad strumykiem Peltew założył, która przez długi czas Porzecze nazywana była. W roku następującym 1501, świeżo mianowany Sta-

*) Za czasów Zimorowicza, śpiewano jeszcze we Lwowie każdego roku dnia 25. Listop. hymn do S. Katarzyny Pan. i Męcz. na pamiątkę uwolnienia miasta od Turków. Kościół téy Swiętéy znaydował się na niskim zamku.

rosta miasta i kraju, Stanisław z Chodcza przyjęty był we Lwowie z oznakami honoru, i w pośrod huku dział, któremi go mieszkańcy radośnie powitali.

Dotąd jeszcze Lwów po większéy części z drewnianych zabudowań złożony, r. 1504 znowu doznał pożaru, który wybuchnąwszy w sam dzień Wielkopiątkowy, nayprzód całą ulicę Zarwańską pochłonął, a potém rozniesiony od wiatru mocnego, pobliższe domy żydowskie zniszczył, i coraz daléy szérząc się, siedm wież na murach, fabrykę wosku, i staynie publiczne wraz z końmi, w popiół obrócił. Sprawca tego nieszczęścia, karanie za swoją zbrodnię, trzema końmi odkupił. Tym czasem Alexander Jagiellończyk Król polski, który po śmierci Jana Alberta w panowaniu nastąpił, ze zwykłéy wspaniałości swéy tę łaskę miastu pogorzałemu wyświadczył, iż go na Ziezdzie Radomskim r. 1505, od publicznych czynszów uwolnił.

Ponieważ radziecki Urząd we Lwowie dotychczas własnym kosztem, dla miasta swoje usługi czynił, przeto w r. 1507 dwie wioski w pobliskości Lwowa leżące, Zubrza i Siechów nazwane, za pieniądz uzbierany i pożyczony nabył, i owe Magistratowi, ażeby powagę swoją wspaniałéy utrzymał, w dziedzictwo oddał.

Rok 1508 pamiętny był we Lwowie tragiczném zdarzeniem, do którego dał okazyę pewien woyskowy. Ten dnia jednego dobrze podpiły idąc przez Cmentarz, śpiewał sobie wszeteczne piosnki; tymczasem zaszedł mu drogę pewny student, i upominał go, aby pa-

miętał na uczciwość należną mieyscu świętemu. Rozgniewany za to woyskowy, porwał się do szabli, i studenta natychmiast trupem położył. W krótce poznawszy zbrodnią którą popełnił, przez bojaźń kary schronił się do klasztoru XX. Dominikanów; mnóstwo jednakże mieyskiego ludu i studentów, gwałtem wyciągnęło go z tamtąd, i na ratusz do uwięzienia oddało; poczém nazajutrz zabóyca ten i skaziciel mieysca świętego, karę śmierci odebrał. Wszczęły się z tego rozruchy pomiędzy woyskiem i mieszkańcami, jedne po drugich, wkrótce atoli za wdaniem się w tę rzecz Bernarda Wilczka Arcybiskupa, zostały poskromione, i spokóy publiczny w mieście znowu był przywrócony.

Na początku panowania Zygmunta I. Jagiellonczyka, który po śmierci brata swego Alexandra nastąpił, miasto Lwów roku 1509 powtórnie oblężone było od Wołochów, których Wojewoda Bogdan, z wielkim woyskiem do Rusi i na Podole wkroczył, a nie mogąc zdobyć Kamieńca i Halicza, wkrótce do Lwowa przyciągnął. Chciał nayprzód obietnicami, a potém pogrożkami nakłonić miasto do poddania się; lecz gdy mieszkańcy w poprzysiężonéy Koronie polskiéy wierności statecznie trwali, i do odporu gotowémi się być oświadczyli; zaraz do oblężenia od strony zachodniéy miasta, jako nayslabszéy przystąpił, sam zaś z Kościoła S. Stanisława *) szturmującym przypatrywał się,

*) Był ten kościoł, (teraz zniesiony) na przedmieściu Krakowskim poniżéy Kościoła S. Anny.

i rozkazy wydawał. Jednakże uważając, że oblężeni na ludzi jego gęste pociski miotali, a drugich oszczepami z krańców wałowych na łeb spychali; trzy dni nadaremnie szturmując, poprzestał oblężenia, i mszcząc się za tegoż udaremnienie, domy przedmieyskie w nocy pożogą zniszczył.*) —Król Zygmunt uwiadomiony o nieszczęściu, jakiemu miasto popadło, naprędce zebrawszy woysko i rycerstwo koronne, chciał z nim naprzeciw Bogdanowi wystąpić, lecz ten o wyiściu Króla na siebie zawczasu przestrzeżony, zaczął czém prędzéy na Wołosczyznę umykać, a Król tymczasem zachorowawszy na frébrę gdy nie mógł Bogdana ścigać, zmuszony został zatrzymać się we Lwowie; dobrane atoli woysko pod sprawą Mikołaja Kamienieckiego Wojewody Krakowsk. i Hetmana Koron. na rozkaz Króla wtargnęło do Wołosczyzny, gdzie ogniem i mieczem wszystko pustosząc, miasta znacznieysze plondrując, nie małą korzyść odniosło. Lecz gdy Hetman z woyskiem koronném z Wołosczyzny ustąpił i rzekę Dniestr przebył, a sam tylko żołnierz najemny i dworzanie królewscy, jeszcze za rzeką zostali, woysko Bogdana wypadłszy z lasów, rozpoczęło z niémi potyczkę. Ci jednakże tak mężnie z Wołochami się starli, że okrążywszy ich w koło, aż do jednego na głowę porazili, i 30 znacznieyszych brańców, królowi bawiącemu we Lwowie, posłali.

---

*) Gwagnin przydaje, że Bogdan Lwów złupił, i ztamtąd niemało skarbów zabrał.

O tymże czasie niejaki Piorun Kurożwęcki*) mający prawo bicia monety drobnéy, złe pułgroszki naypierwéy we Lwowie w obieg wypuścił. Zwano je żartem piorunkami, wszakże nie bez otuchy przyszłego nieszczęścia miastu: gdyż w roku następującym, (1510) niebo które dotychczas sprzyjało Lwowi, srożyć się poczęło nad nim, spuściwszy trzykrotny piorun, który kilka domów zapalił, część murów z ziemią porównał, i całe miasto trwogą napełnił. Po klęsce poprzedzającéy nastąpiła w r. 1511 druga, gdy przy końcu Wielkiego Postu, straszny ogień połowę miasta w popiół obrócił. — Nie małą szkodę poniosło także miasto od wody, kiedy w r. 1514 Peltew rzeka, z deszczów ustawicznych i pobliskich stawów zerwanych, tak dalece wezbrała, iż woda przez kanały i rowy cisnęła się aż po za mury; wiele też domów przedmieyskich z posady swojéy ruszonych, po wierzchu wody pływało, a Kościół S. Stanisława tak bardzo powódź oblała, iż tylko na barkach i czółnach do niego można było przystąpić. Lecz ponieważ ziawiska takowe, zwykły być przepowiednią klęsk następujących, przeto niedługo potém hordy tatarskie całą Ruś najechawszy, **) we Lwowie ukazały się w nieprzeyrzanych zastępach

**) Zimorowicz pisze, iż ten Kurozwęcki był Podskarbim koronnym, po Jakubie Szydłowieckim, który pod bytność Króla Zygmunta we Lwowie umarł; Bielski atoli pisząc o nim, żadnego mu w Polszcze nie przypisuje urzędu.

*) Bielski to wpadnienie Tatarów lo Rusi, kładzie pod rokiem 1516.

na dniu 26. Lipca; gęstym iednakże gradem pocisków przywitane, żadnéy szkody miastu nie wyrządziły, lecz tylko przedmieścia popaliwszy, z zabranym plonem odeszły.

Okropnéy klęski w r. 1519 Ruś i Polska doznały, gdy Tatarzy Perekopscy przez Wołyń aż do rzeki Bugu posunęli się, i przebywszy ją, ogniem i mieczem ziemię Lwowską, Bełzką i Lubelską spustoszyli, gminu zaś pospolitego niezmierną liczbę w niewolę zagarnęli. Pięćtysięcy woyska polskiego wyszło na przeciw 80,000 Tatarów; stoczono walną bitwę pod Sokalem, w któréy chociaż Tatarów więcéy poległo, jednak Polacy zostali porażeni; a synowie szlachty znacznieyszéy, osobliwie Herburtów, Boratyńskich, Fredrów, i Strusiow, od Tatarów zabici, sprowadzeni byli do Lwowa, i tamże z honorami woyskowemi, w różnych Kościołach pochowani. — W lat 4 potém horda owych pohańców z wodzem swoim Aslanem w liczbie 40,000 znowu powróciła do krain ruskich, gdzie przez całe lato, wsie i miasteczka paląc, lud wieyski zabieraiąc, do Lwowa nareszcie przyszła, chcąc przez różne postrachy toż miasto do poddania się nakłonić. Omylona jednakże w nadziei swojéy, gdy mieszkańcy, mężny dać odpór, najezdniczéy téy bandzie postanowili, przedmieście halickie i krakowskie ogniem zniszczywszy, w sam dzień S. Anny *) ze Lwowa precz odeszli. Tymczasem Mikołay Firley Het-

*) Z téy okazyi miasto Lwów, policzyło S. Annę w poczet Patronek swoich.

man koronny z woyskiem posiłkowym do Lwowa przybył, dokąd wkrótce potém i Król Zygmunt z nadworném rycerstwem ziechał; lecz nie rychło już było puszczać się w pogoń za Tatarami, którzy uwiadomieni o wyruszeniu Króla przeciwko sobie, już byli na powrót odciągnęli. Woysko przeto koronne, obawiając się klęski podobnéy, jak pod Sokalem, nie miało nawet ochoty ścigać Tatarów, lecz rozproszywszy się po wsiach i miasteczkach od nich popodpalanych, resztę pozostałéy zdobyczy, jak gdyby w ziemi nieprzyjacielskiéy zabierało, i z sobą unosiło, zkąd potem niedostatek żywności, nie małę liczbę ludzi wygubił.

Po dwuletnim przeciągu czasu, w którym we Lwowie żadne zdarzenie szczególnieysze, albo pamięci godne, w rocznikach jego, nie zaszło; nastąpiło nowe i prawie nadspodziewane nieszczęście, kiedy w r. 1527 w miesiącu Czerwcu, okropny i straszny pożar, niemal całe miasto w perzynę i popiół obrócił. Ogień zajęty w browarze blisko klasztoru XX. Franciszkanów *) szybko rozszedł się na dwie strony, i z jednéy ulicę piekarską, krakowską, i ormiańską, z drugiéy zaś zamkową, halicką, i szewską, płomieniami swemi ogarnął; zkąd potém gdy się obrócił na rynek, wielkim popędem i resztę budynków tamże będących z ziemią porównał. Co zaś gorsza, iż nieprzepuszczając mieszkaniöm Boga i ludzi, oprócz Kościoła z klasztorem XX. Bernardy-

*) Klasztor ten, teraz zniesiony, znaydował się w mieście, blisko zamku niskiego.

nów, wieży ratusznéy, i pokojów radzieckich, wszystkie inne przybytki boskie i ludzkie, do szczętu zniszczył. Kościoł katedralny znacznie uszkodził, wieżę przy nim będącą, zupełnie popsuł, i dzwony na niéy stopił. Nie dosyć jeszcze mając na wywieraniu srogości swojéy wśród murów mieyskich, nakształt bystrego potoku, ze szczytu bramy krakowskiéy, obrócił się ku przodkowéy baszcie Zamku wysokiego, i coraz daléy silnym wiatrem pędzony, wioskę Zniesienie *) zwaną, po większéy części naruszył. W tym pożarze nieszczęsnym wielu mieszkańców z dobytkami, życie swe utraciło, wielu przegorzało, drudzy zaś opaleni szpetnie nakształt węglarzy, po lochach i sklepach podziemnych przez długi czas ukrywali się. Tak znaczną klęską dotknione miasto, chciało nakoniec trwalsze i bezpiecznieysze, na wszelki przypadek ognia, mieć w pośrod siebie budynki; przeto sprowadzeni ze Szląska mistrzowie budownictwa, miasto Lwów znowu z rozwalin jego podnieśli, i wiele zabudowań z kamieni lub cegieł w nim wystawili.

Wspaniały widok stawił się miastu Lwowi roku 1531, gdy Jan Tarnowski Hetman W. Kor. w miesiącu Czerwcu prowadził przezeń 5000 woyska przeciw Piotrowi **)

---

*) W mieyscu tém gdzie teraz wioska ta leży, Stanisław Jabłonowski Hetman W. Kor. Kasztelan Krakowski r. 1674, zniósł 50,000 Turków i Tatarów, i odpędził zupełnie od miasta.

**) Inaczéy zwany Petryło; nastąpił ón po Wojewodzie Bogdanie, który w r. 1509 Lwów nadaremnie oblegał.

Wojewodzie Wołoskiemu, który zapomniawszy wiary i powinności swojéy zaprzysiężonéy Królóm polskim, wtargnął był z liczném woyskiem na Pokucie; Sniatyn, Kołomyją, Tysmienicę i wiele innych miasteczek i wiosek aż do Halicza popalił. Tarnowski mając daleko mnieysze siły, stoczył bitwę z mocnieyszym 6 razy nieprzyjacielem pod Obertynem *) dn. 22. Sierpn. woysko jego rozpędził, i wielką w nim porażkę uczynił. Jako zwycięzca dumnego Wołoszyna powracał Tarnowski przez Lwów przy końcu Sierpnia do Krakowa. Patrzało miasto na ten pompatyczny przechód owoczesnego bohatéra; 50 chorągwi zdobytych, niosło tyleż poruczników wołoskich, za któremi postępowała niezmierna liczba wziętych w niewolę, a naostatek kilkadziesiąt dział, które był Jan Albert Król polski w Wołoszech na Bukowinie utracił. Niezadługo potém szkodliwa zaraza przez woysko przyniesiona, grassować w mieście poczęła, wczesna atoli zima, prędki iéy koniec sprawiła.

Roku 1534 Otto z Chodcza Wojewoda Krakowski, a po zeyściu brata swego Starosta Lwowski, mąż dziełami znakomitemi tak podczas woyny, jak też pokoju w potomności sławny, życie swoje zakończył, i zwłoki swoje w Kościele XX. Dominikanów pochować kazał. Mikołay Odnowski następcą po nim w urzędzie Starosty lwowskiego został. — W następującym roku wielką basztę, nakładem Jerzego Strumiły z cegieł wystawioną,

*) Miasteczko w Galicyi leżące w Cyrkule Kołomyiskim.

którą przed kilku laty, ogień mocno był nadwerężył, mieszkańcy Lwowa do pierwotnego bytu i stanu przyprowadzili. Ta baszta w lat sto kilkadziesiąt poźniéy odstąpiona została Rzeczypospolitéy na skład prochowy.

Cała Szlachta polska roku 1537 gościła we Lwowie, kiedy Król Zygmunt na obronę straconéy już prawie Wołosczyzny nakazał Pospolite ruszenie. Już dnia 7. Sierpnia ziechał ón naypierwéy do Lwowa w orszaku licznego Dworu i wielu Senatorów. Wkrótce potém przyciągnęło za nim 150,000 Rycerstwa, w broń dostatecznie opatrzonego, i rozbito namioty na obszernych równinach pod Cérkwią S. Jerzego. Król po przybyciu swoiem do Lwowa, jak nayżywiéy pragnął, aby co prędzéy na nieprzyjaciela pospieszyć; jednakże tym żądzom dobrego Pana, przeszkodziły wszczęte między Szlachtą rozruchy. Słychać było przeciwko niemu i Radem Koronnym, wyuzdanego gminu niesforne głosy, jakoby ón ku ubliżeniu praw i wolności szlacheckich zbyt wiele czynił, a Rady koronne, albo mu o to nic nie mówiły, albo też jeszcze dopomagały. Pomnażała się liczba niechętnych, którzy nayprzód zieżdzali się na osobne mieysca w polu, a potém zgromadzili się w Klasztorze pewnym we Lwowie, i tamże rokosz na Króla podnieśli, żądając po nim, ażeby na korzyść ich artykuły które mu podali przyjął, inaczéy bowiem nie mieli ciągnąć na przeciw nieprzyjaciela. Obiecywał im Król wszystko uczynić, coby słusznego widział, lecz dopiero na przyszłym Seymie; a tym czasem żądał, ażeby szli na woynę, lecz oni chcieli od ra-

zu być zaspokojeni w swoich roszczeniach. Tak schodził czas we Lwowie na kłótniach i wzajemnych przymówkach, dopóki nie nastąpiła jesienna pora, a gwałtowne ulewy i grzmoty nie zmusiły związkowych szukać schronienia w murach niskiego zamku. Nareszcie gdy im żywności już niedostało, liczne to woysko, nic chwalebnego nie udziaławszy, po uczynionych wielkich około Lwowa szkodach, rozjechało się do domów; i tak się skończyła owa walna wyprawa na Wołochy, przez pośmiewisko woyną kokoszą nazwana, ile gdy w tenczas we Lwowie, jak mówi Zimorowicz, wszystkie kokosze od jaja aż do kurczęcia wydane być musiały woysku na żywność.

W następującym roku 1538 kiedy Król młodego syna swego Zygmunta Augusta na woynę z Wołochami wyprawiał, dawszy mu za doradców i mistrzów w sztuce wojennéy, Jana Tarnowskiego, Kasztelana Krakowskiego, i Andrzeja Gorkę, Poznańskiego; mieszkańcy Lwowa przejeżdzającego z woyskiem następcę tronu, zbroyno wyszedłszy na przeciw niemu, z należnym honorem powitali, a działa mieyskie licznemi wystrzałami, przybycie jego do miasta głosiły. W krótce potém Królewicz, gdy w miasteczku Glinianach zapadł na zdrowiu, zmuszony był zaniechać dalszéy podróży na woynę, i wrócić się do domu; lecz Tarnowski Piotra Wojewodę Wołoskiego zapędziwszy do Węgier, i splondrowawszy dzierżawy jego ogniem i mieczem, dopiero przy końcu Listopada, z nie małą zdobyczą wrócił do Lwowa.

Tegoż roku dokończona była baszta na pół

okrągła, Klasztorowi XX. Bernardynów przyległa, którą ponieważ z hoynéy szczodrobliwości Króla wystawiono, od tego czasu nazywać basztą królewską zaczęto. — Przy końcu jesieni, ulica Ormiańska w mieście pożarem całkowicie zniszczona była, prędko atoli w następujących latach, nowe domy z cegieł murowane, w mieyscu pogorzałych stanęły.

W roku 1540 dokończona została baszta większa na wale, w bliskości mostu zwanego Sokolnicki, nad którą dwa lata pracowano, ile gdy częste wezbrania rzeki tak dalece fundamenta jéy zalewały, iż potrzeba było we dnie i w nocy wodę pompować. Zwyciężyła nakoniec usilność robotników, i zatamowała powodzie, a rozpoczęte dzieło, do końca swego przywiodła, które herbami Królowéy Bony małżonki Króla Zygmunta, ku uczczeniu jéy szczodrobliwości na tę fabrykę, ozdobione zostało.

W jesiennéy porze r. 1543 grassowało w błotnistych przedmieściach Lwowa zaraźliwe powietrze, do którego przyczynę dały rozmaite rupieci z Krakowa sprowadzone na przedaż. Wkrótce atoli gdy przyszła zimowa pora, to złe ustało, i zaraza nie wielką liczbę ludzi sprzątnęła z pośrod żyjących.

Aż dotąd miasto Lwów, rządzone było przez Radców, którzy nawet u Wielkich Panów zawsze na pochwałę dobrze sprawowanego urzędu zasługiwali; lecz do mieszkańców posłuszeństwo tylko należało. Nareszcie, czyli to ogromem spraw publicznych zmordowani, czyli skargami gminu, wpadającego na ratusz i domagającego się rządu, którenby

sprzyjał pospólstwu, zwyciężeni, przybrali do uczestnictwa rządu znacznieyszych obywatelów, to iest starszych cechowych. Od tego czasu miasto fakcyami obrońców pospólstwa rozdwojone, znaydowało się w ustawicznych zatargach między dwoma stronami, z których jedna za powagą swoją walczyła, druga zaś za wolnością mieszkańców mocno się uymowała.

Kiedy codziennie prawie lud wieyski, ruszony ze swoich siedlisk przez częste najazdy Tatarów, szukał schronienia we Lwowie, na którego przedmieściach, domy i chaty niezgrabne budować zaczął; na tenczas dozorcy dróg, mieszkania owe w porządek uszykowali, i ulice dokładnie oznaczyli, przydawszy do każdéy dzielnicy stróżów, którzyby nad bezpieczeństwem czuwali.

Od czasów Kazimierza W. aż do początków panowania Króla Zygmunta Augusta, sami tylko Niemcy pierwsze zaymowali mieysce we Lwowie*), na urzędy i godności cywilne samych rodaków swoich wynosząc, gdy tymczasem Polacy wyłączeni byli od tychże. Ciągła atoli dwóch narodów mieszanina pomiędzy sobą, i związek spojony przez pokrewieństwa wzajemne, Polakóm także drogę do mieyskich urzędów, i wrota do Senatu otworzyła. Już bowiem od wielu lat

*) W trojakim względzie miasto Lwów Zimorowicz uważa i opisuje: Lwów ruski od założenia jego aż do czasów Kazimierza W. Lwów niemiecki od napływu Niemców pod panowaniem jego, aż do Zygmunta Augusta. Lwów polski, od objecia rządów przez tegoż Króla, aż do poźnieyszych czasów.

poprzedniczych, podwóynéy mowy miasto Lwów używało, gdyż tylko język słowiański i niemiecki w nayczęstszém był używaniu, akta i sprawy różne po części tym, po części owym językiem były pisane, kazalnice w Kościołach tak jednym jako i drugim brzmiały, samo także miasto dwojaką nazwę Lwów i Lemburg nosiło; gdy naostatek Niemcy po większéy części ożenieni z Polkami, za ich przewodnictwem pierwszy krok uczynili Polakóm do urzędów radzieckich; którzy gdy rychło potém na wyższe mieysca zostali posunieni, wkrótce też rodakóm swoim łatwego przystępu do nich sposobność dali; Niemcy zaś niezadługo w liczbie zmnieyszeni, polskie obyczaje, ubior i ceremonie przejęli. Odtąd więc gdy Polacy z Niemcami jednomyślnie wódze rządu mieyskiego trzymali, obu tych narodów do wzrostu i ozdoby miasta wzmagały się usiłowania, ponieważ tak pierwszy jak i drugi, starał się wybornem jakim dziełem pospolite dobro pomnożyć. O tymże czasie rządy miasta dokładniéy określone zostały: sześć radców dorocznych stér rządowy trzymało, z których pierwszy co miesiąc był obierany. Aby zaś te urzędy między nie wielu częściéy rozdawane, gospodarstwu ich nie stały się przeszkodą, sześciu innych do Senatu obrano, którzyby co drugi rok na mieysce pierwszych wstępowali. Magistratowi mieyskiemu, nadane było prawo życia i śmierci na mieszczan, ustanowiony był także Trybunał 12 Assesorów, i oznaczone zgromadzenia gminne pomiędzy 40 mężów. Prawo zwoływania Senatu, wóytów, ławników, podskarbich, za

potwierdzeniem Królewskim przyznane było samemu tylko Magistratowi. Cechy rzemieślnicze zostały podzielone, i pewnym ustanowienióm poddane. Wieża ratuszna, i wały przedmurowe wyżéy wzniesione, mury zaś i baszty dokończone, zbrojownia także i skład narzędzi wojennych zbudowane. Na wzór wystawy gmachów publicznych, wiele także domów prywatnych, które odtąd z kamieni i cegieł budować zaczęto, gustowniéy odnowiono, tak iż całe miasto pięknieyszą i okazalszą postać przybrało.

Gdy w r. 1552 wielki był nieurodzay w Polszcze, mieszkańcy głodem ściśnieni, opuściwszy rodzinne swoje siedliska, szukali przytułku na Rusi, która pod tenczas dosyć we zboże obfitowała; niektórzy także, osobliwie mieyskiego stanu będący, przenieśli się do Lwowa, gdzie potém stałe mieszkania dla siebie założyli.

W roku 1559 świadkiem było miasto Lwów komicznéy sceny. Beata z Kościeleckich Xiężna Ostrogska, wdowa po Eliaszu Xiążęciu na Ostrogu Ostrogskim miała córkę Elzbietę, o którey rękę ubiegało się wielu Panów koronnych i litewskich. Dymitr Xiąże Sanguszko nie mogąc pozyskać dozwolenia od matki, na zamężcie młodéy Xiężniczki, przybył zbroyno do zamku Ostrogskiego, i tenże mocą opanowawszy wziął ślub z Xiężniczką, mimo jéy woli i matki; a potém dla uniknienia niełaski Króla, w opiece którego Xiężniczka zostawała, wyjechał z nią do Czech. W krótce atoli, na prożbę podobno Xiężnéy, Marcin Zborowski Kasztelan Ka-

liski doścignął Sanguszka w Czechach, gdzie gdy pierwszy odebrać uwiezioną Xiężniczkę, a drugi brónić małżonki usiłował, Sanguszko życiem przypłacił, a Zborowski odebraną córkę odwiózł do matki, która z nią potém obawiając się przypadków temu podobnych, przy Królowéy Bonie mieszkała. Nie zadługo wyprosił u Króla Łukasz Hrabia Górka, iżby mu Xiężniczka w małżeństwo oddana była, i zaślubił ją sobie pomimo sprzeciwiania się Xiężnéy, która mu córki wbrew postanowieniu królewskiemu, przez lat kilka oddać nie chciała, a dla uniknienia gwałtu zawsze się Królowéy Bony trzymała. Gdy zaś ta Monarchini kray Polski opuściła, Xiężna ze swoją córką przeniosła się do Lwowa, i tamże w aptéce Klasztoru Dominikanów *) przez cały miesiąc ukrywała się, osadziwszy ten Klasztor swoiemi Kludźmi zbroynemi. Tym czasem Król żądaniu Górki chcąc dogodzić, rozkazał Piotrowi Barżemu Staroście Lwowskiemu **), który poźniéy był Kasztelanem Przemyślskim, i na Poselstwie do Hiszpanii umarł, ażeby oddał Xiężniczkę małżonkowi poślubionemu; przybył także i Górka z bracią i przyjaciołmi swemi do Lwowa. Chciał Barży rozkazanie Króla przywieśdź do skutku, ale Xiężna matka, mocno się temu opar-

---

*) Tak pisze Zimorowicz, lecz raczéy ma się rozumieć, iż to było w przyległym klasztorowi mieszkaniu aptékarza, który musiał być ze stanu cywilnego.

**) Przed nim ten urząd sprawował zmarły r. 1577 we Lwowie Zygmunt Ligęża, Podczaszy Koronny, który starał się o Arcybiskupstwo Lwowskie, lecz odstąpił je bratu swemu starszemu Felixowi Ligęzie.

ła, mówiąc że ślub córki jéy z Górką, pomimo woli matki zawarty, ślubem nie jest ani być może. O téy niechęci Xiężnéy, Starosta lwowski doniósł Królowi, który niezwłocznie dał mu instrukcyą na pismie, ażeby mocą postanowienie jego uskutecznione zostało, i wyprawił z nią dworzanina swego Łukasza Gornickiego Starostę Tykocińskiego. Ten gdy 3go dnia przybył do Lwowa, i oddał instrukcyą królewską, Starosta począł większego dokładać usiłowania, aby się woli Monarchy zadosyć stało. Osadził więc nayprzód straże u bramy, aby nikogo do miasta nie wpuszczono; jednakże mimo tych środków, potrafił się wcisnąć do miasta, Sawicki Pisarz Xiążęcia Radziwiła, Wojew. Wileńsk. przy którym znaleziono listy do Xiężnéy, radzące aby nie dawała córki zą żonę Hrabiemu Górce, jeżeli nie chce postradać swéy majętności. W krótce potém starający się także o rękę Xiężniczki, Szymon Xiąże Słucki, przyszedł do miasta w żebraczym odzieniu, i do Klasztoru się dostał; a gdy Xiężnę opatrzono tajemnie w żywność i broń, trudno ją było przymusić do oddania córki. Starosta przeto chwycił się surowszych środków, i odjąć kazał wodę rurami do klasztoru idącą, którym sposobem dopiero zmiękczona Xiężna, wyprawiła dworzanina swego Zielińskiego do Starosty, oświadczając że córkę swą oddała już w małżeństwo Szymonowi Xiążęciu Słuckiemu, i że w przypadku gwałtu, puginałem który zawsze przy sobie nosi, nayprzód córce, a potém sobie życie odebrać gotowa była. Co usłyszawszy Starosta, poczytał to Xiężnie za

upor, i lekkie poważenie nie tylko zwierzchności Królewskiéy, ale i zacności domu swego, przydając, że to przecie tak się nie stanie, jak sobie Xiężna ukartowała. Wątpiąc jednakże, aby Zieliński wszystko jéy wiernie miał donieść, zdawało mu się lepiéy wyprawić do niéy brata swego Stanisława (który był potém Marszałkiem nadwornym) aby jéy to opowiedział, co słusznem było. Ten przyszedłszy do Xiężnéy, wystawił jéy przed oczy hańbę postanowioną prawem na tych, co biorą gwałtem cudze żony, i na owych co do gwałtu tego dopomagają: czém ją tak bardzo przeraził, że one pierwsze zuchwałe słowa, i pogróżki zabicia córki i siebie, z pamięci jéy wypadły. Nazajutrz sam Starosta poszedł do Xiężny, i z nią czas wszystek mało nie do północy strawił, namawiając, przekładając, i grożąc; aż nakoniec do tego rzecz przyprowadził, iż obiecała córkę swą oddać pod sekwestr. Jakoż nie długo potém sam Starosta przyjechał po Xiężniczkę i odwiózł ją na zamek, gdzie jéy wyznaczył za towarzyszkę siostrę swoją Herburtowę Dziedziłowską, która nieustannie przy Xiężniczce na zamku była, lecz ta ze smutkiem na zamek przyjechawszy, z nikim się widywać ani mówić nie chciała, żadnego nawet pokarmu nie biorąc, prócz tego, który jéy tylko od matki był przynoszony. Na drugi dzień po wzięciu Xiężniczki w sekwestr, chciał Hr. Górka, aby mu stosownie do rozkazu Króla oddana była, lecz ponieważ Starosta słowem honoru obiecał Xiężnie, iż córki jéy póty Hrabiemu nie odda, dopóki Król pierwéy o wszystkim

dokładnieyszéy wiadomości nie weźmie, tedy żądanie jego skutku nie wzięło. Gdy więc postanowiono czekać tego co Król rozkaże, Starosta odprawił Gornickiego ze Lwowa, któremu gdy wyjeżdżał, Xiężniczka dała listy do Króla, prosząc, aby one samemu wręczył, co też uczynił; Starostą także doniósł Królowi, iż matka jéy postanowiła poddać się sądowi jego. Wkrótce potém przyszły rozkazy, aby Xiężniczka pierwszemu małżonkowi oddana była, co znowu z przymusem na zamku lwowskim wykonano, chociaż to małżeństwo nie było korzystném dla Górki, z którym nie chciała żyć nadal, zaślubiona poniewolnie Xiężniczka.

Na rozkaż Królewski odbył w r. 1562 Andrzéy Owadowski lustracyą zbrojowni Zamku wysokiego, w którym znalazły się znaczne zapasy żywności, dziesięcioro dział, między któremi jedno większe zwane Odrowążowe, także nie mała liczba pocisków, bełtów, rusznic, i innych narzędzi wojennych, jako też prochu strzelniczego. Na tymże zamku znaydowała się kaplica, opatrzona we wszelkie sprzęty kościelne ku odprawiania czci boskiéy, wspaniałe pomieszkania Królewskie, krużganki murowe, i baszty dla trzymających straże. *)

Roku 1564 miasto Lwów popadło nieszczęściu ognia, zajętego przypadkiem w stay-

---

*) Za czasów Zimorowicza, który historyą Lwowa pisał około roku 1674, musiał być zamek wysoki z tych ozdób i warowni swoich ogołocony; powiada bowiem tenże: *At nunc horum nihil superstat, praeter magnum in rebus inane.*

ni przyległéy Kościołowi Katedralnemu, w poźny już wieczór Wielkiego Czwartku. Mocny wiatr południowy obrócił ogień ku czwartéy części rynku, oraz ku krakowskiéy ulicy, i innym teyże przyległym, a oprócz wiele domów, które tym pożarem spłonely, spalił się także Szpital z kaplicą, Kościół S. Krzyża z klasztorem *), i niski zamek z całém zabudowaniem.

Jeden z możnieyszych Panów wołoskich nazwiskiem Tomsza, którego Demetrius Kantemir *in descript. Moldav.* nazywa także Stefanem IX. roku 1563 znalazł we Lwowie tragiczny koniec życia swojego. Był ón pierwéy dowodcą woyska wołoskiego, a po śmierci Jakuba Heraklida Despoty rodem Greczyna, którego dla zdzierstwa, rządów Wołosczyzny pozbawił i zabić rozkazał, obrany był Wojewodą wołoskim; gdy tymczasem druga strona Wołochów, wezwala na tę godność Dymitra Xiążęcia Wiszniowieckiego. Tomsza chcąc samowładnie panować, wyprawił woysko przeciwko Xiążęciu Dymitrowi, i małą garstkę Kozakow, z któremi tenże już był do Wołosczyzny nadciągnął poraziwszy, samego w niewolę poymał i do Carogrodu odesłał, gdzie na rozkaz Sułtana, ze skały zepchnięty w morze, okropną śmiercią życia dokonał. Tym sposobem Tomsza ubezpieczywszy sobie panowanie w Wołoszech,

*) Teraz zniesiony, po przeniesieniu Franciszkanów do Klasztoru Kapucynów na przedmieściu Brodzkim, Kościoł ten obrócony na teatr micyski, a klasztor na szkołę normalną.

w ciągu onégo wiele nieprzyjacielskich zamiarów knował przeciwko Polszcze, do któréy Tataróm pokryjomu dozwałał przechodzić przez Wołosczyznę; kupcóm także niektórym towary konfiskował, innych zaś Turkóm na nierząd zaprzedawał, i przez takowe zyski niezmierne skarby zgromadzał. Czuwał na nie Alexander przeszły Wojewoda Wołoski, który jeszcze przez Heraklida Despotę wyzuty był z panowania, i pozyskawszy względy tureckiego Sułtana, z potężném woyskiem jego wtargnął na Wołosczyznę. Tomsza obawiając się tak mocnéy siły Alexandra, z Moczugiem i kilku innych Panów wołoskich wyechał z kraju; lecz nieznalazłszy nigdzie bezpiecznego przytułku, chciał naostatek przez Ruś Czerwoną do Węgier zemknąć. Gdy się już znaydował w okolicach Stryja*), od woyska Starosty tamecznego, które trzymało straż na pograniczu, poymany został, i odesłany do Lwowa wespół z Moczugiem Senatorem swoim, gdzie w więzieniu ratuszném obudwóch osadzono. Gdy Król wiadomość odebrał o poymaniu Tomszy, wyprawił do Lwowa dworzanina swego Stanisława Krasickiego, który uczyniwszy badanie sądowe, uznał go winnym zgwałcenia prawa narodów, i godnym kary śmierci. Usiłował wprawdzie Tomsza, przez rozmaite wybiegi uwolnić się od tak haniebnéy kary, już to ofiarując skarby swoje, które miał zakopane w ukrytych lochach na Bukowinie**), już potajemne

---

*) Miasto cyrkułowe w Galicyi.
**) Znaczny kray leżący na wschód Galicyi, pod panowaniem austryac. nazwany Bukowiną.

machinacye Porty Ottomańskiéy, (jak gdyby o jéy sekretach wiedział) Królowi polskiemu wyjawić przyrzekając. To wszystko atoli nic nie pomogło, gdyż nawet Moczuga będąc osobno badanym przyznał, iż to były rzeczy wymyślone od Tomszy. Wkrótce potém za wyrokiem Królewskim obydwa głowy swoje pod miecz katowski dali, a zwłoki ich w Cerkwi S. Onufrego pochowano, na odnowienie któréy Tomsza wszystkie swe ruchomości kosztowne, testamentem ostatniéy woli zapisał. *)

Nieszczęścia od ognia i powietrza dotknęły znowu miasto Lwów, z których pierwsze przytrafiło się r. 1571, gdy pożar wybuchnął na żydowskiéy dzielnicy miasta, i ogarnął drugą pobliską leżącą ku wschodowi, na któréy spalił targowicę wołów, wyższą część rynku, i Cérkiew zwaną wołoską. W następujących latach wielkie powietrze grassujące w Polszcze, i miasto Lwów także przez dwa roki zarazą swoją trapiło, a chociaż po nadeyściu zimy na czas niejaki ustało, lecz w trzecim roku znowu powstawszy, niezmierne mnóstwo pospolitego ludu, z życia do śmierci przeniosło.

Znacznie uszkodzone przed dwoma laty miasto Lwów, r. 1573 świetnieyszą postać przybrało. Andrzey Barży Starosta jego, który po bracie swoim rodzonym, na Poselstwie w Hiszpanii zmarłym, urząd ten obiął,

*) Grób tego Tomszy, w r. 1824 gdy przerabiano kruchtę przy Cerkwi S. Onufrego odkryty został przypadkiem, w którym oprócz sukni adamaszkowéy i axamitnéy z haftami i guzikami złotemi, nic więcéy nie znaleziono.

zamek niski aż dotąd w pruski mur budowany, z twardego materyału na lepszy kształt przerobił. — O tymże czasie Konstanty Korniakt Greczyn, policzony nie długo przedtym w komput szlachty koronnéy, pierwszy węgielny kamień do budowy wieży wołoskiéy Cerkwi założył. Ekonomowie także mieyscy, o rozszérzenie miasta baczni, część kontrybucyi publicznéy, na Seymie w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta uproszonéy, którey summa 2000 zł. wynosiła, na wystawienie nowéy zbrojowni, w mieyscu rozrzuconéy dawnieyszéy, obrócili.

Nowo obrany Król Polski Stefan Batory, jadąc do Polski na obięcie rządów w roku 1576, drogę swoją na Lwów obrócił. Orszak jego składało 1200 Węgrów, między któremi celował w stroju węgierskim sławny Samuel Zborowski*), i Jan Dymitr Solikowski który posłował do Francyi, a potem został Arcybiskupem Lwowskim. Na przeciw wieżdzającemu dn. 13. Kwiet. wyszedł za mia-

*) Był to człowiek zapalczywy i niespokoynego umysłu, który za zabicie Wapowskiego Kasztelana Przemyślskiego będąc wywołany z kraju, schronił się do ziemi Siedmiogrodzkiéy, gdzie go Król Stefan podtenczas jeszcze Wojewoda Siedmiogrodzki, na dworze swoim umieścił; a gdy Królem obrany został, do Polski z nim razem powrócił. Odtąd nie przestawał Zborowski mieszać spokoyności publicznéy, podburzać Kozaków, na życie Zamoyskiego zasadzki czynić, a Królowi samemu odgrażać się, i przeciwko niemu rokosz podnosić. Odkrył te zmowy Zamoyski, i zapobiegając okropnieyszym skutkóm mogącym z nich nastąpić, schwytał Zborowskiego, który natychmiast za rozkazem Królewskim, jako publicznie osławiony, i już na utratę życia skazany, dn. 26. Maja 1584 ścięty został w Krakowie.

sto Hieronim Sieniawski Wojewoda, i powitał go imieniem Szlachty ruskiéy. Batory jechał na koniu tureckim, ubrany był w paludament królewski purpurowy, i miał na głowię czapkę sobolą z kitą piór czarnych. Wszyscy mieszkańcy Lwowa radośnemi okrzyki witali nowego Króla, i wynurzali mu głośne życzenia swoje, które ón z zadowolnieniem przyjął, a po trzydniowym pobycie swoim we Lwowie spiesznie do Krakowa odjechał; któréy podróży królewskiéy, Hieronim i Mikołay Sieniawscy, z niemałym pocztem przyjaciół swoich i Panów polskich, towarzyszyli.

Długo trwające niesnaski i spory między cechem kusznierskim i Magistratem lwowskim, wytoczyły się r. 1577 przed Trybunał królewski, i doszły do uszów Króla, w Malborgu (w ziemi Pruskiéy) podtenczas będącego. Chytrzy owi ludzie, ostatnie siły i fortuny swoje na to łożyli, iżby wydarłszy władzę rządową miasta, osobóm które ją prawnie trzymały, albo przynaymniéy osłabiwszy onych powagę, łatwy przystęp gminowi do wyższych urzędów mieyskich, i drogę do zasiadania na obradach publicznych utorowali. Lecz Król przestrzegający sprawiedliwości, wiedząc o tém, jak skłonne były zuchwałe gminu dowcipy, do zmyślania potwarzy na starszych swoich, nie miał baczenia na ich skargi, owszem Magistratowi prerogatywy jego nienaruszone zachował.

Król Stefan r. 1578 powtórnie miasto Lwów przytomnością swoją zaszczycił, dokąd się wybrał zaraz po Seymie Warszawskim, dla roz-

ruchów, które się były przez Jwana Podkowę (tak nazwanego że podkowy łamał) Hetmana Kozaków Zaporozkich wszczęły. Był ten Podkowa bratem przyrodnim Wojewody Wołoskiego Jwoni, po którym, gdy na woynie z Turkami r. 1574 zabity został, objął rządy ziemi wołoskiéy Petryło. Tego Wołochowie dla niezmiernych uciemiężeń, znienawidziwszy sobie, udali się do Podkowy, i zaprosili go do rządów. Wzmocniony liczném woyskiem Kozaków, poraziwszy stronników Petryły, stanął w Jassach i tam Wojewodą był ogłoszony; słysząc atoli ze Król znaczne woysko wyprawił na posiłek Petrylle, z Wołosczyzny ustąpić musiał. W powrocie do swego kraju, udał się do Hetmana koronnego, który odesłał go do Króla, lecz ten bacząc w nim człowieka niebezpiecznego, kazał go w Warszawie w ścisłem trzymać więzieniu. Gdy zaś Król znaydował się we Lwowie, przybył do niego Poseł Sułtana tureckiego, który domagał się wydania sobie Podkowy. Wiele na tym zależało, aby zapewniony był pokóy z Turkiem, co bez poskromienia Kozaków, rozbojem na morzu czarnym Turkowi dokuczających, stać się nie mogło; przeto tak dla postrachu onych, jak też dla dogodzenia Turkóm, Król Podkowę do Lwowa sprowadzić kazał, i tamże śmiercią go ukarać postanowił. Dnia 16. Czerwca ze świtem wyjechał Król na łowy do lasu pobliskiego, umyślnie z téy przyczyny, iżby wielu Magnatów, u których miał względy Podkowa, nie wstawiało się za nim o darowanie go życiem. Tymczasem halabardnicy królewscy przyprowadzili Podkowę

do domu Macieja korzennika, (poźniéy Dybowickich zwanego) gdzie po ścisłem badaniu uczynionem przez Kotowicza Marszałka Litewsk., jako gwałciciel przymierza niedawno z Turkami zawartego, na ucięcie głowy skazany został. Nieustraszonym głosem mówił Podkowa, że samo niebo zemści się niedotrzymanych jemu przyrzeczeń *) i krwi jego wylanéy. Wyprowadzony przed ratusz przemówił jeszcze, iż ręce swoje często niegdyś we krwi tureckiéy broczył, a teraz głowę swoją na ofiarę pokutną Chrześciaństwu chętnie poddaje. To rzekłszy ukląknął, i natychmiast (w oczach Posła tureckiego, z pobliska przypatrującego się téy scenie) od miecza, który sam dał katowi, poległ. Zwłoki Podkowy, Bractwo ruskie do Cerkwi swojéy zaniosło, i tamże w grobie przybrańem w wieńce różane, pochowało.

Bawił Król Stefan we Lwowie 4 miesiące, i tamże sądy odprawiał. Między innemi sprawami (jak pisze Bielski) trafiła się tam jedna rzecz śmieszna: Pewny żyd pozwał Herburta Starostę Lwowskiego; gdy się Starosta excypował od sądu, powiedział mu Król: że i Starosta i żyd, królewski jest, a tak żeby odpowiadał. Niepodobało się to wielóm, gdyż było przeciwko polskim prawóm. — Ormianie także pozwali mieszczany lwowskie, że im kamienic w rynku mieć nie dopuszczają, i mał-

---

*) Janusz Xiąże Zbarazki, Wojewoda Bracławski radził Podkowie, aby do Króla jechał, czyniąc mu nadzieję, iż łaskawie, jako waleczny rycerz, od niego będzie przyjęty. Uwiedziony tą nadzieją Podkowa, udał się z Wojewodą do Hetmana, lecz ten odesłał go także do Króla.

mazyi szynkować, tylko kufami przedawać. Zakładali się mieszczanie danemi sobie przywileymi, jednakże Król wskazał za Ormianami. — Pod bytność Króla we Lwowie przybyli jeszcze do niego i Posłowie tatarscy, z którémi on pokóy zawarł pod temiż warunkami, jakie były za Królów poprzedzających, i zwykłe Hanowi tatarskiemu upominki dawać obiecał.

Rozpoczęta od kilku laty przez Konstantyna Korniakta, budowa wieży wołoskiéy Cérkwi, gdy już niemałém nakładem i kosztem jego wzniesiona była do znacznéy wysokości, w r. 1577 swóy koniec otrzymała. Na teyże wieży ołowianą blachą pokrytey umieszczony został dzwon wielki, aczkolwiek nie przyiemny uszóm dźwięk z siebie wydający.

W roku 1581 ogień zajęty nocną porą w browarze pewnego Szymona maystra, wszystkich mieszkańców ze snu przebudził. Z tego browaru dopadłszy dachów domów pobliskich, inne także domy rzeźniczym jatkóm przyległe płomieniami swemi ogarnął, i ledwie, za usilném działaniem mnóstwa przybiegłych ku ratunkowi ludzi, ugaszony, nie więcey iak siedm domów, swoim pożarem zniszczył.

Po dwakroć już miasto Lwów dla Hospodarów (Wojewodów) Wołoskich, nieszczęsném było. Jako przed laty dziewietnastu za Zygmunta Augusta Króla, Tomsza Hospodar we Lwowie od miecza katowskiego poległ, tak w roku 1582 Jankuła tamże głowę utracił. Ten z Sasów Siedmiogrodz-

kich *) w podłym stanie urodzony, udał się za potomka wołoskich Hospodarów, i za pomocą A c h m e t a Baszy tureckiego, rządy wołoskiey ziemi objął. Zaraz z początku okazał się już nieprzyjaźnym Polszcze, żadnych bowiem do Króla Posłów, przeciwko zwyczajowi poprzedników swych, niewyprawiał; wielu się zbrodni przeciwko niemu i ludzióm jego dopuszczał; listy królewskie do Sułtana tureckiego pisane przeymował; wsie szlacheckie bliższe granic wołoskich, łupił i palił, a ludzi królewskich co się dopominając swey własności, do sądu jego udawali, więził. To wszystko powodem było Królowi, domagania się od Sułtana, aby go z Hospodarstwa zrzucił. Sułtan odwlekał to przez czas niejaki, ale w tym roku wezwał Jankułę do C a r o g r o d u i następcę mu wyznaczył. Jednakże niestawił się ón w Carogrodzie, lecz zrabowawszy kray, i nieco ludzi zgromadziwszy, przedsięwziął umknąć do Węgier, obawiając się atoli przez Siedmiogrodzką ziemię przejezdzać, obrócił drogę na P o k u c i e. **) O czém uwiadomiony będąc M i k o ł a y J a z ł o w i e c k i Starosta Sniatyński, udał się za nim w pogoń, i schwytanego przyprowadził do Lwowa. Król na podaną sobie tę wiadomość, odpisał do M i k o ł a j a H e r b u r t a Starosty Lwowskiego, aby J a n k u-

*) Mieszkańcy Wielk. Xięztwa Siedmiogrodu, będącego teraz pod panowaniem Austryi, dotąd jeszcze dzielą się na 3 narody: Węgrów, Sykulów, (*Szekler*) i Sasów, (starożytnych Niemców) każdy z nich ma osobny powiat, i właściwy rząd polityczny.

**) Tak się zwał niegdyś powiat Kołomyiski za miasteczkiem K u t t y leżący, teraz pod panowaniem Austryi, nazwany iest właściwie Cyrkułem Kołomyiskim.

łę jako winowaycę obrażonego Majestatu śmiercią ukarał. Téy kary wykonanie nim przyszło do skutku, uprosił sobie czas jednodniowy, w którymby mógł powrócić na łono prawowiernego Kościoła, którego wiary odstąpił, i udał się był za fałszywą nauką Lutra. Nie odmówiono mu tego, a gdy wyrzekł się błędów kacerskich, przygotowany był do śmierci przez X. Łosińskiego Franciszkana, pojędnany z Bogiem, i opatrzony strawą duchowną na drogę wieczności, d. 28. Wrześn. ze świtem wyprowadzony został na mieysce kary, gdzie dawszy swóy własny miecz katu, natychmiast był od niego ścięty. *) Zwłoki Jankuły oddano jego żonie, która przez trzy dni łzami je oblewając, przyszyła głowę jego do ciała, włosami z głowy swéy uciętémi, i w nowo wystawionym od siebie, w Kościele XX. Bernardynów grobowcu, pochowała.

Dwojakie w r. 1584 nieszczęście miasto Lwów ucierpiało. Dnia 20. Września zajęty w domu Lisiańskich ogień, 36 znacznych budynków przyległych, za jednym razem ogarnął, i z ziemią zrównał. Po téy klęsce nastąpiła potém druga od moru, gdy zaraza powietrzna srogość swą wywierała na życie mieszkańców lwowskich, tak bogatych jak też ubogich.

Rok 1586 pamiętny był dla miasta Lwo-

*) Miecz ten pokazywano jeszcze za czasów Zimorowicza w ratuszu lwowskim. Tenże wspomina o sobie, iż będąc jeszcze wyrostkiem, w 30 lat po ścięciu Jankuły widział te zwłoki jego przy rozbieraniu gruzów starego Kościoła XX. Bernardynów, i przeniesieniu ich do nowego grobowca. Były one uwinięte całkiem w materyę adamaszkową, takąż samą, jaką i trumna ich była powleczona.

wa, przydaniem do herbu jego nowéy ozdoby, którą od Syxtusa V. Papieża uprosił mu Jan Dymitr Solikowski Arcybiskup Lwowski, za dochowanie niewzruszone wiary katolickiéy, w pośrod tak wielu odszczepieńców, na Rusi zamieszkałych, i nieskalanie się żadną herezyą albo kacerstwem. Przez dyplomat wydany d. 15. Wrześ. od wyżéy wspomnionego Papieża, otrzymał Lwów do herbu swego trzy pagórki i gwiazdę, z herbu papiezkiego wyjęte; Arcybiskup zaś oddając tenże dyplomat, w Kościele swoim Archikatedralnym, Senatowi i ludowi lwowskiemu, w mowie stosownéy do téy okoliczności, gorliwość jego o wiarę pochwalił, i téy szczodrobliwości, od naywyższéy głowy Kościoła onemuż wyświadczonéy, używać jako naydłużéy życzył. Na tę mowę odpowiedział w krótkich wyrazach Szymon Brzeziński Radca, i odebrał z rąk Arcybiskupa dyplomat apostolski, w imieniu Magistratu. Po skończonéy téy ceremonii, Radcy odprowadzili swego Arcypastérza do pałacu, i tamże od niego uraczeni byli jak naywspanialéy.

W czasie bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego, mianowany przezeń Wojewodą Ruskim Stanisław Zołkiewski, w roku 1587 w świetnym orszaku przybył do Lwowa, i tamże odprawił Seymik całego Województwa, na którym znaydował się także Arcybiskup Lwowski, Jan Zamoyski Kanclerz i Hetman Wiel. Kor. Sieniawski, Jazłowiecki, i liczne zgromadzona Szlachta.

Cały ten trzyletni przeciąg czasu, opłakania bardziéy niżeli wspomnienia zdawał się

godny. Szkodliwe choroby, corocznie raz większą drugi raz mnieyszą liczbę śmiertelnych zabierały ze świata, a Lwów dotknięty tylą klęskami nie odetchnął.

W roku 1589, gdy Porta Ottomańska, wpadaniem Kozaków do swego Państwa rozjątrzona; dla pomszczenia się tylu krzywd nad Polakami, wyprawiła Hyder Baszę Sylistryi, który z ogromném woyskiem przeprawiwszy się przez Dunay, stanął już był u Dniestru i granic ruskich, aby z tamtąd wkroczył do Polski: Zamoyski Kanclerz i Hetman Wiel. Kor. któremu bez woyska i żołdu, straż Państwa powierzona była, przybiegł spiesznie do Lwowa, i kazał to miasto na prędce nowemi twierdzami obwarować. Złożywszy potém radę z przytomnémi Senatorami, rozpisał listy do wszystkich Województw zapraszając Szlachtę do obrony spólnéy oyczyzny. Jérzy Mniszech Wojewoda Sandomirski, i Stadniccy, przyprowadzili tam z sobą znaczną liczbę zbroynego ludu; Szlachta też z różnych powiatów zgromadzała się do Lwowa, gotowa wespół z Zamoyskim dzielić wojenne trudy. Na proźbę przytomnych Senatorów, Solikowski Arcybiskup Lwowski udał się do Wielkiéy Polski, z poleceniem by doniósł o cięžkiem niebezpieczeństwie, nie tylko krainom ruskim, lecz całéy Rzeczypospolitéy zagrażającém. Gdy już Zamoyski miał dosyć gromadne woysko, wyruszył z niém ze Lwowa dla zasłonienia granic; lecz Hyder-Basza, bądź skrytą mocą boską nazad cofniony, bądź rozkazami Porty do zaniechania przedsiewziętéy wyprawy upomniony, po zra-

bowaniu i spaleniu miasta Sniatyna, od granic królestwa z woyskiem odciągnął. Tym sposobem Lwów z trwogi uwolniony, wybawcy swemu Bogu powinne dzięki złożył.

W krótce jednakże, gdy zewnętrzne niebezpieczeństwa miasto Lwow ominęły, wewnętrzne i domowe w nim zaburzenia nastały. Białoskurski Burgrabia wysokiego zamku, oycem był licznych płci męzkiéy potomków, lecz pobłażaniem matki, wszelkiéy rozpuście oddanych. Ci przyszedłszy do wieku doyrzalszego, będąc ściśnieni niedostatkiem, do tego stopnia posunęli swoje zuchwalstwo, że w r. 1590 napadając każdéy nocy domy przedmieyskie, mieszkańcom ich różne krzywdy i szkody wyrządzali, we dnie zaś po lochach wysokiego zamku kryli się. Gdy częste zażalenia i skargi pokrzywdzonych, u zgrzybiałego starca nie znalazły przystępu, postanowiono donieść o tych bezprawiach, przez Pawła Jelonka i Stanisława Gąsiorowskiego Radców, na Zieździe Szlachty zgromadzonéy w miasteczku Wiszni. Tamże Jelonek w ostrych wyrazach przymówiwszy się, upraszał, ażeby stary Białoskurski, jako niezdolny do dalszego urzędowania, został złożony, zamek zaś będący siedliskiem łotrów, komu innemu w straż był oddany. Te wolnomówność wzięli Białoskurscy za swą zniewagę, i w gęstwinie lasu Bartatowskiego na Radców wyżéy wspomnionych zasadzki uczynili. Jakoż gdy oba powracali z drogi, napadli na Jelonka, i chcieli go śmiertelnie porąbać; który jednakże prożbami Gąsiorowskiego do czasu obroniony, a wnet po-

tém za nadeyściem podróżnych, z ręku napastników wydarty, bezpiecznie do domu wrócił. Owi zaś łotrzykowie po drogach, będąc stosownie do prawa z kraju wywołanémi, tegoż roku po karczmach i piwnicach w tumulcie zostali pozabijani.

Pamiętny był dla Lwowa rok 1594 klęską powietrza, które od miesiąca Sierpnia do końca Grudnia po całém mieście srodze grassując, znakomity mu uszczerbek w ludności przyniosło. — Godna także wspomnienia utarczka w r. 1596 zdarzona między młodzieżą szkolną i woyskowemi. Pachołcy niektórzy od woyska, podchmieleni trunkiem miodowym aż do szaleństwa, z krzykiem grubiańskim i szablami gołémi, przechodzili się po mieście. Ktokolwiek ich napotkał, musiał przed niemi uciekać. Większa część ludu pospolitego, schroniła się na Cmentarz katedralny, szukając bezpieczeństwa na mieyscu poświęconém; lecz hałastra owa i tam nawet dopadła, i począwszy bez braku zadawać rany pospólstwu, gdy się jedni rozpierzchnęli, na Xięży patrzących na ten rozruch, ręce swoje podniosła, a uderzywszy na nich raptownie, biciem i guzami obkładać ich poczęła. Tym postępkiem obruszeni młodzieńcy szkolni, uzbroiwszy się po części w drągi i kije, po części w kamienie na drodze leżące, otoczyli do koła bandę tych napastników, i uderzywszy na nią, powalili na ziemię, a kiymi dobrze wytłukłszy, hersztów ich zaprowadzili do szkoły, gdzie oćwiczonych rózgami, powtrącali do więzienia szkolnego. Wkrótce nadeszli potém przednieysi żołnierze, i od Jana Baranow-

skiego, natenczas Rządcy szkoły, domagali się wydania sobie uwięzionych, wraz z témi którzy ich pobili; lecz gdy tenże uchylił się przed niemi, otoczyli szkołę, chcąc swego gwałtem dokazać. Tymczasem kiedy dzwonek ratuszny, dał znak pod wieczór do zamknięcia bram mieyskich, mieszkańcy wziąwszy to za hasło do odparcia gwałtu wzajemnym gwałtem, licznie się zgromadzili, i zaczęli uszczypliwemi słowy przemawiać do żołnierzy, z któremi w krótce przyszłoby do zaciętego boju, gdyby nagła ulewa dészczu, obie strony wadzące się z sobą, i już do walki gotowe, nie rozłączyła. Na zajutrz po tém zdarzeniu X. Woyciech Perlicki, Sędzia kościelny, na wszystkie Kościoły włożył interdykt, i nieprędzéy zdiął go z nich znowu, iak w 5 dni po zaspokojeniu tych rozruchów, za wdaniem się w rzecz tę Solikowskiego Arcybiskupa.

Zwycięztwo odniesione w roku 1600 przez Jana Zamoyskiego Kanclérza i Hetmana W. K. z Michała Wojewody Siedmiogrodzkiego, nad rzeką Telagiu na Wołozczyznie, obchodzono we Lwowie z należném podziękowaniem Bogu w jego świątyniach, w przytomności władz rządowych i cechów mieyskich. Huk dział, i sztuczne ognie zapalone ku wieczorowi, pomnożyły radość powszechną, wszystkich mieszkańców z tak szczęśliwego wypadku.

Niesnaski między pospólstwem i urzędnikami mieyskiemi dawno już umorzone, w r. 1602 wybuchnęły na nowo. Gmin ludu przeciwko rządcóm swoim krzykliwy, i w wymyślaniu potwarzy dowcipny, z jednego miasta

chciał dwoje zrobić. Niektórzy, będąc markotni z tego, że ich pominiono w ubieganiu się do urzędów radzieckich, wmówili w pospólstwo lekkowierne, jakoby rządy miasta zanosiły się już do upadku; kiedy więc średnia klassa ławników, wrzask i szemranie uczyniła w ratuszu, za jéy przykładem wszyscy mieszkańcy, i cechy rzemieślnicze, udali się gromadnie z tego mieysca do Kościołka S. Ducha, gdzie po wysłuchaniu Mszy S. jak gdyby dzieło jakieś boskie rozpocząć mieli, przez kilka dni schadzki swe odprawiali, na których Cechmistrzów, Podskarbich, i innych urzędników z pośrodku siebie stanowili, a przytém podatek zwany Podymne, znieśli. Jak zaś ta niezgoda mieszkańców zgubną była dla miasta, okazała to jesień tegoroczna, w któréy sprawdziło się przysłowie: *discordiam civium, venenum esse urbium;* gdyż po skończonéy woynie domowéy, którą z Magistratem toczyli podszczuwacze gminu mieyskiego, gromada chorób pospolitych, miasto Lwów opanowała, i więcéy jak 2000 z wichrzycieli owych zgubiła; a chociaż zawczesna zima jako naypewnieysza prezerwatywa przeciw zarazie powietrznéy nadeszła była, iednakże ta mimo ostréy na tenczas pory, wielką śmiertelność pomiędzy ludźmi zrządziła. Przy końcu tegoż roku, niejaki fałszerz monety śrebrnéy (o którego imieniu roczniki miasta nie wspominają) na spalenie skazany został.

Dotychczas niezgodni między sobą mieszkańcy Lwowa w r. 1603 za pośrednictwem trzech Sędziów polubownych, to iest X. Woyciecha Perlickiego Officyała Lwo-

wskiego, Piotra Cieklinskiego Podczaszego Krakowskiego, i Stanisława Pstrokońskiego, wszystkie niesnaski i rozterki głów zaburzonych, przez Pragmatyczną Uchwałę zaspokoili, a dopiąwszy tak chwalebnego dzieła, powinne Bogu dzięki w głównym Kościele miasta oddali.

Podczas otwartéy woyny domowéy roku 1606, która podniecona będąc rokoszem Zebrzydowskiego Wojewody Krakowskiego, Królestwo Polskie zaburzyła, miasto Lwów nie mogło być spokoyne. Przednieysi Panowie ruscy, po kilkakroć ziazdy swoje w nim odprawiali, na których za przewodnictwem Stanisława Zółkiewskiego Kasztelana Lwowsk. i Hetmana Pol. Kor. strony królewskiéy bronić, przysięgą się zobowiązali. Toż samo Magistrat mieyski uczynił, i woysko na pogotowiu będące, tak z mieszczan jak też z płatnéy piechoty złożone, do straży murów urządził. Gdy zaś Zołkiewski do Warszawy wyjeżdzał, dwa swoje pułki hetmańskie na obronę miasta zostawił, poddawszy one rozkazóm Piotra Swirskiego i Jana Mieleszka, doświadczonéy cnoty rotmistrzów.

Nim jeszcze to zaburzenie Lwów opuściło, cięższego wkrótce doznał ón zamieszania. Dziedziczne prawie nienawiści, między Tomaszem Drohojewskim Referendarzem Koronnym, i Starostą Przemyślskim, a Stadnickiemi, zdawna już panujące, sprowadzały za sobą wielokrotne zabóystwa i najazdy. Gdy zaś w ostatniéy walce Drohojewski 70-letni starzec, kopią ugodzony w piersi, po-

legł, Felix Herburt przedsiewziąwszy zemścić się śmierci swojego wuja, na czele licznego orszaku udał się w pogoń za Stanisławem Stadnickim Kasztelanem Przemyślskim, który Drohojewskiego zabił, a napadłszy na nieostrożnego we wsi Chotyńcu, schwytał, i do zamku lwowskiego zawiózł; gdzie mu już pewną śmiercią pogroził, jeśliby się wielką pieniężną summą nie okupił, i amnestyi jemuż nie przyrzekł. W tak przykrém położeniu widząc się być Stadnicki, pisał listy do Jana Zamoyskiego Arcybiskupa Lwowsk. Stanisława Ostroroga Wojewody Poznańsk. i innych Panów Polskich, o wstawienie się za sobą. Na ostatek po wdaniu się w tę rzecz Stanisława Zołkiewskiego, zaspokojono niesnaski owe, a Stadnicki wolność odzyskał. Tym czasem Adam Stadnicki Katztelan Kaliski, dowiedziawszy się o tym przypadku brata, chcąc mu jak nayprędzéy przybyć na pomoc, zebrał 1500 zbroynego ludu, i stanął obozem pod Cerkwią S. Jérzego w gotowości do bitwy, domagając się groźnie o wydanie sobie Herburta. Gdy zaś mieszkańcy nayprzód przez listy, a potém przez wyprawionych do niego Posłów, tłumaczyli się, że interess ten nie do nich, lecz do Króla należał, i oświadczali przytém, że nie mogli się wdawać do zamieszek, między mężami ze stanu rycerskiego: obruszony tą odpowiedzią Stadnicki, rozkazał woysku swojemu wszystkię ogrody warzywne spustoszyć, i nié prędzéy aż w dni 15, na prożbę wyżéy wspomnionych Senatorów, od obłężenia Lwowa odstąpił.

W roku 1607, gdy cały kray Polski w wewnętrznych był zaburzeniach, i we Lwowie także gminny motłoch nie przywykły do posłuszeństwa, z Rządcami swemi po kilka razy w ratuszu wadzić się usiłował, i ażeby się tém łatwiéy z jarzma rządowego otrząsnął, na krajach przedmieść fossy i wały prowadzić zaczął, lecz gdy mu koszta do tego niewystarczały, przedsiewzięcia swego zaniechać musiał. Wreszcie ażeby się częstokroć na podobne zamachy nie odważał, Aurelius Passaratius budowniczy woyskowy, zważywszy położenie miasta, i powierzchnią ziemi, to pagórkami wyniosłą, to dolinami schyloną, opowiedział swe zdanie: że miasto w naygorszém mieyscu zostało zbudowane; dla chropowatych zakrętów dolin, łatwe do przystępu, i niczém nieopatrzone było, przeciwko owoczesnéy sztuce woyskowéy. Zamku zaś wysokiego nie ganił, podobnież jak i rozległéy równiny za Cerkwią S. Jérzego, którą do zaopatrzeń wojennych nayzdatnieyszą być sądził. Oprócz tego kartę topograficzną obwodu miasta Lwowa, i pól do okoła leżących, odrysowaną zostawił.

Zdobycie miasta Smoleńska przez Zygmunta III. w r. 1611, obchodzone było we Lwowie z powszechną radością wszystkich mieszkańców: lud cisnął się gromadnie do świątyń Pańskich, dla złożenia Bogu dziękczynnych modłów, za otrzymane z Moskwy orężem polskim zwycięztwo. Po skończonym tym akcie religiynym, udał się lud na rynek, gdzie przed ratuszem wystawiony był konterfekt Smoleńska, około którego obóz pol-

ski ze zbroynemi strażami, udającemi woysko królewskie. W krótce rozpoczęło się mniemane oblężenie: po trzykroć przypuszczano daremny szturm do miasta malowanego, gdyż krotofilny ogień działowy miotany z niego na szturmujących, tyleż razy zmusił ich do ustępu; aż nareszcie hurmem uderzywszy na jedną bramę, i onę wyłamawszy, oblegający wpadli do miasta, gdzie zmyślonych Moskalów, częścią na pozor zabijali, częścią w niewolą brali, i zdobycz między siebie dzielili, resztę miasta już do połowy zburzonego, płomieniom dawszy na pastwę. Trwało to igrzysko do poźney nocy, w którey mniemani ci zdobywcy snem i winem znużeni, uszykowawszy się nakoniec w pułki i roty, prowadząc przed sobą łupy i więźniów, po trzykroć ze skokami, przy muzyce i pieśniach, wśrod huku z dział, ratusz obeszli, i jako zwycięzcy z radością do domu powrócili.

Spustoszenie jakiego doznały w r. 1612 pola przyległe miastu Lwowi, od szarańczy, którey niezmierne mnóstwo, słońce nawet zaćmiło, nie płonną było przepowiednią klęsk następnych: w krótce albowiem Tatarzy, po zbiciu Stefana Potockiego (który Państwo Multańskie najechane od Stefana Tomszy pobudzonego przez Turków, odzyskać umyślił wygnanemu z niego Konstantemu Mohile, szwagrowi swemu.) wtargnęli na Podole i Wołyń, zkąd aż po sam Lwów zapuścili się; a nie znaydując żadnego oporu, spustoszyli nieszczęsne owe krainy mieczem i ogniem, i wziąwszy mnóstwo łupów, odeszli. Lecz ponieważ jedna klęska zwykła za sobą

drugą pociągać, przeto nowa burza z północy obaliwszy się w głębią Królestwa, dosięgła także i miasta Lwowa. Była to Konfederacya woyska zostawionego w Moskwie, które nie mogąc się doczekać zapłaty, uczyniło między sobą związek pod Marszałkiem Józefem Cieklińskim, i na początku r. 1613 wszedłszy do Polski, z królewskich i duchownych dóbr, gwałtem należący się sobie żołd wybierało, dzieląc je między siebie na łany i wioski; a oprócz dochodów i żywności, niezmierne nakładając kontrybucye, do których placenia ciężkiemi razami lud bywał przymuszany. Podczas gdy Marszałek i Deputaci stanęli w Krośnie*) rota jednego pułku związkowych nadciągnęła do Lwowa, dokąd naypierwéy udali się Maszkiewicz i Grabianka, Officerowie dla zamówienia stacyi. Lwowianie, ponieważ wielkie prawa mieli od dawnych Królów, wymawiali się tém, że stacyi nikomu, i samemu Królowi dawać nie powinni; żądali przeto uwolnienia od tego obowiązku. Lecz Officerowie powiedzieli im na to, że u nich prawo w czasie Konfederacyi było na stronie, i żadna wymówka mieysca nie miała; a nie mogąc stacyi od nich otrzymać, gospody na roty podzieliwszy, rozpisywać kazali, powiadając dla przestrachu mieszkańców, że woysko do samego miasta na sowitą stacyą przyidzie. Oni się tego uląkszy, po odeyściu Officerów na noc do gospod, w których stanęli byli na przedmieściu, obydwie bramy zamknęli, a nazajutrz odemknąć

*) Miasteczko w Galicyi w Cyrkule Jasielskim.

nie chcieli, ani też nikogo wpuścić do miasta; fórtę tylko zostawiwszy otwartą dla przywozu żywności, i drew z przedmieścia. Rozgniewany tym postępkiem Maszkiewicz, postawił 10 pacholików u mostu do furty; rozkazawszy im aby z żywnością do miasta nikogo nie puszczali. Nie śmieli temu sprzeciwić się mieszkańcy, chociaż mieli 200 ludzi piechoty załogowéy, i każdemu na pogotowiu być kazali. To sprawiło taki niedostatek żywności przez 3 dni w mieście, że chléb, mięso, drwa, powrozami przez mur ciągniono, i przyszło nawet do tego, że różne naczynia domowe, na ogień do gotowania potraw, rąbano. Trafiło się pewnego razu, że Maszkiewicz i Grabianka, którym wolno było wchodzić do miasta i wychodzić, zabawiwszy do nocy, posłali do Burmistrza, aby forty nie kazał zamykać, póki nie odeydą do gospod. On bojąc się jakowéy zdrady, powiedział, iż wtenczas każe odemknąć, kiedy póydą Panowie. Ci gdy już odchodzili z latarnią, mając za sobą dwóch tylko pacholików, i chłopca jednego; postrzegli, że ludzi pełno było po ulicach z orężem. W tém jakoś powadzili się z chłopcem z tyłu idącym, i poczęli go pięściami okładać. Officerowie i pachołcy przybiegli mu na pomoc, jednakże lud porwał się do nich, i gorszego ich strachu, niżeli w Moskwie nabawił. W tumulcie owym Grabianka tak okrutnie pobity został cepami zelaznemi, i golenie mu przetrącono, iż w krótce umarł; pachołka też jednego im zabito, a drugiego zaś i chłopca letko raniono. Jeden tylko Maszkiewicz ocalony, bo go prędko rato-

wał Mościcki krawiec, u którego stał na gospodzie. Dowiedziawszy się o tym przypadku naczelnicy Konfederatów, pogrozili miastu straszném zniszczeniem, jeżeliby 15,000 zł. na okup nie złożyło; gdy zaś nie można było w krótkim czasie tak wielką summę zebrać, przestali nareszcie na 3000, lecz za odmówione sobie stacye, folwarki mieyskie znacznie złupili.

Gdy prawie cały kray uyrzał się podbitym od woyska Konfederatów, a po wsiach i miastach rozlegał się płacz i narzekanie uciśnionego ludu; dotknięte nakoniec tém nieszczęściem Stany Królestwa, zwołały Seym w Warszawie, na którym Stanisław Zołkiewski Hetman, oświadczył, że byle tylko Rzeczpospolita sprawę tę zdać na niego zechciała, znaydzie sposoby ukarania niesfornéy zgrai, któréy liczba nie była za nadto wielka. Dowiedziawszy się o tém Konfederaci, dali znać całemu woysku, aby się z mieyc swoich ruszywszy, ku Lwowu nadciągali, do obozu pod Gródek. Gdyby zaś Rzeczpospolita woynę im wydać miała, obowiązali się przysięgą, że jeden za drugiego życie swoje położy, Tymczasem postanowili oni miasto Lwów złupić, tamże piechotę węgierską zaciągnąć, i ammunicyą z niego wyprowadzić. Jakoż bez poprzedniczego uwiadomienia mieszkańców, dnia 12. Lipca weszli spokoynie do Lwowa, który odtąd już stał się mimo swéy woli siedliskiem Konfederatów; i tak długo garstce tych zbroynych przybyszów ulegać musiał, dopóki Seym nadzwyczayny, zapłacenia im żołdu, w niezmiernych summach pie-

niężnych, pewnie i prędko nieuchwalił. Wyznaczeni tym Seymem Komissarze, do uspokojenia wszelkiéy zapłaty, zniesienia summy, i sądzenia excessów, ziechali się do Lwową r. 1614 w 1szą Niedzielę Postu; przydano im Deputowanych od woyska (z każdego pułku po jednym, gdyż tak wiele pułków było) na te sądy, których wyroki też samę ważność miały, jaką seymowe. Odprawiały się te sądy we Lwowie przez cały Post, aż do Wielkanocy; a gdy Komissarze odliczyli zupełnie wyznaczoną zapłatę *) Konfederatóm, przeto d. 16. Kwiet. w Kościele Katedralnym, nieszczęsną tę Konfederacyą rozwiązali, i Akt jéy publicznie przy odgłosie dzwonów spalili; dawszy assekuracyą podpisaną tegoż dnia przez Cieklińskiego Marszałka, że stosownie do Uchwały Seymowéy, bez odwłoki rozjechać się spokoynie do domów swoich, będą powinni.

Wewnętrzne bezpieczeństwo kraju zostało znowu, chociaż po opłaceniu Konfederatów, w następującym roku 1615 naruszone. Przywykłe do wzgardy praw, i bezkarnéy rozpusty żołnierstwo, nie przestając na wymuszonych od Rzeczypospolitéy summach, smakowało jeszcze w rabunkach i życiu próżniackim. Niejaki Jan Karwacki, zebrawszy znaczną kupę przyuczonych do łupieztw Konfederatów, rozwinął znowu sztandar rokoszu;

---

*) Żołkiewski Hetman W. K. w liście swoim do Zygmunta III. (umieszczonym w Tom. III. Dziejów panowania tego Króla) donosząc mu o rozwiązaniu téy Konfederacyi, pisze, że na tę zapłatę dali także Lwowianie 10,000 zł. o czém atoli Zimorowicz żadnéy wzmianki nie czyni.

i najeżdżał szeroko włości na Rusi, dopóki nareszcie Zołkiewski Hemtan W. K. z woyskiem, nie rozproszył zbroyne te kupy hultaystwa; wielu rokoszanów na mieyscu utarczki poraził, innych zaś po miasteczkach łotrujących, poymał, i do więzieniów lwowskich odesłał. Po odprawioném przeto badaniu winnych, którzy się dopuścili występku łupieztwa własnego kraju, ogłoszony był przeciwko nim wyrok, stosowny do uchwały przeszłego Seymu, skazujący ich na gardło, któremu się nieulęknionym umysłem poddali, ażeby sprawiedliwa kara nie wielu, postrachem była dla wszystkich. Gdy zaś nadszedł dzień dopełnienia zapadłego na nich wyroku śmierci, cztérech przednieyszych hersztów rokoszu, przywieziono w taczkach na rozstayne drogi za Cerkwią S. Jerzego, gdzie po odprawioném z niemi przygotowaniu do śmierci, i danych napomnieniach, do stałego wytrzymania męczarni, przez X. Augustyna Gnatkowskiego sławnego pod ówczas Kaznodzieję u XX. Bernardynów, przy mnóstwie niezliczonego ludu, nayprzód Karwacki i Kęcki na pal wbici, i w górę podniesieni zostali, dway zaś inni na témże mieyscu ćwiertowani, i po cztérech stronach na żerdziach utkwieni, okropny z siebie widok całemu miastu stawili. We trzy dni po téy tragicznéy scenie, nastąpiła inna również tak przeraźliwa, gdy 19 szeregowych Konfederatów w jednym dniu przed ratuszem, od miecza katowskiego poległo; w dwa dni zaś potém cztérech innych podżegaczów łotrostwa, tymże sposobem stracono.

W r. 1616 miasto Lwów znacznie uszkodzone zostało od ognia, który d. 26. Marca wybuchnąwszy na ulicy żydowskiéy, nie tylko ją zupełnie zniszczył, ale też i dach przyległéy zbrojowni, z basztami mocno uszkodził; oprócz tego tylna ulica ormiańska i ruska, od teyże pożogi zajęte, stały się pastwą płomieni; a dach ołówiany na wieży Wołoskiéy Cérkwi od ognia stopiony, kroplami z niéy padając, zdawał się zniszczenie swe opłakiwać. — Tegoż roku wieżę ratuszną na środku miasta w kształcie czworobocznym wybudowaną, Marcin *Campianus* wielu wspaniałych pomników sprawca, dawszy iéy postać ośmiokątu, wyżéy podnosić zaczął; do roboty zaś przy niéy, użył tych wszystkich, którzy za przestępstwa publiczne osadzeni byli w więzieniu ratusznėm; a między temi wielu młodzieńców rozpustnych, życie swe po domach szynkownych na próżnowaniu trawiących, których rodzice sami pod straż mieyską oddali. Ztąd poszło, iż na stronie zachodniéy ratusza, umieszczony był kamień w kształcie galery, czyli okrętu trzymasztowego; mówiono bowiem, że swywolna młodzież na galery była skazana.

Wielkie ulewy deszczowe w r. 1617 zerwawszy wszystkie sadzawki i stawy, tak straszną zrządziły powódź, że po wezbraniu rzeki Pełtew, stojące na brzegach jéy gospody i domy zdawały się jak tratwy, a kościołek S. Stanisława, wyglądał z pośrodku wód nakształt okrętu. Aczkolwiek miasto od téy powodzi w niczém uszkodzone nie było, budynki jednak przedmieyskie znaczny uszczerbek poniosły.

Klęska Polaków w r. 1620 pod Cecorą otworzyła drogę Turkóm i Tataróm do Podola i Rusi Czerwonéy, gdzie rozsypawszy się te hordy barbarzyńców, mieczem i ogniem wszystko niszczyły i wytępiały; tak dalece, że z pagórków miasto Lwów otaczających, widać było więcéy jak sto wsi, nad którémi unosił się w powietrzu okropny płomień, i czarne tło gęstego dymu. Szczęściem to było dla Lwowa, iż Tatarzy i Turcy zostawiwszy go na boku, posunęli się do Gródka, szeroko pustosząc okoliczne krainy, i mnóstwo wieyskiego ludu bez różnicy wieku i płci, pędząc przed sobą w niewolę. Znaydował się w nim pod tenczas Stanisław Lubomirski Wojewoda Krakowski, którego letkie pułki, koczujace po wsiach pobliskich, trwoga nieprzyjacielska ściągnęła także do Lwowa. Chociaż nie wielka była tych zbroynych liczba, jednakże po odebranym przezeń rozkazie uderzenia na grassujących póde Lwowem Tatarów, pomnożona została ochotnikami z prostego gminu, którzy pałali chęcią zdobyczy, oraz niektórą młodzieżą mieyską, a nawet mężami ze stanu duchownego. Ci wszyscy w jedno zebrani, licząc około 2000 ludzi, w same pierwospy wyszli ze Lwowa, i uszykowawszy się w porządne roty, z łoskotem i krzykiem uderzyli na Tatarów, w jedno mieysce zebranych, i tak dalece ich przestraszyli, że wszyscy wzięli się do ucieczki. Po czém jak gdyby zupełne otrzymali zwycięztwo, rozeszli się po stanowisku nieprzyjacielskim dla zachwycenia zdobyczy; przez co dali czas Tataróm do zebrania się na nowo, i uderzenia

na rozbiegłych, którzy, gdy się zabieraniem łupów trudnili, jedni na mieyscu pobici, drudzy w niewolę wzięci zostali; tak iż ledwie trzecia część z tego woyska, powróciła w całości do miasta, do którego w tém powszechném potrwożeniu, uciekali także mieszkańcy wszelkiego stanu, płci, i wieku, majętni i nędzni hurmem tłoczyli się do niego; a nie wiedząc jak daleko okropna ta powódź dosięgnie, ci braci, dzieci, owi pokrewnych swoich opłakiwali; dopóki nareszcie pierwsze Grudniowe mrozy, nie oddaliły do ciepleyszych krajów, niszczące hordy tatarskie.

Na początku miesiąca Lutego r. 1621 ziechali się wodzowie polscy Karol Chodkiewicz i Stanisław Lubomirski do Lwowa, za któremi nadciągneły liczne pułki woyskowe, jak roje pszczół za matkami swojemi. W krótce potém Lubomirski, w kościele XX. Bernardynów zaszczycony buławą polną koronną, z zebranemi już pułkami wyruszył na Podole, do miasta nazwiskiem Skała; *) nie zadługo pospieszył za nim z woyskiem litewskim Chodkiewicz, acz nie zupełnie był jeszcze przyszedł do zdrowia po wycierpianéy słabości, i prawie chorowity. Po wyiściu obu tych wodzów ze Lwowa, codziennie przez to miasto ciągnęły liczne pułki woyskowe, gdzie każdego dnia prawie nie tylko orły polskie złotem błyszczące, ale też i głowy swoje przez uroczyste obrzędy religiyne, zobowiązywały Bogu i oyczyznie; gdy tymczasem chrapliwy odgłos trąb i kotłów, przedzierał

*) W Galicyi w Cyrkule Czortkowskim.

się do uszu mnóstwa zgromadzonego ludu. — Pierwszych dni miesiąca Sierpnia, przybył też i Królewicz Władysław, z nie licznem jednakże świetnem i wybornem woyskiem do **Lwowa**; na przeciw któremu, wszyscy mieszkańcy uzbrojeni, wyszli za miasto, a chcąc sprawić przyjemny widok dostoynemu gościowi, tworzyli mniemane woysko, którego czoło składali Panowie i Szlachta, środek zaś 20 chorągwi pieszych, a po obydwóch bokach stała młodzież ormiańska w stroju tureckim na koniach, uzbrojona pikami. Trwał ten pompatyczny wiazd Królewicza do poźnego wieczora, a po 15 dniach goszczenia swego we Lwowie, przez który czas oczekiwał ón reszty woysk nadciągających, wyruszył z tamtąd na czele 6000 ludzi do obozu nad **Dniestrem**. Nazajutrz po odjeździe Królewicza, **Kantemir Murza**, który z niezmiernem tłumem Tatarów, dotychczas pokątne stawiał na niego sidła, dla powiększenia trwogi, spalił wszystkie wioski przyległe miastu Lwowi.

Tymczasem ostatnie siły zbroyne Królestwa, powolnym krokiem nadciągały do Lwowa, ze wszystkich jednak pierwsza nadeszła Szlachta ruska, któréy ziemia trapiona była woyną, i zajęła stanowisko swe w obszernych polach za Cerkwią Swiętojerską. Jéy przykład wzbudził także inne Starostwa, do pospieszenia w ciągnieniu, a d. 7. Października przybył Król **Zygmunt** z resztą posiłków, na przyjęcie którego wszystkie cechy mieyskie, zbroynie wyszły za miasto na pola Swiętojerskie, gdzie już od samego rana, mimo słotnéy pory jesiennéy, oczekiwały Monar-

chy, owoczesny zaś Radca Marcin *Campianus*, zwięzłą i energiczną mową powitał go imieniem wszystkich obywateli. Pod sam wieczor wiechał Król przy gęstém świetle pochodni do miasta, którego bramy wspaniale oświecone zostały, i pierwszéy nocy wypoczął na zamku niskim, zkąd następującego dnia, dla aury wilgotnéy, pochodzącéy z bagnisk przyległych, przeniósł się do pałacu Arcybiskupa. Przez dni 12 pobytu swego we Lwowie, zwiedzał Król codziennie Kościoły tak w mieście, jak też na przedmieściach będące, które pieszo obchodził, i tamże po odprawionych modłach, ciała świętych, sprzęty kosztowne, i samą nawet budowę przybytków boskich, rozsądném okiem przeglądał. Nie zadługo potém wyprawiony do Lwowa Szołdrski Kanclerz Królewicza Władysława, doniósł Królowi o zwycięztwie które Polacy z Turków pod Chocimem odnieśli, i zawartym pokoju. Wiadomość ta, powszechną sprawiła radość w mieszkańcach, i jeszcze tegoż samego dnia na odgłos dzwonu, wszystek lud zebrał się tłumem do Kościoła Katedralnego, gdzie za przewodnictwem Andrzeja Próchnickiego Arcybiskupa, złożył Panu zastępów, dziękczynne modły; po których odprawieniu Król Zygmunt, rozpuściwszy pułki szlacheckie do domów, i napomniawszy mieszkańców po oycowsku do zachowania pokoju, tak wewnątrz jak i zewnątrz, pożegnał się z niemi, i na Zołkiew w dalszą wyjechał drogę. Pierwszych dni Listopada przybył do Lwowa Królewicz, dotąd jeszcze nie zupełnie po ciężkiéy chorobie przywrócony

do zdrowia; powóz jego otoczyli domownicy, i co silnieysze rycerstwo, większa albowiem część woyska, a osobliwie piechoty niemieckiéy postępującéy za nim, głodem i chorobami wycienczona, zaledwie nadeyść mogła. Widok zmienionego kwiatu młodości w blade i wyschłe twarze, podarte i poszarpane suknie, nie tylko samych mieszkańców, lecz i Magistrat lwowski do litości pobudził. Jakoż na rozkaz jego, nędzni owi umieszczeni zostali po szpitalach przedmieyskich, gdzie przydani im dozorcy opatrywali ich we wszelkie potrzeby do odzyskania zdrowia; mimo tego jednakże wzmagały się tak dalece pomiędzy niemi choroby, iż przeszło 2000 padło ofiarą śmierci, gdy tymczasem większa część pomyślnie wyleczona, była w stanie powrócić do oyczystych swych siedlisk.

Jeszcze się Lwów z jednego ambarassu nie otrząsł, gdy w roku 1622 cięższy na niego przypadł. Owe pułki woyska polskiego, które z wyprawy przeszłoroczney powróciły do kraju, za niewypłacony sobie żołd zaległy, i nie oddaną nagrodę przyrzeczoną, utworzyły między sobą związek, z oświadczeniem, iż roszczeń swoich na Rzeczypospolitéy, orężem dochodzić będą. Hersztem tego związku był niejaki Alexander Nowiński, który należał także do wyżéy wspomnionéy Konfederacyi Moskiewskiéy, a na siedlisko związkowych, przeznaczony został Lwów; przez co miasto to, jak gdyby od złych duchów nawiedzone, w ciągu jednego pułrocza różnych zaburzeń doznawać musiało, i nie prędzéy od nich się uwolniło, aż dopóki przy końcu Sier-

pnia, nie przybyło tamże, wyznaczonych dekretem seymowym 12 Komissarzy, dla wypłacenia zaległego zołdu Związkowym, których, (gdy po długich roztèrkach, i danych nawet od kramarzy mieyskich, towarach na tę wypłatę, ledwie z trudnością zaspokoili,) przywiedli wreszcie do tego, że Akt owego związku, został w Kościele katedralnym spalony, sami zaś poddali się znowu władzy Hetmanów.

Niedostatek i choroba epidemiczna, ciągle towarzyszące woynóm, od dwóch lat już poczynały sadowić się we Lwowie, czuyność atoli Radców, zapobiegła dalszym postępóm onych; lecz w roku 1623 trojakie nieszczęście to miasto opanowało: nayprzód albowiem zaraza powietrzna, którą Zakonnik pewny w rupieciach z Krakowa wywiózł, i niemi siebie, a potém klasztor swóy, w którym 15 duchownych umarło, zaraził; tak srodze grassowała po całém mieście, iż po ulicach, domach i polach trupy zarażonych leżeli, do grzebania których, kilku nawet grubarzy nie wystarczyło. Wszelkie środki powzięte przez Marcina Kampiana Radcę lwowskiego, dla zniszczenia pomoru, stały się bezskuteczne, a podług zeznania grubarzy, więcéy jak 2000 ludzi padło ofiarą śmierci, nie rachując tych, co potajemnie w ogrodach domowych zostali pogrzebani. — Tegoż roku Kantemir Murza z hordą Tatarów Budziackich najechał krainę ruską, z woyska ogołoconą, którą ze zwykłém sobie łotrostwem całą ogniem spustoszył, i aż dopiéro pod Łezayskiem *) syty

*) Miasteczko w Galicyi w Cyrkule Rzeszowskim.

krwi ludzkiéy, zabóyczych mordów poprzestał. Zkąd powracając z niemałém mnóstwem trzód, i wieyskiego ludu, wielu mieszkańców Lwowa, którzy przed grassującém tamże powietrzem, szukali ochrony po wsiach, w niewolę zabrał. Oprócz téy dwojakiéy klęski na ludzie, przybyła także trzecia na domy, jako mniéy już potrzebne, po wyplenieniu zarazą powietrzną tych, którzy zamieszkiwali one: przeszło 1200 domów na obydwóch przedmieściach, a między temi wiele zapowietrzonych i próżnych, przypadkowym ogniem spłoneło. Tegoż losu doznał Kościoł P. Maryi, dawna parafia mieyska, Kościołek S. Jana Chrzciciela, i Kościół z klasztorem PP. Benedyktynek; prócz tego Cerkwie S. Spasa, Woskreseńska i Paraskewia, także dwa murowane klasztory, Rusinów i Ormian, stały się pastwą płomieni.

W następującym roku 1624 Kantemir Murza rozbiwszy obóz swóy pod Medyką*) rozpuścił niszczące hordy barbarzyńców do koła, i bezkarnie ogniem i mieczem pustoszył kray aż do miasteczka Kazimierza blisko Krakowa, zkąd obładowany mnóstwem zdobyczy i tysiącami niewolnika, gdy już powracał, dognany został od Marszałka polnego z woyskiem kwarcianym pod Martynowem**), i do ucieczki zmuszony. Lecz nim jeszcze tył podał, zwiódł potyczkę z Hetmanem, i póty z placu nie ustąpił, póki woyska jego po części nie poraził. W czasie tego na-

*) Wioska w Galicyi w Cyrkule Przemyslskim.

**) Miasteczko w teyże w Cyrkule Brzeżańskim.

jazdu Tatarów, znaydowało się wiele chłopców i dziewcząt niedorosłych, którzy uszedłszy miecza nieprzyjaciół, gromadnie błąkali się w polach, i załośnemi jęki napełniali powietrze; Hetman zdjęty litością nad niemi, ażeby z głodu nie pomarli, kazał ich na kilkanaście wozów powsadzać, i do Lwowa zawieźć, poleciwszy listownie, staranie tych nieszczęśliwych Radcóm tamecznym; ci atoli nie mając na pogotowiu domu, w którymby wszystkich mogli umieścić, wystawili ich na rynku targowym, gdzie każdemu z mieszkańców wolno było brać pojedyńczo owe sieroty do siebie, za dzieci przysposobione, albo do posług domowych. — W tymże roku zaszły chwilowe nieporozumienia między stanem duchownym i świeckim, których przyczyną była rzucona klątwa od Pruchnickiego Arcybiskupa na Erazma Syxta, Marcina Kampiana, Melchiora Wolfowicza, Jakóba Szolca, Marcina Korzeniowskiego i Hieronima Waldrota Radców lwowskich, których tenże od społeczności wiernych odłączył, za to że wzbraniali się zdać mu sprawę z dozoru Szpitala S. Ducha. Taż karą kościelną obarczeni zostali dway Zimniccy, i Magdaleński, Patroni sądowi, którzy uchylając się od Sądu właściwego, do Trybunału samego Króla, pod opieką którego wspomniony Szpital zostawał, apellowali. Kiedy zaś klątwa rzeczona z kazalnicy była zapowiedziana, wszystek lud prawie mocno się na to obruszył, i do wyższéy władzy odwołał; jednakże we trzy dni potém, jeszcze na kilku Assesorów Magistratu onę rzucono; a dla większego postra-

chu, swice zapalone z kazalnic po Kościołach rzucano, we dzwony jakoby na pogrzeb jaki dzwoniono, a w krótce i same Kościoły pozamykano, i wszelkich obrzędów religiynych zaprzestano. Straszliwy ten wyrok gdy się już do dwóch tygodni przeciągnął, pospólstwo nie chcąc być pozbawione obrzędów religiynych, zaczęło na takowe do Cerkwi ruskich uczęszczać; o czém, gdy się Arcybiskup dowiedział, a przytém część duchowieństwa lepsze mająca zdania, wystawiała mu przed oczy, fatalne skutki ztąd wyniknąć mogące: jako oyciec łaskawy, zdiął rzuconą klątwę z synów upokorzonych, przyjął ich znowu do zgromadzenia wiernych, i zniósł Interdykt włożony na Kościoły. Wreszcie po zagodzeniu téy sprawy przez Radców, ci którzy tych rozterków przyczyną byli, w przeciągu lat trzech ze zgryzoty pomarli, a imiona ich cnotliwi ludzie zawsze z pogardą wspominali.

Przedmurowe brzegi okopów mieyskich, Marcin Kampian Radca, w r. 1625 zewnątrz od bramy halickiéy zaczął podpierać, i takowe dla wygody przechodniów, aż do bramy krakowskiéy doprowadził. O tymże czasie zaraza powietrzna wkradła się znowu do Lwowa, lecz naywięcéy po wsiach jemu przyległych zrządziła szkody, w których blisko 3000 ludzi z życia do śmierci przeniosła.

Przy schyłku roku 1626 świadkiem był Lwów wspaniałego widoku, gdy dzielny wojownik i pogromca Tatarów Stefan Chmielecki, otrzymawszy nad rzéką Rosią pod Białocerkwią świetne zwycięztwo z 30,000 tych barbarzyńców, tryumfalnie do niego

wieździał, prowadząc z sobą 1200 zabranych do niewoli jeńców tatarskich, i składając w obliczu całego miasta w Kościele katedralnym uroczyste modły dziękczynne, przy odgłosie instrumentów muzycznych, za uwolnienie kraju od najezdników pogańskich.

Pożar w roku 1627 przez nieostrożność wszczęty, 20 domów przedmieyskich jednéy nocy w popiół obrócił. Tegoż roku niesnaski między dwoma Radcami, Syxtem i Kampianem rozpoczęte, z jednego miasta dwoje zrobiły, podzieliwszy je na dwoyga stronnictw, z których jedno złożone po większéy części z gminu, Syxta utrzymywało, a gdy nad drugiem przemogło, Kampiana z Senatu oddaliło, zabróniwszy mu wstępu na ratusz, i policzywszy go między ludzi prostego stanu. Musiał więc Kampian do czasu uledz większości swych przeciwników, lecz we dwa miesiące przez wyrok Królewski, i Sądów grodzkich, przywrócony był znowu do urzędowania swojego, i godności radzieckiéy. Nie było żadnego z obywateli, którenby mężowi temu, będącemu naczelnikiem Senatu, wodzem lekarzów, i podporą miasta, zrównać mógł co do fortuny; to więc sprawiło mu zazdrość u tych, którzy go wyższym nad siebie widzieli, i jego sławę za obelgę swoją poczytywali. Oszczercy, którzy wspaniałość jego obmawiali, głosili o nim, iż wielu występkóm podlegał, i ani cienia cnoty na sobie nie okazał. Przykre te pociski swych przeciwników, już był Kampian, (po przywróceniu sobie z zaszczytem sprawowanego urzędu) zaczął na nich samych odpierać, gdy w r. 1629 śmierć jego

obszerne złośliwym stawiła pole do prześladowania go nawet w potomkach. Wtedy albowiem wszyscy, nakształt zwierząt pastwiących się nad lwem nieżywym, przez chytre zabiegi swoje dokazali, że dzieciόm jego majątek oyczysty był odmówiony, zapisy pobożne na sługi ołtarza, i jałmużny ubogim ku ratunkowi duszy zmarłego, nie były wypłacone. Lecz mimo tego, po ukończonéy walce dwóch stronnictw, nagrobek wystawiony Kampianowi, w Kościele metropolitalnym, przyznał mu sprawiedliwe zasługi, które mąż ten wiekopomny dla dobra miasta położył. — Na zajutrz po oddaniu ziemi zwłoków Marcina Kampiana, miasto Lwów radośną przybrało postać, gdy na przeciw nowo mianowanemu Wojewodzie Ruskiemu Stanisławowi Lubomirskiemu Hetmanowi Pol. Kor. mieszkańcy uzbrojeni wyszli na pole, gdzie przez Dominika Hepnera Radcę, mową panegiryczną powitany, w świetnym orszaku, w pośród huku dział, i brzmienia muzyki, wprowadzony został do téy stolicy Ruskiego Województwa.

Rok 1630 zaczął się od mocnéy zawierzuchy i burzy, która nie tylko same drzewa, ale też i domy z nich zbudowane, przez uboższych mieszkańców Lwowa, z ziemią zrównała. — Za nadeyściem lata, pułki woyskowe, dla niezapłaconego żołdu, z głośnym odezwały się związkiem, i zebrawszy rozesłane po kraju chorągwie, pociągnęły do Glinian. Tam oświadczyły, iż póty nie rozeydą się, i same sobie sprawiedliwość będą czyniły, póki im zaległy żołd wypłacony nie będzie. Na wzór

Konfederacyi żołnierskiey pod Moskwą obrany był Marszałkiem Janusz Wiliński, mianowani Sędziowie, i inni związku urzędnicy. Dla odwrócenia niebezpieczeństwa, którém zdawało się być zagrożone całe Królestwo, wyprawieni byli natychmiast od Króla i Stanów Rzeczypospolitéy, do Konfederatów Posłowie, którzy wespół z naczelnym dowodcą woyska ziechali się do Lwowa; gdzie nareszcie po długich z rozhukanym żołnierzem poswarkach, już to gotowemi pieniędzmi, już towarami, które mieszkańcy dobrowolnie złożyli, burza ta unosząca się nad krajem, z trudnością uśmierzona została; miasto jednakże, przez ponawiane rabunki i mordy, wiele podtenczas ucierpiało.

Początki panowania Władysława IV. który po oycu swoim Zygmuncie III. na tron polski nastąpił, pamiętne były w rocznikach miasta Lwowa, gdy w roku 1633 ustanowiono w nim Szkołę rycerską, w któréyby, stosownie do Uchwały Konstytucyi Seymowéy, młodzież polska, nie szukając nauk po cudzych ziemiach, matematyki i rzeczy wojennych, uczyć się mogła. — W następującym roku 1634 toż miasto zaszczycone było obecnością nowego Króla, który dn. 26. Września, wiechał do niego z Królewiczami Kazimierzem i Alexandrem, braćmi swojemi, w liczném towarzystwie Senatorów i Panów, spotykających dostoynego Monarchę, wśrod okrzyku tłumów, lecz niezmiernego kurzu tumanów, z nadzwyczaynéy i ciągłéy wtedy suszy powstającego. W kilka dni po rozgoszczeniu się Króla we Lwowie, doszła wia-

domość o zawartym pokoju z Turkami od Stanisława Koniecpolskiego Hetmana W. K. która wnet przez działobicie rozgłoszona po Lwowie, nayprzód publiczność, a wkrótce i kray cały okoliczny, napełniła radością. W czasie tego pobytu Króla we Lwowie, Królewicz Kazimierz zachorował był tamże na ospę, którego gdy odwiedzał Alexander Królewicz, zaraził się tąż samą chorobą, i z niéy już po wyjeździe Królewskim ze Lwowa, w drodze o 9 mil od Warszawy życia dokonał. Więcéy jak miesiąc bawił Król we Lwowie, dzieląc swóy czas, między zwykle ulubioną sobie zabawą łowów, w przyjemnych okolicach lwowskich, odbywaniem Sądów relacyinych, i składaniem rad Senatu. — Mohyła Hospodar Wołoski, unikając niełaski Amurata Sułtana tureckiego, przyjechał pod tenczas do Lwowa, i łaskawie do Króla był przypuszczony. Po nim przybył Koniecpolski Hetman W. Kor. którego Senat i Król mile i uprzeymie powitał, a potém długo się z nim naradzał, mianowicie względem pohamowania rozpusty Kozaków Zaporozkich; i sposobów wypłacenia znacznych zaległości woysku; na co Komissya osobna we Lwowie naznaczona była, lecz ponieważ leniwie w działaniach swoich postępowała, woysko tym czasem w swywolach wygórowało, dopuszczając się wielkich zdzierstw i rabunków w przechodach swoich po kraju. Dnia ostatniego Października wyjechał Król ze Lwowa do Warszawy; lecz w r. 1646 zwiedził powtórnie to miasto, gdy za namową Posła Weneckiego przedsiewziął był od nie małego czasu, woynę prze-

ciwko Turkom i Tataróm podnieść. Po wydanych więc rozkazach woysku, aby się pode Lwowem zbierało, i ku granicom tureckim ciągnęło, sam także po koronacyi Królowéy *) w miesiącu Sierpniu ziechał do tego miasta. Życzeniem jego było, ażeby Mikołay Potocki Hetman W. K. ruszył się zaraz z woyskiem pod Kamieniec Podolski; listy jednakże od wielu Senatorów do Hetmana pisane, aby się z tym pochodem nie kwapił, sprawiły, iż ta chęć Króla przeciwna woli narodu, nie była tak prędko przywiedziona do skutku; a Król tymczasem ze Lwowa powrócił do Warszawy.

Bezkrólewie po śmierci Władysława IV. zrządziło w Polszcze rozruchy nayokropnieysze: Bogdan Chmielnicki Hetman Kozaków Zaporozkich, dotknięty niesprawiedliwością od Panów polskich mu wyrządzoną, zapalił między tym ludem, zawsze do powstania gotowym r. 1648 bunt przeciw Polszcze, a wsparty pomocą Tatarów, w naypierwszéy bitwie pod Zółtemi wodami, zniósł poczet woyska polskiego, i niemal całą Ukrainę zagarnął. Ośmielony tym powodzeniem, wtargnąwszy na Podole, uderzył na oboz polski pod Pilawcami, zdobył ogromny tabor, rozproszył liczne woysko na przeciw sobie idące, i całą Ruś Czerwoną splondrował. W tak powszechném zamieszaniu i trwodze, wielu

*) Władysław IV. po śmierci pierwszéy żony swojéy Cecylii Renaty córki Ferdynanda II. Cesarza niemieck. ożenił się w roku 1645 z Ludwiką Maryą de Nevers Xiężniczką Mantuańską, z któréy żadnego potomstwa nie miał.

Szlachty ze swoim majątkiem; oraz wieśniaków, będących tegoż narodu i religii co nieprzyjaciel, schroniło się do Lwowa. Krzysztof Arciszewski Pułkownik polski w zaciągu cudzoziemskim, zachęcał mieszkańców do broni, i czynił im nadzieję, że obiecane od Jeremiasza Xiążęcia Wiszniowieckiego Wojewody Ruskiego posiłki, przeciw ciągnącemu pod Lwów Chmielnickiemu, nadeydą. Niejaki Głowacki Szlachcic polski, był pierwszy, który z pułkiem Kozaków przednią straż składającym, zatknął chorągwie na przedmurzach. Już Chmielnicki z 200,000 Kozaków i 60,000 Tatarów pod wodzą Tohaybega, posuwał się był traktem Gliniańskim ku Lwowi, a stanąwszy obozem o dwie mil z tamtąd, pierwéy przyjaźne z miastem chciał rozpocząć układy. Pisał więc do Magistratu, oświadczając się, iż jako oswobodziciel Rusi do jéy stolicy z Zaporozcami przychodzi, i pod rozkazy swemi 200,000 woyska ma w pogotowiu, oprócz niezmiernéy liczby Tatarów, którą jednakże nie dla czyjego pokrzywdzenia, lecz dla postrachu cudzoziemców, zgromadził. Chwalebnie przeto uczynią mieszkańcy, jeżeli jako współuczestnicy wszelkich wypadków, zależących od losu woyny, i połączeni z nim tąż samą wiarą, chwycić się zechcą jego strony. Gdy zaś prócz tego, wydadzą mu znacznieyszych Polaków, którzy po klęsce pod Pilawcami zbiegli, i do Lwowa się schronili, z tego powodu ściśléy Lwowianóm obowiązanym będzie. Wreszcie, jeżeli wzgardzą jego przyjaźnią, wynikłe z tąd nieszczęście, sami sobie przypiszą. Magistrat dorozumiał się, iż w tém

oświadczeniu jego, może być ukryta jakowa zdrada; nie chcąc atoli dla zaniedbanéy polityki, dać mu przyczynę do pustoszenia mieysc okolicznych, odpisał na to oświadczenie: »że dziwną mu zdawało się rzeczą, zapewnienie o swéy przyjaźni, gdy tymczasem woysko jego po nieprzyjacielsku trapi mieszkańców. Wreszcie nie może Lwów do jakichkolwiek układów znim przystępować, póki Rzeczpospolita nowego Króla nie obierze; a co się tyczy wydania znacznieyszych Panów polskich, ci przyjechawszy do Lwowa, wkrótce z tamtąd do Warszawy na Seym odjechali, i sami tylko mieszkańcy i przedmieszczanie w murach miasta Lwowa zamknęli się, a oba zamki opatrzyli w załogę, do których Starostowie, również jak i do miasta mają prawo.«— Rozgniewany tą odpowiedzią Chmielnicki, rozkazał swoim Kozakom opanować wysoki zamek, którego załoga nie wynosiła więcéy nad 70 ludzi piechoty, pod wodzą Burgrabiego. Oprócz tych byli tamże, zebrani z przyległych okolic wieśniacy, którzy stojąc na szczycie pagórka, kosami, kamieniami, i czém który mógł, Kozaków wdzierających się do zamku odpierali, i na przepaść spychali, a z murów zamkowych, załoga z ręcznéy broni gęsty na nich ogień sypała. Dnia 6. Październ. nadciągnęli Tatarzy, o czém dowiedziawszy się Arciszewski, ledwie nakłonił mieszkańców do spalenia przedmieść muróm przyległych, iżby tych nieprzyjaciel nie mógł użyć za schronienie dla siebie, a miastu nie przyniosły uszczerbek. Bez odwłoki więc podłożony ogień od samych właścicieli domów, nie tylko ich wła-

sne pomieszkania, ale też i poświęcone Bogu przybytki spalił. Tymczasem załoga zamku, widząc iż nieprzyjaciel natarczywie go attakował, za przewodnictwem Burgrabiego, przed wschodem słońca uchodzić poczęła skrycie do miasta; co obaczywszy koczująca w bliskości horda Tatarów rzuciła się na nich, i aż do miasta ścigała, druga zaś pospołu z Kozakami, samego zamku dobywszy, weszła do niego.

Dnia 8. Paździer. Chmielnicki z niezmiernem woyskiem przybliżył się do Lwowa, i oblężenie rozpoczął. Usiłowali Tatarzy opanować przyległe wzgórza za przedmieściem halickim, Lwowianie jednak mocny dali im odpór. Nazajutrz przybył także Chmielnicki ze swoim kozactwem, i rozpędził broniących mu przystępu, zbroynych mieszkańców, z których większa część ratując się ucieczką, i nie mogąc się dostać do miasta bramą halicką, otoczoną wozami różnych ludzi, których postrach nieprzyjacielski do Lwowa zagnał; weszła do pobliskiego na ulicy garńcarskiéy Klasztoru Karmelitów dawnéy Obserwy, tamże szukając ocalenia swojego. Jeszcze przez niejaki czas walczono na przedmieściu, gdzie blisko 40 Kozaków i wielu Tatarów zabito, gdy Chmielnicki chcąc gwałtem opanować Klasztor wyżéy wspomniony, obrał do wykonania swoich zamysłów, pewnego malarza Syzmatyka, przedmieszczanina lwowskiego. Ten jak tylko mu wskazał bezpieczny do Klasztoru przystęp, ulicą jedną między Cerkwią syzmatycką *) i

*) Po przyjęciu na Rusi Unii z Kościołem Rzymskim, ta Cerkiew (drewniana), również jak inne we Lwowie,

tymże klasztorem, Kozacy natychmiast uderzyli nań z przodu i z tyłu; i wszedłszy do Kościoła, X. Woyciecha Czepiela, modlącego się przed Ołtarzem wielkim, na sztuki rozsiekali: X. Serapiona Zarzyckiego Wikarego klasztoru, *) wyłamawszy drzwi do Zakrystyi, w którey się zamknął, pikami zakłuli: innych 9 Zakonników okrutnie pozabijali, a 4 w niewolę wzięli. Oprócz tego 120 mieszkańców z przedmieścia halickiego, pod dachem Klasztoru i Kościoła ukrytych, ogniem podłożonym spalili; a 388 innych osób, różney płci i wieku (nierachując w to dzieci i do niewoli wziętych, tegoż dnia w klasztorze wymordowali. **) Przez dwa dni ponawiał nieprzyjaciel strzelanie z dział, a potém od bra-

była obrządku grecko-katol. W roku 1800 została rozebrana, a w mieyscu tém stoi teraz zabudowanie prywatne.

*) Był podtenczas Przeorem tego Klasztoru X. Łukasz Drzażgowski, w leciech podeszły, którego właśni bracia zakonni, przed tą powszechną trwogą we Lwowie, w mieysce jakieś bezpieczne uprowadzili.

**) X. Jan Tomasz Józefowicz, Senator miasta Lwowa i Kościoła Metropol. Kanonik, żyjący za panowania Augusta III. w rękopismie swojéy historyi Arcybiskupstwa Lwowsk. wspomina, że Kozacy, gdy już mieli odstąpić od oblężenia Lwowa, w kilku innych Kościołach, wielu mieszkańców okrutnie pozabijali. I tak w kościele S. Magdalenny, blisko 70, w Kościele S. Stanisława około 30, w Szpitalu S. Łazarza 119; i niezrachowaną liczbę osób w domach prywatnych, którzy nie mogąc uchodzić przed témi barbarzyńcami, od ich miecza polegli, albo spaleni razem z domami swemi zostali. Nawet Cérkiew S. Jérzego, podtenczas dyzunicka, od bezprawiow kozackich wolna nie była: gdy wlazłszy po drabinach do okien, strzelali z nich do ludzi, aczkolwiek jednegoż z niemi wyznania; poczém wyłamawszy wrota do Cérkwi, wszystkich tamże mężczyzn wyrżneli, a białogłowy Tatarom przedali. Po spełnioném tym o-

my halickiéy, silny attak do murów miasta przypuścił; innym zaś hufcóm swoim, dokoła miasto otoczyć kazał. Sam Chmielnicki pierwszemu natarciu przywodził, a podręczni jego dowodcy, zagrzewali piechotę do zbliżenia się ku muróm, gdy Głowacki porządkiem całego szturmu kierował. W mieście atoli był Arciszewski na wszystko bacznym, i nieustraszonym, Szlachta pałała odwagą, a mieszkańcy do bronienia gotowi; wyjąwszy niektórych teyże Religii co nieprzyjaciel, wpadli albowiem byli w podeyrzenie, o znoszenie się z nieprzyjacielem sekretne, względem poddania miasta. Jakoż pewny bogaty kupiec we Lwowie, pod pozorem handlu zelazem i ołówiem, dostarczał nieprzyjacielowi licznych sprzętów woyskowych; lecz potém przekonanym będąc o taką zbrodnią, zasłużoną karę otrzymał. Ażeby więc można było uniknąć wszelkiéy zdrady, Ormianie i Rusini wspólnie z Katolikami do bronienia miasta czynnie przykładać się postanowili; nieprzyjaciel bowiem ciągle ponawiał oblężenie, pomimo znacznéy klęski, którą woysko jego, tak z dział rozstawionych na murach, jak z ręcznéy broni mieszkańców, ponosić było zmuszone, a któréy dla gęstego dymu ze spalonych domów przedmieyskich, nie mogło się uchronić. Sam nawet Chmielnicki, gdy się koło murów przejeżdzał, poznany po białym koniu, tegoż pod sobą od kuli działowéy zabitego, z niebezpieczeństwem własnego życia utracił. Tym-

---

krucieństwie, Głowacki ich Pułkownik, mieysce to, uznawszy za sposobne do oblężenia miasta, swoim żołnierzem osadził.

czasem załoga mieyska przez furtkę przyległą Kościołowi Jezuickiemu, zrobiła wycieczkę, ponieważ z téy strony słabszy mur, i fossa napełniona gnojem i innym brudem, zdawały się grozić niebezpieczeństwem od boku. Uderzyła więc odważnie na nieprzyjacioł, i w krótce zmusiła ich do wzięcia tyłu. Ten śmiały zamach był powodem, iż oblężenie przy bramie halickiéy zwolniało; naszym zaś dodał odwagi, że wystąpiwszy z murów, natarli na uchodzących, oraz tu i ówdzie bili każdego kogo spotkali. Jakoż w powszechném tém zamieszaniu, utracił nieprzyjaciel około 2000 ludzi w zabitych i ranionych. — Wieczorem, hufce Kozaków ustąpiły od murów, i nic więcéy ważnego nie zaczynały; owszem jakby się wstydząc, niepomyślnie przypuszczonego szturmu, zaczęły na siebie łagodnieyszą postać przybierać; brańców wolnością obdarzając, iżby na wzajem i swoich mogli odzyskać.*) Dotknęła prócz tego nieprzyjaciół, ostrość jesiennéy pory, choroby w woysku, i głód, którego przez pustoszenie kraju, byli sprawcami. Sądził zatém Chmielnicki, że woysko jego łatwieyszy sposób znaydzie do nabycia żywności, gdy rozproszone rozeydzie się po kraju, i znaczną część jego wyprawił w okolice po nad Wisłą leżące, dla czynienia spustoszeń.

Podczas, kiedy Chmielnicki myślał o sposobach, przez któreby mógł naprawić niepo-

---

*) Wspomina Kochowski Clim. I. 85. iż wielu Kozaków, widząc mieszkańców wdzierających się na mury, schroniło się do jaskiń podziemnych, z których jednakże od tychże wyśledzeni, wzięci zostali w niewolę.

myślność przypuszczonego do miasta szturmu, i czynił nowe przygotowania, ażeby drugi raz jeszcze oblężenie ponowił: Głowacki obznajomiony z mieszkańcami przez częste rozmowy, dostał się do miasta po spuszczonéy linie, i postrzegłszy na murach jego niezliczoną moc zbroynego ludu, który był gotów do odparcia attaku; »niepotrzeba daléy, »powiedział, chwytać się broni, gdy się nam »przedsiewzięty zamach nie udał; lecz jeżeli »chcecie spokoju, i dobytki wasze utrzymać »w bezpieczeństwie, złóżcie pieniądze honoro»we na uraczenie Zaporozców.« Na te słowa, odezwał się jeden z Officerów załogi mieyskiéy: »nie złotém lecz orężem postanowiliśmy bro»nić oyczyzny naszéy.« Głowacki widząc na rynku pootwierane kramy przekupniów, a w nich różne towary, osobliwie rzeczy ku żywności służące, skazawszy na nie palcem, zapytał: »czemuby one nie posyłali Kozakóm, »gdyż byłby to ważny podarunek dla pozyska»nia ich względów?« Odpowiedziano mu: »że »jeźli Kozacy są przyjaciołmi, mogą im być »posłane; jeźli zaś nieprzyjaciołmi, natenczas »temiż potrawami częstowani będą, któremi »pierwéy.« — Jak tylko spostrzeżono, iż nieprzyjaciel do łagodnieyszych przystąpił kroków, i takowych miastu, chociaż mocnemu lecz niegotowemu, chwycić się wypadało; po krótkiéy naradzie postanowiono wreszcie złożyć jakikolwiek okup, ażeby oblężenia zaprzestał. Już bowiem na początku Października zamek wysoki dostał się Kozakóm w ręce, a miasto dla wielkiego nacisku przychodniów, doznawać poczęło głodu i chorób. Gdy się

więc Rada mieyska zniosła z naczelnym wodzem załogi, wyprawiono do Chmielnickiego, (który z Tatarami zaymował stanowisko we wsi Leśniowice) Deputacyą, mającą w orszaku swoim Samuela Kuszewicza Sędziego miasta; z proźbą, ażeby litością pobudzony nad nieszczęśliwym stanem mieszkańców, od oblężenia odstąpił. Jakoż Chmielnicki skłonił się przecie do tego, lecz pod warunkiem złożenia pewnéy summy pieniężnéy, dla zachęcenia Tatarów do ustępu; a nazajutrz sam przybył do woyska oblegającego, któremu przez podniosioną czapkę na pice, dał znak, do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. Głowacki z jednym Agą Tatarskim miał zlecenie, odebrać od mieszkańców summę wykupną; która tak z dochodów publicznych, jak z prywatnych składek zebrana, stotysięcy złotych *) wynosić miała. Oprócz téy summy, dano także Chmielnickiemu różne towary jedwabne i sukienne; po odebraniu których zostawił ón we Lwowie Zacharyasza, swojego pokrewnego z 10 Kozakami, jako zakładników dotrzymania umowy, i w środ ciągłego huku dział, od oblężenia odstąpił.

Nowo obrany Król polski Jan Kazimierz, gdy powracał z wyprawy przeciw Kozakóm podjętéy, w r. 1649 miasto Lwów po raz pierwszy swą przytomnością zaszczycił. Monarcha ten, aczkolwiek nie chciał tryumfalnym niby sposobem do Lwowa wieżdzać, jed-

*) Jak pisze Kochowski Clim. I. 86. Inni te summę wykupną na 1200 grzywień, i 17,000 zł. gotowemi pieniędzmi podają.

nakże przybyłemu *incognito*, należne jego dostoyności czyniło miasto honory, i towarzyszył mu wesoły okrzyk radości wszystkich mieszkańców, z których jeden, nazwiskiem Marcin Janczewski medycyny Doktor, gładką mową powinszował mu zakończonéy pomyślnie woyny. Podczas, kiedy Król zapadłszy trochę na zdrowiu, zmuszony był zatrzymać się dłużéy we Lwowie: dowodcy woysk koronnych, które pod Zbarażem dzielnie walczyło przeciw Kozakom, na danêm sobie uroczystém posłuchaniu, mieli zaszczyt powitać go mowami swemi, na które ón dawszy odpowiedź każdemu, wszystkich zadowolnił grzeczną pochwałą. Tamże we Lwowie porozdawał niektóre urzędy wakujące, a przed wyjazdem swoim do Warszawy, stróy niemiecki, jakiego jeszcze z młodości zwykł był używać, na polski zamienił.

Rok 1651 sławny zwycięztwem z Chmielnickiego i Kozaków pod Beresteczkiem, pamiętny był także dla miasta Lwowa, które powracającego Króla zwycięzcę, w murach swych powtórnie oglądało; przygotowania jednak czynione od mieszkańców, na pompatyczne jego przyjęcie, musiały być zaniechane z powodu nagłéy słabości, która tak dalece wzmogła się po przybyciu jego do Lwowa, że wszelkie starania lekarzy, zdawały się być bezskuteczną pomocą. Za osobliwsze atoli miano dobrodzieystwo Boga, kiedy Król po krótkiéy lecz uporczywéy chorobie, znowu przyszedł do zdrowia, i rychło potém był postawiony w możności, wyjechania na Lublin do Warszawy.

i rozumiejąc, że Jordan był zabity, rozkazał straży imać zabóyce. Przestrzeżony o tém od przyjaciół swoich Wilczkowski, schronił się do Klasztoru Dominikanów, gdzie jednakże nie sądząc się dosyć bezpiecznym, za pomocą kluby *) przeszedł przez mury mieyskie i zemknął. Występek popełniony w obliczu Króla, poczytany był za zbrodnię obrażonego Majestatu, i zasługiwał na przykładne ukaranie, ażeby nadal i drudzy wstrzymani byli od pełnienia tak niegodziwych bezprawiów. Lecz kiedy Wilczkowski ucieczką zdołał uchylić się od zasłużonéy kary, zarzucano Dominikanóm, iż winnemu rozmyślnego w pojedynku zabóystwa, dali u siebie mieysce schronienia; a tém bardziéy, iż mu pomogli do ucieczki przez mury, swemu Klasztorowi przyległe. Obwiniano także Magistrat, jakoby nadaremnie trzymał klucze od miasta, kiedy przez mury jego tak nieprzyjaciel mógł wchodzić, jak i zbrodzień uciekać. Czyn takowy byłby uważany innego czasu za krzywdę miasta, lecz teraz pod bytność Króla stał się występkiem obrażonego Majestatu. — A chociaż potém Wilczkowski znalazł łaskę u Króla, mimo tego jednakże pożyteczny był surowszy gniew na taką sprawę, gdy bojaźń kary powściągnęła dowolność pojedynków, które podtenczas z nieczynności obozowych, między woyskowemi bardzo się wzmogły.

---

*) Kluba (wyraz techniczny, u Witruwiusza *trochlea*) czyli krążek w silniach windujących, mający w koło okręgu rówek wydrążony na linę, i sworzeń żelazny, przechodzący przez środek.

Tegoż roku, gdy Król powtórnie do Lwowa ziechał, nadeszło tamże do niego poselstwo z Moskwy, w konwoju trzechset jezdnych, którzy przybrani byli w różnofarbne szaty, i mieli konie pysznie przyozdobione. Na przyjęcie tego poselstwa wyprawiono 24 pocztów rozmaitéy broni, którzy podobnież odznaczali się przepychem woyskowego ubioru. Moskale jak byli wspaniale przyjęci, tak po gospodach suto raczeni: ponieważ skarb królewski na tyle pasorżytów kosztu nie szczędził. Przypuszczeni potém na posłuchanie do Króla, po wznowieniu dawnych zażaleń, oświadczyli nakoniec, iż Car moskiewski *) ofiarował swe pośrednictwo w zaspokojeniu Kozaków, pod warunkiem, jeżeliby w całéy Rusi Królewskiéy zniesiona była Unia **), a obrządkóm Kościoła wschodniego wolność nadana. Niewiadomo jaką odpowiedź na te roszczenia, ze strony Króla dano Poselstwu, po odprawieniu którego wyjechał Król ze Lwowa w miesiącu Wrześniu do obozu pod Glinianami, zkąd potém z woyskiem zebraném ruszył przeciw Kozakóm.

Gdy w r. 1654 Bogdan Chmielnicki z całą Ukrainą i hordą swoich Kozaków poddał się Moskwie, i Cara jéy do wypowiedzenia woy-

---

*) Alexy Michayłowicz z Domu Romanów pod tenczas panujący.

**) Na Synodzie czyli Ziezdzie Duchowieństwa ruskiego odprawionym r. 1594 w Brześciu litewskim pod przewodnictwem Michała Rahozy Metropolity Kijow. i całéy Rusi, na którym oprócz innych Biskupów znaydował się także Dymitr Sólikowski Arcybiskup lwowski obr. łac. i Gedeon Bałaban Biskup lwow. ob. gr., Ruś Królewska przeszła do jedności z Kościołem Rzymskim.

néy najezdniczego narodu. Jakoż chwalebnie postąpili sobie w tym razie, gdy nieprzyjacielowi, który nie chciał inaczéy od oblężenia odstąpić, jak tylko za złożeniem okupu, tę pamiętną dali odpowiedź: »że im nic więcéy nie zostawało coby mieli okupić, gdyż powietrza którém oddychali, i ziemi, w któréy mieli być pogrzebionemi, wydrzeć im nie można było.« Kiedy zaś nieprzyjaciel trwał w przedsiewzięciu swoim, ażeby miasto okup złożyło, przeto d. 16. Pazdzier. Arseni Zeliborski Biskup lwowski obr. gr., Jakób Gawat kanonik nadliczbowy metropolitalny ob. łac., Piotr Ożga Podkomorzy, Marcin Anczewski i Jakób Dolczyński Radcy, tudzież dwóch Jezuitów z Kollegium lwowsk. jako Deputowani od miasta, udali się do Klasztoru S. Jerzego, głównego stanowiska Kozaków i Moskalów. Chmielnicki, który podtenczas tamże z Buturlinem, naradzał się względem interessów wojennych, uwiadomiony o ich przybyciu, wyprawił do nich przez wzgląd honoru Wychowskiego, Sielnickiego, i Teterę, przednieyszych Officerów swoiego woyska, od których Zeliborski zostawszy uroczyście powitany, nayprzód do Kancelaryi Wychowskiego, z orszakiem swoim, a potém do Chmielnickiego był wprowadzony. Przyjął ón łaskawie wyprawione do siebie Poselstwo, i bardzo mu się to podobało, iż na czele jego znaydował się Biskup greckiego obrządku. Rozpoczęte układy z obu stron, przeciągnęły się do wieczora, i gdy nie mogły być w tak krótkim czasie ukończone, odłożono je do dnia następującego, a Deputowani musieli noc prze-

pędzić w obozie; owszem Zeliborski tak długo zabawił tamże, dopóki za jego pośrednictwem i proźby d. 20. Październ. nie zgodzono się na pokóy; po zawarciu którego Deputowani pożegnawszy się z Chmielnickim i Wychowskim, szczęśliwie powrócili do miasta; a Wychowski z licznym orszakiem swoich, odprowadził ich aż do fórtki Jezuickiéy, gdzie dobrze uraczony zostawszy od nich winem węgierskim, powrócił do obozu. Tym czasem nad wszystkich oczekiwanie, zebrano od mieszkańców summę okupną 20,000 zł. pol. po złożeniu którey w obozie, Chmielnicki dn. 8. Listopada odstąpił od oblężenia; do czego nie mało także przyczyniły się, niedostatek żywności, powodź, i ostrość jesiennéy pory, które woysku jego aż nadto dokuczały. Wprzody jednakże Wychowski, na czele licznego pocztu jazdy przybył do miasta, gdzie imieniem Hetmana i wszystkich Zaporozców, oświadczywszy po przyjacielsku dobre życzenia Grodzickiemu i całemu miastu, zaraz w dalszy pochod wyruszył; dnia zaś 10. Listop. Buturlin, naczelny wódz Moskalów, z woyskiem swoim, za Chmielnickim wyciągnął.

Kiedy jeszcze Chmielnicki z Kozakami znaydował się pod Lwowem, Jan Kazimierz wyprawił Stanisława Lubowidzkiego Stolnika Ciechanowskiego w poselstwie, zleciwszy mu, ażeby, czyli to Kozaków czyli Tatarów, do którychby pierwéy mógł znaleźć przystęp, na swoją stronę przeciągnął. Lubowidzki za radą Samuela Grondzkiego Szlachcica polskiego, którego sobie za towarzysza poselstwa przybrał, udał się nayprzód do Kozaków, i ła-

skawie od Chmielnickiego przyjęty, zalecając interes samego Króla, nie zaś królestwa, przez wybiegi, jakich tylko mógł użyć, nalegał o to, aby Kozacy Królowi przeciwko Szwedóm, z któremi na tenczas Polska w nową wplątana była woynę, posiłek dali. Nie mógł jednakże na żaden sposób odradzić Kozakóm, aby zerwali przymierze z Moskwą i Szwedem, i stracił już był wszelką nadzieję, wykierowania zleconéy sobie sprawy na korzyść swojego Króla. Tymczasem, gdy tenże Poseł dalszego rozstrzygnienia jéy od Chmielnickiego oczekuje, gruchnęła wieść w obozie kozackim pode Lwowem, że Han tatarski z ogromną siłą na pomoc Polakom *) już do Tarnopola nadciąga. Chmielnicki przeto mając się na ostrożności, iżby go Tatarzy pod Lwowem nie otoczyli, a załoga tego miasta, tudzież inne woyska Polaków, nie przywiodły go do ostateczności, uznał za rzecz potrzebną, oblężenia poprzestać; lecz Posła królewskiego, z podeyrzenia o fałszywe poselstwo, jako więźnia zatrzymał. Gdy zaś Han tatarski na Moskalów którzy się odłączyli od Kozaków uderzył, i wielu z nich pobił, tudzież w niewolę zabrał, a między ostatniemi nawet syna ich naczelnego wodza Buturlina, Chmielnicki troskliwy będąc o siebie i o resztę Moskalów, zmuszony był tą razą zobowiązać się przysięgą, iż więcéy oręża przeciw Królowi polskiemu nie podniesie; a Han tatarski przyjął na

---

*) Od czasu jak Chmielnicki z Kozactwem poddał się Moskwie, Tatarzy dotąd mu wierni towarzysze broni, zerwali z nim przymierze.

siebie pośrednictwo przyszłego pokoju między nim i Kozakami; jednakże syna Buturlina dopóty nie wypuścił z niewoli, póki mu Chmielnicki Lubowidzkiego nie wydał. Jakoż po wydaniu go sobie, uwiadomiony od niego o tém wszystkim co się w Polszcze niedawnemi czasy zdarzyło, odesłał go do Lwowa, przydawszy mu także Posła ze swojéy strony do Króla, i listy donoszące, iż do dnia 28. Stycz. 1656 na Pokuciu czekać będzie ze swoim woyskiem na niego. Lubowidzki powróciwszy do Lwowa, będąc złożony chorobą, zatrzymał się tamże kilka tygodni, i z téy przyczyny poźno do Króla przyjechawszy, był powodem, iż tenże nie mógł na umowiony czas do Hana tatarskiego, stawić się z woyskiem. Widząc przeto Han, że się Król opoźniał, ón zaś nie mógł na żaden sposób bawić się dłużéy w krainie spustoszonéy, powrócił z woyskiem do domu; lecz uwiadomiony będąc, iż jeszcze Czarniecki z małą garstką walecznych nie przeszedł na stronę Króla szwedzkiego, który w ciągu roku zeszłego (1655) już był całą Wielko-Polskę zagarnął, i większą część woyska królewskiego poddała mu się dobrowolnie; wyprawił Posła do Polaków z napomnieniem daném na piśmie, ażeby stronę Króla szwedzkiego porzuciwszy do dawnego posłuszeństwa Janowi Kazimierzowi wrócili; w przeciwnym albowiem razie, tenże sam oręż którym Kozaków i Moskali poskromił, na ich karki obróci. To Pismo Hana odebrawszy Czarniecki, zwołał Magnatów, Szlachtę, i Rycerstwo na dzień 8. Stycznia, do złożenia między sobą rady i utworzenia Związku, czyli tak zwanéy

Konfederacyi Tyszowieckiey, na obronę Króla i Państwa, którą nayprzód wodzowie, a potém Senat i Obywatele podpisali, zrzekając się wszelkiéy umowy uczynionéy ze Szwedami.

W czasie tych zaburzeń wojennych Król Jan Kazimierz schronił się był do Szląska, i przez długi czas mieszkał w Xięztwie Opolskim. Zapraszali go Związkowi aby powrócił do Kraju, i złączył się z narodem; o co nalegała usilnie także małżonka jego Marya Ludwika. Jakoż d. 19. Stycznia r. 1656 ruszył Król z Opola w konwoju trzechset ludzi, i nayprzód do Zywca*) a z tamtąd ziechał do Dukli;**) potém od Marszałka Koronnego Jerzego Lubomirskiego, przyięty w dobrach jego Łancucie***) udał się nakoniec do Lwowa. Tu nie zaniedbał niczego, i użył wszelkich sposobów, aby się przygotował do dania odporu nieprzyjacielowi. Chcąc zaś i przez Religią ziednać sobie ku temu pewnieyszą pomoc, a obronę oyczyzny tém bardziéy wzmocnić, przedsiewział tę sprawę zacząć od Boga. Dnia 1. Kwietnia wprowadzony do Kościoła Katedralnego, usiadł na przygotowanym sobie mieyscu przed Wielkim Ołtarzem, i słuchał Mszy śpiewanéy przez Piotra Widona Biskupa Laudenskiego, pod tenczas Nuncyusza

*) Zywiec miasteczko w Galicyi w Cyrkule Wadowickim stolica niegdys obszérnego Państwa i Hrabstwa, na którym się pisał Dóm Hrabiów Wielopolskich.

**) Dukla miasteczko w Galicyi w Cyrkule Jasielskim, sławne urodzeniem B. Jana z Dukli.

***) Łancut, miasteczko w Galicyi w Cyrkule Rzeszowskim.

Stolicy S. w Polszcze. Od podniesienia hostyi, klęczał na ostatnim stopniu ołtarza, i gdy już był pierwéy odprawił Spowiedź, po przyjęciu Kommunii, siebie i całe Królestwo jakby nowo nabyte, podług pewnéy, w języku łacińskim ułożonéy formuły, osobliwszym ślubem, poddał opiece Nayświętszéy Panny. Ten akt uroczysty odbył się przy obecności Senatorów, Duchowieństwa, i licznie zgromadzonego ludu; a każdy z widzów przejęty był radością, aż do łez nadzwyczayną, patrząc na tak wielką pobożność Króla. Tamże we Lwowie (który miał być tym czasem stolicą Rządu i Państwa, aż do odzyskania żaborów szwedzkich) Król potwierdziwszy Konfederacyę Tyszowiecką ściągał do siebie Obywatelów, którzy na pogłoskę o przybyciu jego do Lwowa, co żywo zaczęli się gromadzić, a za niemi poszło i woysko, wypowiedziawszy posłuszeństwo, najezdnikowi Polski, Królowi szwedzkiemu.

Na początku r. 1657 nowy nieprzyjaciel Jérzy Rakocy Xiąże Siedmiogrodzki, wkroczył był z woyskiem do Polski, z którém przeprawiwszy się przez Prut na Pokuciu u schyłku gór karpackich, pociągnął nayprzód pod Sambor, które to niewarowne wcale miasteczko, Jan Guldyn, zasłużony Officer w różnych wyprawach, tylko w 70 ludzi pułkowych przeciwko szturmującym Węgróm, przez 3 dni walecznie bronił. Również nie udało się Rakocemu wziąć miasta Przemyśl i Jarosław, które bezpieczeństwo swoje wolały raczéy pieniądzmi okupić. Jednostayne było wszystkich mniemanie, iż Rakocy uda się w pochod ku Lwowi, i tam się obozem rozłoży,

iżby mógł tém łatwiéy ściągać posiłki z Węgier i Ukrainy. Jakoż dał ón rozkaz naczelnie dowodzącemu Jenerałowi swemu Kemeni, ażeby ze Stryja ze znaczną siłą woyska niespodzianie pod Lwów wyruszył. Kemeni zbliżywszy się do tego miasta, żołnierzy swoich na przedmieściach jego rozłożył, a Magistratowi zaraz oznaymił, że jeźli mu kluczów od miasta nie wyda, przedmieścia niezwłocznie spali. Na usilne jednakże proźby Samuela Grondzkiego Polaka (który wespół z Kossakowskim i Stanisławskim znaydując się w orszaku Jenerała Kemeni, i mając we Lwowie swoich powinowatych, z obawy, iżby za gwałtowny postępek Jenerała, nie mścili się mieszkańcy na rodzinie jego, doradzał mu, chwycić się nayprzód łagodnych środków, i dopiéro gdyby te nieskutkowały, użyć surowszych) ściągnął woysko swoje (nie bez podstępu jednak) na pewny pagórek miastu przyległy, tak, ażeby z wysokiego zamku naylepiéy widzianém być mogło, i rozłożył je potém we wsiach pobliskich, chociaż na tenczas zupełnie spustoszonych; rozkazawszy tymczasem Grondzkiemu, aby do łaskawych przyjaciół swoich napisał, że się chciał z niemi lub Deputowanemi od miasta, względem całości jego i mieszkańców chętnie rozmówić, jeżeli tylko bezpieczny do nich przystęp wolnym mieć będzie. Grondzki z tym listem wyprawił do Lwowa trębacza: lecz ponieważ o jego szczérości Lwowianie wątpić nie mogli, z przyczyny, że mieli u siebie zamiast rękoymi, jego żonę i dzieci; chętnie przystali na to, i wyznaczyli mu mieysce na przedmieściu

w pewnym dworze szlacheckim, mianowawszy do téy sprawy Deputowanych, cztérech znacznieyszych mężów z pośrodku siebie, to jest: Bieganowskiego, Niezabitowskiego, Truskolawskiego, i Silnickiego; których wraz z żoną Grondzkiego, na mieysce układów, wyprawili. O czém jak tylko doniesiono Generałowi Kemeni, i zapewniono bezpieczeństwo dla osób wyprawionych w poselstwie; on także wyprawił ze swojéy strony Grondzkiego, w towarzystwie Stefana Palfy, dawszy mu dokładnę wyobrażenie tego, co na tenczas Polakóm miało być oznaymioném. Ci Posłowie po przybyciu swoim na mieysce układów, rozmawiali się z Deputowanemi od miasta do poźnéy nocy, którą tamże wszyscy z naywiększém oświadczeniem przyjaźnéy myśli, strawili. Dnia następującego z rana, Deputowani wróciwszy do miasta, powiedzieli: iż tak wcześnie względem téy ważnéy sprawy, postanowienia wydać nie mogą; jednakże tegoż dnia wygotować one przyrzekli. Tymczasem, (ponieważ wiedzieli o tém, iż nie które pułki Kwarcianego woyska *) nie zależące od rozkazów Kommendanta mieyskiego, zaymowały leże swoje około miasta, i mogłyby po otrzymanéy wiadomości o pobycie Posłów Xięźęcia Rakocego we Lwowie, albo ich w domu gościnnym pochwytać, albo też powracającym na drodze zasadzki czynić) uradzili, ażeby Grondzki z orszakiem swoim, na teraz do

*) Tak zwane było woysko, pobierające swoją płacę z kwarty, czyli czwartéy części dochodów Królewskich.

obozu powrócił, któremu dla bezpieczeństwa przydali do konwoju poczet jazdy, i przyrzekli, że odpowiedź mu dadzą przez własnych ludzi.

Niepodobała się taka odprawa Posłów Siedmiogrodzkich Jenerałowi Kemeni: mniemał ón, że albo sobie Polacy drwią z niego, albo też Posłowie jego nie odprawili interessu z taką ostrożnością i przezornością, jak należało. W krótce jednakże odebrał list, w którym Lwowianie tłumaczyli się Grondzkiemu w następuiących wyrazach: — »Wiesz o tém dobrze, »jako prawami Królestwa zastrzeżono jest, a»żeby nikt, (a osobliwie ci, którzy obronę »twierdzy jakowéy mają sobie zleconą) pod »surową karą, w prawach objętą, nie ważył »się dobrowolnie wchodzić w jakiekolwiek ukła»dy, z témi, którzy nieprzyjacielskim umy»słem oyczyznę najeżdzają. Racz przeto pro»sić Jenerała, ażeby nie poczytał sobie tego »za urazę, iż na prywatną twoją, z prywat»nymi przyjaciołmi rozmowę, żadnego dać nie »możemy wyroku. Lecz gdyby się podobało »Jenerałowi, przedstawić nam co imieniem »swego Xiążęcia, niechay do nas rzeczywiste»go Posła wyprawi, a natenczas, mimo wszel»kiego niebezpieczeństwa, damy przyzwoitą »odpowiedź.« — Przeczytawszy ten list Jenerał Kemeni, rzekł: »Widzę w saméy rzeczy, że »we Lwowie są ludzie rostropni, ani się dzi»wuję temu, iż tak postąpili sobie, inaczéy »bowiem wcale im nie wypadało.« Napisał więc do Lwowianów, oznaymując im, że chce do nich Posłów wyprawić, jeżeli tylko dla ich bezpieczeństwa zakładników mu dadzą. Tym

czasem naradzał się z Officerami swemi, kogoby miał w poselstwie wyprawić: kiedy zaś z pomiędzy Węgrów żaden téy sprawy podjąć się nie chciał, umyślił nayprzód zlecić ją Stanisławskiemu; lecz ten dla błahych jakichciś przyczyn wymówił się z poselstwa, w saméy rzeczy zaś dla tego, ponieważ mu wstydem było ukazać się w obliczu braci swoich (Polaków) imieniem których zostawszy wyprawionym od Jerzego Lubomirskiego Marszałka W. Kor. w poselstwie do Rakocego, ażeby mu odradzał wkroczenie do Polski; nie tylko przeszedł na jego stronę, ale też utwierdzał go w nieprzyjacielskich ku oyczyźnie swojéy zamysłach. Kiedy więc Stanisławski wzbraniał się przyjąć tego urzędu, chciał go Kemeni zlecić Kossakowskiemu; lecz i ten także wymówił się, iż nie był tak dalece biegłym w sztuce dobrego mówienia, a przeto sądził się być niezdolnym do prowadzenia ważnéy jakowéy sprawy. Nareszcie zgodzili się wszyscy na Grondzkiego, rozumieli bowiem, iż tak przystało, ażeby ten, który tę sprawę rozpoczął, przyprowadził ją także do końca; nie był albowiem żadną przysięgą, lub dobrodzieystwem jakim Rakocemu zobowiązany; lecz tylko od Sprzymierzeńca jego Króla Szwedzkiego, w poselstwie do Kozaków podtenczas wyprawiony; a dla postępowania swego w układach, przeszłych dni rozpoczętych z Polakami, w przytomności samego Generała, naywiększe dla siebie zyskał był zaufanie.

W krótce potém, to iest, nazajutrz bardzo rano, przybyło ze Lwowa cztérech znacz-

nieyszych ze Szlachty, z wielką gromadą należących do ich orszaku, których przywitawszy Jenerał Kemeni, oświadczył im, że nikogo z rodaków swoich, ale własnego ich krajowca chciał wyprawić w poselstwie, byle się tylko to działo w naylepszém bezpieczeństwie. Na co odpowiedzieli mu: ażeby nie wątpił o przyrzeczeniu i rzetelności ich braci, od których oni wyprawieni, gotowémi byli, czyli to wszyscy cztéry, czyli jakby się Panu Jenerałowi podobało, tak długo zostawać u niego, dopóki Poseł Xiążęcy nie powróci. Gdyby albowiem szczérze działać nie chcieli, nigdyby się byli takowéy sprawy nie podeymowali: a jeżeli ich liczba zdaje się być niedostateczna, tedy w krótce więcéy przybędzie. A ponieważ ich własnego krajowca przeznaczył na poselstwo, z tego wszyscy będą zadowolnieni, i którému też same zaręczają bezpieczeństwo, jakie przynależy osobie przeznaczonéy do tego z Senatu Xiążęcego. — Tym czasem gdy się inni rozmawiali z Jenerałem, Silnicki jeden z Deputowanych od miasta, wziąwszy Grondzkiego na ustronie, z poufałości którą miał do niego, gdy jeszcze będąc młodzieńcem, woyskowo z nim pod jedną chorągwią służył, zaczął go usilnie prosić, ażeby narodowi swemu nie czynił przez to obelgi, iż niechciał inaczéy rodakóm swoim dowierzać, jak tylko po wzięciu od nich zakładników: i przyrzekał mu słowem honoru, że nie ma się niczego obawiać, ile gdy wszyscy mieszkańcy okażą się ku niemu nayżyczliwszémi, których tém bardziéy dla siebie zobowiąże, i poselstwo swoje ztém więk-

szą chlubą odbędzie, jeżeli ten dowód zaufania ku narodowi swojemu złoży. Takim sposobem nęcony będąc Grondzki odpowiedział: iż na te prośby dawnego towarzysza swego, nie bardzo zakładników wymagał, byle tylko Jenerał chciał na to przystać; co aby tenże uczynił, wcale się niespodziewał. — Po rozeyściu się wszystkich do domu, Grondzki oświadczył Jenerałowi, iż gotów był bez zakładników, poselstwo odbyć, jeżeliby się temuż tak podobało. Jenerał uśmiechnąwszy się na to, rzekł mu: o twoją skórę chodzi, będziesz widział. Jakoż odebrawszy rękoymią, pod obowiązkiem przysięgi owych zakładników wypuścił, a z niemi i Posła swego w orszaku tylko 16 zbroynych wyprawił; sam zaś po ich odeyściu, woysko swe do Xiążęcia odprowadził; nie mógł albowiem dla tęgiéy zimy, i niedostatku żywności utrzymać się z nim dłużéy, w mieyscu przed dwoma laty, od Kozaków i Moskali, aż nadto spustoszoném: które jednakże to swoje postanowienie, już dawniéy był Posłowi oznaymił (nie chcąc atoli iżby to wiadomo Polakom było) i doradził mu, ażeby po skończoném poselstwie, wprost do Xiążęcia za nim wyjechał.

Poseł Rakocego przybywszy do Lwowa, przyjęty został od wszystkich z naywiększém uszanowaniem, i natychmiast zaprowadzony na ratusz, gdzie oprócz wielu przednieyszych Panów i Szlachty, czekali na niego, Jan Tarnowski, Arcybiskup obr. łac., Atanazy Zeliborski Biskup grecko-nieunicki, tudzież Arcybiskup ormiański. Poseł po przywitaniu zgromadzonych osób, zająwszy mieysce naznaczo-

ne dla siebie, powiedział mowę, w którey nayprzód wskazał przyczyny, będące dlań powodem do zaciągnienia się pod cudzoziemskie chorągwie, czego jednakże nie uczynił dla szkody i uszczerbku własnéy oyczyzny. Co się zaś tyczyło interessu zleconego sobie od Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, odwoływał się do Manifestu wydanego przezeń w dniu 27. Stycznia 1657 za wkroczeniem swoim do granic polskich; ile gdy cała Rzeczpospolita, w owoczesnym nieładzie i zamieszaniu, upraszając Rakocego o pomoc przeciwko nieprzyjaciołóm swoim, przez wyprawionych w zeszłym roku Posłów do niego, w nagrodę obiecywała mu koronę polską; a przeto, chcąc rozpoczęte w téy mierze układy z Rzecząpospolitą tém łatwiéy przyprowadzić do skutku, postanowił ze znaczném woyskiem przybyć do kraju. Wreszcie upominał zgromadzonych imieniem swego Pryncypała, ażeby poznawszy jego zamiary, w niemożności zaradzenia tak prędko całéy Rzeczypospolitéy, przynaymniéy o prywatnych potrzebach i ocaleniu swoim radzili; oczekując téyże saméy łaskawości Xiążęcéy, którey już inni doznali; a gdyby po wzgardzeniu dobrocią jego, nieprzyjemność iaka komu się zdarzyła, ten ją sam sobie przypisać winien będzie. Na tę mowę odpowiedziano Posłowi: iż ponieważ interes tak ważny, wielkiego potrzebuje namysłu, przeto upraszano go, aby tymczasem udać się raczył do swéy gospody, i tamże oczekiwać, dopokiby Zgromadzenie po mianéy wprzódy naradzie, w krótce nie wygotowało stosownéy odpowiedzi. Wyznaczono więc kilku znacznieyszych mężów,

którzy Posła odprowadzili do gospody, i tamże długo z nim o stanie Ziemi Siedmiogrodzkiéy, o Xiążęciu jéy, i rządach rozmawiali; a gdy już słońce miało się ku zachodowi, nareszcie po wielu sporach i sprzeczkach, znowu zaproszono Posła na ratusz, i oświadczono mu, iż podobało się Zgromadzeniu, wyprawić od siebie do Xiążęcia Rakocego Poselstwo, któreby jemu samemu to przedstawiło, co od mieszkańców uchwaloném zostało: byle tylko Posłowie od miasta, zupełne mieli bezpieczeństwo w drodze, i powrócie swoim. Na co odpowiedział Poseł: iż bardzo przyjemną rzeczą będzie Xiążęciu, wyprawione Poselstwo do niego: co się zaś tyczy bezpieczeństwa onegoż, przyobiecał w swojéy osobie towarzyszyć Posłóm, i stawić ich nienaruszonych przed oblicze Pryncypała swego, a gdy będą wracać do domu, obmyśléć wszelkie zabezpieczenie ich osób. Lwowianie po przyjęciu tego oświadczenia, odłożyli na dzień następujący wyprawę swego Poselstwa, i pochwaliwszy Posła xiążęcego przywiązanie do Oyczyzny i rodaków swoich, sprawili dla niego kosztowny bankiet, na którym ón widząc wielki dostatek, chciał także zaprosić nań połączonych z sobą nayścisleyszą przyjaźnią. Ofiarowano mu prócz tego upominki, których jednakże, aby uniknął podeyrzenia, nie przyjął.

Następującego dnia Posłowie lwowscy wespół z Xiążęcym Posłem wybrali się w drogę. Składało to Poselstwo cztérech nayznakomitszych mężów: Ożga Podkomorzy lwowski, poważny i dowcipny starzec: Niezabitowski, Stolnik bracławski, Silnicki, który

w zeszłym roku towarzyszył Prażmowskiemu Sekretarzowi koronnemu w poselstwie do Xiążęcia Rakocego, i pewny Lekarz z imienia niewiadomy. Ci wszyscy przyjechawszy do Stryja *), po odbytym tamże noclegu, nazajutrz przedstawieni byli Xiążęciu, do którego, po zwykłém przywitaniu, Ożga w języku łacińskim powiedział mowę, radząc mu, aby tymczasem zaprzestawszy wszelkich nieprzyjacielskich kroków, oznaymił przez Posła swego Królowi, jakie roszczenia swoje ma do niego, i całéy Rzeczypospolitéy, a przytém wyznaczył czas i mieysce do rozpoczęcia układów, i miał się na baczności, ażeby przez rozpustę woyska swojego, Rzeczpospolitę na siebie nie rozgniewał. W reszcie obie strony zawarli następującą ugodę: »Xiąże powinien będzie przestrzegać, aby mieszkańcóm Województwa Ruskiego żadnéy szkody nie wyrządzano. Co się zaś tyczy dostarczania żywności, tego za szkodę nie będą »poczytywać, byle tylko wzgląd miano, na »domy i ludzie, którzy szkodzić nie mogą; »mieszkańcy zaś tegoż Województwa, ni radą, »ni orężem, ani pieniędzmi, kusić się będą o »co przeciw Xiążęciu, dopóki całkowicie z Królestwem interessu nie sprawi: co nie tylko »bez naruszenia wierności Królowi i Rzeczypos»pol. będą mogli przyobiecać, ale też i dobrém »sumnieniem uczynić.« Ten ostatni warunek przydany był dla tego, że gdy rozeszła się w kraju pogłoska o zamiarach Xiążęcia Ra-

*) Miasto cyrkułowe w Galicyi nad rzéką tegoż nazwiska wpadającą do Dniestru.

kocego, Województwo Ruskie, któréy stolica miasto Lwów było, otrzymało powszechne wyjęcie od téy woyny, byle tylko miast Lwowa, Sambora i Przemyśla tak ochraniało, iżby się one nie dostały w ręce nieprzyjaciela: co jednak przed stronnikami Xiążęcia Rakocego pod tenczas ukrywano. — Po zawarciu téy ugody, Rakocy ze Stryja wyruszył z woyskiem pod Sambor, który ponieważ był zaopatrzony mocną załogą, nie chciał dobywać, lecz po uczynionéy z mieszkańcami takiéy saméy umowie, jaką był zawarł ze Lwowem, dn. 24. Lutego stanął obozem pod Jarosławiem, które to miasto do dnia 19. Marca w swéy mocy trzymał; a dowiedziawszy się, iż w pobliskości nigdzie nie było woyska polskiego, pociągnął do Przeworska. Tam gdy przebywał, trafiło się iż niektórzy ze Szlachty polskiéy, napadli pod Przemyślem na 16 wozów obładowanych winem, które wieziono dla niego z Węgier. Chociaż te wozy nie odebrali Polacy, gdyż bronili ich Węgrzy, jednakże Rakocy tą gwałtownością tak się rozjątrzył, że natychmiast dał rozkaz Jenerałowi swemu Kemeni, ażeby miasto Przemyśl po nieprzyjacielsku naszedł, i jego mury zburzywszy, co tylko tamże zastanie w zdobyczy zabrał. Tymczasem gdy się tenże Jenerał sposobił do formalnego oblężenia, mieszkańcy Przemyśla wyprawili dwóch Deputowanych do niego, na proźbę których, nie inaczéy odstąpił oblężenia, jak tylko, za przystaniem na takąż samą ugodę, jaką z mieszkańcami Lwowa i Sambora niedawno zawarł: oprócz tego przez Po-

słów swoich, musieli przeprosić Xiążęcia za owę zbrodnią, i wypłacić mu 20,000 złotych. Rakocy, po spaleniu miastà Łancuta, i spustoszeniu włości Xiążęcia Jerzego Lubomirskiego, ponieważ tenże niechciał z nim w żadne układy wchodzić; z Wojewodztwa Ruskiego udał się do Krakowa, i po ustąpieniu z niego sprzymierzeńców swoich Szwedów, osadził to miasto swoją załogą. Tamże złączywszy się z woyskiem pod sprawą samego Króla szwedzkiego, przeprawił się z nim przez Wisłę, i ruszył ku obleżeniu Zamościa. Lecz kiedy około tegoż miasta zbierać się poczęło woysko polskie, i na 3 części podzielone, rozeszło się po kraju dla ścigania nieprzyjacioł, Rakocy i Król szwedzki, po różnych obrotach uczynionych dla opasania Polaków, zajęli miasto Brześć litewski. Po odciągnieniu zaś Króla Szwedzkiego do Danii, która mu woynę wydała, Rakocy z Brześcia ruszył się z woyskiem do Warszawy, lecz tam nie długo bawiąc, zwinął swóy oboz pod Krakowem; dowiedziawszy się jednak, że Królowi polskiemu nadeszły posiłki austryackie, a Jérzy Lubomirski Marszałek W. Kor. wkroczył do Siedmiogrodu, i kray ten szeroko pustoszył: postrzegł, iż nie tak łatwo było opanować Polskę, jak się spodziewał. Te niepomyślne wieści były powodem jego współtowarzyszóm broni, iż mu radzili powrócić się do swego kraju, ile gdy już rozeszła się była połowa woyska jego, złożona z różnych i niezgodnych narodów: lecz ón zamiast spiesznego cofnienia się do Siedmiogrodu, pociągnął znowu na Ruś z obozem,

a d. 11. Lipca przybył do Magierowa; gdzie niespodzianie dognał go Stefan Czarniecki Wojewoda Ruski, i po żwawéy utarczce, w któréy oprócz 30 jeńców, 100 nieprzyjaciół padło na bojowisku, całe woysko jego przymusił do ucieczki. Nieprzestał i potém jeszcze ścigać Rakocego Czarniecki, a odpędziwszy go od Zółkwi, którą ón po drodze chciał złupić, szedł za nim aż do Międzyborza na Wołyń, gdzie złączony z woyskiem Potockiego, Sapiehy, i Lubomirskiego, w tak wielką wprawił go trwogę, iż nareszcie widział się zmuszonym, dn. 23. Lipca, pod uciążliwemi dla siebie warunkami zawrzeć ugodę. Po podpisaniu któréy radzili mu Polacy, aby niezwłocznie powrócił do Siedmiogrodu, jeżeli chciał być wolnym od napaści Tatarów, którzy jako sprzymierzeńcy Polski, ku posiłkowi téyże już nadciągali. Rakocy zostawiwszy tylną straż pod wodzą Jenerała Kemeni na Wołyniu, sam w 500 koni, udał się do Tarnopola, a ztamtąd pociągnął do Zborowa; z obawy jednakże, aby Tatarzy nie zastąpili mu drogi na granicy Królestwa, za namową Niezabitowskiego, (który wespół z Silnickim, stosownie do zawartéy ugody, wyznaczony był Komissarzem do konwojowania go na granice Królestwa) postanowił zjechać do Lwowa, i tamże tak długo bawić, póki nie znaydzie sposobności, powrócenia bezpiecznie do domu. To przedsiewzięcie odradził mu atoli Grondzki, z téy osobliwie przyczyny, iż gdyby Król polski dowiedział się o pobycie jego we Lwowie, mógłby łatwo za poradą ministrów swo-

ich, zatrzymać go tamże, jako sprawcę tylu zdzierstw i szkód poczynionych krajowi. Przyjął tę radę chętnie Rakocy, i pominąwszy miasto Lwów, dalszą podróż obrócił na Stryi i Skole, dopóki nareszcie przez górzyste bezdroża, nie stanął na ziemi siedmiogrodzkiéy. Reszta zaś woyska jego z Jenerałem Kemeni, napadniona od Tatarów, tak srogą poniosła klęskę, iż więcéy niż 11,000 ludzi, wespół z dowodcą swoim, dostało się w niewolę. Po ukończeniu woyny z Xiążęciem Siedmiogrodzkim, Stefan Czarniecki, po śmierci Stanisława Lanckorońskiego mianowany od Króla Wojewodą Ruskim, dnia 7. Sierpnia 1657, uczynił wiazd wspaniały do Lwowa; gdzie przyięty z okrzykami od całego miasta, i powitany imieniem Kapituły Lwowskiéy od Woyciecha Piegłowskiego, odebrał pochwały chwalebnych czynów, i męztwa, zkąd po trzydniowym pobycie swoim, na wezwanie Królewskie udał się pod Kraków, dla odebrania tego Miasta z rąk Jenerała Wirtza, Komendanta Szwedzkiego.

W r. 1661, gdy woysko Kwarciane od lat kilku niemając sobie wypłaconego żołdu, uczyniło niebezpieczny dla kraiu Związek, wyznaczona była przez uchwałę seymową Komissya, zgromadzić się maiąca we Lwowie dnia 25. Września, na wypłacenie żołdu zaległego woysku. Kiedy zaś Rzeczpospolita nieobmyśliła sposobów, oddania własności należącéy się woysku, i szukała tylko zwłoki, ciesząc je nadzieią; przeto działania téyże Komissyi skończyły się na niczém, a woysko koronne złączywszy się z litewskim, podniosło bunt, wy-

powiedziało posłuszeństwo, i poczęło zuchwale skargi swoie zanosić, utyskując na niesprawiedliwość. Dla położenia końca tym rozruchom domowym, zgromadzone Stany krajowe na Seymie r. 1662 wyznaczyły znowu Komissyą we Lwowie na dzień 17. Lipca, którąby wysłuchała pretensyi, i uczyniła porachunek z woyskiem związkowym. Przodkował téy Komissyi iako Marszałek Stanisław Potocki Wojewoda krakowski, Hetman Wielki koronny, z zastępcą swoim Krzysztofem Rupniewskim Pułkownikiem krakowskim, jako Wice-Marszałkiem. Byli na niéy obecni ze stanu duchownego: Jan Tarnowski Arcybiskup Lwowski, i Floryan Xiąże Czartoryski Biskup Kujawski, a Zgromadzenie sądowe składało cztérech Wojewodów, sześciu Kasztelanów, i trzydzieści dziewięć osób, wybranych po prowincyach ze Stanu Rycerskiego na Komissarzów, Skarbem zaś publicznym zawiadywał Jan Kazimierz Krasiński. Sam nawet Król, ażeby do tém prędszego zwożenia poborów dał zachęcenie, d. 17. Września przybył do Lwowa, podczas gdy Królowa zachorowawszy w drodze, przez ośm dni w Zółkwi zabawić zmuszona była. Przyjęty był Król, i powitany od Magistratu lwowskiego, z wielkim uszanowaniem i okrzykiem radośnym, chociaż większą część téy okazałości uroczystéy, stanowił wspaniały orszak Komissarzów, i liczny poczet związkowych, którzy na przeciwko niemu wyszli. Już bowiem Paweł Borzęcki Namiestnik związku, z 500 Deputowanemi od Pułków, ukazał się był w Lwowie, a mnóstwo starych Officerów zbie-

gło się dla odebrania zasłużonego żołdu. Po zaczęciu Komissyi, gdy zapewniano związkowych o zaspokoieniu podanych żądań, i wnioskowano o uiszczeniu zapłaty; niebardzo dowierzano pierwszéy powierzchowności, za okazaniem z taryfy, czyli obrachunków skarbowych, że saméy tylko składki tak zwanéy *Subsidium Charitativum* blisko dziesięć millionów zebrać się mogło, oprócz innych złożonych już, albo jeszcze złożyć się maiących podatków; gdy zaś przyszło do wyrachowania Pułkóm zaległéy płacy, po złożeniu przez tychże przysięgą stwierdzonych rejestrów żołdowych, okazało się, iż przeszło dwadzieścia sześć millionów winna była Rzeczpospolita woysku. Trudno było po wysłuchanych rachunkach woyskowych, do wyliczenia pieniędzy przystąpić, ponieważ Skarb publiczny, jak zwyczay dłużnikóm, od dnia do dnia wypłacenie odwlekał, na opieszałość Poborców narzekał, wiele obiecywał a nic niedawał, a gdy przez rozmaite wybiegi proszących zbywał, to nareszcie albo się powagą Komissyi składał, albo samego Króla zastąpieniem, dłużéy ociąganie się swe utrzymywał. Związkowi odbywali swoje posiedzenia w Klasztorze Franciszkanów, zkąd częstokroć wyprawiali z pomiędzy siebie Posłów do Króla, a od niego odsyłani byli do Komissyi, i obie strony dosyć ostro i burzliwie przymawiali się o swóy interes, dopóki nareszcie przy schyłku jesieni, po nadaremnie strawionym czasie, i kosztach podjętych nie wyprawili Posłów z grona swojego do Izby Sądowéy, z których jeden nazwiskiem P o n i k o w s k i śmiało zaczął się przy-

mawiać do Komissarzów że zamiast zapłaty pogróżki, zamiast zaległego żołdu obelżywe łajania, zamiast spodziewanych korzyści, utratę wydatków, podeymować byli zmuszeni; kiedy zaś przez długie w mieście goszczenie strawili wszystko, co tylko przy sobie mieli, nawet suknie, konie, rzędy i inne potrzeby woyskowe w zastawę dali, i do ostatniego grosza wyniszczyli się; już innego sposobu do życia niewidzieli przed sobą, jak tylko puścić się na szukanie zdobyczy i łotrostwo, albo też na żebractwo. Przeto, jeżeli Król o woynie myśli, albo pożądanym pokojem pragnie kray uszczęśliwić; jedno lub drugie nieuda się pomyślnie, dopóki wysłużonemu woysku podług sprawiedliwości, jak nayprędzéy i całkiem zaległy żołd wypłacony nie będzie. Na tę mowę Ponikowskiego poglądali na siebie Komissarze, gdy Marszałek Potocki w odpowiedzi swoiéy do wysłanych od związkowego woyska, przekładał częścią niedostatek obywatelów, przez ucisk od tylu nieprzyiaciół, częścią klęski powietrza, częścią opłakany stan oyczyzny, zapewniaiąc jednak, iż Rzeczpospolita starać się będzie wypłacić dług, który przyznaie przez wzgląd na zasługi każdego, byleby tylko woysko miało cierpliwość, i pozwoliło czasu, aż odetchnie po tych nieszczęściach, i do dawnego stanu powróci. Tym sposobem czyniąc dobrą nadzieię, do czasu przynaymniéy uspokoił związkowych.

Po bytność Króla we Lwowie, przybył Poseł Moskiewski Onezym Karpowicz, Stolnik, który i listem wierzytelnym, i licz-

nym Dworem prowadzonym za sobą, udawał nadzwyczayne poselstwo: przyjął go Król wspaniale, rozumiejąc, że tym końcem od Moskiewskiego Cara był wyprawiony, ażeby się dopraszał o pokóy; ale gdy postrzeżono, że był raczéy szpiegiem, chcącym wyśledzić, w jakim stanie znaydowała się Rzeczpospolita; a co większa, w liście wierzytelnym tytuł Xiażęcia Smoleńskiego i Czerniechowskiego niebył dany Królowi, po złożonéy przeto radzie Senatu, kazano mu wyjechać ze Lwowa. Przybył także i Poseł od Hana Tatarów krymskich, domagaiąc się o nayprędszą wyprawę na Moskwę, i upominaiąc aż nadto po barbarzyńsku, iżby Polacy po zebranych owocach zwycięztw, sami sobie do swego szczęścia nie przeszkadzali. Tymczasem, gdy się ciągneły wzajemne spory na Komissyi, Paweł Borzęcki, Namiestnik Związku, któremu wtedy od woyska, zlecone zostało przodkowanie pomiędzy Deputowanemi od Pułków, we Lwowie rozstał się ze światem, choruiąc na lekką frébrę, chociaż na wielu mieyscach głoszono, jakoby miał zostać otrutym. Po jego śmierci wyniesiono na ten urząd Janusza Bieykowskiego Sędziego woyska; ponieważ tenże tak na woynie, jak w prawie biegły, dla bystrości dowcipu miany był za zdolnego, do popierania roszczeń woyskowych, i prowadzenia interessów. Bieykowski chcąc dać dowód swoiéy zasługi, na liczném zgromadzeniu woyskowych, przedstawił, iż nadzieia zapłaty żołdu tak długo przewleczona, przecież kiedykolwiek zabłyśnie, jak tylko z Wielkopolskich i Pruskich prowincyi pobory zwiezione będą do miasta. Ra-

dził więc, ażeby udać się do Króla, i nalegać na Komissyą; iżby przynaymniéy, zlitowawszy się nad ściągnionym, przez długi pobyt w mieście niedostatkiem, poczesnym jakim darunkiem tak bardzo zniszczonego żołnierza zapomogła, lub na rachunek jeneralnego długu, znaczną jakową summę wyliczyć potrzebującym chciała. Wszyscy pochwalili tę radę, i wyprawili Posłów do Króla, którzy żądania Związku do samego tronu zanieśli, od którego odesłani do Komissyi, też same podali jéy na piśmie: gdy zaś ta nie miała sposobu zaradzenia tak usilnym domaganióm się Związkowych, po odbytéy naradzie za wiedzą Króla, przy wyprawionych cztérech mężach od Izby Komissarskiéy do Związku woyskowego, odpowiedziała: »Że gdy ani Trybunał Komissarski niema tak wiele działalności, ani Deputowanym woyskowym nie przystoi tak wielka władza, ażeby zachodzące trudności zupełnie rozstrzygać, zaspokajać, i do skutku przywodzić mogli; przeto uchwalono zostało, całą tę sprawę z jéy wykonaniem, odłożyć do maiącego się zebrać niezadługo w Wolborzu, Ziazdu całego woyska Związkowych, gdzie przez wyprawionych z grona Komissyi Posłów, mogłaby z całym woyskiem bydź roztrząsniona, i ostatecznie między obydwoma stronami ukończona. Wyprawieni ze Lwowa cztéry Posłowie do Wolborza, gdzie była tak mówiąc stolica woyska Związkowego, ułagodnili w niejaki sposób zuchwałych, i dnia 24. Grudnia uczynili z niémi ugodę, przez którą zamiast dwudziestu sześciu millionów przestało woysko na dziewięć millionach, z których

sześć milionów miało bydź w gotowych pieniądzach, w przeciągu sześciu tygodni deputowanym od Pułków, w saméy rzeczy we Lwowie wypłacono, a trzy milliony w towarach, i różnych produktach, Rzeczpospolita obowiązała się wypłacić.

Przy końcu r. 1662 Król Jan Kazimierz wyjechał był ze Lwowa z małżonką swoją do Żółkwi, gdzie podeymowany wspaniale od właściciela tego miasta Jana Sobieskiego Chorążego koronnego, po odebranych tamże na nowy rok zwykłych życzeniach, powrócił znowu do Lwowa. Zaszły bowiem interessa, które obecności Króla w mieście tém wymagały, ile gdy Komissarze którzy powrócili z Wolborza, mieli zdać sprawę z interessu, jaki z woyskiem zrobili; a wyprawieni na Ukrainę szpiegi, o roztérkach Kozaków kłucących się między sobą względem dowództwa nad niemi, jak też o zaburzeniach pomiędzy czernią pospólstwa, wieści przynieśli. Na radzie Królewskiéy roztrząsana była zawarta w Wolborzu ugoda z woyskiem, która Królowi przez to samo niepodobała się, że wkładała na Rzeczpospolitą tak ciężki obowiązek, bez dołożenia się woli jego, i wiadomości Hetmanów. J w saméy rzeczy wpadliby byli w wielką niełaskę Dworu wspomnieni Komissarze, gdyby ich powaga pierwszego współdziałacza owéy ugody, Biskupa Kujawskiego, od zarzucanéy im podłości, nie zasłaniała. Sami nawet Deputowani od woyska, wzieli to sobie za urazę, iż gdy na nowy rok ze zwykłém powinszowaniem przyszli do Króla, pod pozorem słabości jego, nie dano im przystę-

pu: zkąd łatwo sobie wnosili, czego się nadal spodziewać, czego obawiać mieli, zwłaszcza gdy jawne były rady nadworne, które ku postrachowi użyte, właśnie jakby tajono. Udali się więc do Izby Komissarskiéy, żądając dokończenia zaczętego dzieła ugody Wolborskiéy, czego za przyczynę dawali, nayprzód swóy niedostatek, a potém wzmagającą się we Lwowie drogość wszystkich żywnóści; którym to klęskóm nie inaczéy jak tylko przez odjechanie z mieysca, albo przez wyliczenie pieniędzy, zapobiedz było można. — Jakoż wtak wielkim natłoku ludzi, wyczerpana była aż nadto żywność, i wzrastał niedostatek wszystkiego; co stało się powodem, iż oprócz woyska zostawionego przy boku Królewskim, 3000 pułkowych, opuściwszy straże przywałach i bramach mieyskich, mieli sobie wyznaczone stanowiska za miastem, któremu aż nadto uciążliwém było żywienie tylu woyska. Wkrótce potém z głodu, szérzyć się zaczęły choroby, osobliwie zaraza epidemiczna, na którą większa część piechoty, przy panującéy podtenczas tęgiéy zimowéy porze, i niedostatku pożywienia, wymarła. — O tymże czasie niejaki Łabęta towarzysz z pułku Kamienieckiego, człowiek niespokoyny, i do nowości skłonny, namówiony od żołnierzy królewskich, wziął na siebie staranie, oderwania pułku swego od Związku; owszem nawet słysząc niektórych z woyska żalących się na niedostatek, czynił sobie nadzieję, iż po daniu gotowéy nagrody za odstąpienie od Związku, wielu na królewską stronę przeciągnie. Jakoż wkrótce, opatrzony pieniędzmi, począł

niémi rozrzutnie szafować, i dla współtowarzyszów swoich, częste bankiety sprawiać, ten który niedawno na kupienie sobie żywności, ledwie szeląg posiadał. Mniemaniem było, iż Łabęta dostał był ze skarbu pieniądze, aczkolwiek o ilości tychże, jak też przyczynie dla któréy dane mu były, nikt nie wiedział z pewnością. Dowiedziawszy się o tém Bieykowski, po złożonéy radzie ze swemi, bez odwłoki wezwał go po przyjacielsku do siebie, lecz gdy się stawić nie chciał, przez wyprawionych od Związku rozkazał schwytać, i przyprowadzonego z przedmieścia do miasta, oddał pod straż woyskową; dopókiby, po rozpoczętym z nim ścisłym postępku prawnym, nie uznał go winnym przeniewierzenia się i krzywoprzysięstwa. Rzecz ta doniesiona Królowi, zmartwiła go nie mało; rozkazał więc Janowi Branickiemu Marszałkowi nadwornemu, ażeby imieniem swoim oznaymił Deputowanym od woyska: iż jeżeli tak obmierzłego zuchwalstwa, połączonego z nieznośną krzywdą Majestatu, nie poprzestaną, tedy po wytoczonéy sprawie niesłusznie uwięzionego Łabęty, przed sąd właściwy, głowę za głowę, krew za krew oddać będą musieli. Tym czasem kazał Król powiększyć straż koło swego pałacu, i zamknąć bramy miasta; Deputowani zaś osadzili zbroynemi ludźmi swoje gospody, osobliwie Bieykowski, u którego Łabęta zostawał przytrzymany.

Gdy się to działo we Lwowie, nadjechał tamże inny Poseł moskiewski Ofanazy Laurentowicz, i przyjęty był stosownie do cha-

rakteru Poselstwa które sprawował. Orszak jego składało 100 ludzi jadących konno, wszyscy ubrani w szaty rozmaitéy farby, u których stérczące kołnierze błyszczały od pereł i kamieni drogich; również bogate były rzędy na koniach, chociaż odległością drogi znużonych i nędznych. Sam Poseł jechał w karocy, a za nim postępowały wozy ładowne, z których jedne napełnione były jego ruchomościami, a większa ich część wiozła rozmaite rzeczy przedayne. Celem tego poselstwa było, zawarcie pokoju między Moskwą i Rzecząpospolitą; lecz gdy ostatnia domagała się oddania dzierżaw zabranych, i nagrodzenia szkód poczynionych, a Poseł do przystania na te warunki, nie miał wyraźnego rozkazu od swego mocodawcy, przeto zmuszony był, nic nie sprawiwszy, powrócić się do Moskwy.

Przeciągnął się już był czas oznaczony ugodą Wolborską na zapłatę Związkowym, aż do połowy miesiąca Marca, gdy Deputowani po odbytéy naradzie, jednomyślnie postanowili odeyśdź ze Lwowa. Ten krok aby uczynić słusznym, chcieli nayprzód odwiédzić Kommissyą, i przedstawić jéy przyczyny będące im do niego powodem; a spakowawszy potém swe sprzęty, mieli pożegnać Króla. Jakoż po długich sprzéczkach, wydali pierwéy w obieg publiczny, manifest, w którym skarżyli się surowo na niedotrzymanie od Rzeczypospolitéy ugody Wolborskiéy; a wkrótce potém będąc już gotowemi do drogi, otoczyli pałac arcybiskupi, w którym Król przemieszkiwał, dokąd z trudnością przystęp zyskawszy, przez Namiestnika swego Bieykowskiego, oświadczy-

li mu swe pożegnanie. Nie mógł się dobry Monarcha wstrzymać od płaczu, pamiętny na tak wiele dowodów męztwa, jakie woysko jego okazało wrozmaitych potrzebach; lecz mimo tego radzono mu, aby Związkowych zaraz odprawić, i tym sposobem ulżyć ciężaru dla miasta, a przytém zapobiedz niedostatkowi żywności. Zapytał Król: czemuby nie odebrali sprowadzonych w gotowiznie pieniędzy, i nie czekali na mające się rychło sprowadzić? Na co odpowiedział mu jeden z woyskowych: że skarb, iest to złego imienia wierzyciel, wiele obiecuje, a nic nie daje. Gdy zaś inni poczęli szemrać, wtedy Mikołay Prazmowski Biskup Łucki i Kanclerz koronny, odpowiedział im w ostrych wyrazach, z których domyślali się powziętéy jego z dawna nienawiści ku woysku. Już niektórzy z wozami swemi wyszli byli ze Lwowa bramą halicką, gdy nagle zatrzymała innych straż mieyska, i gwałtem odbiła uwięzionego przez Związkowych Łabęte. A chociaż ich żołnierze mocno opierali się temu, i z ręcznéy broni strzélali do straży; przemogli jednakże ludzie królewscy, i zraniwszy kilku związkowych, po uwolnieniu więźnia wyżéy namienionego, otworzyli im bramę na wyjazd zamierzony. Tym czasem namyslał się Dwór co czynić wypadało, gdy wszyscy prawie utrzymywali, ażeby nadzwyczayne środki przedsięwziąć. Uchwalono więc inny Związek woyskowy, pod imieniem pobożnego Związku, i postanowiono, pułki piechoty które wierności Królowi dotrzymały, lecz w podziale Hiberny ukrzywdzonemi były, pie-

niędzmi ze skarbu zaopatrzyć; owych zaś którzy do dawnieyszego Związku, iako do mieysca ucieczki, wszelkiéy rozpusty wyuzdanéy, buntowniczo przystali, ieżeliby w ciągu cztérech tygodni do Lwowa nie powrócili, mocą przymusić. Co wszystko podano było do wiadomości publicznéy, Uniwersałem Królewskim, i oświadczeniem uczynionym na piśmie od Komissyi, która nie przerywaiąc działania swego, podawszy te oświadczenie do wszystkich Województw, okazywała w nim usilność swoią w uspokoieniu woyskowych, i przyganiała im nierozmyślne odeyście, tém bardziéy że rozmaitych sposobów do przytłumienia rozruchu bezskutecznie użyła, a naostatek zapraszała upornych, ażeby powrócili do Lwowa, i podług obrachunku uczynionego ze skarbem, pretendowany żołd odebrali, byle tylko przed wypłatą onego wyrzekłszy się Związku, Królowi na woynę idącemu, nieodstępnie towarzyszyć zechcieli. Jakoż niektórzy z nich opuściwszy dawnieyszy Związek powrócili do strony Królewskiéy, zachęceni będąc prędszą wypłatą swoich załegłości żołdowych.— Dwóch tylko między niemi trafiło się przeniewierców, z których ieden nazwiskiem Jakób Gissa Kapitan od raytarów Kanclerza Prazmowskiego, gdy mu niektórzy to wymawiali, że święty Związek porzucił, wpadszy w aprehensyą, a potém w szaleństwo, sam siebie zabił. Drugi zaś nazwiskiem Adolf Miesicki Porucznik, gdy chcąc niby błąd pierwszego poprawić z pocztém swoim znowu do świętego związku powracał, złapany w Lwowie, i od woyskowego sądu jako wiarołomca, tamże na powieszenie został skazany.

Za nadeyściem wiosny powziął Dwór nowe chęci zaspokoienia rozruchów domowych, stanęło więc na tém, ażeby zwoławszy naypierwszych Senatorów, obmyśleć sposoby do poskromienia zamieszek. — Tym końcem wezwany był przez listy Prymas Leszczyński, tudzież inni Biskupi, osobliwie Marszałek Lubomirski. Sami nawet Związkowi okazywali skłonność do łagodnieyszych środków, i jawną chęć uspokoienia roztérków. Przyłożył się do tego, i Trybunał Lubelski przed którym, gdy Związkowi przedstawili zażalenia swoie na Komissarzów Lwowskich, wyprawił cztérech członków z grona swoiego, którzy spiesznie do Lwowa przybywszy, zanieśli gorące prożby woyskowych, i przytym to iedyne Trybunału życzenie, ażeby Król nie tak maiąc wzgląd na upor i krnąbrność woyskowych, jak raczéy na swoią łaskawość i dobroć, nad błagaiącemi go użył swéy władzy. Trzy dni namyślał się Dwór nad tą propozycyą, sądził bowiem, iż mu niewypadało wspierać się na cudzych radach, maiąc przy boku swoim Senat i tayne rady Ministrów. Właśnie podtenczas zachorował był ciężko Hetman Potocki, przeto mieysce jego zastępował przy Komissyi Wojewoda ruski Czarniecki, który jak był mąż ognistego przymiotu i charakteru duszy, tak nietaynym zapalony gniewem przeciw Związkowym, iż pod pretextem zaległéy sobie płacy, naruszywszy wewnętrzny spokóy, zepsuli nawet sposobność do prowadzenia woyny; tegoż zdania był Kanclerz Prazmowski, i inni którzy byli powiernikami Królowéy Ludwiki. — Tymczasem

gdy rzecz tę, na dalszych posiedzeniach Komissyi roztrząsano, Związkowi staneli obozem pod wsią Basznią, Królewscy zaś o pięć mil na przeciw nich pod Kozienicami blisko Janowa. Obie strony już były w gotowości do boju, ile gdy Czarniecki odebrał rozkaż od Króla, aby mocą oręża uczynił koniec temu zamieszaniu; dla zapobieżenia atoli okropnym skutkóm woyny domowéy, kilku znacznieyszych Senatorów i mężów ze stanu rycerskiego, wdawszy się w pośrednictwo, uczynili mało co odmienną od Wolborskiéy ugodę, i podpisali ją dn. 2. Lipca 1663, któréy treść była następująca: »Starszyzna związku w oznaczo»nym czasie zebrawszy się we Lwowie, prze»prosi Króla i Senat, i zrzeknie się rokoszu, »którego instrument i wszelkie akta mają być »spalone. Po wypłaceniu, w przeciągu dwóch »tygodni, zaległego żołdu, woysko powróci »pod rozkazy prawnie ustanowionych wodzów, »i odtąd przyjęte do łaski monarszéy, zerwie »wszelkie stosunki ze Związkiem litewskim. »Kleynoty Rzeczypospolitéy, pułkom piechoty »w zastawę mające być wydane, policzone bę»dą za gotowe pieniądze. Amnestya woysku »przyznana, potwierdzona zostanie szczegól»nym dyplomatem Królewskim, oraz wyro»kiem Komissyi; a po nastąpieniu wypłaty, »woysko pod rozkazami swych wodzów, zaraz »wyruszy do ziemi nieprzyjacielskiéy.»— Tym sposobem ukończyły się targi z woyskiem niepłatném, (trwające przez rok 1662 i część r. 1663) z którém tę ostatnią ugodę podpisali d. 2. Lipca Prymas Leszczyński, i inni Senatorowie; ze strony zaś Związkowych, Marsza-

łek Swiderski, tudzież niektórzy wyżsi Officerowie. Wiadomość o téy ugodzie odebrał Król, właśnie w północy, trzy dni jednakże namyślał się, czyli miał potwierdzić zawarte w niéy warunki, czyli odprawić nazad zbliżające się już ku granicóm Państwa, na posiłek przeciw Związkowym, hordy tatarskie? dla których zadowolnienia, uchwaliła Komissya donatywę w summie 300,000 zł. ze skarbu publicznego wypłacić.

Dla zaradzenia niedostatkowi skarbu, Rzeczpospolita jeszcze w r. 1661 przez uchwałę seymową, wypuściła w arendę mennicę Tytowi Liwiuszowi Boratyniemu *) Staroście Osieckiemu, który miał wyrobić dwa milliony monety miedzianéy, na użytek publiczny. Lecz niezadługo powstali we wsiach i miasteczkach fałszerze, którzy tak sztucznie umieli fabrykować monetę, iż jéy od prawdziwéy którą bił Boratyni, zaledwie można było rozpoznać. Składano temu winę na niego, i wydano mu pozew na Seymie, jednakże wywiódł się ón złożoną przysięgą, i stawieniem 17 świadków, że nie więcéy jak 2 milliony owéy monety z pod jego ręki nie wyszło. Osądzony przeto za niewinnego, wezwany był w r. 1663 znowu mimo swéy woli, listownie od Komissyi do Lwowa, na robienie nowéy monety z miedzi, któréy summa wyrokiem teyże Komissyi (za potwierdzeniem całéy Rzeczypospolitéy) oznaczona była na 5,250,000 złotych; rachując za każde pułtora milliona, po

*) Był to cudzoziemiec, który przez Konstytucyą Seymową w r. 1658 otrzymał indigenat w Królestwie polskim.

450,000 zł. na koszta roboty i miedzi. Ażeby zaś bezpieczny od napaści sądowéy, przykładał się tém pilniey do dzieła sobie poleconego, przydany mu był z grona Kommissyi jako nadzorca, Krzysztof Rupniewski Woyski krakowski, który miał bicia monety ściśle doglądać: iżby ani więcéy nad summę wyrokiem oznaczoną, ani z podleyszego kruszcu, mennica Boratyniego, (który podobnież jak Rupniewski zobowiązany został przysięgą, i zachęcony nagrodą) teyże nie wydawała.

Po rozerwaniu Związku, każdy ze sprawców pokoju wybrał się spiesznie do Lwowa. Jechali naprzód Senatorowie, a za niemi Posłańcy wyprawieni do Króla, imieniem woyska. Wkrótce przybył też Bieykowski Namiestnik, z Deputowanemi od pułków, których Król w Kościele Bernardynów przypuścił do ucałowania swéy ręki, dawszy odpowiedź przez Szumowskiego Starostę Opoczyńskiego: ażeby Posłowie wróciwszy się do woyska, oznaymili mu imieniem swoim, że z wrodzonéy sobie dobroci przebacza wszystkim błąd popełniony, i przypuszcza do łaski swojéy woysko doświadczonéy wierności; przypomina także, aby zaległość żołdowa niezwłocznie została wypłacona, i obiecuje reskryptem szczególnym zatwierdzić amnestyą, i bezpieczeństwo dla osób i urzędów. Wreszcie to jedno tylko potrzebne było, ażeby osłabioną przez niezgody wierność, chcąc lepszym czynem naprawić, urzędnicy woyskowi na dzień 22. Lipca z przeproszeniem stawili się przed Królem. Te rozkazy królewskie gdy były przełożone w kole woienném, natychmiast star-

był do obozu, a wodzowie nie odzyskali, podług prawa należnéy sobie władzy w rycerstwie.

Nim jeszcze Deputowanym od pułków, wypłacono ze skarbu zaległości żołdowe, niespodzianie zjechał do Lwowa w licznym orszaku Poseł Francuzki, i przyjęty był grzecznie od Króla. Aczkolwiek celem poselstwa jego były prywatne interessa Francuzkiego Dworu z Królową; wkrótce atoli rozeszła się pogłoska, iż wyprawiony był dla wznowienia roszczeń Francyi, względem wyboru Xiążęcia de Enguien, lub oyca jego Xiążęcia de Conde, na następstwo po bezdzietnym Królu polskim Janie Kazimierzu. Jakoż pogłoska ta sprawiła nie małe we Lwowie zamieszanie. Deputowani woyskowi zaniechawszy odbierać należną sobie zaległość, opuścili Izbę skarbową; inni którym miała być zapłata dana w towarach, po zgodzonéy ich cenie, zostawili je po sklepach; wszędy pozamykano kramy, a lud mieyski nagle zaczął się burzyć, z tak wielkim wszystkich przestrachem, iż potrzeba było załogę woyskową w mieście podwoić. Tymczasem Hetman Potocki, chociaż jeszcze nie zupełnie wyleczony z choroby, kazał się zanieść do wrot ratusznych, gdzie zebranemu motłochowi woyska, wyrzucał tak haniebny postępek, iż gdy niedawno przeprosiło Króla, teraz go znowu usiłuje drażnić, i prawa narodów w Pośle cudzoziemskim pokrzywdzać. Zlecił prócz tego Magistratowi miasta, ażeby twórca téy nowości troskliwie był śledzony, i zdał sprawę z pogłoski tak nierozsądnie między ludem rozsianéy. Jakoż

przyczyniła się wielce powaga Hetmana do poskromienia rozruchu, a nagłe owo zaburzenie ludu, po zniknieniu rozsiewaczów nowin fałszywych, z lekka uspokojone zostało. — Po przybyciu Posła francuzkiego, natychmiast ziechał także do Lwowa Poseł austryacki Mikołay Kiński, Kanclerz Królestwa Czeskiego, wyprawiony od Cesarza Leopolda I. względem wypuszczenia z zastawu Xięztwa Opolskiego i Raciborskiego na Szląsku, które jeszcze r. 1645 Król Władysław IV. wziął w zastaw od Cesarza Ferdynanda III. szwagra swojego, w summie 1,100,000 ryńskich, temuż pożyczonéy na zasilenie skarbu, wycienczonego przez długie woyny w Niemczech. Xięztwa te po śmierci Władysława IV. otrzymał przez sukcessyą Jan Kazimierz następca jego, który znowu odstąpił one małżonce swojéy Ludwice. Ta zamyślała prawo swe do nich odkazać siostrzenicy swojéy Annie, z którą w r. 1662 ożenił się był Xiąże de Enguien syn Xiążęcia de Conde, gdy tymczasem Dwór Wiédeński troskliwy, aby rzeczone Xięztwa tym sposobem nie przeszły w ręce francuzkie, uprzedził ten zamiar Królowéy, chęcią wyliczenia jéy summy zastawnéy na nich, i tym końcem wyprawił pod bytność Króla we Lwowie, do zawarcia układów, wyżéy rzeczonego Posła od siebie.

Jak tylko Posłowie, francuzki i austryacki, po odłożeniu interessów ich dworów do Seymu przyszłego, ze Lwowa odprawieni zostali, wyjechał także i Król w towarzystwie Senatu, i znacznieyszych ze stanu rycerstwa, a przybywszy pod Skwarzawę, uczynił przegląd

40,000 woyska, w takim porządku i opatrzeniu we wszystko, w jakim nigdy dotąd pod panowaniem jego nie było. Przyjęty z okrzykami Niech żyje! i daniem po trzykroć ognia na znak radości, objeżdżał wszystkie pułki uszykowane w piękny porządek przez Hetmanów, którzy niedawno przybywszy do woyska, stojącego obozem pod wsią Sokolnikami przy Lwowie, objęli nad nim odjętą sobie przed dwoma laty (w czasie związkowym) władzę. Za nadeyściem nocy, ukończyły się obroty i przegląd woyska, po czém Król wieczerzał w namiocie Kasztelana Halickiego, a nazajutrz powróciwszy do Lwowa, rozkazał po wszystkich Kościołach, przy huku dział, złożyć dziękczynne modły Wszechmocnemu. Dzień 15. Sierpnia był ostatni pułrocznego bawienia Króla we Lwowie: ogłosiwszy bowiem niezwłoczną przeciw Moskwie wyprawę, tegoż dnia w orszaku wielu Senatorów, i innych ze stanu rycerskiego, za woyskiem na Ukrainę wyjechał, podczas gdy Królowa, namyślając się jeszcze, czyli miała powrócić do Warszawy, lub pozostać we Lwowie, zkądby pewnieysze i prędsze mieć mogła wiadomości o stanie rzeczy na woynie; ze względu na interes Dworu austryackiego, w sprawie wypuszczenia z zastawy dwóch Xięztw wyżéy wspomnionych, o któréy w pobliskości mieysca łatwieysze zdawały się być układy; tegoż dnia, gdy Król przybył z woyskiem pod Białykamień, i tamże stanął obozem, wyjechała ze Lwowa do Warszawy.

Nieszczęścia iakich doznawała Polska w czasie panowania Króla Michała Korybuta

Xiążęcia Wiszniowieckiego, dotknęły także miasto Lwów, które w r. 1672 Turcy wydawszy woynę Rzeczypospolitéy łącznie z hordami Kozaków i Tatarów, trzymali w oblężeniu. Cała potęga tych Barbarzyńców wpadłszy na Ukrainę, miasto Kamieniec owe przedmurze Chrześciaństwa d. 29. Sierpnia zdradą dobyła, zkąd potém pociągnęła prosto ku Lwowi. Powszechna trwoga opanowała wszystkich mieszkańców jego, gdy Magistrat po uczynionéy naradzie, zapowiedział wielkość bliskiego niebezpieczeństwa, i napominał ażeby każdy na pilnéy miał się baczności. Byli niektórzy, co z trefunkowych wydarzeń wróżyli następne miasta tego nieszczęście, porównywaiąc przeszłe wypadki z teraznieyszemi: dnia bowiem 7. Lipca nagle powstały wicher, strącił ze szczytu wieży ratusznéy lewka, który się obracał w koło, i utknięty był na niéy ku ozdobie nakształt bandery. Gałka też pozłocista upadła na ziemię, tak dalece, że strona iéy wypukła pomarszczyła się, a trzy góry z gwiazdą, które lewek ten w swych łapach trzymał, upadły na dach, na który i ón sam zleciał, obróciwszy się ku wschodowi, jak gdyby do zrozumienia dawał, że od téy strony świata miał Lwów pewny trafunek potkać. Tymczasem większa część dobrze myślących Obywateli, którzy gotowi byli walczyć za powszechną sprawę oyczyzny, przez wyprawionych Posłów do Hetmana Wielkiego, upraszała, ażeby rozłożoną po niektórych zamkach piechotę, w jeden korpus zebrawszy, miastu na posiłek nadeyść rozkazał. Magistrat zaś, nim woysko to nadeszło, mieszkańcom pod bronią

stanąć, podzielić się na roty, i czuyne straże w bramach i na murach, odbywać zlecił. Przełożonym także nad amunicyą i żywnością dano rozkaz, ażeby jak naywiększe zapasy prochu i rzeczy do życia potrzebnych przysposobili. Lecz nic tak bardzo wszystkich nie obchodziło, jak niedostatek pieniędzy, które nietylko przez poprzednie dwoyga oblężeń, od których miasto okupywać się zmuszone było, ale też przez codzienne wydatki, zostały wyczerpane, a z uchwalonego na każdy dóm szczególny podatku, nie więcéy nad sześć tysięcy złot. w ówczas do kassy mieyskiéy wpłynęło.

Gdy Rządcy miasta pilnie zaymować się poczeli naprawą murów, czasu dawnością uszkodzonych, i gromadzeniem po wsiach żywności dla mieszkańców; naczelny wódz woyska i Marszałek koronny, Jan Sobieski przybył do Lwowa. Zbiegli się do niego tłumy ludu, upraszając o radę i pomoc w tak przykrém położeniu. Odpowiedział im na to: że ninieyszą woynę Turecką już dawną przewidywał i Stanóm Królestwa wcześnie oznaymił: lecz gdy ją wielu za śmieszną rzecz poczytało, a wszyscy niedbale przyjęli, przeto Rzeczpospolita na takie wystawiła się niebezpieczeństwo, iż nie inaczéy już teraz przeciw potędze całego wschodu, jak tylko bezbronna, wystąpić będzie musiała. — Ażeby więc mieszkańcy Lwowa majątki swoje ubezpieczyli, doradzał wywiezienie onych gdzie indziéy, razem z płcią żeńską, i tymi którzy niezdolni byli do walki z nieprzyjacielem. Mężóm zaś dorosłym, przyszłemu oblężeniu nieustraszonym umysłem opierać się tak długo radził, dopókiby albo

zawieszenie broni nie nastąpiło, lub też woysko koronne na odsiecz nie nadeszło. Tymczasem cztéry chorągwie piechoty w iedną rotę zebrane, miastu na załogę zostawił, któréy Pułkownikiem wyznaczył męża doświadczonéy odwagi Eliasza Łąckiego, przydawszy mu cztérech Poruczników Joachima i Fryderyka Megelin, Dawida Żaka, i Jakóba Suliszeskiego, ludzi świadomych sztuki wojennéy. Oprócz tego dwa hufce jazdy, na uważanie kroków nieprzyiacielskich zostawił; jednakże ta po przybyciu Tatarów, na sam widok tych barbarzyńców, w głąb kraiu rozeszła się oddzielnie: również jak i we Lwowie większa część mieszkańców, wspomnioną radę Hetmańską na złe sobie tłumacząc, wszelkiego bezpieczeństwa utraciła nadzieię; a przeto gdy starsi poczęli ucieczką się ratować, drudzy także z tego sposobu ocalenia, korzystać nie omieszkali. Był to politowania godny widok, gdy iedni obładowawszy wozy majątkiem, i żywnością, wynosić się z miasta, jakby na dobrowolne wygnanie, przez otwarte bramy poczęli; a drudzy nakształt szalonych, do Tatarów w polach przyległych koczuiących, przechodzili, i z bojaźni niebezpieczeństw dalekich, w jawne się niebezpieczeństwa życia wdawali. W tak powszechném zamieszaniu, dwóch Radców mieyskich, Bartłomiéy Zimorowicz, i Jan Gąsiorowski, z rozpaczy saméy swoich współmieszkańców nabrawszy odwagi, obecnością swą miasto z opłakanego stanu dźwignęli. Widząc albowiem, że wszyscy mieszkańcy prawie, nie w rękach ale w nogach nadzieję swą pokładają, nay-

przód uchodzącym bramy zamknęli, a potém zwoławszy ich na zgromadzenie, dokładną wymową swoją upominali: ażeby zapatrzywszy się na postać już konającéy matki oyczyzny, w ówczas, kiedy ją wszyscy przez haniebną ucieczkę opuszczają, świątynie boskie i domy z mieszkańców ogołocone, nie wystawiali jak trupów martwych na nieprzyjacielskie zesromocenie; lecz oddaliwszy na stronę wszelką bojaźń i trwogę, uzbroili się w odwagę i pamiętali na swoich przodków, którzy w poprzednich naycięższych obłężeniach, powszechne dobro nad życie i majątki swoje prywatne więcéy sobie ważyli, a niektórzy nie wzdrygali się nawet z miłości oyczyzny, i dla obrony iéy, chwalebną śmierć od ręki nieprzyjacielskiéy ponieść. Tak zaś dalece o losie kraju nie przystało rozpaczać, ażeby jeszcze nie zwojowany, mając u siebie Króla, i obu Hetmanów żyjących, a woysko dotąd nigdzie nie porażone, poddać się miał dobrowolnie hardemu Bisurmanowi. Wreszcie gdyby posiłki od ludzi zabrakły, niezbywałoby na nich od samych niebios, jak tego doświadczyło miasto w latach dawnieyszych, kiedy lew z pokolenia Judy, mieszkańcóm Lwowa przyszedł ku wsparciu, a przodkowie ich za jego boską pomocą, od progów domowych nieprzyjacioł odparli. — To napomnienie dodało serca wielu trwożliwym, i pokrzepiło chwiejące się umysły; jednakże byli niektórzy, co korzystając z ciemności nocnych, pokryjomu zbiegali z miasta. Dla zapobieżenia więc temu, dway mężowie radzieccy, zgromadziwszy mieszkańców, wezwali na powszechną obradę

Eliasza Łąckiego dowodcę załogi mieyskiéy, oraz podręcznych jego: który przy obecności wszystkich z tém się oświadczył, iż nie widział innego hamulca na wstrzymanie ludu od codziennéy ucieczki, jak tylko, ażeby się każdy, Bogu, Królowi, i oyczyznie być wiernym przysięgą zobowiązał: w czém ón sam piérwszy, z siebie przykład gotów uczynić. Rozkazano przeto, aby ci wszyscy w których nie wygasła jeszcze miłość oyczyzny, i do ostatniego zgonu opuszczać jéy nie chcieli, przeszli na prawą stronę Senatu. Tak niespodzianym wnioskiem wszystek lud zawstydzony, przystąpił do zdania dowodcy, i za przywodem jego nayprzód mieszczanie, a potém woyskowi; ci chorągwi swoich, tamci zaś murów strzeżenia, nieopuszczać, uroczyscie przyrzekli. Pomimo tego jednak, niektórzy tak dalece trwogą byli przejęci, że nawet nie pamiętając na złożoną przysięgę, nagle z pośrodku miasta zniknęli. — Tymczasem kłamliwi nowiniarze, osobliwie ci, którzy z niewoli tatarskiéy powrócili, nie przestawali codziennie rozsiewać, pomiędzy mieszkańcami różnych pogłosek. Raz mówili, że Turcy po zdobyciu miasteczek i spustoszeniu wiosek, przez które ciągnęli, z niezmierném woyskiem nadchodzą, dla zburzenia Lwowa: drugi raz powiadali, że sprzymierzeńcy Turków, Tatarzy, rozłożyli się na polach w około miasta będących. Toż samo potwierdzały straże woyskowe na wzwiady wyprawione, chociaż ani jeden człowiek z nich nie był wzięty w niewolę. Co wszystko zdawało się poniekąd prawdopodobném, gdy w krótce uyrzano ognie nieprzyjacielskie

po wsiach, z których gęsty dym unosił się w powietrzu; jakoż natychmiast przez wystrzał działowy na wysokim zamku, dano znak przedmieszczanóm, ażeby się na bezpieczne mieysce schronili; dwóm zaś kompaniom piechoty, samego zamku dotąd zaniedbanego straż poruczono; jednakże była to załoga nader słaba, twierdzy tak ważnéy.

Dwie chorągwie jazdy stojącéy na załodze w mieście, pod pozorem wstrzymania zbiegostwa mieszkańców, zmyśliły wycieczkę na nieprzyjaciół. Starosta mieyski, nie spuszczając się na nich, dodał im jeszcze kilka dziesiątków szeregowców, do których przyłączyła się także gotowa do boju młodzież; tak, iż ogólna liczba tych zbroynych do 500 ludzi już wynosiła. Ci objeżdzając przedmieścia; napotkali kilka pocztów tatarskich, za któremi nie chcąc się długo upędzać, przestraszyli tylko ich koczowisko pobliskie; a gdy woysko regularne rozeszło się w głąb kraju, milicya mieyska z Porucznikiem swoim Fryderykiem Megelin powróciła do domu. Dnia 21. Wrześń. Tatar jeden objeżdzając przedmurza lwowskie, przywiązał do żerdzi w ziemi utkwionéy kartę pisaną, i natychmiast szybko odjechał. Tę kartę żołnierz na straży będący odniósł Magistratowi, który, ponieważ była pisana w języku krajowym, publicznie onę przeczytać kazał. Był to list Agi Wezyra Tatarów, w którym pozdrowiwszy nayprzód w krótkości Starszyznę mieyską, doniosł jéy, że dowodca wielkiéy hordy, mając przy sobie niepoliczone hufce jazdy, nadciągał już do Lwowa, i mieszkańcóm jego wier-

ną swą pomoc, jeżeli teyże potrzebują, łaskawie przyobiecywał, pod warunkiem jednakże, aby się od wszelkich nieprzyjacielskich kroków wstrzymali, chcąc raczéy dobroci jego, a niżeli gniewu stać się uczestnikami. Lecz mieszkańcy poznawszy ztąd chytre zamiary barbarzyńcy, maską przyjaźni pokryte, tém większego przyłożyli starania, w osadzeniu straży około bram i murów. Nim zaś woysko tureckie ukazało się pod miastem, hordy tatarskie poprzedziły je, i nakształt gęstéy mgły dały się widzieć na pagórkach przyległych; w dwa zaś następujące dni, to jest 23. i 24. Września snuły się pod samemi murami miasta. A chociaż puszkarzóm mieyskim zabronione było strzelanie do nich, jednakże mimo zakazu tego, dobrze wykierowany ogień działowy, tyle skutkował, że zmuszeni zostali w znaczné odległości cofnąć się od samych murów. W nocy tymczasem rozkazał Rządca miasta popalić wszystkie karczmy i domy zajezdne, muróm przyległe, tudzież inne leżące na ogrodach pobliskich, ażeby nieprzyjacielowi nie służyły w potrzebie za gotowe mieysca schronienia.

Ze świtem dnia 24. Września przybył do Lwowa Czausz turecki wyprawiony od W. Wezyra, dla podania miastu pewnych warunków, które gdy pierwéy Senat dobrze roztrząsnął, wyprawił ze swojéy strony dwóch Radców z Frydery kiem Megelin, przydawszy im kilku zbroynych mieszkańców, dla weyścia w układy z nieprzyjacielem. Nie daleko fossy mieyskiéy znaydował się na puł spalony dworek, do którego wszedłszy owi

Delegowani od miasta, zastali tam pewnego zbiega nazwiskiem Morawskiego, i dowódcę Tatarów, co z Litwy uszli, z kilku Tatarami krymskiemi, którzy siedzieli na koniach. Ten pozdrowiwszy Delegowanych imieniem Hana, długo rozprawiał z niemi o potędze Ottomanów, i wspaniałości sułtańskiéy, dla któréy radził, ażeby Lwów przykładem miasta Kamieńca poddał się Turkóm; za co Han tatarski przyobiecywał mu przez niego, ze swojéj strony wsparcie i porękoymią. Lecz gdy we Lwowie nie znalazł się żaden, podobny zdraycy takiemu jak Morawski, przeto układy rozpoczęte nie mogły przyiść do skutku; Hanowi jednakże oświadczono za jego dobre chęci, naywiększe dzięki.

Jak tylko rozedniało, dały się widzieć chorągwie tureckie, połyskujące złotem; chociaż nie wiele ich rachowano, liczba atoli wojujących pod niemi była dość znaczna. Szli nayprzód Jańczarowie, których prowadził Pułkownik, pospolicie nazwany Aga. Za niemi prowadzono sprzęty obozowe, a przy nich szli rzemieślnicy i minery, mający w pośrodku siebie 20 machin do łamania murów, które ciągnęło kilkadziesiąt par bawołów. Amunicyą, żywność i inne potrzeby dla woyska, prowadziło mnóstwo wielbladów, osłów, i mułów. Długi ten szereg kończył Kapudan Basza jadący na pięknie ubranym koniu, którego poprzedzał wielblad okryty złotogłowiem aż do kolan, i dzwigający na grzbiecie swoim Alkoran. Turcy przechodząc koło niego, schylali przed nim swe głowy. Obok niego, niesiona była wielka chorągiew, z haftowanemi

na łokieć literami, charakterem arabskim; po stronach zaś, dwóch przednieyszych żołnierzy niosło buńczuki z białego włosia końskiego, a z tyłu postępował jeszcze jeden oddział Jańczarów uzbrojonych w długie muszkiety. Tymczasem, gdy naczelny dowódca z daleka rozpoznawał położenie całego miasta, oboźni wyznaczali stanowiska dla woyska. Turcy zajęli mieysca nieprzystępne od wschodu słońca; ich sprzymierzeńcy, Multanie, Wołochy, i Siedmiogrodcy, usadowili się na pagórkowych dolinach ku południowi; liczne Tatarów hordy, plugawe swoje kucze ze skór i chrustu, założyły w stronie zachodniéy; a Kozacy z dowodcą swoim Piotrem Doroszeńkiem, stanęli obozem w stronie pułnocnéy. Tak więc został Lwów otoczony zewsząd od nieprzyjaciół, którzy tym sposobem zamknęli do niego wszystkie przystępy, i nikomu wychodzić niedopuszczali.

Na przeciw tak ogromnéy potędze, dowodca załogi lwowskiéy, stawił garstkę walecznych, daleko mnieyszą w liczbie i siłach, którą podzielił na 4 części od strony wschodniéy, gdzie był obóz turecki, i zkąd naywiększa miastu groziła klęska. Oprócz tego 4 chorągwie podzielone każda na 2 kompanie, pod wodzą doświadczonéy odwagi Rotmistrzów: Ferdynanda Lechnera Niemca, ku południowi, Urbana Czechowicza tchnącego marsowym duchem młodzieńca, ku zachodowi, Jana Studnickiego, ku pułnocy postawił; 4tą zaś Andrzeja Szymonowicza umieścił przed ratuszem, dawszy mu rozkaz być w pogotowiu na wszelkie niespodziane

trafunki. Z uczynionego popisu okazało się, że stanęło pod bronią tylko 1000 ludzi mieyskich, a 400 na żołdzie będących. Do tak szczupłéy liczby obrońców miasta (wielu bowiem dla bojaźni i strachu ubiegło) przyłączyli się stróże domowi, tudzież przychodnie z miasteczek i wsiów, uzbrojeni w motyki, pale i siekiery. Gdy zaś wszyscy nie byli zaopatrzeni w żywność, ani zapłaty pieniężnéy im nie dawano, łatwo więc opuszczali swe stanowiska, dla szukania strawy potrzebnéy. Lecz Przełożeni miasta chcąc i temu także zaradzić, ustanowili furażyerów, którzyby mieli staranie o żywności dla woyska. Ci przetrząsając domy zbiegłych i nieprzytomnych mieszkańców, znaleźli w nich znaczny zapas żywności, którą jak tylko rozdali zaciągnionym do broni, zaledwie takim żołdem utrzymali niechętnych w obowiązkach woyskowych. Oprócz tego zważając, iż ku odparciu nieprzyjaciół, miasto było za słabo uzbrojone, i nie miało dostatecznego wsparcia od ludzi, myślano także o tém, aby otrzymać pomoc od Boga. Wszystkie przeto Kościoły otworem stały we dnie i w nocy, ustanowione były powszechne proźby i modły, obnoszony dwa razy na dzień w processyi Przenayś. Sakrament, i odprawiane wszelkie akty religiyne, na przebłaganie boskiego gniewu.

Wieczorem dnia 24. Wrześn. na szczycie jednego pagórka w polu, które należało do Szpitala S. Ducha, Turcy 4 dział zatoczyli na przeciw miastu, a nazajutrz rano chcąc bezpieczniéy z innych stron rusztowanie wojenne wystawić, i na nich baszty ruchome do

tłuczenia murów osadzić, mieszkańców zaś od rzucania pocisków zawściągnąć: dowodca turecki nasamprzód w pewne układy z miastem wniyść postanowił. Przez wyprawionego więc Posła od siebie, mieszkańcóm oznaymić kazał: że w zbrojowni swojéy dwa tylko miał pociski, jeden łaskawości dla przyjaciół, drugi zaś gniewu dla nieprzyjaciół; z tych obu jaki sobie mieszkańcy obierają, żądał aby mu jak nayprędzéy donieśli. Tymczasem Rada mieyska porozumiawszy się z dowodcą załogi miasta, również postanowiła ze swojéy strony wyprawić Posłów do niego. Wybrano tedy 6 mężów w charakterze poselskim, którzy przypuszczeni zostawszy do namiotu Kapudan Baszy, nayprzód krótkiemi słowy pozdrowili go, a potém ofiarowali mu podarunki, złożone z 4 bochenków chleba, 10 głów cukru, i jednéy beczułki miodu. Basza pochwaliwszy gościnność mieszkańców, odpowiedział, iż nie tak bardzo głodny do tego kraju przyszedł, ażeby temi przysmakami chęć do jedzenia uśmierzył, albo pragnienie swoje ugasił: owszem daleko większy miał ón apetyt, który tylko poddanie miasta nasycić mogło; mając albowiem strusi żołądek żelazo zjadający, kluczów tylko zelaznych łaknął, które jeźli mu natychmiast nie zostano wydane, a bramy do miasta nie będą otworzone, wtedy za ofiary takowe, poszle im w wzajemnym darze kule żelazne. To rzekłszy, oddalił się z namiotu do swego gabinetu. Gdy zaś posłowie oświadczyli przed jego Pokojowym, że miasta będącego w mocy Królewskiéy nie mogą poddać obcemu Panu, bez naruszenia wierności, którą

swojemu zaprzysięgli; i przytém upraszali o wstrzymanie się od kroków nieprzyjacielskich, aż do przybycia Posłów Królewskich: Pokojowy odebrawszy zaprzeczającą odpowiedź Baszy, kazał im natychmiast odeyść z namiotu. Lecz zaledwie co tylko opuścili turecki obóz, gdy od razu dał się już słyszeć huk dział, niosących kule do miasta, tak iż w pośrod straszliwego ich brzęku, Posłowie schyliwszy tylko głowy, ażeby od kul rażeni nie zostali, z trudnością powrócili do domu. Od samego wieczora, przez całą noc strzelali Turcy z dział rozstawionych na pagórkach, miastu przyległych; bardziéy atoli napełnili je strachem jak szkodą, z osobliwszéy albowiem łaski Wszechmocnego, mieszkańcy bynaymniéy tém działobiciem uszkodzeni nie byli; oprócz dwóch ludzi z rzędu podwładnych urzędników woyskowych, którzy odbywając straż na stanowiskach swoich, od kul nieprzyjacielskich trupem polegli. Teyże nocy wypadłszy Turcy z obozu, posuneli się z machinami do oblężenia, w dwóch mieyscach muróm miasta pobliskich; a na szczycie góry zwanéy Szemberka usypali nayprędzéy bateryę, cztéro-działową. Również tak czynnym okazał się i Doroszeńko z Kozakami swojemi: na pochyłości pagórka Cerkwi S. Jérzego usypał ón 2 szańce, na które zatoczywszy kilka dział, strychował z nich aż do wieży Wołoskiey Cérkwi. Teyże saméy nocy przyszło do Lwowa dwóch Greków zbiegłych z obozu tureckiego. Ci znużeni głodem i dziennymi trudami, prosili nayprzód kawałka chleba, którego dawno już w tureckim woysku wcale nie jedli. Zostawszy posileni cokolwiek

od puszkarzów mieyskich, z wdzięczności zatę gościnność dali im przestrogę, ażeby namiotów tureckich na pagórkach rozbitych, z ludzi jednakże ogołoconych, nie attakowali, ale raczéy przez doliny napełnione ludźmi strzelali. Z tych Greków jeden od Prokonsula osobno badany, zeznał, że sam Sułtan turecki pod Buczaczem obozem stoi, i ciesząc się z opanowanego Kamieńca, dni swoie na łowach trawi. Wreszcie, jak gdyby szczękiem oręża swego, całą Polskę zawojował, albo w zdobytym przez się Kamieńcu, do innych miast Królestwa drogę sobie otworzył, z pogardą odprawiwszy Posłów Króla polskiego, Kapudan Baszę z 50tysięcznem woyskiem na zdobycie Lwowa wyprawił, któremu przydał jeszcze więcéy nad 100,000 Wołochów, Multan, i Kozaków, na posiłek i wsparcie; ta jednakże zbieranina motłochu, dla niedostatku żywności, długo na jedném mieyscu utrzymać się nie może, gdy tymczasem Tatarzy drapieżne swoje hordy wszędzie powyprawiali, pragnąc już dawno wszystko czynić i znosić.

Nazajutrz to jest d. 27. Wrześ. ze wszystkich dział poczęli Turcy straszny ogień sypać do miasta, na który obleżeni odstrzeliwali przez cały dzień z 70 dział swoich, któremi do tegoż obwarowane były przystępy; jednakże stalowe kule tureckie 24 funtów ważące, chociaż ogromny łoskot czyniły, nie większą atoli szkodę zrządzały, ulatując po nad szczytami wież, lub dotykając wierzchołków dachów; gdy tymczasem załoga bezpiecznie pod szańcowemi koszami nad obroną miasta czu-

wała. Tegoż dnia z rana zaczęli Turcy od stanowiska swego robić dwa przystępy podziemne, z których jeden prowadzony był od tego mieysca, gdzie pagórki winne*) schylać się poczynają, aż do małéy baszty niedokończonéy, naprzeciw Klasztorowi Karmelitów bosych, leżącemu za miastem; drugi zaś powzdłuż gościńca wiodącego do Klasztoru Panien Bernardynek. Dowodca jednak Jańczarów, nie czekając na owe drogi kopane, uderzył z niemi nayprzód na ten Klasztor ostatni, i chociaż wielu z nich, od gęstego ognia z ręcznéy broni załogi mieyskiéy poległo, (nie daléy bowiem jak na 200 kroków od murów miasta oddaleni byli) drudzy jednakże po trupach zabitych przedarli się aż do samego Klasztoru, gdzie bezpieczni będąc od pocisków mieyskich za murem, Klasztor ten otaczającym, zaczęli kopać rów podziemny do bliskiego tamtemu Klasztoru Bernardynów, i przez następne dwa dni nieprzerwanie działając, doprowadzili go już do samych murów. Czém przestraszeni Xięża i inni, którzy się w nim schronili, uszli bez odwłoki z Klasztoru; owszem i załoga miasta powszechną tą trwogą przejęta, chciała już opuścić swe stanowiska, gdyby nie pewny sztukmistrz woyskowy, rozkazawszy z przeciwnéy strony muru dół wykopać, i wodą zalać, nieprzyjacielski ten zamach wniwecz był nie obrócił.

---

*) Mamy ślady historyczne, że w dawnych wiekach, jako na wielu mieyscach Polski, tak też około Lwowa istniały kiedyś winnice: lecz wielokrotnie przez napady Tatarów, i pustoszące w owych czasach woyny będąc niszczone, w końcu zupełnie zostały zaniedbane.

Magistrat uwiadomiony od zbiegów, którzy codziennie z więzów tureckich uchodzili, że obóz nieprzyjacielski nie dosyć pilnie był strzeżony, osobliwie rynek rzeczy przedaynych, bazarem zwany, nie tylko pełen był żywności, ale też towarów zagranicznych, i kramów gdzie wymieniano pieniądze, a którego jeden tylko poczet Jańczarów gnuśnie pilnował: postanowił w nocy zrobić wycieczkę, dla przyspieszenia którey, pospólstwo mieyskie i włościan, zdolnych raczéy do kradzieży a niżeli do boju, zachęcał. Ci potajemnie każdéy nocy z miasta wychodząc, z pastwisk na przodku leżących, wielbłądy, woły, i osły, ukradkiem zabierane, do miasta przypędzali. Po uczynionéy więc z dowodcą załogi mieyskiéy naradzie wyszło za mury fałszywemi drzwiami 400 ludzi z szeregowców i mieszczan, do których przyłączyło się niemało rzemieślników ułudzonych nadzieją zdobyczy. Lecz gdy już między fossami podmurowemi czekali czasu do wyiścia, usłyszeli gwar ludzi bydlęta poganiających, i dowiedziawszy się od wyprawionych na zwiądy, że Turcy z niezmiernem utrudzeniem wołów i ludzi, 4 machin do łamania murów Klasztoru Bernardyńskiego prowadzą, mając przy sobie kilka rot Jańczarów: nie zdawało im się, aby mieli w tak małéy liczbie, na dobrze uzbrojonych i do walki gotowych, uderzać. Odeszła przeto większa ich część znowu na swoie stanowisko, a Turcy uczyniwszy krzyk wielki, i dawszy ognia z muszkietów, uderzyli na tylny poczet załogi, i wielu z niéy pobiwszy, resztę aż do stanowisk straży nocnych odparli. Tych krzy-

klem i hałasem drudzy obudziwszy się ze snu, co żywo poczęli dosiadać koni, zabierać z sobą tłumoki, pakować sprzęty woyskowe, i zmierzać do ucieczki, tak długo nie przestawali, póki ciemności nocnych nie rozpędziła dzienna jutrzenka. Gdy się nazajutrz rozedniało, Turcy powrócili do zaczętego dzieła, a jedna ich część opanowawszy Klasztor Bernardynek, usadowiła się po wszystkich celach onegoż, z których dawała ognia do tych, którzy Klasztor Bernardynów bronili: drudzy zaś daléy ciągneli podkop zaczęty onegday do murów klasztornych. Znaczna atoli część Turków wyprowadziwszy po nad szaniec i fossę poprzeczną od ulicy gliniańskiéy 4 tarany na wozach, temiż do murów Klasztoru Bernardynów szturmować nie przestawała, z naywiększém oblężonych niebezpieczeństwem i strachem. Bo gdyby Turcy w jednym i tymżesamym punkcie mur byli tłukli, w krótceby go może z ziemią zrównali: lecz kiedy na różnych punktach oddzielnie uderzali, nic więcéy jak tylko głębokie rozpadliny w nim porobili. Rzecz uwagi godna, iż oba te Klasztory Zakonu S. Franciszka, tak nieprzyjaźnie z sobą walczyli, że gdyby Patronowie miasta, a między niemi pierwszeństwo trzymający B. Jan z Dukli (którego grobu kule nieprzyjacielskie razić nie śmiały) pomocy z niebios nie dali, bez wątpienia byłaby klęska całe miasto potkała.

Obronę wysokiego zamku zlecono (jakom wyżéy namienił) 2 kompaniom piechoty; lecz ażeby i ta mała garstka od Turków uwiedziona nie była, nocną porą rozkazano jéy przenieść się w pośrodek miasta. Co gdy nastąpi-

ło, Turcy go natychmiast zajęli, i 2 małych dział w nim umieścili. Tym czasem, gdy nieprzyjaciel kule działowe rzucał do miasta, które mu swojemi na wzajem odpowiadało, Xiążę niebieskich zastępów S. Michał Archanioł, w dzień poprzedzający swą uroczystość, nawalny deszcz z wichrem spuściwszy, nie tak bardziey miasto, jak raczéy nieprzyjacioł zastraszył. Wieszczkowie tureccy za złą wzięli to wróżbę, mieszkańcy jednak poczytali zdarzenie owo za zbawienne hasło pomocy, którą im przynieść miało woysko niebieskich duchem z Xiążęciem swoim. Owszem niektórzy roztropnieysi, przypominali sobie, że XX. Bernardyni (których Turcy jawnie i potajemnie naybardziéy attakowali) na 2 miesiące przed tém oblężeniem, na szczycie wieży Kościoła swego zatknęli byli chorągiewkę, jako skazówkę wiatru, z napisem w pośrodku teyże z Pisma S.: *Michael fecit victoriam*, którą chociaż po zdarzonym przypadku z chorągiewką ratuszną, z mieysca swojego zdięli; jednakże powszechném było mniemaniem, iż tę niepogodę burzliwą jako przepowiednią zwycięztwa, Xięża wspomnieni uprosili, a Michał S. (pod którego imieniem było w Kościele ich bractwo woyskowe) przez nią pomocy swojéy czynił otuchę. Jakoż w tém oczekiwaniu, mieszkańców Lwowa nie zawiodła nadzieja, ponieważ teyże nocy Franciszek Lubowidzki Kasztelan Wołyński, Posłem od Rzeczypospolitéy do Sułtana tureckiego wyznaczony, Hanowi tatarskiemu dał znać o swém przybyciu, i żądał wolnego przeyścia dla siebie. Han uwiadomił o tém Kapudan Baszę, i prosił

ażeby za przybyciem Posła polskiego, zaprzestał kroków nieprzyjacielskich. Ta więc okoliczność sprawiła, iż oblężenie miasta tak silnie popierane, w zapale swoim nader zwolniało, i rzadko już widziano lecące kule do miasta, a w następującéy nocy żadnego więcéy strzelania nie słyszano.

Dnia 29. Wrześ. z rana przybył do miasta kuryer Kapudan Baszy z uwiadomieniem, iż do obozu jego nadeszło już 2 Posłów polskich, dla rozpoczęcia układów z Portą, i żądał, aby tą razą z obu stron oręża nie podnoszono. Mieszkańcy przeto we dnie i w nocy obroną miasta znużeni, bram i murów jego nie tak czuynie jak pierwéy doglądać poczęli; lecz Prokonsul i dowodca załogi, obawiając się aby w tém nie zachodziła jakowa zdrada, rozkazali podwoić straże, szpiegów kilkakroć przez noc przeglądać, tych zaś, którzy codziennie zbiegali do miasta z więzów tureckich, o zamiarach nieprzyjacielskich badać. Niektórzy z mieszkańców ganili w prawdzie niewczesną te ostrożność, jednakże nie nadaremnie chwycono się takiego kroku, gdy z powieści jednego zbiega zrozumiano, że Turcy podkopy zaczęte pod murami Klasztoru Bernardynów, w niedostrzeżonéy cichości daléy ciągnęli. Ci przeto, którzy w tymże Klasztorze schronienie mieli, nie chcąc wystrzałami z muszkietów, zawieszenia broni naruszać, przestali tylko na ciskaniu kamieni, któremi mocno nieprzyjacioł trapili, podkopy zaś przez nich robione, wodą pozaléwali.

Nazajutrz mieszkańcy Lwowa zgromadzeni na radę, postanowili wyprawić Deputacyą

do Franciszka Lubowidzkiego Kasztelana Wołyńsk. i Jana Szumowskiego Podskarbiego Koron. w interessie okupu miasta, bez którego Turcy bynaymniéy oblężenia zaprzestać nie chcieli. Zgodzono się wprawdzie na wyprawę Deputacyi, lecz żądanemu okupowi od nieprzyjaciół mocno się sprzeciwiano, z tego osobliwie powodu, iż miasto nie było oyczystém dobrem mieszkańców, ale Rzeczypospolitéy, na któréy woysko, codzienne podatki od każdéy głowy i domu ciż opłacali: oprócz tego zaś majątki onych, dwoma poprzedniemi nader wielkiemi okupami, mocno były zniszczone, i krom oręża nic więcéy im nie zostawiono. Wreszcie oświadczyli się zgromadzeni, iż przedsiewzięli mocą tegoż oręża, albo swoją wolność odzyskać, albo ostatek krwi swéy dla oyczyzny poświęcić. — Widząc Prokonsul iż takiéy wielości głosów i zdań, sprzeciwiać się byłoby rzeczą daremną, zaprosił na ratusz dwie znakomite osoby ze stanu duchownego, wespół z Przełożonemi Klasztorów, w obecności których, przy wielkim mnóstwie ludu te słowa wyrzekł: »Bardziéy »tu potrzeba uczynku, niżeli rady, gdzie bez»pieczeństwo wszystkich na sztych wystawio»ne, ostatniego czeka zamachu. Chociaż bo»wiem nie przyszliśmy jeszcze pod jarzmo nie»przyjacioł, jednakże ich orężem zewsząd ści»śnieni, jesteśmy jak trzoda w chléwie zam»knięta, która codziennéy rzezi wygląda. Ani »nam tayno, że Sułtan turecki opanowawszy »Kamieniec, wyprawił część woska na wy»łupienie drugiego ruskiéy krainy oka: sam »zaś z resztą potęgi swéy ogromu, stanąwszy

»obozem pod Buczaczem, nie ruszy z tam-
»tąd, dopóki, jak wieści niosą, po zdobytym
»Kamieńcu, nie zagarnie jeszcze i Lwowa. Al-
»boż nam nie jest wiadomo, jak silny ten mo-
»carz w potędze? siłaż to już naywarowniey-
»szych miast pod swoją władzę nie podbił?
»a teraz jedną mieścinę, ani woyskiem nie o-
»sadzoną, ani w warownie podług sztuki now-
»széy architektury nie opatrzoną, owo zgoła
»bezbronną, pod jarzmo swoje nie mógłby
»podbić? I z kądże dostaniemy swieżych po-
»siłków dla dania mu odporu? z kąd mamy ta-
»ki zapas żywności, abyśmy oblężenie to jesz-
»cze i dłużéy wytrzymać mogli? Nierówne-
»mi siłami jakichkolwiek miast lub zamków
»bronić, nie jestże to jedno, co nieprzyjacie-
»lowi one poddawać? Potrzeba nam więc abyś-
»my ulegli okolicznościóm, nie zaś irrytowa-
»li tych dumnych Bisurmanów. Dosyć piękny
»dowód stałéy wierności okazaliśmy polskie-
»mu światu, kiedy w tak małéy liczbie wal-
»cząc z nierównie większą siłą nieprzyjacie-
»la, dotychczas go wstrzymywaliśmy, ażeby
»się nie posunął wewnątrz Królestwa; lecz
»pięknieysze jeszcze odwagi naszéy damy świa-
»dectwo, gdy ocaliwszy miasto: przybytki
»Swiętych, cześć prawdziwego Boga, rodzeń-
»stwa nasze, i miłą każdemu oyczyznę, zacho-
»wamy od barbarzyńskiego najazdu. Dotych-
»czas ci pohańcy karków naszych pragnęli, a
»teraz gdy okrucieństwo zmieniwszy na łakom-
»stwo, pieniędzy od nas żądają, zostawmy w rę-
»ku najeźdników nasze majątki, abyśmy chociaż
»nadzy, jednakże w całości zachowani, mogli
»uyść niebezpieczeństwa; a wszakże i tonący

»brzytwy się chwyta, a po rozbiciu okrętu »nikt obciążony wypłynąć nie potrafi, i woli »raczéy wszystko do morza wrzucić, byle tyl»ko życie zachował. Podobnież i my, choćby »z uszczerbkiem fortuny wykupmy się od zgu»by, i raczéy złotem, aniżeli krwią naszą, »złagodźmy dla siebie oręż turecki.« — Te mowę gdy wszyscy zgromadzeni (wyjąwszy niektórych co onéy przeciwnemi byli) zgodnie przyjęli, zaraz wyznaczono Deputowanych, to jest: X. Jakoba Gawata, Kanonika Metropol. Jana Gąsiorowskiego Radcę Magistratu, Woyciecha Kupińskiego Assessora, Gabriela Bernardyna Seniora, i Sebastyana Szwarcewicza jednego ze Cztérdziestu mężów.

Deputacya lwowska dnia 1. Paździer. przez godowników tureckich do namiotów poselskich wprowadzona, oświadczywszy Posłóm, jako mężóm wybranym z grona Senatorskiego, wszelkie usługi od miasta przynależne; wynurzyła potém swe proźby, ażeby mieszkańców jego, przez poprzednicze dwoyga okupienia się, podatki codzienne, i oblężenie teraźnieysze, do nędzy okropnéy przywiedzionych, nieznośnym ciężarem okupu nie obarczano; ale raczéy ażeby Rzeczpospolita, miasto, lepiéy nad inne ku sobie zasłużone, i w nim stolicę metropolitalną, dikasteryum z aktami grodzkiemi Szlachty, zbrojownią Królestwa, osobliwie zaś wolność chrześciańską, własnym groszem z rąk najezdników tureckich oswobodziła. Wiedzieli o tém Posłowie polscy, iż nieprzyjaciel na to żądanie miasta nie zezwoli, i na proźbę oblężonych przystać nie

zechce: radzili więc Deputowanym, ażeby raczéy mając wzgląd na Rzeczpospolitą do upadku schyloną, jak na prywatne swoje widoki, ten pożar woyny, jeżeli nie krwią, to przynaymniéy pieniędzmi ze składek ugasili, i tym sposobem postępy oręża nieprzyjacielskiego wstrzymali. Wreszcie czynili obietnice miastu, wynagrodzenia szkód poniesionych, przez nadanie nowych korzyści, i uwolnienie od podatków. Chcąc zaś w téy mierze zrozumieć jeszcze myśl Wodza nieprzyjacielskiego, wespół z Deputacyą udali się do koczowisk tatarskich, gdzie podtenczas Kapudan Basza przebywał. Jakoż przypuszczeni na posłuchanie tureckiego i tatarskiego dowodcy, usiłowali wyjednać mieszkańcóm Lwowa (jako ludziom spokoynym, z handlu i pracy żyjącym, którzy się niedopuścili żadnego przewinienia ku Porcie Ottomańskiéy) ażeby na nich żadnego okupu nie nakładano. Lecz głuchym na te przedstawienia i proźby okazał się Kapudan Basza, i na wynagrodzenie kosztów podjętych na woysko swoje, artylleryą, i podkopy czynione w przeciągu oblężenia, domagał się od miasta aby mu 100,000 czerwon. złot. złożyło. Na to oświadczyli Deputowani mieyscy, że mieszkańcy Lwowa będąc wyniszczeni dawnieyszém i teraznieyszém oblężeniem, nie są w stanie zapłacić tak wielkiego okupu, i wolą raczéy nowe szturmy wytrzymać, lecz bronić się będą do upadłego. Rozjątrzony tą odpowiedzią Basza, odezwał się do nich w te słowa: »Natrętnie bar»dzo prosicie o naszą łaskę, którą nie dawno »gdyśmy wam ofiarowali, pogardziliście; tak

»dalece, iż nawet świętokradzkie ręce wasze »śmieliscie podnieść na niezwyciężone woyska »naszego Pana i zastępcę boskiego. Ten krok »zuchwały ściągnął na was sprawiedliwy gniew »i zemstę Sułtana. Teraz dopiero, kiedyście »wpadli w tak przykre położenie, jak wilcy »w samołówkę, wyciągacie ręce wasze z proź»bami, których jako z bojaźni i obłudy pocho»dzących, ani Bóg nie wysłucha, ani ja przy»jąc nie mogę; tak wielkie zatém bezprawie, »przeciwko Zastępcy Majestatu bożego, Sułta»nowi mojemu popełnione, trzeba wam albo »głowami waszemi, albo też fortunami przy»płacić. Jeżeli więc 100,000 czerw. zł. we »trzech dniach nie złożycie, wszyscy od mie»cza poginiecie.« — Tak dumną odpowiedzią Posłowie mieyscy przestraszeni, nie śmieli słowa wyrzec, jednakże na wstawienie się Posłów Królewskich, spuścili im Turcy 20,000 czerw. złot. z okupu nałożonego; a gdy powrócili do domu, wzieli z sobą podarunki dla Baszy, które się składały z kilkoro plastrów miodu, i rozmaitych wetów, i przyszli znowu do niego, prosząc ażeby pozwolił cztérodniowego czasu na zbieranie okupu. Takowy z trudnością pozyskawszy, rozpoczęli zbieranie od każdéy głowy pospólstwa. Gdy zaś poborcy mieyscy opieszale tém się trudnili, a nieprzyjaciel o prędkie wypłacenie począł nalegać: Prokonsul (któremu tę zwłokę przypisywano) będąc w ambaras wprawiony, wyznaczył do tego dwóch Komissarzów, którzy dla nadania większéy powagi urzędowi swojemu, w orszaku dwóch dziesiątków piechoty, okup ten od każdego z osobna po woyskowe-

mu zmuszali, z wielkim narzekaniem pospólstwa, które skarżyło się na to, iż mu wydzierano ostatni sposób do życia. Jakoż w saméy rzeczy, sroga ta plaga okupu, dotknęła naybardziéy klassę uboższych; możnieysi bowiem zwątpiwszy o losie Rzeczypospolitéy z oziębłą swą miłością oyczyzny, do zamków nadmorskich powyjeżdzali; Zastępcy Zgromadzeń zakonnych, (po wyiściu ich Przełożonych, z majątkami klasztornemi na mieysca bezpieczniey-sze) kawałki naczyń kościelnych, oszczędną ręką zamiast gotowych pieniędzy dali; czego Turcy przyjąć nie chcieli, mówiąc, iż takowe raczéy na tandetę, a niżeli do skarbu ich przynależą. Również i najemnicy domów, jak gdyby do liczby mieszkańców nie należeli, od wszelkiéy składki wymówkę sobie uczynili. Cały zatém ciężar okupu tego spadł na ubogie pospólstwo mieyskie, od którego przecie pomimo narzekania, zebrano 5000 czerwonych złotych.

Tegoż czasu w którym się zbieraniem składek na okup zatrudniano, Turcy przed obydwiema bramami miasta targowisko zrobili, na którém oprócz towarów zagranicznych, także i w niewoli będących przedawali. Podobnież i Tatarzy uwiadomieni o tém, oprócz ludzi wziętych przez siebie do niewoli, także i naypodleysze drobiazgi, jakie tylko im się w najazdach łupem dostały, na przedaż wyprowadzili. Pospólstwo mieyskie na owe targowiska dosyć ochotnie uczęszczało, przynosząc z sobą chléb i rozmaitą żywność, któréy w mieście po dostatkiem znaydowało się, i zamieniając one za towary zamorskie, lub

inne rzeczy ku użytkowi służące. W nay-większéy jednak u Turków cenie były, chléb przypiekany, i mąka pszeniczna, któréy kilka korcy sam nawet Basza turecki nie wstydził się zakupić. Przez tenże handel wielu z niewoli tatarskiéy wybrnęło, lub dawszy rękoymię, uwolniło się. Nie jeden wzruszony chrześciańską litością, powrócił wolność kobiécie z niemowlęciem przy piersiach; drugi znowu, matce trzech synów niedorosłych; których przykładem i obcy ludzie za wspólnym kosztem kilkoro dzieci, mówić jeszcze nie umiejących, wolnością udarowali. Niektórzy z przednieyszych Turków uczęszczali po kilka razy na dzień do miasta, niby to dla odebrania nałożonego na mieszkańców okupu, lecz w rzeczy saméy, ażeby głodem znużeni będąc, zaostrzyli w sobie apetyt: gdyż jako muchy łaknące zwykły być uprzykrzonemi, tak oni dla otrzymania u mieszkańców podleyszych potraw, nie wstydzili się pasorzytów udawać. — Właśnie podtenczas, przypadła także rocznica odniesionego przed stema laty zwycięztwa z flotty tureckiéy, na morzu Jońskim przy pięciu wyspach, którą Bractwo Rożańcowe w pierwszą Niedzielę Października, z uroczystą po rynku Processyą obchodziło. Turcy będący w pobliskim domu, usłyszawszy głośne pobożnych pienia, do wszystkich okien hurmem się zbiegli, i z podziwieniem patrząc na gromadę odzianą w kappy czerwone i białe, parami postępującą, za któremi ciągnął się długi orszak płci żeńskiéy, zaczęli ciekawie badać, coby miał znaczyć ten obrząd religiyny? A gdy im powiedziano, iż właśnie dla

uproszenia pokoju, a ukończenia woyny, postanowione były owe modły publiczne; pochwalili wprawdzie ten pobożności uczynek, lecz jako ludzie światowi i do roskoszy ciała skłonni, namawiali stojącego przy nich właściciela domu, ażeby owéy gromadzie niewiast znowu przed ich oblicze wrócić się kazał, iżby jeszcze dłużéy wzrok swóy rozpustny, tym widokiem mogli nasycić, gdy właśnie w tę samą chwilę zawołani od godownika na obiad, poszli raczéy zaspokoić głodne żołądki, a niżeli oczy swe ciekawością przejęte. — Tym czasem Tatarzy, odbywający straże około miasta i tureckiego obozu, (dowiedziawszy się że Turcy myślą po zawarciu pewnych układów, oblężenia odstąpić) iżby nie powrócili do kraju swego bez korzyści i plonu, z wodzem swoim Sułtanem Muradynem, udali się na zwyczayne sobie rabunki. Do nich przyłączyły się jeszcze roje Kozaków, Turków, i Wołochów, podsyceni nadzieją łupów, a przepłynąwszy rzekę San, po rozdzieleniu się na 20 hord, wszystkie pola i miasteczka bezbronne, między Jarosławiem, Przemyślem, Zamościem, Szczebrzeszynem, i Tarnogrodem, zabieraniem ludzi w niewolę, mordem i ogniem, zniszczyli.

Jak tylko nadszedł dzień wyznaczony na odebranie okupu, dwóch znakomitych Turków z jednym Tatarem, udało się do miasta, gdzie od dozorców mieyskich przyjęci byli różnemi wety i tytiunem, który natychmiast Turcy owi kurzyć poczęli, gdy tymczasem Tatar, licząc pieniądze, uważał na to, aby jaki miedziany nie znalazł się między śrebrnémi. Kie-

dy zaś nie całkowitą summę okupu, jak się spodziewali, lecz o połowę mnieyszą uyrzeli; oburzywszy się na mieszkańców, że sobie fałszywie i chytrze z niemi postąpili, całą tę rzecz starszym swoim oznaymić przedsięwzięli. Wcześnie atoli wdali się w niesnaski owe, Deputowani od miasta Morsztyn i Konarzewski z Agą tureckim, którzy twierdzili, że już między stronami umówiono się o to, aby od oblężonych jakakolwiek summa była przyjęta, a za rękoymię niedopłaconéy jeszcze, obowiązali się wydać 12 zakładników, wybranych z nayznakomitszych obywateli miasta. — Umowa ta osobno przez Deputowanych z nieprzyjacielem zawarta, bardzo obruszyła mieszkańców. Uskarżali się oni, że gdy przez jeden Lwów obroniony z mocy tureckiéy, wszystkie na około leżące krainy polskie ubezpieczone zostały: mieszkańcóm jego zamiast upominków i wawrzynów zwycięzkich, kaydany i więzy oddane są w nagrodę. Oświadczyli nakoniec, że niechcąc narażać na niebezpieczeństwo swych ziomków, gotowi byli zerwać tak ohydną umowę, i jąwszy się znowu oręża, woleli raczéy rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, jak poddać się niewolniczo w jarzmo tureckie. Te skargi mieszkańców, nie chcących ani jednego ze swoich ziomków dać w zakładników hardemu Bisurmanowi, gdy się obiły o uszy Starszyzny mieyskiéy, ta wyprawiła do niechętnych Poselstwo, prosząc aby złożyli nadaremną bez sił gniewliwość na srożące się losy, i jeden dziesiątek obywateli dawszy w ofierze dla skołatanéy Rzeczypospolitéy, tym czynem pomnożyli ku

niéy zasługi swoje, za któreby uwolnienia od ciężarów i podatków dostąpić mogli. Na taką radę mieszkańcy pomiędzy sobą szemrać, i gardząc obietnicami czynionemi, krzyczéć poczeli, że za wykroczenia Starszych sami niesłusznie karę ponosić muszą. W takim zaburzeniu umysłów, Radcy miasta pamiętając na to, iż pospólstwo bardziéy przykładem jak rozkazem, do jakichkolwiek przykrych rzeczy zachęcone być może; oświadczyli gotowość swoją do poddania się w niewolę Turkóm, byle tylko Religia prawowierna, przybytki boskie, dobro ludu i całość Królestwa, nienaruszone zostały. Mieszkańcy pochwaliwszy to mężne przedsiewzięcie, równe poświęceniom się sławnych w starożytności Decyuszów, Kurcyuszów, Publikolów, ku powszechnemu dobru; nie dali się im prześcignąc w bohaterskim sposobie myślenia, i woleli raczéy sami stawić się dobrowolnie na zakładników, a niżeli dopuścić tego, aby szanowne owe podpory miasta, za których radą od zguby sobie grożącéy, uchowane zostało, usuwać się miały z pośrod nich na wygnanie. Jeszcze o téy rzeczy nie dokończyli rosprawy, gdy jeden z nich nazwiskiem Andrzéy Szymonowicz Medycyny Doktor, przekładając miłość oyczyzny nad wszystkie korzyści domowe, pierwszy oświadczył się dobrowolnie na zakładnika. Za jego przykładem Jan Studnicki Assessor sądowy, nie mogąc dla podeszłéy starości ofiarować się na to, syna swojego młodzieńca wielkich nadziei, wymienił swoim zastępcą. Do tych dwóch mężów, gdy się nikt więcéy ze Star-

szych gminnych, chętnie wymienić nie śmiał, przedsięwzięto z osobna wybór uczynić, po którym Andrzéy Dobrzycki i Edward Wentze Polacy, Gabryel i Mikołay Bernatowicze, tudzież Jakób Jaszkiewicz, Ormianie, Stefan Lauryszewicz, i Piotr Affendyk, Rusini, oraz dwóch bezimiennych na zakładników wyznaczeni zostali. Ostatni z tychże Jan Czechucki z synem swoim chociaż nadliczbowym, w podróży jednak dla biegłości w sztuce lekarskiéy, potrzebnym, przyłączył się do towarzystwa jedénastu wyżéy wspomnionych.

Dnia 5. Października zakładnicy mianowani od miasta, pożegnawszy się z domownikami i wszystkiemi współmieszkańcami swemi, otoczeni liczną gromadą ludu, który im życzył szczęśliwéy drogi i prędkiego powrótu, stawili się w obliczu Poselstwa Królewskiego, które ich zaprowadziło do tureckiego obozu, i oddało naczelnemu wodzowi woyska. Ten spoyrzawszy na nich surowym wzrokiem, dał rozkaz pisarzowi swemu, aby ich do rejestru zaciągnął; Aga zaś Jańczarów miał sobie zlecony dozór nad niemi. Posłowie Królewscy oddali potém swe pożegnanie Kapudan Baszy i Hanowi Tatarów, życząc obydwóm, ażeby jak nayprędzéy od granic kraju ustąpili, i nigdy więcéy nie powracali. Niektórzy z obrotnieyszych mieszkańców, zwiedzili także stanowisko Kozaków, chcąc pod pozorem pożegnania ich wodza Doroszeńki, chytre jego zamiary poznać; którego imieniem Rządców miasta prosili, ażeby z wrodzonéy ludzkości, zakazał woysku swemu pa-

lenia domów na pół zgorzałych. Stosując się zaś do zwyczaju pomiędzy gośćmi przyjętego, i wiedząc że Kozacy nie radzi temu, gdy się ich na sucho odwiedza, dali mu w upominku kufę gorzałki. Aby zaś tém łatwiéy w czarném jego siedlisku duszy, oręż ukryty przewidzieć mogli, pierwéy nalawszy kubek trunkiem, za zdrowie jego duszkiem wypili, niechciał bowiem podanego sobie do ust przyłożyć, pokiby wprzód ofiarujący mu sami nie skosztowali; poczém dopiero wychyliwszy jedną czaszę za zdrowie Króla, a drugą za swego Cara, rozpoczął skargi swoje, lżąc wyniesienie na wysokie urzędy przednieyszych Panów Królestwa. Kiedy zaś postrzegł, że go z przykrością słuchano, obrócił rzecz ku pochwale mieszkańców. Turcy, mówił ón, czynili sobie nadzieję, iż tak łatwo, jak zdobyli Kamieniec, Lwów opanować potrafią, poczém do Krakowa, Lublina, Warszawy, i samych nawet miast położonych nad Baltykiem, z rozwalin Kamieńca drogę sobie ścielą; lecz gdy się przybliżyli do Lwowa, widząc to miasto otoczone podwóynym murem i wałem, a z ustawicznego działobicia poznawszy, iż musi mieć mocną załogę, i ręcznéy broni dostatek, nie śmieli one z nie więcéy nad 4000 Janczarów daléy szturmować, lecz umyślili tak długo trzymać je w oblężeniu, dopókiby albo minami nie podkopali, lub też kulami ognistemi w perzynę nie obrócili. Kiedy zaś tak jedno, jak drugie im się nie udało, a wyprawieni od nich szpiegi donosili im, że cała prawie Polska uzbroiona pod Lublinem, gotowa była oblężonym na po-

moc przybyć; i gdy oprócz tego hordy tatarskie, owe to podpory tureckiego woyska, rozpraszali się po kraju na szukanie zdobyczy: na tenczas Kapudan Basza skłonność swoją okazał do zawarcia ugody z miastem, i przyjęcia okupu; i byłby Posłóm jego daleko bardziéy przychylnieyszy, gdyby rady swoje stosowali do czasu: lecz jakożkolwiek rzeczy te poszły, przyznać atoli trzeba, iż jeden Lwów naprawił teraz przeciwne losy Królestwa, przez co samo zasłużył sobie na względy od wszystkich Stanów, i obfitszą niżeli dotąd nagrodę. — Chcącemu więcéy mówić, współtowarzysze broni, poczuwszy zapach gorzałki, nadeyściem swoim przerwali; a mieszkańcy także, aby się pozbyli wojennéy zgrai, pożegnali Kozaków, życząc im zdrowszego rozumu w zdrowém ciele. Odchodzącym z obozu, darował Doroszeńko obraz Maryi Panny, z niewoli tatarskiéy, jak mówił, odzyskany, cały na twarzy pokaleczony, z napisem w języku słowiańskim: Po porodzeniu Panna niebieska, po śmierci matka żyjąca.

Do tychczas miasto Lwów już konać zdające się, dn. 6. Paździer. powróciło znowu do życia. Przed wschodem słońca odgłos trąb i kotłów, a gdy się rozedniało, chorągiew z namiotu wodza tureckiego powiewająca, zapowiedziały mieszkańcóm jego, ustęp nieprzyjaciela. Po wyiściu zatém pocztów szpiegowych, w pierwszem szeregu prowadzono 8 dział większych, i 12 mnieyszych, od bawałów ciągnionych; za niemi szła trzoda wielbłądów, osłów i mułów, ciężarem obładowana; daléy Jańczary w szyku postępowali, a

z ich tyłu, jazda turecka z rozwiniętemi chorągwiami. Wołochy, Multanie, i Kozacy z boku, a Tatarzy na samym końcu, za tureckim woyskiem ciągnęli. Ci ostatni naygorsi, Kościołek drewniany S. Piotra na wstępie do przedmieścia leżący, podpalili, dając niby znak przez to, błąkającym się tu i ówdzie współtowarzyszom broni, że już do kraju swojego powracali.— Tymczasem mieszkańcy dotąd od nieprzyjaciół oblężeni, a teraz dopiero wolnością udarowani, jedni z weselem garnęli się do świątyń boskich, dzięki składając Naywyższemu; drudzy wyszedłszy na wierzch pagórków, patrzali z tamtąd jak dalece okiem dosiągnąć mogli, na nieprzyjaciół ustępujących. Naybiednieysi niektórzy, z włóczącemi się żebrakami zmieszani, poszli na stanowisko nieprzyjacielskie, na którém pozostawiane namioty i jatki zabierali. Inni znowu grobowce tureckie odkopując, zdzierali z trupów w nich pochowanych zawoje i prześcieradła.— Wreszcie, jakie spustoszenie miastu oręż nieprzyjacielski gotował, widzieć to było na domach przedmieyskich: wszystko tam było zniszczone, Kościoły na staynie końskie, i chlewy bydlęce pozamieniane, Ołtarze obalone, ławki popalone, zwłoki umarłych z grobowców wyrzucone, i psóm na pożarcie dane, posągi świątych różnemi obelgami zhańbione, a Klasztorów zakonnych siedliska wszelkiéy sromoty porobione, domy prywatne po części z ziemią zrównane, po części ogniem zniszczone. Krótko mówiąc na obydwuch przedmieściach *) od głowy aż do stopy, nieprzy-

*) Halickim i Krakowskim.

aciel nic nie zostawił całego, lecz wszystko zruinował i zniszczył; samo tylko miasto od niego attakowane, przez opiekuńczą łaskę Pana Boga, pozostało nietknięte.

Wyznać tu prawdę potrzeba, iż jak tylko woyska tureckie, ukazały się w obliczu Lwowa, gdzie pozostałych mieszkańców, i to jeszcze na umyśle zachwianych, nie wielka była liczba; rozumiano, iż niepodobną było rzeczą, chwycić się jakichkolwiek środków obrony, przy siłach wielce nierównych. Kiedy zaś Turcy, uniesieni gwałtownym namiętności zapędem, z dział nieustannie strzelać, bomby rzucać, podkopy robić, mury wywracać, i do szturmu przygotowania czynić zaczęli; na tenczas wielu nie tylko z prostego gminu, lecz nawet ze stanu woyskowego, obawiając się szabel tureckich, zamknęło oczy na płonną odwagę starszyzny mieyskiéy, któréy brakowało sił przyzwoitych, i czyniło tajemne zmowy, względem poddania miasta nieprzyjacielowi, mimo iéy woli; głosząc tymczasem jawnie, jakby Stany Królestwa wyprawione woysko na pomoc, i ledwie po trzydniowém ciągnieniu zebrane pod Lublinem, miały odwołać, a Lwów losowi swemu zostawić; mniemając być to nad siły swoje, ażeby miasto w takowym razie odbieżone, z paszczeki smoka cały kray pożerającego, zdołali wydrzéć. Obleżeni przeto mieszkańcy, widząc się wszelkiéy pomocy zkąd inąd pozbawionemi, szukać zaczęli posiłków z niebios, i otoczywszy gromadnie Ołtarze Pańskie, tak długo prośby i modły swoje zanosili do Boga, póki tenże w nagrodę czci sobie oddanéy, nie

stał się obrońcą tych, którzy bronili honoru jego. Jakoż bardziéy z nieprzyjacielem potykało się niebo, niżeli miasto: gdy bowiem kule mieyskie kilkadziesiąt Turków zabiły, postrach spuszczony z nieba tak dalece ich zmieszał, że podobnieyszy do ucieczki odwrót przedsięwziąć umyślili.

Po ustąpieniu od miasta nieprzyjacioł, niektórzy mieszkańcy, osobliwie ubożsi, ochłonąwszy z bojaźni, utyskując na rozkazany podatek dla okupu, burzliwy i do zamieszek skłonny umysł okazywać poczęli; pierwéy tajemnie a potém jawnie skarząc się, że nie wielka część mieszkańców, w takim niebezpieczeństwie miasta, za ocalenie jego walczyła, gdy inni do krain zawiślanskich powyjeżdzali, i przykładem swoim większą część mieszkańców, osobliwie żołnierzy pociskowych, (strzelców) mechaników zaś i stróżów domowych, prawie wszystkich, za sobą pociągnęli. Kiedy więc oni stanąwszy u brzegu bezpieczeństwa, używają czasów pomyślnych, patrząc z daleka na nasze klęski; my co chwila walcząc z przeznaczeniem ostatnim, od zguby zagrożeni, czyliż mamy jeszcze ich domy, na wszelki przypadek zostawione, od nieprzyjacielskiego spustoszenia, ubogim naszym majątkiem odkupywać? nie lepieyże raczéy, aby dobra ich skonfiskowane, na zaspokojenie chciwości nieprzyjaciela, i zapłatę dla woyska zostały obrócone? oni zaś sami jako zbiegli z oyczyzny, ze wszelkich godności i dostojeństw, niechby byli wyzuci? — Ta fakcya, gdy się bardziéy pomiędzy mieszkańcami sze-

rzyć poczęła, Rządca miasta*) z obawy, ażeby wszystkich nie poburzyła, zwołał całe zgromadzenie na ratusz, gdzie w patetycznéy mowie swéy wystawić usiłował, jako prywatni obywatele do nieprzytomnych współziomków żadnego prawa, ani władzy sądowniczéy nie mają; a przeto niechay się na nich nie srożą, ale raczéy, gdy sami wyrwani zostali z wiszącéy nad sobą zguby, należne dzięki Bogu oddadzą. Lecz kiedy mowę tę fakcyoniści niezwyczaynym krzykiem przerwali, Rządca miasta opuścił zgromadzenie; a niezadługo potém, jeden z Radców nazwiskiem Jan Gąsiorowski przeszedł na stronę malkontentów, i stawszy się głową gminu będącego bez wodza, miasto na dwoje stronnictw rozdzielił. Tymczasem gdy Rządca miasta jawnie odstąpił strony spiskowych, ci w osobnym pokoju, przewrótne obrady czyniąc, nakształt szalonych, gwałtowne ręce na swych lekarzów podnoszących, w mieysce prawego Rządcy, ponieważ z bezrozumnemi łączyć się nie chciał, narzuconego, Jana Sommera obrali, Podskarbiego i Pisarza innego sobie utworzyli, kandydatów do subselliów radzieckich, jak gdyby wakujących, naprędce wyznaczyli, i innych urzędników porywczo przez siebie mianowali. Te ich marzenia, iżby jeszcze wyrokiem Królewskim potwierdzone zostały, proźby o to publiczne do Dworu wyprawili; lecz Król poznawszy nierozsądnych ludzi wymysły, osądził za rzecz ubli-

---

*) Prokonsulem czyli Burmistrzem lwowskim był podtenczas Bartłom. Zimorowicz.

żającą powadze monarchiczney, gdyby takowe podpisem swoim zatwierdził, odprawieni więc z niczém, postrzegli nakoniec daremne swoje w téy mierze usiłowania. Podobnież i Rządca miasta, nie chcąc dopuścić, aby mu stér rządu, przez siebie od zaburzeń w mieyscu bezpieczném postawionego, miał kto wydzierać; pogroził niespokoynym więzami, i zmusił strażniczych i załogowych, ażeby do zwykłych obowiązków wrócili; nieobecnych zaś mieszkańców, o zamachach, które przeciwko nim współziomkowie knowali, przez listy uwiadomił; i tak długo sprawowanie rządów miasta w osobie swéy zatrzymał, dopóki Assessorów swoich z podróży przybyłych, i dyplomatem królewskim do pierwotnych urzędów przywróconych, nayprzód do miasta a potém na ratusz nie wprowadził. — Temuż Prokonsulowi i Rządcy zbrojowni mieyskich, gdy już miał urzędowanie swoje zakończyć, znacznieysi obywatele, dziękując za ocalenie miasta od nieprzyjacioł, i za wszystkie starania, które w tak przykrych okolicznościach podeymował, władzę rządową na rok następny ofiarowali. Na co tenże w odpowiedzi swéy jawnie oświadczył, że nie jego to, lub innego człowieka radą albo siłami, Lwów z ręku tyrana azyatyckiego wyrwany został, ale prawicą Boga, i Matki jego za osobliwszą przyczyną, z samego progu śmierci do życia przywrócony; dla tego więc tylko im samym, dzięki codzienne póki mu życia stanie, oddawać będzie, że Lwów pod rządem jego, w jarzmo tureckie dostać się nie dopuścili. Również i mieszkańców, ażeby okazywali wdzię-

czność ku swym obrońcóm, i w każdym roku dzień uwolnienia swego, Swiętem nieruchomem obchodzili, przy końcu swéy odpowiedzi zachęcał. Do czego też wprawdzie mieszkańcy zobowiązali się za siebie i potomków swoich, widząc tak wiele cudów łaskawości boskiéy dla miasta Lwowa zdziałanych, nie tylko w tém ostatnim, lecz także w dwóch poprzedniczych oblężeniach, w których to miasto nakształt zrzenicy w oku nienaruszone zostało.

Jak tylko zaś Lwów bramy swe przez oblężenie zamknięte, znowu otworzył, tak los woyny, który przez nie był wyszedł, zaraz na trwogę zatrąbił, i woysku polskiemu chęci do walczenia, nieprzyjaciołóm zaś do ucieczki dodał. Jan Sobieski Marszałek i Hetman W. Kor. zebrawszy znaczne woysko, uderzył z nim odważnie na hordy tatarskie, tureckie, wołoskie, i kozackie, łupieztwem i pożogą krainy ruskie niszczące; wielu z nich w potyczkach stoczonych pobił, wielu w niewolę zabrał, a resztę do spiesznéy ucieczki zmusił, w któréy rozproszone po drogach rozstaynych i lasach, od wieśniaków pozabijane były. Lecz pominąwszy te walki w odlegleyszych stronach Lwowa, w krótce pojego oblężeniu prawie codzień staczane, to tylko na pochwałę tegoż miasta przydać należy, iż pamiętne tak obfitych dobrodzieystw z nieba dla siebie świadczonych, w r. 1673 złożywszy publiczne podziękowanie Bogu, nowy dzień uroczysty, w roczniki swoje włożyło, i tenże corocznie z potomkami swemi na przyszłe czasy ku niewygasłéy pamięci obchodzić

postanowiło. Jakoż i w roku następującym po wszystkich Kościołach lwowskich, ofiary bezkrwawe i modły dziękczynne, Kapłani ze zgromadzonym ludem do Boga zanosili; a wrynku wesołe pienia, i przyjemne głosy instrumentów muzycznych, tudzież ognie kunsztowne, i inne powszechnéy wesołości widoki, wykonywane były. Aby zaś kiedy uroczystości téy poźna potomność nie straciła z pamięci, Bartłomiéy Zimorowicz Radca mieyski, na obchód jéy rocznicy, następujący wiersz pochwalny *) wjęzyku łacińskim ułożył, który na sklepieniu ratuszném wielkiemi literami wyryty został:

---

*) Wiérsz ten w rękopiśmie Zimorowicza, który miałem z biblioteki XX. Bazylianów Lwowskich krótszy jest, aniżeli w drukowaném dziełku jego łacińskim: *Leopolis Russiae Metropolis a Turcis, Tataris, Cosacis, Moldavis, Anno* 1672 *hostiliter obsessa etc.* z którego tłumaczenie to oblężenia miasta Lwowa zrobiłem. Przydaje zaś tenże Zimorowicz przy końcu historyi swojéy, że przez cały czas oblężenia tego nic mu tak bardziéy umysłu nie zaprzątało, jak pospolite wszystkich prawowiernych złorzeczeństwo, iżby nieszczęśliwym jego rządóm nie przypisywano, gdyby Stolica Rusi przypadkiem dostała się pod władzę Ottomanów; a przeto oprócz pomocy od ludzi, i z niebios także wyglądał, modląc się codziennie z płaczem przed obrazem Maryi Panny, który w domu swoim uczciwie chował, ażeby przez nienaruszone poczęcie swoje, którego pamiątkę corocznie Lwów przez całe 8 dni zwykł uroczyście obchodzić, oyczyznę jego na rozszarpanie wilkóm drapieżnym nie wystawiła, samego zaś przez to od przeklęctwa i hańby którąby mógł ściągnąć na siebie, uchowała. W tym celu dla większéy niby umowy, klucze od bram mieyskich u nóg obrazu tego złożył; a gdy potém Lwów od oblężenia był uwolniony, pod tymże obrazem ku zawdzięczeniu, napis pochwalny w języku łacińskim umieścił.

Dies venit, venit dies
quae de comedente cibus, de forti dulcedo egreſſa,
vetus problema recenti illustravit exemplo;
postquam fatis suis toties superstes Leopolis
a Turcis, Tataris, Cosacis, Moldavis,
arctiſsime obseſsa, acerrime oppugnata,
jamque ab omnibus conclamata,
Regum Regis miseratione,
Caelitum Reginae interceſsione,
Divi Michaelis Archangeli manu
ex ore draconis Asiatici erepta
sibique postliminio reddita,
dulcedine pacis fruitur:
quid hoc melle dulcius?
quid isto Leone fortius?
et haec super omnia:
QUIS UT DEUS?
ejusque militiae princeps Michael?
qui ut olim Lesconi adversus Lithvanos,
ita nunc Sereniſsimo Michaeli Regi Poloniae,
Homonymo suo contra barbaros suppetias veniens;
in una Leopoli omnes urbes regni tutatus,
victores orbis a portis urbis invictae,
ipso strepitu armorum,
quaecunquae habent armamentaria caeli,
inglorios retro egit,
cui in hostimentum tot gratiarum.
grata Leopolis,
se ipsam in trophaeum obtulit,
diem ejus anniversarum, inter triumphales retulit.
Anno 1674.

Gdy w roku 1673 Stany Rzeczypospolitéy woynę z Turkami daléy prowadzić uchwaliły, Król Michał chcąc być na téy wyprawie

przytomny, udał się spiesznie do Lwowa, dokąd przybywszy, młodzież pałającą duchem marsowym, przykładem swoim do prędkiego uzbrojenia się pobudził, i onéy aż do samego pod Gliniany obozu przewodniczył. Zkąd potém, gotowéy do wyiścia w pole dodawszy sercą, i z płaczem pożegnawszy, do Lwowa znowu powrócił; gdzie, gdy za całość woyska, i pomyślność wyprawy przedsiewziętéy publiczne po Kościołach modły odprawiał, prywatnie zaś dla ubłagania Wszechmocnego, niespaniem, płaczem, modlitwami, i posty ciało swe trudził, zapadł w śmiertelną niemoc, którą królewskim sercem przez dni kilka wytrzymawszy, i świetnego zwycięztwa, które Jan Sobieski Hetman W. Kor. pod Chocimem odniósł na Turkach, nie doczekawszy, tamże we Lwowie dn. 10. Listop. z życiem się rozstał. *) Przez długi czas miasto w żałobie i smutku pogrążone, opłakiwało stratę dobrego Króla, (któremu nie brakło na przymiotach do rządzenia potrzebnych, gdyby zazdrość możnowładców szczęścia i wywyższenia jego, na przeszkodzie mu niebyła) dopóki ogłoszone zwycięztwo, (otrzymane nazajutrz po jego śmierci) przez opowiadaczów słowa bożego, nie pokrzepiło mieszkańców w lepszéy nadziei. Jednakże mimo tego miasto Lwów między radością i smutkiem długo jeszcze dni nieszczęśliwe trawiło, póki nareszcie przybyciem Hetmana W. Kor. ucieszone, ze smutku cokolwiek nie ochłonęło. Wreszcie Hetman ten wu-

*) Wielu głosiło, iż Król Michał otruty umarł, inni że z niezachowania diety.

miarkowanym dosyć orszaku z wyprawy wojennéy do Lwowa przybył, i niedozwolił czynienia sobie tryumfów, ile gdy jawnie do tego się przyznawał, że tylko sam Bóg walczył i zwyciężył, ón zaś tylko pracował nad tém dziełem wojenném; miasto jednakże chcąc przynaymniéy za dobrodzieystwa jego odpowiedzieć w słowach, gdy mu wiernych swych usług ofiarować nie mogło: przy liczném zgromadzeniu przednieyszych Panów, którzy się w tenczas na Komissyą sądową pozjeżdzali, w mowie pochwalnéy przez Prokonsula miané, winszowało mu tego zwycięztwa z nieprzyjacioł oyczyzny.

Nowy Król polski Jan III. (Sobieski) chcąc początki panowania swego, dziełem jakim znakomitém uświetnić, przedsięwziął woynę z Turkami daléy prowadzić. Sułtan Mahomet IV. już w czasie oddalenia się jego z teatru woyny, po śmierci Króla Michała, na Seym do Warszawy, odebrał znowu Chocim i zamyślał powtórnie wkroczyć do Lwowa, ale z namowy Hana tatarskiego udał się na Ukrainę, w nadziei całkowitego téy ziemi opanowania. Dnia 22. Sierp. r. 1674 ruszył Król do woyska koronnego, które Stanisław Jabłonowski Wojewoda Ruski ściągnął obozem pod Lwowem, dla zasłonienia go od Turków. Mahomet zbiwszy Moskalów, którzy Kozakóm na Ukrainie dawali pomoc, wrócił się do Stambułu; z czego Jan III. korzystając, odebrał niektóre miasta w téy ziemi, szczupłość atoli woyska trudami wycienczonego, a dla niedostatku pieniędzy nie pomnożonego, i nowe uzbrajania się Turków,

czyniły tę wyprawę nader niebezpieczną, i zmusiły Króla na początku r. 1675 cofnąć się do Lwowa. Tymczasem Ibrahim Basza wkroczył na Wołyń i Podole, a Nuradyn z hordą Tartarów ukazał się pod Lwowem. Woysko ich wynosiło przeszło 50,000 ludzi, jednakże mimo tak wielkiéy liczby, Król połączony z Jabłonowskim, nie mając więcéy jak czwartą część ludzi zdolnych do boju, zbił Turków pod Lwowem dn. 24. Sierp. których 15,000 padło na placu, i wyparowawszy od miasta, wstrzymał ich dalsze postępy, gdy naostatek pomknął się za niemi aż pod Kamieniec. Takie dzieła dały mu czas do powrócenia na koronacyę swoją, która się d. 2. Lutego 1676 w Krakowie odprawiła. Gdy zaś Turcy w 80,000 woyska wkroczyli znowu do Polski, przedsięwziął Król powtórną na nich wyprawę. Tym końcem w miesiącu Wrześniu wyjechał spiesznie do Lwowa, zkąd w 10,000 woyska, wyruszył jak nayprędzéy pod Zurawno. Tam obleżony w obozie, bronił się z niewymówną odwagą, przeciw daleko większéy sile nieprzyjacielskiéy, aż do 17. Paździer. poki nareszcie Turcy, znużeni niewczasami jesiennéy pory, nie skłonili się do uczynienia zgody. Stanął więc zawarty z niemi w Zurawnie na tymże dniu Traktat Pokoju, a Król oddaliwszy się z teatru woyny, przybył do Zółkwi, zkąd w krótce potém wyjechał do Warszawy na Seym, który się miał odprawić w następującym roku.

Po klęskach, jakich doznało woysko tureckie w Austryi i na Węgrach, Sultan Ma-

homet przedsięwziął był użyć wszelkich sposobów, do zmnieyszenia liczby swych nieprzyjaciół; a przewidując, iż byłoby mu niepodobném zwalczyć Polskę w ów czas tak bitną, i opatrzoną w tysiączne do ratowania się sposoby, umyślił w osobne weyść z nią układy, aby mógł tém dzielniéy woynę prowadzić z Austryą. Ofiarował przeto Janowi III. oddanie Kamieńca, i ustąpienie z Podola, byle tenże ze swojéy strony zerwał przymierze z Austryą, i zaprzestał dalszych nieprzyjacielskich kroków przeciwko Ottomanóm. Ambicya jednakże, która powodowała umysłem Jana III., i chęć opanowania za pomocą Austryi, w dziedzictwo dla siebie lub syna swego Jakuba, Multan i Wołosczyzny, była przyczyną, iż odrzucił przedstawione sobie od Mahometa, te warunki pokoju. Dowiedziawszy się o tém Mahomet wzmocnił załogę swoją w Kamieńcu, a potém udał się z woyskiem na Wołyń. Tymczasem zgromadzały się jak nayprędzéy Rzeczypospolitéy siły, w dniach zaś ostatnich Maja 1686 całe woysko polskie zebrało się już pod murami Lwowa, dokąd przybył także Król polski z Królewiczem Jakóbem. Liczba jego wynosiła przeszło 40,000 ludzi, dobrze we wszystko opatrzonych, i gotowych do ruszenia przeciwko nieprzyjacielowi. Z jedną połową tegoż udał się Król i Hetman Jabłonowski, przez Bukowinę prosto do Multan, podczas gdy druga mając na czele swoim Sapiehę i Potockiego Hetmanów, wzięła stanowisko w okolicach Trembowli. Nieznalazłszy Polacy żadnego odporu ze strony nieprzyjacioł

weszli spokoynie do Multan, i spiesznie pomykali się brzegami Prutu, aż do uyścia téy rzéki w Dunay, zkąd potém obrócili swóy pochód ku Gallaczowi, miastu pogranicznemu Bessarabii. Wkrótce jednakże doszła wiadomość Króla, że Tatarzy i Multanie, ukrywszy się w góry, czekali tylko, aż woysko polskie wniydzie pomiędzy błota i wąwozy, aby wtedy zewsząd uderzyć na nie mogli. To przymusiło go, iż poprzestawszy swoich układów, zaczął myśléć o jak nayprędszym odwrócie. Lecz gdy spokoynie górami z woyskiem przechodził, na samém wniyściu do Bukowiny, obskoczony od wielkiéy liczby Tatarów, Wołochów, i Multanów, ledwie za nadeyściem Jabłonowskiego, (który mu spiesznie na pomoc przybył, i tłumy owe najezdników rozproszył) miał sobie ułatwiony powrót do Polski. — Przy końcu r. 1686 przybyli do Lwowa Posłowie Moskiewscy dla zatwierdzenia Traktatu Grzymułtowskiego, który na początku miesiąca Maja zawarty był między Moskwą i Polską. Zatwierdzenie to nastąpiło i podpisane zostało dnia 2. Lut. r. 1687 we Lwowie, w przytomności Senatu, przed którym Posłowie moskiewscy mieli naypierwéy posłuchanie, tudziez przy obecności Króla, i Królewicza Jakóba, siedzącego nie daleko tronu, po lewéy stronie swojego oyca; który wyżéy wspomniony Traktat zaprzysiągł z płaczem, nad niedolą Rzeczypospolitéy, w jedynéy nadziei, iż Polska to na Turkach odzyska, co przeciw Moskwie utraciła.

Jeszcze raz Król Jan III. probował szczęścia na Wołosczyznie, z równą atoli jak przed-

tém niepomyślnością, co zmusiło go do zaniechania woyny z téy strony; lecz niezaprzestał prowadzić jéy na Podolu z Turkami, chociaż mu nie raz ci i Tatarzy pokóy ofiarowali. Roztérki między familią Królewską, i niezgody ustawiczne w narodzie, dały czas pierwszym do wzmocnienia się w nowe siły, drugim zaś do wpadania bezkarnie w krainy ruskie. Odniosło wprawdzie d. 6. Października 1694, woysko polskie znaczne zwycięztwo z Tatarów, którzy Kamieniec w żywność opatrzyć mieli, lecz w następującym roku, gdy nieład w Polscze brał co raz bardziéy górę, Szachpas Gieréy Sołtan, chcąc powetować klęski poniesionéy zeszłego roku, ukazał się znowu w 40 do 60,000 Tatarów na Rusi, i przyciągnąwszy pod Lwów dnia 11. Lutego, chciał wszystkie przedmieścia jego popalić, a samo tylko miasto w murach zostawić. Dowiedziawszy się o tém Stanisław Jabłonowski Hetman W. K. pościągał jak nayprędzéy woyska, które stały nad Dniestrem, tudzież na Pokuciu, Wołyniu, i Ukrainie, i z temi w liczbie 2000 *) przybył niezwłocznie na obronę stolicy Rusi. Hetman ze szczupłą tą garstką walecznych, osadził wszystkie rogatki na przedmieściach, i mimo naywiększéy potęgi nieprzyjaciół, przedarł się przez gęste tłumy onych, aż do samego miasta. Tatarzy zrabowali Zółkiewskie przedmieście, i około 40 domów spalili, po innych mało co szkody zrządziwszy; lecz Hetman tak dzielnie na nich

*) Bogusławski w życiu Jabłonowskiego, liczy woyska które z nim broniło Lwowa na 6000.

uderzył, iż przeszło 12,000 trupem położył, nie utraciwszy ze swojéy strony więcéy nad 400 ludzi w zabitych, kilkadziesiąt w ranionych, i kilka w niewolę wziętych. Do téy porazki Tatarów, wiele także przyłożyli się zbiegli do miasta zewsząd wieśniacy, którzy z każdéy ulicy, strzelbą, kosami, i czém kto mógł, nacierali na nich odważnie, i kilkunastu żywcem schwytanych, do dworu hetmańskiego przywiedli.*) Tatarzy palili potem trupy swoich zabitych, w Cérkwi jednéy i kilku chatach za miastem, a Sołtan cofnął się z resztą niedobitków gościńcem ku Stryjowi, i daléy na Pokucie; lecz woysko Hetmana puściwszy się za nim w pogoń, zachodziło mu z przodu, i z boku napadało, rażąc potężnie jego hordy, i zdobycz zabraną odbijając, tak dalece, że z bardzo małą korzyścią, zmuszeni byli Tatarzy wrócić się w swoje stepy.

Kiedy po śmierci Jana III. niepłatne woyska oboyga narodów, buntowniczy pomiędzy sobą zawarły Związek, do wymuszenia na Stanach Rzeczypospolitéy wypłaty swoich zaległości żołdowych, a Marszałek związkowy woyska koronnego Bogusław Baranowski, założył siedzibę tego Związku w Samborze: Rzeczpospolita chcąc zapobiedz bezprawiom i wykroczeniom, jakich się Związkowi po kraju dopuszczali, mianowała niezwłocznie Komissarzów, którzyby nad rozerwaniem Związku tak szkodliwego oyczyznie pracować

---

*) W mieyscu tém, gdzie Jabłonowski zniósł Tatarów pod Lwowem, znayduje się niedaleko wioska zwana Zniesienie.

mieli. Jakoż rozpoczęte były w téy mierze z woyskiem układy, które potém z Sambora przeniesione do Lwowa, ciągnęły się długi czas z wielkim zaburzeniem, dopóki nareszcie za usilném staraniem Jabłonowskiego Hetmana, przy znacznym posiłku pieniężnym, od Królowéy wdowy ofiarowanym, Związek ten nie został rozerwany. Większa część woyska związkowego ściągnęła się była w tenczas pod Szczérzec *), gdy Marszałek związkowy doniósł, mu o zakończonych z Komissarzami Rzeczypospolitéy układach, na mocy których przyobiecane zostało woysku, wszelkie w domaganiach się jego zadosyćuczynienie. Tę obietnicę gdy całe woysko jednomyślnie przyjęło, udał się Marszałek jego Baranowski z całą Starszyzną Związku do Lwowa, i tamże dn. 11. Maja w Kościele Bernardynów przy licznie zgromadzonych Senatorach, i Komissarzach Rzeczypospolitéy, Hetmana W. Jabłonowskiego, składając w jego ręce swoją buławę doczesną, i całe woysko w Związku będące, pod władzę i posłuszeństwo hetmańskie, publicznie upadłszy do nóg, przeprosił. Po skończonym tym akcie, Hetman zdawszy tymczasowe dowodztwo nad woyskiem koronném, Stefanowi Potockiemu Regimentarzowi jeneralnemu, wyjechał wkrótce ze Lwowa do Warszawy, na elekcyą następującą nowego Króla.

Ponieważ było piérwszém życzeniem nowo obranego na tron polski Augusta II. odebrać Turkóm Kamieniec, do czego się

*) Masteczko w Galicyi w Cyrkule lwowskim.

już przez *Pacta Conventa* zobowiązał: tym końcem wyprawił ón 20,000 Sasów pod Gliniany, na posiłek woysku polskiemu, a przy końcu miesiąca Lipca r. 1698 sam także przybył do Lwowa, pod który ściągnęły się już były woyska litewskie, polskie i saskie. Ogółem liczono ich przeszło 30,000 ludzi, z któremi wkrótce potém wyruszył August pod Brzeżany*), gdzie woyska te, każde z osobna, miały swóy obóz. Dnia 22. i 24. Wrześń. odprawił August powszechny przegląd (rewię) woyska koronnego i litewskiego, z którém zamyślał już udać się w pochod na odebranie Kamieńca, gdy tymczasem przyszłą wiadomość, że wyprawiony w Poselstwie od Stanów Rzeczypospolitéy, Stanisław Małachowski Wojewoda Poznański, rozpoczął już z Portą Ottomańską układy do zawarcia pokoju; a oprócz tego woysku saskiemu w dzikich polach niebywałemu, przykrzyła się srodze ostrość klimatu, dla któréy wielu żołnierzy w obozie chorowało. Z tych tedy przyczyn, rozkazał August wrócić się woysku do Polski na leże zimowe; sam zaś wyjechał potém do Gdańska, gdzie przyjęty był z wielkim tryumfem.

Zaczęła już Polska pod panowaniem Augusta Króla, kosztować pomyślnego zewsząd pokoju, gdy nagle potém los jakiś jéy przeciwny, wplątał ją powtórnie w zbyt uciążliwą ze Szwecyą woynę, któréy okropne skutki i klęski ciągle towarzyszące, dały się także uczuć i miastu Lwowi. — Przykro to było zazdroś-

---

*) Miasto cyrkułowe w Galicyi.

nym dobra pospolitego, że Lwów po tak wielu wytrzymanych nieszczęściach, spokoynie patrzał na publiczne pod ów czas zamieszanie w Królestwie, i statecznie, Panującego od lat 7 Augusta, prawnym swym Królem uznawał. — Dla téy tedy stałości, gotowała mu zawziętość ludzka nieochybne skaranie, wystawiając nieprzyjaciołóm Królestwa, iż to jest miasto handlowne, możne, bogate, interes stronników Augusta Króla łatwo utrzymać mogące; a przeto na wielkiéy baczności miane, i do strony jemu przeciwnéy nakłonione, w ostatku zaś mocą i gwałtem zmuszone być powinno. Ztąd poszły tajemne między Senatorami praktyki, sprowadzenie woyska szwedzkiego do Ruskich prowincyi, wyciąganie dla niego w r. 1702 ze Lwowa, (który jako dobrze wzmocniony, Szwedzi pod tenczas obledz nie śmieli) niezmiernych prowiantów; ztąd domniemania opaczne, porozumienia sekretne, postrzeżenia każdego czynu Lwowian krytyczne, opisywania prywatnych osób straż miasta trzymających, potajemne i jawne. Jakożkolwiek o tych machinacyach Król August mógł wiedzieć, lub się domyślać, mimo tego jednak nie dosyć mając na wykonanéy sobie od mieszkańców Lwowa przysiędzę, wymagał jeszcze po nich: ażeby z nim i Stanami Rzeczypospolitéy, przystąpili do Konfederacyi Sandomirskiéy, która zawiązała się w r. 1704 na utrzymanie go przy Koronie; a odrzucili Konfederacyą Wielkopolską, któréy Karol XII. Król szwedzki, po wkroczeniu swoim do Polski, użył do utworzenia nowego przeciwko niemu stronnic-

twa. Co nie tak z przymusu jak raczéy z wierności, tylekroć udowodnionéy ku Panującym, wypełnili mieszkańcy Lwowa, lecz przez to samo wystawili się na podeyrzenie strony przeciwnéy, i tém większą ściągnęli na siebie onéy zawziętość. Sam nawet Król August zdawał się niedowierzać zostawionéy od Hieronima Lubomirskiego Hetmana W. K. załodze miasta, dawszy rozkaz, ażeby do obozu jego ze Lwowa wyruszyła. Jakoż dn. 30. Maja 1704 stanął pod Zboiskami i Malechowem *) ze znacznym oddziałem woyska sasko-polskiego, Rybiński Regimentarz, domagając się z naleganiem i groźbą, ażeby załoga ze Lwowa wyszła, i na poparcie strony Króla Augusta, z nim się złączyła. Wymawiali się jednak dowodcy téy załogi, że samego Hetmana słuchać powinni byli, od którego kiedy żadnego do wyruszenia z miasta rozkazu nie otrzymali, ustąpić zatém nie mogli; owszem na wałach zbroyno stanąwszy, gwałt gwałtem odpierać postanowili, do miasta zaś żołnierzy Rybińskiego wpuszczać nie chcieli, tém bardziéy urażeni będąc na niego, iż 90 ludzi od lwowskiéy załogi zbiegłych, przyjął do siebie. Tymczasem kiedy załoga nagliła także mieszkańców, ażeby wzięli się do oręża ku zobopolnéy obronie, Rybiński nie przestawał domagać się o wyruszenie onéy, grożąc spaleniem przedmieść, i przecięciem wszelkiéy żywności, dowożonéy ze wsi pobliskich miastu. Po długich nareszcie sporach, zgodzono się na to, aby załoga

*) Wioski leżące w bliskości miasta Lwowa.

powtórnie Królowi Augustowi przysięgę wierności złożyła, z tém oświadczeniem, że przyimuje Sandomirską, a odrzuca Wielkopolską Konfederacyą, i gotowa jest być posłuszną rozkazóm jego. Tym sposobem utrzymała się na swoim stanowisku, miasto jednakże i przedmieścia, musiały woysko Rybińskiego żywnością zaopatrzyć.

Ta ugoda miasta z woyskiem Królewskim nie uspokoiła Augusta: w krótce albowiem przybył do Lwowa Zygmunt Gałecki Wojewoda Kaliski, z wyraźnym rozkazem jego, ażeby w mieysce dotąd byłego Komendanta Lwowa, Minora Ligęży Kasztelana Chełmskiego, objął dowództwo, załoga zaś aby niezwłocznie wyciągnęła z miasta, do obozu pod Sandomirzem. Pomimo różnych przyczyn, które Ligęża przedstawiał zgromadzonéy w ratuszu mieyskim Radzie, dla utrzymania się swego przy komendzie, uległ nareszcie woli Królewskiéy: złożył swe rządy miasta na ręce Wojewody, i oddał mu dowództwo załogi, wynoszącéy około 500 ludzi zbroynych, i w sztuce woyskowéy dobrze ćwiczonych. Dnia 21. Czerw. wyszła ona ze Lwowa, z niechęcią jednakże i z wyrzucaniem na oczy miastu, jakoby za pobudką jego, tak nieprzyzwoicie ze stanowiska swego ustąpić, zmuszona była. Mieysce jéy zastąpiła chorągiew jedna, około 120 osób licząca, która ponieważ do straży miasta przy bramach nie wystarczyła, przeto mieszkańcy sami straże utrzymywać musieli. Chorągiew ta zmocniona jeszcze była kompanią piechoty, złożonéy z kilkudziesiąt ludzi z pułku Wojewody Płockiego, i tylą dru-

giemi zaciągu Szlachcica pewnego nazwiskiem Berens, tudzież jedną chorągwią piechoty łanowéy; tak, iż liczba całego woyska, które zostawiono Lwowi ku obronie, wynosić miała około trzechset ludzi. Lecz ponieważ miasto nie było w stanie woysku temu żołdu wypłacać, przeto za dozwoleniem Królewskim, i Stanów skonfederowanych pod Sandomirzem, obrócony był na to podatek czwartego grosza, który mieszkańcy Lwowa, zaraz po ukończonym Seymie Lubelskim, do Skarbu Rzeczypospolitéy pod rygorem prawa, wypłacić mieli. Zamiarem było Rady mieyskiéy, dla większego bezpieczeństwa podczas woyny, dokończyć jedną basztę, zaczętą roku zeszłego, dla niedostatku jednak pieniędzy z dochodów zwanych Szelężne, nie tylko warownie mieyskie nie mogły być naprawione, ale też i wszelka obrona miasta została zaniechana. — Tymczasem rozchodziły się pogłoski o idących na pomoc Królowi Augustowi Moskalach i Kozakach, przez co samo Komendant Lwowa Gałecki, dodawał serca mieszkańcóm, do odpierania attaków nieprzyjacielskich, które to miasto już nieochybnie czekały. Jakoż dn. 25. Lipca, ukazało się pod Zboiskami woysko moskiewskie pod sprawą Xiążęcia Galiczyna. Rachowano je na 20,000 ludzi, i miało z sobą 30 kilka dział. Jeszcze tegoż dnia Xiąże ten w małym poczcie woyska swojego, oddał wizytę Gałeckiemu we Lwowie, i kosztem całego miasta uraczony był wspaniale w jego mieszkaniu. Cechy mieyskie wystąpiły pod bronią na wały i w bramy, i z rozkazu Komendanta pociągnęły przed

ratusz, gdzie za zdrowie Cara moskiewskiego, z mozdzierzy i ręcznéy broni kilkakroć ognia dawały. Xiążę odprowadzony z uczciwością przez Komendanta do swojego obozu, przyjmował go tamże nazajutrz w odwiedzinach, i za zdrowie Króla Augusta kazał wzajemnie woysku swojemu z dział i ręcznéy broni wystrzelić. Dnia 27. Lipca wyruszyli Moskale od Lwowa pod Jarosław, dla połączenia się tamże z woyskiem Augusta, zostawiwszy we Lwowie kilkaset chorych żołnierzy, na utrzymanie których po szpitalach i klasztorach ruskich, Xiąże Galiczyn z kassy woyskowéy wypłacić kazał pewną summę pieniędzy.

Król August opuściwszy stanowisko swe pod Sandomirzem, gdzie się był z woyskiem oszańcował, postępował coraz bliżéy do Lwowa, a Karol XII. Król szwedzki ścigał go aż do samego wnętrza ziem Ruskich. Już August stanął był pod Jarosławiem, gdy widząc zagrażającą sobie potęgę szwedzką, umknął się z tamtąd pod Sokal, zkąd wkrótce potém wyruszył do Warszawy. Tak więc zostawił Szwedóm otwartą drogę do Jarosławia, zkąd Jenerał Sztembok dn. 15. Sierpnia wydał surowy nakaz do Lwowa, aby mieszkańcy woysku jego, gdziekolwiek stojącemu, na każdy tydzień dawali po 1000 beczek piwa, i 3000 pułmiarków mąki pszenicznéy, przez niedziel 10. Była to rekwizycya aż nadto ciężka miastu, które i tak już wiele dostarczać musiało prowiantów, w ciągu téy woyny. Prosił zatém Magistrat Komendanta o radę, co miał czynić w tak przy-

krém położeniu; chciał bowiem przez to samo okazać się wiernym, sprawie Króla Augusta. Komendant uczynił miastu nadzieję, że nie tylko od woyska polskiego, ale też i będących już w pochodzie 20,000 Kozaków, będzie miało zasłonę. Tą obietnicą pokrzepieni mieszkańcy, żadnéy odpowiedzi na odezwę Sztemboka nie dali; owszem na przypadek wszelkiego gwałtu, bronić się podobnież jak dawniéy (w oblężeniu od Turków r. 1672) przedsięwzięli. — Niezbywało jednakże na takich, którzy w sprawie tak wielkiéy wagi, rozsądniéy postępować radzili. Życzeniem było wyższego Duchowieństwa, które Magistrat zwołał na posiedzenie radzieckie, ażeby do Jener. Sztemboka pokorną prozbę napisać, o zmnieyszenie tak wielkiéy kontrybucyi, i wstrzymanie się od wszełkich kroków najezdniczych, ponieważ miasto nałożoną w roku 1702 kontrybucyą zupełnie wypłaciło. Ten sposób zdawał im się bardzo potrzebny, nie tylko dla wstrzymania zapędu nieprzyjacioł, ale też dla zachowania wierności Królowi Augustowi, w owoczesnym rozdwojeniu Rzeczypospolitéy. Już był Magistrat gotów, chwycić się tego środka, lecz dn. 20. Sierpn. gdy go na Radzie mieyskiéy wzięto na ściśleyszą rozwagę, jako podeyrzany, nie uzyskał przyjęcia.

Grożące co raz bardziéy niebezpieczeństwo miastu, było przyczyną, że wielka liczba osób wyższego stanu, i innych ludzi, opuszczała mieszkania swoje we Lwowie, i uchodziła wewnątrz Podola i Pokucia. Uprowadzano także depozyta szlacheckie, skarby kościelne, i wszelkie ruchomości prywatne.

Zostali przeto mieszkańcy sami, bądź to z miłości oyczyzny, bądź z obawy prawa zwanego Wilkirz *), które w czasie oblężenia r. 1655, postanowione było przeciwko zbiegłym, i uzyskało zatwierdzenie Królewskie. — Dla zapewnienia miasta o przyszłych posiłkach, których mu Komendant jego czynił nadzieję, udał się tenże w towarzystwie Radcy mieyskiego Jędrzeja Kupińskiego Medycyny Doktora, do Króla Augusta, bawiącego podtenczas w obozie pod Sokalem, donosząc mu że Szwedzi zamyślają na Lwów uderzyć, i prosząc go o powiększenie załogi, i prędką pomoc w przypadku oblężenia. Komendant i Radca powróciwszy do Lwowa, przywieźli z sobą list Królewski, w którym August, mocne posiłki miastu w czasie potrzeby dać przyobiecał. Woysko to posiłkowe podług ustnego oświadczenia Króla, składać się miało z 6000 ludzi, to jest: 2000 Sasów, 2000 Moskali, i 2000 Kozaków. Oprócz tych miał ón także przeznaczyć 36 chorągwi polskich pod sprawą Rzewuskiego Referendarza Koron. i 14 litewskich dowództwa Xiażęcia Janusza Wiszniowieckiego Kasztelana Wilensk. Wreszcie mówił Król, że pod rozkazy Rzewuskiego, nadciągało spiesznie 20,000 Kozaków z wodzami swemi Mazepą i Palejem, dla dania Szwedóm odsieczy. — Co gdy wyżéy wspomniony Kupiński, w Izbie radzieckiéy zgro-

---

*) Wilkirz po łac. *Plebiscitum*, wyraz pochodzący z niemieckiego: *Willkühr*, oznacza to, co lud pospolity z przyzwoleniem Zwierzchności postanowił. Ogólnie pod tém nazwiskiem rozumiała się wszelka ustawa pospólstwa.

madzonym mieszkańcóm opowiedział, a przytomny temu Komendant zeznanie jego powagą swą zatwierdził, troskliwe o sobie miasto, będąc ożywione nadzieją, bronić się postanowiło. Zawczasu tedy poczęto opatrywać wały i fossy, baszty napełniać prochem i strzelbą, i to wszystko czynić bezzwłocznie, cokolwiek myśl grożącego niebezpieczeństwa przedsiębrać doradzała. Ogłoszono także publicznie, aby się mieszkańcy na 3 miesiące w żywność zaopatrzyli; kto zaś jéy na ówczas wymierzony, przysposobić dla siebie nie mógł, obowiązany był z miasta się wyprowadzić.

Już woysko szwedzkie posuwało się zwolna przez Przeworsk i Jarosław ku Lwowi, gdy tenże nie tak bardziéy strwożony był jego pochodem, jak raczéy pogłoską: że Komendant porozumiawszy się z Xiążęciem Wiszniowieckim, zamyślali artylerya tak koronną jak też i mieyską zabrać, woysko załogowe wyprawić, i sami z miasta wyjechać, zostawiwszy je bezbronne na dyskrecyą nieprzyjaciela. Dnia 24. Sierp. zwołał Magistrat na radę znacznieysze osoby ze stanu cywilnego i duchowieństwa, tudzież dowodców załogi mieyskiéy, oznaymując im: że Król szwedzki zdeterminował się już z woyskiem swoim na Lwów uderzyć, i zachęcając wszystkich, aby sobie w bronieniu miasta, wzajemną dawali pomoc. Przytomny temu Komendant upominał także mieszkańców, ażeby w jedności i zgodzie umysłów, odpierali mężnie wszelkie natarczywości szwedzkiego woyska; i tyle sprawił, że wszyscy okazali stateczne chęci, do chwycenia się ułożonych środków obrony, o-

koło których w dniach następujących ciągle się zakrzątano. Tym czasem oddział jeden załogi, wyprawił Komendant na zwiady, dla zasięgnienia wiadomości o liczbie szwedzkiego woyska; lecz ten czyli to z obawy, czyli nieśmiałości potkać się w otwartym polu z nieprzyjacielem, nie mógł dać względem obrotów jego żadnéy wiadomości Komendantowi.

Dnia 3. Września ruszyło woysko szwedzkie z Jarosławia do Jaworowa. Siła jego dotąd niepewna, podawana była z domysłów na kilkanaście tysięcy. Już nie wątpiono o prostym pochodzie Szwedów do Lwowa, gdy z listu przejętego *) dowiedziano się, że Szwedzi z Królem swoim nazajutrz, to jest: dnia 4. t. m. ukażą się pod tymże miastem. Mieszkańcy wziąwszy na uwagę: że woysko załogowe, ku obronie miasta było niedostateczne, posiłkowych zaś 6000 ludzi od Króla przyobiecanych dotychczas niewidziano, Kozaków zaś przyiście byłoby już zapoźne, a może niepewne; radzili między sobą, co czynić wypadało? Zgodzono się na to, ażeby list z powitaniem do Króla szwedzkiego napisać, w którym i to także wyrazić mieli, dla czegoby na miasto nic mu niewinne, oręża dobył? i one chciał najeżdzać? Donieśli o tém postanowieniu swoim Komendantowi, i dowodcóm załogi, i podali im na rozwagę kopią listu przez Radców miasta ułożonego; ci jednakże zezwolić na to

*) Ten list pisał pewny Szlachcic polski nazwiskiem Proski, Kawaler Maltański, w służbie szwedzkiéy będący, do jakiegoś Podstarosty w Kozicach, radząc mu, ażeby bydło za Lwów uprowadzał do innych włości szlacheckich.

żadną miarą nie chcieli, owszem cały ten projekt za podeyrzany mając, odłożyć tę rzecz, aż do przybycia woysk polskich i litewskich, pod sprawą Rzewuskiego Referendarza Kor. i Xiążęcia Wiszniowieckiego radzili.—Pod wieczor tegoż samego dnia stanęły woyska owe na przedmieściach, ze swojemi wodzami, którzy natychmiast zaproszeni byli na ratusz, gdzie już zebrali się Radcy Magistratu z Prezesem swoim Dominikiem Wilczkiem, i dowodcami załogi mieyskiéy. Po wzięciu na rozwagę listu pisanego od mieszkańców lwowskich do Króla szwedzkiego, Rzewuski i Xiąże Wiszniowiecki oświadczyli swe zdanie: iż lepiéy będzie bronić się i szczęścia probować, niżeli ślepym zapędem przez listowne porozumienie, przeciwko wierności tylekroć zaprzysiążonéy, poddawać się ohydnym rozkazóm nieprzyjaciela.*) Mówili także o pomocy, która polskie i litewskie woyska dawać będą broniącemu się miastu, oraz Kozakach, co chwila nadciągających. Wreszcie przydali, iż jeźli miasto podda się, a Szwedzi zbrojownię koronną, i inne depozyta Rzeczypospolitéy, tudzież dobra szlacheckie, około Lwowa spustoszą; mieszkańcy, wszystkie szkody jakie z tego wynikną, będą musieli nagradzać.

Ten projekt niepodobał się wprawdzie Starszyznie mieyskiéy, która niechcąc się wystawiać na naymnieysze podeyrzenie u Rzeczypospolitéy, zmuszona była nareszcie do przy-

*) Temu to odrzuceniu proponowanego od miasta listu do Króla szwedzkiego, przypisuje X. Józefowicz wzięcie i złupienie od Szwedów miasta Lwowa.

jęcia onegoż. Tym czasem wyprawiona pikieta z chorągwi Xiąz. Wiszniowieckiego powróciła do Lwowa, dla deszczu nawalnego nie spotkawszy się z nieprzyjacielem, i to tylko doniosła, że już na oko, blisko leżący szwedzki obóz widziała. Jakoż nazajutrz potém, to jest, dn. 5. Wrześn. woysko szwedzkie, podług zeznania szpiegów do 17,000 wynoszące, posuwało się ku Lwowi. Komendant uszykował natychmiast załogę mieyską i artylleryą, tudzież mieszkańców uzbrojonych, do koła miasta na belwardach, i wałach. Niezbywało wszystkim na odwadze i chęci do bronienia miasta; mieli rynsztunek należyty, strzelby mnóstwo, i każdy był gotów pełnić bez odwłoki rozkazy wodzów. Żydzi nawet do posługi przy działach wyznaczeni, powinności swojéy przestrzegać musieli. Klasztory także warowne w bliskości miasta, to jest Karmelitów na halickim, i za bramą bosacką, tudzież Bernardynów, osadzone były załogą woyskową, przeszło sto ludzi wynoszącą.

Wyprawiony przeciwko Szwedóm podjazdowy oddział załogi mieyskiéy we 200 koni, zastał ich już przy rogatce Janowskiéy, gdzie spotkawszy się z niemi, i wystrzeliwszy kilka razy, cofnął się z pospiechem od wsi Sokolnik, przez co Szwedóm otwartą drogę do przedmieścia zostawił. Uszykowawszy się oni we dwa hufce, ciągnęli jednym od Szpitalu S. Łazarza przez ulicę szeroką, drugim od Kościoła S. Anny, koło Klasztoru Brygidek; i zaraz poblizsze wałóm domy zaymować poczynali, inni zaś prosto ku miastu, chcąc bramy ubiedz, spieszyli. — Komendant jak tylko po-

strzegł, ciągnących ku miastu Szwedów, kazał natychmiast przywitać ich tak dobrze wykierowanym ogniem działowym, że trzech jezdnych od razu z koni upadło. Było to hasłem dla oblężonych do strzelania po wałach i basztach z dział i moździerzy, na szykujących się do formalnego oblężenia Szwedów; którzy widząc wielu ze swoich ludzi zabitych, zaczętą drogę od Kościoła S. Łazarza, opuścić zmuszeni byli, i tylko ulicami pobocznemi wkradali się do domów, przed bramą halicką i fórtką Jezuicką, skąd potém na załogę rozstawioną po wałach, ognia dawali. Pierwszy jednakże attak wymierzony ku fórtce Jezuickiéy, nie udał się im, gdyż ledwo co tylko przystąpili ku niéy, oblężeni tak dobrze natarli na nich z ręcznéy broni, że z klęską swoją cofnąć się zmuszeni byli. Domy więc pobliskie zająwszy, z okien, drzwi i pokątnych otworów, na oblężonych gęsty ogień karabinowy sypali. Tak niebezpieczny attak na wały widząc Komendant, umyślił nareszcie spalić domy miastu przyległe, aby z nich tającego się nieprzyjaciela wystraszył. Na dany rozkaz od niego, podpalili żołnierze załogowi, wiele domów prywatnych i publicznych, do koła miasta leżących; przez co pożar wynikły, okropny stawiał widok, a płomienie ognia pod obłoki się unoszące, zapowiadały wioskóm pobliskim, o goszczącym we Lwowie nieprzyjacielu. Zgorzał Kościołek S. Krzyża przy bramie halickiéy, dwór wielki Hondorfa przy fórtce Jezuickiéy, wespół ze Szwedami, którzy się ukrywali tamże; zgorzał dóm poprawy, pałace i dwory wystawione w blisko-

ści miasta; które nawet samo znaydowało się w wielkim niebezpieczeństwie od ognia, jak gdyby od nieprzyjaciela drugiego: wiatr albowiem iskry i żagwie gorejące, na domy mieyskie, baszty i wieże roznosił. Z tém wszystkim przez cały dzień broniła się mocno załoga rozstawiona po basztach i wałach, a oprócz ręczney broni z jednego tylko działa 360 razy w około miasta wystrzelono na Szwedów; co taką kleskę w nich sprawiło, że podług ich własnego zeznania, do kilkaset ludzi w zabitych mieli utracić; *) gdy tymczasem oblężeni, od ognia nieprzyjacielskiego nie wiele szkody ponieśli, a oprócz kilku ranionych, jeden tylko żyd, podnosząc działo przy oknie w baszcie, został zabity.

Nie spodziewał się Król szwedzki, takiéy odwagi w mieszkańcach Lwowa, i tak mocnego odporu, jaki to miasto woysku jego dawało. Zwołani na radę Jenerałowie byli tego zdania, ażeby do jutra, nim artylleryа i piechota nadciągnie, oblężenie odłożyć. Oparł się temu Król szwedzki, i postanowił nazajutrz o godzinie 5téy z rana miasto Lwów zająć. Rozkazał przeto woysku swojemu, aby przez całą noc stało pod bronią; sam także nie spiąc oczekiwał w polu za Kościołem S. Woyciecha, czasu zamierzonego, w którym nazajutrz miał oblężenie ponowić. Rozłożona na mu-

*) Sam Król szwedzki znaydował się na tenczas w wielkim niebezpieczeństwie: gdy bowiem z wysokiego zamku przypatrywał się miastu przez perspektywę, i rozpoznawał przystępy do niego ku oblężeniu, wypuszczona z wałów kula działowa, czyli raczéy cegła od kuli uderzona, kapelusz mu z głowy strąciła.

rach miasta załoga, całą noc przepędziła na czuwaniu i straży, lecz Komendant z ludźmi swojemi w baszcie prochowéy stanowisko mający, tak był niedbałym, że niespodziewając się podobno téy nocy od nieprzyjaciela attaku, udał się na spoczynek, a nawet i słuchać nie chciał tych, którzy go ze snu budzili, i o grożącém niebezpieczeństwie zawczasu przestrzegali; a wtenczas dopiero ludziom swoim rozkazał wziąć się do broni, gdy Szwedzi na Klasztor Karmelitów za bramą bosacką granaty rzucać poczęli. *) Jak tylko bowiem fatalna Lwowi godzina na zegarku Króla szwedzkiego wybiła, kazał ón woysku swemu wśrod ciemnéy nocy jak nayciszéy przybliżyć się naprzeciw murów pod parkan Klasztoru wyżéy wspomnionego, i sam naypierwéy granat za parkan rzuciwszy, tenże siekierami wyciąć rozkazał. — Broniła tego Klasztoru załoga złożona tylko z 90 ludzi, oprócz domowych i mieszkańców, którzy opuściwszy domy swe na przedmieściach, schronili się tamże. Tak mała garstka walecznych, nie mogła dać odporu nierównie większéy liczbie wdzierających się za parkan Szwedów. Wstrzymywał mężnie ich natarczywość Porucznik Henink, jednakże cofnąć się musiał aż do murów klasztornych; zkąd znowu kazał dać ognia na Szwedów, lecz oni pomimo tego przedarli się do murów, i zakłuli go szpadami, a przy nim drugiego Po-

---

*) Jest rzeczą prawdopodobną, że sami Polacy podczas tego oblężenia będący w służbie Króla Szwedzkiego, wskazali mu ten Klasztor, położony na wzgórku, jako naydzatnieyszy do przypuszczenia z niego szturmu na miasto.

rucznika **Wąsowicza**, i 20 ludzi trupem położywszy na placu, resztę załogowych zmusili do ucieczki. Wpadli więc potém do Klasztoru, i tenże zrabowali z pieniędzy złożonych na fabrykę Kościoła, i wszelkich ruchomości.

Jeszcze jutrzenka nie ukazała się była na horyzoncie lwowskim, kiedy Król szwedzki korzystając z niknących powoli ciemności nocnych, przystąpił do oblężenia samego miasta. Naypierwéy zaczął szturmować dzielnicę ową, gdzie było stanowisko Komendanta, to jest, prochownią i basztę na przeciw Kościoła Karmelitów, do któréy sam z częścią swych ludzi postąpił, drugiéy zaś na pagóru przed Kościołem uszykowanéy, rozkazał gęste granaty rzucać. Załoga tego mieysca broniąca, i mieszkańcy chcieli dać odpór, i miotali ogień działowy, i z ręcznéy broni, tak pomyślnie z razu, że nieprzyjaciel od parkanu który otaczał mury, cofnąć się na chwilę musiał. Lecz kiedy posiłku od załogi, i mieszkańców po innych dzielnicach rozstawionych, nie miała; zwłaszcza gdy nocne ciemności wszystkie zamachy Szwedów przed oblężonemi taiły, gęsto zaś latające granaty postrach i obawę w niéy rozszérzyły; już przez to samo na dalszy odpór nieprzyjacielowi, odważyć się nie mogła. Sam nawet Komendant, w tak ciężkim razie opuścił stanowisko swoje, i schronił się do Kollegium Jezuickiego. Powszechne to zamieszanie w załodze broniącéy miasta, było przyczyną, iż Król szwedzki *) podzieliwszy woysko swe na

---

*) Miał ón powiedzieć woysku swemu przed oblężeniem: „jeżeli zginę we Lwowie, wszystkich mieszkańców jego

3 hufce, z témi formalne już oblężenie miasta rozpoczął. Z tych jeden wdarłszy się na wał, przez parkan obalony, postępował ku bramie Krakowskiéy, któréy broniąca piechota łanowa aczkolwiek stawiła się odważnie Szwedóm, i ręcznym ogniem ich przywitała; nie mogła jednak dotrzymać placu, a mnóstwem nieprzyjacioł okryta, od kul karabinowych całkiem poległa. Usiłowali jeszcze zbroyni mieszkańcy pod wodzą Stanisł. Józefowicza, bronić owego stanowiska, i z razu udało im się z pobliskich baszt murowych, znacznie porazić Szwedów; z braku atoli posiłku, a raczéy z natarczywości coraz więcéy przybywających Szwedów, nayprzód powoli i broniąc się ustępowali, a potém spiesznie cofnęli się pomiędzy mury wspomnionéy bramy. Tam chcieli jeszcze odnowić zwątpioną już potyczkę, lecz nie mając żadnéy nadziei posiłku, i słysząc już w samem mieście strzélających Szwedów, rzucili wszyscy oręż od siebie, i rozpierzchnęli się po domach, Kościołach i Klasztorach, szukając w tychże swojego ocalenia. Tymczasem Szwedzi snując się po wałach od bramy krakowskiéy do fórtki Jezuickiéy, kogo tylko spotkali, szpadami kłuli, na uchodzących z karabinów i pistoletów strzelali; a w baszcie bramy krakowskiéy, zastawszy jeszcze kuszniérzów z Cechmistrzami, blisko 15 osób dział pilnujących, wszystkich do jednego kąta spędzili, i ogniem karabinowym pozabijali.

w pień wytniycie; jeżeli zaś go zdobędę, macie dwie godziny wolne do rabunku i mordów."

Drugi oddział Szwedów postępował od baszty Strumiłowskiéy aż do bramy halickiéy, a z tamtąd do fórtki Jezuickiéy, spędzając załogę mieyską z wałów, i strzelając do broniącéy przystępu; pomiędzy którą zginęło także i żydów kilkanaście. Z tegoż oddziału jedna część Szwedów, wycięła parkan przy Klasztorze Bernardynów, i do ogrodu wpadła. Pułkownik Undorf broniący tego Klasztoru z kilkadziesiąt ludźmi załogowemi, po nadaremném odporze i stracie kilku żołnierzy, poddać się musiał, i wzięty był w niewolę. Toż samo stało się w Klasztorze Karmelitów na halickim przedmieściu, którego już po wzięciu miasta, z kilkadziesiąt ludźmi bronić zamyślał Porucznik Berens, wezwany bowiem od Jenerała szwedzkiego nazwiskiem Klausmund, aby się poddał na łaskę, nie chciał się inaczéy poddać, tylko na słowo honoru: czém rozgniewany Jenerał, postanowił szturmem dobyć klasztoru. Załoga widząc, iż by nadaremny był wszelki odpór, przy tak nierównych siłach ze swojéy strony, poddała się nieprzyjacielowi; a Porucznik Berens opuściwszy stanowisko swoje z kilkoro ludźmi, gdy już na przeciw pałacu Jabłonowskich uchodził, został od Szwedów dognany, i w niewolę wzięty.

W téy saméy chwili, gdy pierwszy i drugi hufiec Szwedów, dostał się już na wały, trzeci nad inne mocnieyszy, pod wodzą Jenerała Stenbok *), udał się prosto z pagór-

---

*) Mniemano że w tym hufcu znaydował się także sam Karol XII. Król szwedzki, który przez cały czas tego o-

ka Klasztoru Karmelitów po schodach kamiennych do fórtki zwanéy bosacka, którą Komendant miasta, czyli to przez niedbalstwo, czyli dla łatwieyszego dawania ordynansów, przed Szwedami zamknąć nie kazał. Bez przeszkody weszła piechota szwedzka przez tę fórtkę do miasta, lecz jak tylko ukazała się na rynku, ruszyła przeciw niéy straż placowa z odwachu, i dawszy kilkakroć ognia, widząc nierówność swoją, naostatek poddała się, i zostawiła wolne do miasta wniyście. Po rozbrojeniu straży placowéy, jedna część piechoty szwedzkiéy, stanęła pod bronią przed ratuszem, gdy tymczasem druga, obchodząc rynek i ulice, strzélała do ludzi, którzy ze strachu uciekać chcieli z miasta, tudzież do okien i drzwi po kamienicach.

Po zdobyciu Lwowa od Szwedów, Jener. Stenbok udał się zaraz na ratusz, gdzie samego tylko Prezydenta, pod ówczas Dominika Wilczka Burmistrza, zastał. Temu rozkazał aby natychmiast innych Radców Magistratu zawołał, a tymczasem jemu samemu ostre zarzuty czynił, że miasto Lwów narekwizycyą jego, prowiantów woysku szwedzkiemu nie dało, i wiedząc o bytności w nim Króla, strzélać do niego z dział odważyło się. Odpowiedział na to Prezydent, iż temu nie był winien Magistrat, lecz Komendanci *), którym w takiéy sprzeczności zdań na obra-

---

blężenia, dla niepoznaki, zawsze w uniformie prostego żołnierza chodził.

*) Oprócz Gałeckiego Wojewody Kalisk. dowodził także podczas tego oblężenia, przeszły Gubernator czyli Komendant Lwowa, Kamiński Regimentarz.

dach przed oblężeniem czynionych, miasto posłuszne być musiało. Po zebraniu się w ratuszu Radców, i przyiściu Kanclerza szwedzkiego Piper, zaczął Stenbok w grubiański sposób przymawiać Jędrzejowi Kupińskiemu Radcy i Lekarzowi, że się odważył jeździć do Króla Augusta, prosząc go o woysko posiłkowe dla miasta, i temuż bronić się Szwedóm doradzał. Pogroził mu zatém ucięciem głowy, i osądził mocną strażą izbę radziecką i ratusz. Jak tylko zaś przyprowadzono z rozkazu Stenboka resztę nieprzytomnych Radców i ławników, których imiona piérwéy spisano, dwóch Kanoników Kościoła Katedralnego, XX. Józefowicz i Kuciński, wszedłszy do izby radzieckiéy, przystąpili do stołu, za którym siedzieli Stenbok i Piper. *) X. Józefowicz uczyniwszy krótką przemowę do Jenerała jako zwycięzcy, prosił o przebaczenie winy mieszkańcóm, i łaskę dla zwyciężonych. Stawił mu się surowo Jenerał, i długą sprzeczkę prowadził o niezapłacenie kontrybucyi nałożonéy w roku 1702. Wyrzucał także mieszkańcóm, że oręż podnieśli przeciwko Szwedóm, na co gdy mu odpowiedzieli, iż od Rzeczypospolitéy zmuszeni, to uczynili, za wstawieniem się Pipera oświadczył nareszcie, iż Król szwedzki przebacza miastu tę winę, i wyszedł z innemi Officerami tudzież Piperem z izby radzieckiéy, zostawiwszy

*) U drugiego stołu téy izby siedzieli Officerowie szwedzcy, a między niemi nieznacznie sam Król w uniformie raytarskim, z którémi po pracy oblężenia, posilał się winem, z odbitych piwnic mieyskich zabraném.

w niéy Radców i Kanoników pod strażą, aż do dalszych swoich rozkazów.

Tymczasem woysko szwedzkie, mając sobie od Króla dozwolone dwie godziny rabunku, wpadło do kamienic i domów, które mieszkańcy dla uniknienia gwałtów nieprzyjacielskich, musieli pootwierać; zamknięte bowiem domy, lub zapieczętowane gdziekolwiek ruchomości, poczytując za cudze lub depozyta szlacheckie, Stenbok natychmiast konfiskował. W całém mieście zaledwie znalazło się kilka domów prywatnych, które od łupiestwa żołnierzy szwedzkich ocalały. Zabrali oni w gwałtowny sposób mieszkańcóm, wszystkie pieniądze, kleynoty, i inne kosztowne ruchomości; poodbijali sklepy Ormianóm, którzy bawiąc się handlem, złożyli w nich znaczny zapas wschodnich towarów, które pozabierali nawet i Grekóm, aczkolwiek Cudzoziemcóm, osobliwie zaś konie tureckie, sprowadzone od nich na handel; naostatek i wszystkie trunki, jakie tylko zastać mogli w piwnicach, powydzierali mieszkańcóm, a w samych spiżarniach naymnieyszéy rzeczy nie zostawili, do utrzymania życia potrzebnéy. Toż samo czynili po wszystkich oboyga płci Klasztorach, tak dalece, iż prawie nic takiego nie było w mieście, czegoby nie tknęło srożące się Szwedów łakomstwo. Poodbijali w Kościołach zakrystye, i skarbce, pozabierali z nich gwałtem sprzęty kościelne, depozyta szlacheckie; i co tylko kosztownego widzieli, to wszystko do kwatery Stenboka, w ładownych pakach zniosłszy, temiż dwa wielkie pokoje napełnili. Kościół jednakże Katedralny, za osobliwszém

zrządzeniem boskim wolny został od podobnego rabunku. Schroniło się do niego, z bojaźni Szwedów, niezmierne mnóstwo ludzi, zamknąwszy wszystkie wrota za sobą. Tam Szwedzi chcąc się dostać, poczęli kołatać, aby im otworzono. Dla uniknienia ich większéy zapalczywości, chcieli niektórzy wrota otworzyć, lecz gdy na prędce kluczy znaleść nie mogli, wyrąbali je siekierami, chcąc uciekać z Kościoła; lecz w samym progu od Szwedów zostali pozabijani, innym zaś ludziom przestraszonym, i czekającym na modlitwie i płaczu, podobnegoż losu w Kościele, nieprzyjaciel nic złego niewyrządził; owszem na usilną proźbę dwóch wyżéy wspomnionych Kanoników, tudzież innych Kapłanów, od wszelkiego rabunku i pogwałcenia téy pryncypalnéy świątyni, wstrzymał swoje ręce drapieżne.

Jeszcze przed wyiściem Stenboka i Pipera, z izby radzieckiéy, przymówił się do drugiego X. Józefowicz Kanonik, prosząc o miłosierdzie nad miastem nieszczęśliwém, którego mieszkańców, bezkarna swawola woyska, mogłaby do nędzy ostatniéy przyprowadzić. Pomiarkował to Piper, i obróciwszy się do okna, uyrzał już cały rynek napełniony konnicą szwedzką. Wyrzekł potém kilka słów do Króla, u drugiego stołu siedzącego, i w odpowiedzi otrzymał rozkaz, ażeby woysko wyruszyło za miasto do obozu; ile gdy już czas oznaczony dwóch godzin do rabunku upłynął. Ustąpili Szwedzi z rynku i miasta, zostawiwszy około 1000 ludzi na straży przed ratuszem, dokąd wszystkie chorągwie cechowe i załogi mieyskiéy, jako zdoby-

te, do izby radzieckiéy znieśli; całą zaś górną izbę ratusza napełnili mieszkańcami, których na basztach i wałach jako więźniów schwytali. Wsadzony także był od nich do aresztu, Komendant i Gubernator miasta, Wojewoda Gałecki, tudzież Regimentarz Kamiński. — Tegoż dnia, gdy miasto wzięte zostało, obwołać kazał Stenbok na 4 rogach rynku, ażeby każdy donosił mu pod utratą życia, gdzieby się ukryte znaydowały szlacheckie lub inne depozyta. Także kto ma jakową żywność, pod ciężkim ukaraniem, podał mu ją na rejestrze spisaną. Jednakże pomimo tak surowych rozkazów, taili mieszkańcy jak tylko mogli wspomnione depozyta, póki nareszcie Stenbok nie był zmuszony Komisarzów na rewizyę całego miasta wyprawić, i wszelkie depozyta przez nich od mieszkańców odebrać, żywność zaś na rejestrze spisaną, rozkazał na użytek woyska swego obrócić.

Wieczorem gdy słońce zbliżało się ku zachodowi, przybył do izby radzieckiéy Posłaniec od Stenboka, z tém doniesieniem, aby mieszkańcy Lwowa okupując swe życie, 400,000 talarów bitych bez odwłoki, pod zagrożeniem ognia i miecza, szwedzkiemu woysku złożyli. Zmieszali się wszyscy na tak niespodzianą nowinę, i przez różne osoby upraszali Stenboka, aby ze względu na szczupłość miasta i ciężkie złupienie jego przez woysko, od złożenia tak wielkiéy summy, mieszkańców raczył uwolnić. Skłonił się przecie Stenbok na usilne ich proźby, i o godzinie 1széy w nocy wyprawił znowu Posłań-

ca z doniesieniem, że na 300,000 talarów bitych przestaje, którą summą mieli mieszkańcy rozłożyć między siebie, i chociażby srebrami kościelnemi, według wartości pieniężnéy otaxowanemi, we 24 godzinach, pod tąż samą karą miecza i ognia, wypłacić. *) Przykra była i ta powtórna deklaracya Stenboka dla mieszkańców, którzy nadaremnie o miłosierdzie jego nad sobą prosili; ślepe albowiem łakomstwo Szweda, na wszelkie sprawiedliwe przyczyny, żadnego względu nie miało. Rozumiał ón, iż dosyć łaski świadczy mieszkańcóm, gdy prawem woyny zdobytych, zostawia przy życiu i bezpieczeństwu, a przytém nie wielkiéy kontrybucyi po nich wymaga, dozwalając, iżby ostatek, i owszem wszystko zatrzymali przy sobie. Trudno było sprzéczać się z potężnym nieprzyjacielem; przeto aby się nie zdawało, że miasto przez opoźnienie się w téy sprawie, ściągnęło na siebie wyżéy wspomnione ukaranie ogniem i mieczem: przez całą noc zatrudniano się w izbie radzieckiéy, nad środkami wypłacenia Szwedóm tak znacznéy kontrybucyi; w krótce atoli przyszło do żwawych sporów pomiędzy mieszkańcami, gdy nie według proporcyi każdego w szczególności majątku, lecz podług rozsądku i zdania Radców, chciano rozkładać pojedyńczą ilość pieniężną, z któréy składać się miała ogólna summa nałożonéy miastu kontrybucyi. Nalegał Komissarz woy-

*) Oprócz téy kontrybucyi, nakazał jeszcze Stenbok wypłacić sobie od miasta 1500 czerw. złot. w nagrodę, że uprosił u Króla swego darowanie mieszkańcom stu tysięcy talarów.

ska szwedzkiego Sołdan, aby jak nayprędzéy rozkład jéy na mieszkańców był dokończony, i jeszcze kilka godzin czasu na to pozwolił. Bojaźń surowéy exekucyi, którą Szwedzi grozili, rzecz tę przyspieszyła nareszcie, chociaż nie ukończoną zupełnie; brakowało albowiem jeszcze 50,000 talarów, aczkolwiek na samych żydów lwowskich, (którzy się w krytycznym owym stanie odrywali od miasta, i osobne układy ze Szwedami czynili) włożona była kwota 120,000 talarów.

Komissarz szwedzki zadowolniony będąc z ukończenia rozkładu na mieszkańców kontrybucyi, wziąwszy z ratusza kilka znaczniéyszych osób, udał się z niemi do Stenboka, pokazując mu tenże rozkład wyrachowany na pismie. Prosił go Prezydent miasta Dominik Wilczek, ażeby z tak ogromnéy summy jeszcze cokolwiek odstąpił, i czas dłuższy do złożenia onéy wyznaczył: nic jednakże u hardego i łakomego Szweda nie mógł uprosić. Owszem kazał go z innemi znowu na ratusz zaprowadzić, i tamże tak długo wszystkich pod strażą trzymać, pókiby się nie podpisali, i jeden za drugiego nie zaręczył: iż kontrybucyę nałożoną, w 6 dniach całe miasto wypłaci. Sam Komissarz udał się do izby radzieckiéy, i zasiadłszy krzesło Prezydenta, kazał Pisarzowi mieyskiemu napisać Deklaracyą, mocą któréy mieli się zobowiązać wszyscy przytomni tamże, do zapłacenia kontrybucyi w oznaczonym terminie. Tę deklaracyą jak tylko pisarz mieyski przeczytał, Komissarz szwedzki pogrożkami i strachem wymusił jéy podpisanie, naypierwéy od Duchowieństwa, po-

tém od Radców i Prezydenta, imieniem całego miasta, a nareszcie od Starszyzny żydowskiéy, którą sam Kommissarz do izby radzieckiéy pod strażą przyprowadził, i mimo wzbraniania się teyże, do podpisu gwałtem prawie przymusił. Tym sposobem, gdy się żądaniom Stenboka stało zadosyć, rozkazał zatrzymane w sekwestrze na ratuszu duchowne i swieckie osoby, wypuścić do swoich domów.

Dnia 8. Września przybył do Lwowa jeden pułk piechoty szwedzkiéy z 24 działami, i natychmiast zaciągnął na wartę przed ratuszem, którą aż dotąd sama tylko jazda odbywać musiała; gdy tymczasem większą część onéy, rozłożoną po kamienicach, Klasztorach i domach, przez trzy dni mieszkańcy z niezmiernym uciskiem swoim podeymować i żywić musieli, zwłaszcza, gdy na jeden dóm po 10 częstokroć żołnierzy narzucano. Tegoż dnia w nocy oddział woyska polskiego z korpusu Referendarza Kor. Rzewuskiego, z dowodcą swoim Baworowskim posiłkowany od Kozaków, uderzył we 200 koni na obóz szwedzki pod Lwowem, w którym 20 Szwedów trupem położył. Dowiedziawszy się o tém Król szwedzki, dał rozkaz, aby znaczna część woyska natychmiast do obozu ze Lwowa wyciągnęła. Jakoż nazajutrz w kilka godzin ustąpił nieprzyjaciel, i sam tylko Jener. Stenbok z Komissarzem Sołdanem i kilkomaset ludźmi w mieście pozostał. Nie daremna była obawa mieszkańców, ażeby Szwedzi przed ustąpieniem swoim, nie podpalili miasta: w nocy bowiem około godziny 3ciéy zajął się ogień przypadkowy w stayni pewnego

domu, i tak dalece szerzyć się począł, iż w krótkim czasie wszystkie domy na ulicy Zarwańskiéy i Żydowskiéy, arsenał mieyski, i skład zboża, w niwecz obrócił. Zgorzały nawet baszty, domóm zajętym od ognia przyległe, a znaydujące się w nich jeszcze działa nabite, i strzelba, ogromny łoskot sprawiły. Szczęściem atoli, uprowadzony zawczasu z arsenału magazyn prochu, ocalił większą część miasta od nieochybnéy zguby. W tak okropném zdarzeniu sam nawet Stenbok zdjęty litością nad nędzą mieszkańców, zakazał woysku swemu rabunków podczas tego pożaru, owszem zachęcał je do pomagania w gaszeniu. Pozorna ta litość hardego Szweda, wkrótce zamieniła się w podły sposób myślenia, gdy z zapalczywością wyrzucać począł mieszkańcóm, że umyślnie domy żydowskie rozkazali podpalić, chcąc przez to żydowstwu dać okazyą, aby się zmnieyszenia nałożonéy na miasto kontrybucyi dopominało.

Ponieważ przeciąg czasu oznaczonego do złożenia Szwedóm summy okupnéy był krótki, zaczęli mieszkańcy uwolnieni z pod straży na ratuszu, znosić tamże pieniądze, a w niedostatku onych złote i śrebrne sprzęty kościelne. Nadchodził dzień 13. Września, termin do wypłacenia ostatni; lecz Stenbok chcąc miastu swoją łaskę wyświadczyć, dłuższego na to czasu pozwolił. Sam nawet przyszedł na ratusz, i złożone w skarbcu tamecznym śrebra kościelne oglądał; nie dał się jednak na proźby mieszkańców skłonić, aby im resztę kontrybucyi darował. Naybardziéy zaś jego popędliwości doznali na sobie Ży-

dzi *), którzy wymawiając się niezmierną szkodą przez ogień poniesioną, włożoney na siebie summy okupnéy płacić nie mogli; rozkazał bowiem przed synagogą ich szubienicę wystawić, i do teyże kilku ze Starszych żydowskich za ręce poprzybijać; czém przestraszeni drudzy, znosili nie tylko jak naywięcéy pieniędzy, ale nawet sprzęty złote i srebrne. — Tegoż dnia kazał Król szwedzki piechocie swojéy dzwony z Kościołów pozdéymować, działa wszystkie ze zbrojowni tak mieyskiéy jak też koronnéy, na przedmieście halickie wyprowadzić; i one, nie mogąc dla braku zaprzęgów z sobą uwozić, nabiwszy prochem, a otwory ich kamieniem lub drzewem pozatykawszy, w ziemi zakopane, lontami zapalonémi rozrywać. Gdy zaś w przeciągu jednego dnia wszystkich dział miastu zabranych **) porozrywać nie mogli, tedy i w następującym dniu 14. Wrześn. nad zniszczeniem w ten dziki sposób, całéy artylleryi mieyskiéy, ciągle się zatrudniali, udając przed mieszkańcami, jakoby na powitanie nowo obranego Króla polskiego***) który tegoż dnia w orszaku 6000

*) Chciwy pieniędzy Stenbok, wystraszył był zaraz po wzięciu miasta na żydach, że oprócz kontrybucyi na nich włożonéy, jeszcze samemu z osobna 20,000 talar. bit. dać obięcali.

**) Liczba ich nie jest z pewnością wiadoma, Wolter w życiu Karola XII. Króla szwedzkiego pisze, iż tenże 116 sztuk dział spizowych, rozkazał prochem rozerwać, a 24 tylko, na prośbę Króla polskiego w całości pozostało.

***) Był to Stanisław Leszczyński Wojewoda Poznański, (urodzony we Lwowie dn. 20. Paździer. 1677 z Rafała Leszczyńskiego Podkanclerza Koron. i Anny Ja-

woyska koronnego z **Warszawy** do Lwowa *incognito* zjechał, to działobicie czynili. **Leszczyński** stanął był na przedmieściu, w ogrodzie Królewicza **Alexandra***) towarzyszącego mu w téy podróży; mieszkańcy jednak o przybyciu jego nie wiedzieli, i dopiéro nazajutrz uwiadomieni od Szwedów, chcieli się udać do niego z powitaniem, nie mając atoli od **Stenboka** dozwolenia na pismie, na posłuchanie u tegoż od straży szwedzkiéy nie mogli być puszczeni; supplikę jednak do niego przez umówioną osobę potajemnie przesłali.

Wieczorem dn. 16. Wrześ. przybył **Leszczyński** z Królem szwedzkim i Królewiczem Alexandrem do miasta na niski zamek, a nazajutrz na danem posłuchaniu publiczném Magistratowi, Obywatelóm i Duchowieństwu, (zostającym dotychczas pod strażą szwedzką w ratuszu, dla niewypłacenia całkowitéy kontrybucyi,) powitany był krótką przemową od X. **Józefowicza**; na którą w odpowiedzi swéy przyrzekł, wstawić się za mieszkańcami do Króla szwedzkiego, aby umnieyszył cokolwiek tak cięźkiéy kontrybucyi, i powrócił miastu resztę artylleryi zabranéy **), jakoteź dzwony wzięte z Kościołów. Następu-

---

błonowskiéy Kasztel. Krakowsk.) którego **Karol** XII. Król szwedzki mocą oręża na tronie polskim osadził, chcąc prawnie obranego **Augusta** II. Elektora Saskiego z chęci pomszczenia się za wkroczenie z woyskiem do **Finlandyi**, zupełnie Korony polskiéy pozbawic.

*) Młodszego syna Króla **Jana** III. Sobieskiego.

**) Do dnia 20. Wrześ. nie przestali jeszcze Szwedzi działa zabrane ze zbrojowni mieyskiéy, prochem rozrywać.

jącego dnia Deputowani z Magistratu mieli posłuchanie u Królewicza Alexandra, którego za radą samego Leszczyńskiego, upraszali o wzięcie reszty artylleryi koronnéy pod swą opieką, i przewiezienie onéy na krótki czas ze Lwowa do dziedzicznego miasta swojego Zółkwi. Królewicz jednak, nie chcąc dobra swoje wystawiać przez to na łupieztwo Moskalów i Kozaków, jako nieprzyjaciół nowego Króla Leszczyńskiego, wymówił się od zadosyć uczynienia téy proźbie. Gdy powrócili na ratusz, przybył tamże Jenerał Stenbok w nocy, i zapowiedział o nastąpić mającéy nazajutrz, to jest dn. 18. Wrześn. Komissyi ze strony Króla szwedzkiego i Leszczyńskiego, w sprawie niewypłaconéy aż dotąd kontrybucyi, na którą podpisali się byli znacznieysi obywatele miasta. Ze strony pierwszego wyznaczony był Komissarzem Jen. Rosenstern, a ze strony drugiego, Poninski jego Marszałek i Podkoniuszy koronny. Oba zaczęli posiedzenie swoje o godz. 8 z rana w izbie radzieckiéy, i zadawali różne pytania względem niewypłacenia Szwedóm summy 300,000 talarów bitych, do którego się byli mieszkańcy jeszcze dnia 7. Września na pismie oświadczyli. Odpowiedział imieniem wszystkich X. Józefowicz, że kontrybucyi tak wielkiéy, miasto choćby chciało, wypłacić nie może, gdy oprócz tego wszystkiego co już na nią wydało, gwałtowny nadto rabunek po Kościołach i kamienicach od szwedzkiego woyska poniosło. Ułożono więc protokół tych odpowiedzi, i takowy w języku niemieckim jeden dla Króla szwedzkiego, a

drugi w polskim dla Leszczyńskiego spisano, i Komissarzom oddano, którzy rozstrzygnienie w téy sprawie Królowi szwedzkiemu zostawili.

Po ukończeniu Komissyi, znosili jeszcze mieszkańcy pieniądze na ratusz, gdy tymczasem drudzy, żadną miarą nie mogąc wypłacić włożonéy na siebie summy, tamże pod aresztem siedzieli. Podług uczynionych rachunków okazało się, że wszystkie Kościoły i Cérkwie lwowskie, tak w pieniądzach, jako i w sprzętach złotych i śrebrnych wypłaciły już były 33,382 talarów, i 2 tynfy; miały zaś wypłacić, podług rozkladu ogólnéy summy trzechkroć sto tysięcy talarów przypadłego na siebie 83,130 *); których, że wypłacić wcale już nie mogły, przeto znowu grozili Szwedzi ich rabunkiem i ogniem, osobóm zaś wszelkim, nawet prywatnym, kaydanami i mieczem. Wzmagał się zatém placz i narzekanie mieszkańców, z których wielu oboyga płci, przebrani po chłopsku lub żebracku, uciekali z miasta gdzie mogli. Dnia 19. Września Komissarz woyskowy Sołdan, z będących pod strażą na ratuszu mieszkańców, dwóch Radców, i 4 innych osób, o których mu doniesiono, iż byli majętni, zaprowadzić kazał do swéy kwatéry, pozostałym zaś groził wsadzeniem do więzienia. Ten samowładny postępek Komissarza sprawił, że miesz-

*) Pamiętnik lwowski z r. 1818, Nr. 11. podaje wyjętą z aktów Klasztoru XX. Dominikanów, summę kontrybucy- włożonéy na Duchowieństwo lwowskie 85,880 talarów, z któréy tylko 33,241 tal. 2 tynfy i 1 szosztak, pewne Kościoły i klasztory Szwedóm oddały.

kańcy zatrzymani w ratuszu, wyprawili zaraz Deputacyą do Leszczyńskiego, prosząc powtórnie o jego opiekę i pomoc; jednakże Deputacya tą udawszy się na zamek, nie była przypuszczona na posłuchanie, dla obrady sekretnéy, którą miał wtenczas Leszczyński z Królem szwedzkim, Stenbokiem i Królewiczem Alexandrem. Opowiedziała więc przyczynę swojego przyiścia Marszałkowi Ponińskiemu, i wróciła się znowu na ratusz; dokąd wkrótce potém odprowadzić rozkazał Sółdan, wyżéy wspomnione osoby, wzięte do swojéy kwatéry. Następującego dnia z rana, udał się z nim do izby radzieckiéy Jen. Rosenstern, i wziąwszy X. Józefowicza, i kilka innych osób z duchowieństwa zakonnego na mieysce osobne, odgrażał im wzięciem w niewolę woyskową, i wywiezieniem do Sztokholmu, że włożonéy na siebie, i podpisanéy kontrybucyi nie wypłacili. Odpowiedział na to X. Józefowicz, że sam Kościół katedralny łaciński, w pieniądzach i sprzętach złotych i śrebrnych, więcéy niż 9000 tal. bit. wypłacił, tak, iż oprócz 4 kielichów, tyleż małych lichtarzy śrebrnych, i krzyża jednego nic już więcéy w nim nie zostało. Podobnież i Klasztory śrebro wszystko z Kościołów swoich wydały, w pieniądzach zaś gotowych na 64,802 tal. bit. złożyły. Wreszcie przydał, że Duchowieństwo gotowe było raczéy do Szwecyi w niewolę jechać, a niżeli resztę kontrybucyi, wcale do skutku niepodobnéy, wypłacić. Poparł mówiącego X. Zieleźnicki Jezuita, i inni Zakonnicy, wielu przyczynami wywodząc niepodobieństwo zapłacenia reszty wło-

żonéy na Kościoły kontrybucyi, które wszystko prawie oddawszy, nic sobie nie zostawiły.

Widząc Rosenstern że nadaremne były wszelkie pogróżki, oświadczył przytomnym, że Król szwedzki na prośbę Leszczyńskiego, przyimuje to co dali, od reszty zaś łaskawie ich uwalnia. Podziękowali wszyscy za tę łaskę, ale wnet druga wyniknęła trudność, gdy ciż Komissarze dla siebie i Stenboka, domagali się pewnego *honorarium* od Duchowieństwa, w nagrodę prac podjętych, i prośby, którą (jak udawali) wnosili za nim do swego Króla. Proponował X. Józefowicz znaydującym się w izbie radzieckiéy Duchownym, aby z wdzięczności za darowanie reszty kontrybucyi, złożyli dla Komissarzów sto talarów; jednakże owi nie będąc zadowolnieni tak małą kwotą, chcieli koniecznie wymusić na nich 2000 talarów. Przedstawił im X. Józefowicz niepodobieństwo wypłacenia tak znacznéy summy dla zubożenia wszystkich Kościołów i Klasztorów, i oświadczył, że cokolwiek od tychże w dobrowolnéy ofierze daném będzie, to wszystko nazajutrz przed południem, do rąk Komissarza Sołdana złoży. To oświadczenie jego przyięli Komissarze, i tegoż dnia wszystkim Duchownym, (po dwutygodniowym zatrzymaniu) z pod straży na ratuszu do domów swoich powrócić dozwolili. Nazajutrz, to jest dnia 20. Wrześn. ciż Komissarze szwedzcy uwiadomili także mieszkańców, iż na prośbę Leszczyńskiego, Król ich przestał już na 50,000 talarach bitych, w kontrybucyi od samego miasta złożonych. Ucieszeni byli w prawdzie tą łaską nieprzyjaciela mieszkań-

cy, lecz z drugiéy strony mocno żałowali zniszczenia artylleryi ku obronie miasta potrzebnéy; gdy Szwedzi aż dotąd nie przestawali, działa mieyskie prochem rozrywać. Usilne atoli prośby mieszkańców tyle sprawiły, iż resztę pozostałych dział, chociaż podleyszego kalibru, około sztuk 50, które już ze zbrojowni wywieźli byli Szwedzi na rozrywanie prochem, w całości powrócono; wyjąwszy tylko strzelbę ręczną, pałasze, i inną broń starodawną, częścią na woynach zdobytą, częścią za pieniądze kupioną, i od wielu lat nakształt rzadkich osobliwości, wiernie dochowywaną, z któréy obie zbrojownie lwowskie złupili Szwedzi. Nadto, nie będąc jeszcze zadowolnieni z 50,000 tal. Kontrybucyi, następującego dnia (21. Wrześn.) domagali się jeszcze 20,000 i wezwawszy znowu wszystkich obywatelów na ratusz, tamże ich pod strażą zatrzymali, pókiby zupełnie summy 70,000 tal. bit. nie wypłacili. *) Dla uzupełnienia więc téy summy, kiedy pieniędzy obywatelóm nie stało, musieli różne towary znosić, i one Szwedóm wydać, w których, ponieważ bardzo nisko od Szwedów cenione były, więcéy nad 70,000 tal. bit. wybrali. Prócz tego na krótki czas przed wyiściem swo-

*) Podług Rękopismu wyżéy wspomnionego X. Józefowicza, okazuje się, że podczas tego najazdu Szwedów do Lwowa, wybrali ciż kontrybucyi:

z Kościołów i Cérkwi	33,382	tal. bit.
od Obywatelów . .	70,000	— —
od Żydów	40,000	— —
od Greków	30,000	— —
Razem . . .	173,382	tal. bit.

im ze Lwowa łupili Szwedzi Klasztory, zabieraiąc gdzie tylko mogli zboże, ubiory kościelne, i biblioteki; *) tak dalece iż X. Józefowicz zapobiegaiąc zupełnemu onych zniszczeniu, postarać się musiał u Stenboka o wydanie ordynansu na pismie, którego odpisy poprzybijanie u drzwi Kościołów, zatrzymały w dalszém łupieztwie szwedzkich żołnierzy. Prywatnym także obywatelom i kupcom lwowskim, zabrali sukna osobliwie granatowego, przeszło 16,800 łokci.

Nie dosyć było Szwedóm na tak wielu zaborach i szkodach obywatelom zrządzonych, domagali się jeszcze wypłacenia nowo obranemu Królowi polskiemu (Stan. Leszczyńskiemu) 5000 talarów, przyjęcia Konfederacyi Warszawskiéy, i złożenia mu przysięgi wierności. Co do pierwszego musiało miasto wyliczyć około trzech tysięcy talarów, pieniędzmi i towarami różnemi; na dwa zaś ostatnie punkta, żadnym sposobem zezwolić nie chciało, z przyczyny, że już pierwéy Królowi Augustowi wierność swą zaprzysięgło, i teyże przysięgi odtąd łamać nie mogło, bez obawiania się zemsty od Rzeczypospolitéy przy nim skonfederowanéy, i sprzymierzeńców jego Moskali i Kozaków, którym bronić się nadal nie było w stanie, utraciwszy w ninieyszém oblężeniu, większą część artylleryi i ręcznéy broni. Zważył to dobrze i sam Leszczyński, i po kilku prywatnych konferencyach z obywatelami i woyskiem szwedz-

*) Tenże Rękopism podaje szkody zdziałane Kościołóm lwowskim i Klasztoróm w czasie rabunku od Szwedów, na 64,802 talarów i 4 tynfy.

kim odstąpił od tych przełożeń, zadowolniony będąc złożoną sobie summą powyższą, wielce na drogę potrzebną. Dnia 23. Września 1704 wyszła ze Lwowa piechota szwedzka z taborami i zdobyczą zagarnioną po Kościołach i zbrojowniach mieyskich; a nazajutrz wyjechał Stenbok w orszaku 600 piechoty, oddawszy klucze od bram i arsenałów Wilczkowi Prezydentowi miasta; którego jako zakładnika ohciał z sobą uprowadzić, lecz ten za wypłaceniem mu 50 czerw. złot. wyprosił się z téy drogi. Wzięli jednakże Szwedzi w niewolę Gubernatora miasta Gałeckiego Wojewodę, i Berensa Pułkownika załogi lwowskiéy; Jenerała zaś Kamińskiego, Undorfa, i Pyrrhę, pod warunkami pewnemi na słowo honoru puścili. Zabrali także i 6 Greków, chociaż cudzoziemców, za niedopłacenie reszty kontrybucyi 30,000 tal. na nich włożonéy. O tymże czasie wyiechał i Leszczyński z dworem swoim w poczcie kilkuset Szwedów, którzy straż odbywając przy nim na zamku niskim, w appartamentach zamkowych, wiele spustoszenia zrobili; nawet w Kancelaryi grodowéy konie stawiali, pod które znaydujące się tamże papiery, zamiast słomy kładli.

Po wyiściu Szwedów ze Lwowa, nie było jeszcze zupełnie to miasto uwolnione od bojaźni i trwogi. Wyziewy prochu strzelniczego, które dały się poczuć między murami bramy krakowskiéy, sprawiły podeyrzenie na Szwedów, jakoby oni też mury w powietrze wysadzić zamyślali. Sam także Komendant miasta, wzięty w niewolę, w drodze już bę-

dąc ze Szwedami, wyprawił umyślnie gońca, do Lwowa, z doniesieniem, aby co prędzéy zakopanych prochów między murami bramy krakowskiéy, i pod zbrojownią mieyską szukano. Wzięto się tedy co żywo z rydlami i motykami do kopania ziemi, wytaczano także złożone od miasta w bramie krakowskiéy beczki prochowe, z których Szwedzi chociaż niemało wzieli, ostatek jednak zostawili. Kilka godzin strawiono na tém kopaniu, żadne atoli prochy lub miny nie znalazły się, oprócz ziemi kopanéy przez nieprzyjaciela w niektórych mieyscach; zkąd domyślano się, że Szwedzi szkodę jakowąś miastu wyrządzić usiłowali. — Spalone lub zrabowane od nich domy przedmieyskie, oglądane były z płaczem od obywatelów miasta, również jak i działa popsute i potrzaskane, które żydzi z pobliższych wiosek i karczem w nocy sztukami rozkradali. Dla zapobieżenia temu, kazał Magistrat stróżów postawić, i publicznie obwołać, aby się nikt nie ważył zabierać albo kupować dział potrzaskanych od Szwedów; zakupione zaś lub w inny sposób nabyte, ażeby każdy pod ukaraniem prawami obostrzonem, na ratuszu oddawał. Lecz ponieważ między działami temi, znaydowały się także koronne, przeto dn. 26. Wrześ. wyprawił Magistrat gońca do Xcia Lubomirskiego Wojewody Krak. jako Jenerała artyleryi koronnéy, z oznaymieniem o odeyściu Szwedów, i szkodach przez nich zdziałanych nie tylko miastu, ale też i warowniom jego; a przytém upraszając go, aby zwozić rozkazał działa popsute od nieprzyjaciół leżące w polu, ile

gdy miasto do takiéy klęski przywiedzione, tém się tą razą trudnić nie mogło. Drugiego także gońca wyprawił do Sieniawskiego Wojew. Bełzk. Hetmana P. K. owoczesnego Starosty Lwowa, z podobném doniesieniem, i prośbą o zabezpieczenie miasta od Kozaków, i innych woysk najezdniczych. Niespuszczając się jednak na poźne tegoż Hetmana oświadczenie, po odbytéy naradzie względem tymczasowych środków bezpieczeństwa, uchwałono zaciągnąć poczet piechoty, złożony ze stu ludzi; którym przeznaczony został na płacę czwarty grosz podatku szeleżnego. Szczupła ta żałoga miasta, w niedostatku broni, którą Szwedzi zabrali, opatrzona była w rusznice, które mieszkańcy, przy wzięciu miasta od Szwedów, schroniwszy się w Kościele Katedralnym, w tymże za ołtarze i ławki ukryli; a które X. Józefowicz Kanonik, obawiając się jakowego gwałtu nieprzyjaciela na Kościół, w nocy powrzucać kazał do lochów, gdzie woda była. Téy broni znalazło się około sztuk 60, i po zniesieniu jéy na ratusz, rozdano między żołnierzy, składających żałogę mieyską. Dnia 28. Września 1704 złożyło miasto przy uroczystém nabożeństwie w Kościele Katedralnym publiczne modły dziękczynne Bogu, za uwolnienie siebie od nieprzyjacielskiéy potęgi; w dwa dni zaś potém sprawił Magistrat w tymże Kościele exekwie za pobitych na wałach, w mieście i na przedmieściach, mieszkańców, żołnierzy i innych ludzi, podczas oblężenia tego od Szwedów, które w rocznikach Lwowa na potomne czasy zawsze pamiętném będzie.

ku Lwowi, Leszczyński musiał powtórnie z tego miasta ustąpić, i ze sprzymierzeńcami swemi do Wielkiéy Polski pociągnąć.

W roku 1718 i następującym, wszczęty w bliskości Karpatów i Multan pomor, który Podole i Województwo Krakowskie niszczył, tak srodze grassował we Lwowie, że zgromadzony w mieście tém Synod Greko-Unitów, dalsze obrady i posiedzenia swoje w Zamościu odbywać musiał.

Za panowania Augusta II. po dwakroć (r. 1722 i 1728) odprawiało się we Lwowie Koło jeneralne, czyli Ziazd powszechny woyska Rzeczypospolitéy, w przytomności obu Hetmanów koronnych, przy licznym konkursie dowodców i kompanii woyskowych, tudzież woysk cudzoziemskiego zaciągu. Na Ziazdach tych, dawne punkta do instrukcyi na Seym zostały potwierdzone, i Posłowie od woyska tak koronnego, jak też cudzoziemskiego, z tąż instrukcyą byli wyznaczeni.

Pamiętny był także miastu Lwowi rok 1724, w którym dn. 30. Lipca odprawiło się na zamku niskim pompatyczne wesele Stanisława Denhofa Wojewody Połockiego, Hetmana Polnego litewsk. z Zofią Sieniawską *) Kasztelanką Krakowską, córką Ada-

*) Zofia Sieniawska po śmierci Denhofa roku 1728 w Gdańsku zmarłego, zaślubiona była Augustowi Xiążęciu Czatoryskiemu Wojewodzie i Jenerałowi Ziem Ruskich, a owocem tego małżeństwa był zmarły w r. 1823 mąż wiekopomnéy sławy Adam Xiąże Czartoryski, Polny Marszałek cesarsko-austryjacki, pomnożyciel nauk i uczonych nieporównany.

ma Sieniawskiego Hetmana W. K. Przepych i okazałość z jakim ten akt był wyprawiony, zastanowiały mieszkańców, i świadczyły o wzmagającym się zbytku na dworach Panów polskich. Dwie bramy tryumfalne 50 łokci wysokie, rzęsisto oświecone, poczet woyska konnego i pieszego z muzyką janczarską, niezliczone mnóstwo dostoynych gości, bogato przybrany orszak ludzi pokojowych i dworskich, wyborném jadłem i trunkiem pozastawiane stoły, odgłos instrumentów muzycznych, sztuczne w powietrze puszczane ognie, strzelania radośne z dział i ręcznéy broni, dodawały temu aktowi naywspanialszego blasku; nawet dla większéy uciechy i zabawy pospolitego ludu, z okien zamkowych lano 4ma rynwami na ulicę obficie węgierskie wino.

W nie bardzo długim przeciągu czasu po tym wypadku radośnym, miasto Lwów patrzało na smutną scenę, gdy w r. 1726 zwłoki jednego z walecznych wodzów polskich, i dzielnego obrońcy Oyczyzny, Adama Sieniawskiego Hetmana W. K. który dnia 20. Marca na zamku niskim dług śmiertelności wypłacił, przenoszone były do Brzeżan, ku spoczywaniu w tamecznym grobie rodzinnym. Ten akt żałobny odprawiał się w obecności licznie zgromadzonego woyska w szyku porządnym, (przy żałośnym odgłosie muzyki woyskowéy, i strzelaniu z dział rozstawionych na wałach) Senatorów i Urzędników ziemskich, jako też wielu Szlachty. Towarzyszyły mu także Cechy mieyskie i cały Magistrat, również jak niezliczone Duchowieństwo oboyga obrządków, mając na czele swoim Jana

Skarbka Arcybiskupa, tudzież Prałatów i Kanoników Archikatedry lwowskiéy. Niezmierny tłum ludu postępował za karawanem kosztownym, wiozącym zwłoki, które złożone na noc z dnia 23. Marca w Kościele S. Piotra na Łyczakowskim przedmieściu, nazajutrz poprowadzono w karecie umyślnie na to sporządzonéy, przy licznym konwoju ludzi woyskowych, do mieyśca przeznaczonego. — Wkrótce po nim, wypłacił dług śmiertelności we Lwowie, następca jego w urzędzie Hetmaństwa W. K. Stanisław Rzewuski Wojewoda Bełzki, zmarły d. 4. Listop. roku 1728; którego zwłoki w pompatycznym orszaku znayduiącego się podowczas woyska we Lwowie, z kamienicy jego własnéy na rynku, wyniesione do Kościoła Karmelitów na halickim przedmieściu, z tegoż po odbytym obrzędzie religiynym, przeprowadzono do dziedzicznego miasteczka Rozdołu, *) gdzie w Kościele tamecznym parafialnym przy Klasztorze Zakonu tego będącym, w grobie swych przodków, testamentem ostatniéy woli, kazał je złożyć.

Wspaniały wiazd na urząd Starosty Lwowskiego, odprawił do miasta Lwowa Joachim Potocki **) dn. 5. Grudnia 1729. Towarzyszyło mu wielu Senatorów, Urzędników koronnych, i Szlachty z całego prawie Woje-

---

*) W Cyrkule Stryiskim w Galicyi.

*) Był ón synem Stefana Potockiego, Marszałka Nadwornego Koron. zmarłego we Lwowie dn. 5. Maja roku 1730; którego brat Teodor Potocki z Biskupa nayprzód Chełminskiego, a potém Warmińskiego, postąpił na godność Prymasowską, połączoną z Arcybiskupstwem Gnieznieńskim. (1722 — 1738.)

wództwa Ruskiego i Ziemi lwowskiéy. Na przeciwko wieżdżającemu wyszli mieszkańcy i znakomitsi obywatele Lwowa, Polacy i Ormianie, tudzież cechy ze swemi chorągwiami; a skoro wysiadł na zamku niskim, powitał go krótką i zwięzłą przemową Jan Jabłonowski, Wojewoda i Jenerał Ziem Ruskich; poczém tegoż dnia urzędowanie swoje, od sądzenia spraw niektórych, tamże rozpoczął.

Za panowania dwóch ostatnich Monarchów polskich Augusta III. i Stanisława Poniatowskiego, nie wiele podobno trafiło się we Lwowie zdarzeń, szczególniéy interessujących, i w rocznikach tego miasta pamiętnych; ile gdy nawet nie można z pewnością wiedzieć, aby kto dzieje owoczesne Lwowa, w opisie historycznym zebrane, potomnym czasóm zostawił. Wspomnieć tu jednak nie zawadzi, że w roku 1751 obywatele i mieszkańcy tego miasta świadkami byli niewidzianego aż dotąd obrzędu Religii, to jest: koronacyi słynnego w całéy Polszcze obrazu Maryi Panny, w tamecznym Kościele Dominikańskim, który przysłanemi od Stolicy Rzymskiéy koronami, Mikołay Wyzycki Arcybiskup Lwowski, w orszaku nader licznego Duchowieństwa, przy obecności woysk oboyga zaciągu, wielu Magnatów, Urzędników i Szlachty polskiéy, tudzież niezmiernego mnóstwa ludu, wśrod huku dział i odgłosie wielu instrumentów muzycznych; w polu za rogatkami mieyskiemi na przeciw Cérkwi S. Jérzego, dn. 1. Lipca z nader okazałą pom-

pą uwieńczył. *) — Rok 1769 niepomyślny był dla Lwowa, z przyczyny woyska Konfederatów Barskich, którzy uzbroiwszy się za niepodległość narodu, przeciwko gwarancyi Moskwy, piérwszych dni Czerwca to miasto najechali. Po cztérykroć przypuszczany attak, dzielnie odparty został od broniącéy miasta załogi Rzeczypospolitéy; chociaż obie walczące strony, znaczną poniosły klęskę. Naybardziéy podczas tego najazdu uciérpiało przedmieście halickie, którego domy po części Konfederaci spalili; również jak zabudowania znaydującego się tamże Klasztoru Karmelitów, którego wieża kościelna z dzwonami i zégarem całkowicie ogniem spłonęła. — Pamiętny także dla miasta był rok 1770 nadzwyczayną powodzią, (gdzie indziéy od miesiąca Stycznia aż do Czerwca trwającą) która wziąwszy początek z ukrytych meatów (otworów) podziemnych, wszystkie prawie pochyłe i nie bardzo głębokie mieysca, wszędzie do znacznéy wysokości wodą zalała, i nader wielki uszczérbek w gospodarstwie zrządziła. Nawet do grobów kościelnych wciśnąwszy się, złożone w nich trupy podniosła; z których potém nieznośny fetor wszczęty, byłby może zdrowiu mieszkańców nadto zawadził, gdyby wcześnie środki zapobiegające temu, przedsiewzięte nie były.

---

*) Historyą téy Koronacyi, obszernie dosyć opisaną, można czytać w księdze pod tytułem Hasło słowa bożego, drukowanéy we Lwowie u Św. Tróycy, r. 1754. folio.

ROZDZIAŁ III.

Dalsze dzieje Lwowa, od przeyścia jego pod berło ces. król. Austryackie, do teraźnieyszych czasów.

W roku 1772 przez Traktat odstąpienia dostała się Austryi Ruś czerwona właściwa, z miastem stołecznem Lwowem; któréy dawnieysze nazwisko Galicyi i Lodomeryi *) odtąd zaczęło być w powszechnem używaniu.

*) Już w roku 1222 Andrzéy II. Król węgierski w nadaniach i przywilejach swoich używał tytułu Króla Galicyi i Lodomeryi. Galicyą od udzielnego przedtém Xięstwa Halickiego przezwaną, składała właściwa Ruś Czerwona. Co zaś do Lodomeryi, nazwisko tego Kraju, z węgierska zepsute, kładli niektórzy mylnie na mappach w dawnieyszém Województwie Krakowskim i Sandomirskim, za Wisłą, albo też w Bełzkim, lecz żadna Geografia nie pisze o właściwém Królestwie Lodomeryi. Obszerna kraina Wołyń w podziale całéy Rusi między synów Włodzimirza Wielk. Xiążęcia Kijowskiego, w 10 Wieku przybrała nazwisko Xięztwa Włodzimirskiego, które Wszewołod Xiążę Kijowski, r. 1078 dla synowca swego Jaropołka utworzył. Za

Przez Patent z dn. 11. Wrześ. 1772 obeymujący w posiadłość Galicyiskie Królestwo, mianowany Gubernatorem jego Antoni Hrabia Pergen, założył stolicę Rządu we Lwowie; a z początkiem następującego roku 1773 otworzony był tamże naywyższy Sąd gubernatorski, do którego należeć miały wszystkie sprawy, które się przedtém na Trybunałach sądziły. Tegoż roku potwierdzony był zwyczayny do Lwowa ziazd obywatelów polskich, corocznie odprawiany, w interessach ziemskich czyli prywatnych ugodach, pod nazwiskiem Kontraktów, którym 3 tygodniowy termin był przepisany; dzień zaś 29 miesiąca Grudnia przeznaczony był na złożenie publiczne hołdu wierności, który znaydujący się we Lwowie wszyscy Duchowni, Obywatele, Szlachta, i mieszkańcy, osobiście; a mieszkający na prowincyi, przez wyprawionych do Lwowa Deputowanych od siebie, wykonali.

Rząd monarchiczny przez Uniwersał z d. 4. Listop. 1775 postanowił Komissyą, któraby po zniesieniu się z Magistratem mieyskim, ułożyła szacunek i wartość wszystkich tak w mieście jak też na przedmieściach kamie-

---

Bolesława II. Kr. Pol. Xięztwo to prawem hołdowniczém należeć zaczęło do Polski; dopóki w r. 1320 Gedymin Xiaże litewski, nie opanował je razem z Kijowem i Ukrainą. Wojenne spory o posiadanie Wołynia między Litwą i Polską trwały do r. 1569, którego Zygmunt August, kray ten przyłączywszy do Korony, w Województwo zamienił. Austrya obeymując r. 1772 Ruś Czerwoną w posiadłość, dla znaydujących się w obwodzie Wołynia miast Chełma, Sokala i Zbaraża, do tytułu Królestwa Galicyi, słusznie przydała także tytuł Lodomeryi.

nic i domów; na które rozłożony bardzo mały podatek zwany Kontrybucyą mieyską woyskowych kwatér (*Militär-Quartiersbeitrag*) wybierany przez Magistrat, i do Urzędu Cyrkularnego odsyłany, miał służyć na coroczne wynagrodzenie każdemu właścicielowi domu, zajętego nie tylko na kwatery woyskowe, ale też na kancelaryę, kassę, szpitale, składy i tym podobne potrzeby. Tegoż roku przez Patent z dn. 13. Czerw. dozwolone zostało od Rządu Zgromadzenie Stanów Krajowych we Lwowie, podobnież jak takowe w innych dziedzicznych krajach Austryi odbywać się zwykło. Uroczyste jednak zaprowadzenie onych nastąpiło dopiero dn. 11. Wrześ. 1782 za panowania Józefa II. Cesarza.

Rok 1780 pamiętny był dla miasta Lwowa, pobytem kilkudniowym Józefa II. Cesarza, który w podróży swojéy do krajów zagranicznych, nasamprzód zwiedził stolicę nowo utworzonego Królestwa Galicyi i Lodomeryi; i znaydujących się tamże obywateli i mieszkańców wszelkiego stanu, łaskawie do posłuchania w ich prozbach i potrzebach raczył przypuścić. Radość atoli, którą cały kray był napełniony, w krótce odmieniła się w smutek, gdy tegoż roku Césarzowa Marya Teressa w Wiedniu życie swe zakończyła. — Józef II. po śmierci matki objąwszy rządy Monarchii, ażeby się naocznie przekonał, o zachowaniu rozmaitych ustaw, które ku pomnożeniu dobra nowo nabytych Królestw Galicyi i Lodomeryi, w początku panowania swojego wydał: przedsiewziął r. 1786 powtórną

podróż do téy krainy odbyć, i nieomieszkał także stolicę onéy miasto Lwów, drugi raz bytnością swoją zaszczycić. Właśnie podtenczas oczekiwało tamże na niego dwóch Kuryerów rossyiskich, którym ón po przyjeździe swoim dn. 17. Sierpn. dawszy posłuchanie, tychże nazajutrz do Rossyi odprawił. Zwiedził potém wszystkie zakłady publiczne, i tegoż dnia do Zamościa wyjechał, zkąd niezadługo powróciwszy znowu do Lwowa, odwiedzał resztę nowych zakładów, a w godzinach wolnych od pracy, i rozmowy z Urzędnikami, przyimował prośby mieszkańców, i dawał posłuchanie wszystkim którzy w potrzebach swoich do Jego monarchicznych i pełnych dobroci względów przystępu osobistego żądali,— W powszechności Césarz ten starał się miasto Lwów uczynić kwitnące, i podeymował znaczne koszta, aby mieszkanie w nim zrobić przyjemném. Za jego rządu wyszło nie mało ustanowień, tyczących się dobra i pomyślności Lwowa, którego ludność znacznie pomnożona została *) przez nadanie szczególnych korzyści, dla przychodniów cudzoziemskich, kupców, sztukmistrzów, i rzemieślników, osobliwie protestanckiego wyznania; którym dozwolono było nie tylko bezpłatne nabycie mieyskiego prawa, ale też i sześcioletnia wolność od wszelkich podatków i danin.— Magistrat lwowski z łaski tegoż Cesarza, otrzymał r. 1786 nową organizacyę, i składać się miał odtąd

*) W roku 1785 ludność miasta Lwowa rachowano na 25000 mieszkańców; lecz w r. 1787 taż ludność pomnożyła się do 32000,

z następujących osób: Prezesa, Wice-Prezesa, 12 Radców, 4 Sekretarzy, 5 Protokolistów, Adjunkta, Registratora, Expeditora, Ingrossisty, i tym podobnych niższych urzędników, którym wszystkim płaca przyzwoita z dochodów mieyskich (od 1800 do 100 ZRyń.) wyznaczona została. Dawnieyszy atoli zwyczay, podług którego za czasów Rzeczypospolitéy Polskiéy, szlachcic w Magistracie urząd obéymujący, tém samém tracił szlachectwo, na potém już mieysca mieć nie mógł. Z Magistratem lwowskim r. 1787 połączony został Sąd merkantylny i wexlowy, który przedtém we Lwowie osobną składał instancyą. W tymże roku wprowadzone zostały do Lwowa Sądy ziemskie, do których należeć miały sprawy ziemskie, i interesa fiskalne całego kraju. Oprócz Kontraktów wyżéy wspomnionych (które przedtém corocznie odprawiały się na Swięto trzech Królów, poźniéy zaś przeniesione były na dzień 1. Lutego, a nakoniec z tymże przeciągiem czasu trzechniedzielnego na letnią porę, to iest: dzień 24. Maja) dozwolone były także dwa jarmarki do roku, na początku wiosny i jesieni, na obszernym placu za miastem przy Cérkwi S. Jérzego odbywać się mające, na które nie tylko krajowi, ale i zagraniczni kupcy, zwykli niegdyś mocno uczęszczać.— Dla zaradzenia wszelkiemu niebezpieczeństwu i szkodóm, które częstokroć miasto ponosiło od ognia, przez niedokładne rozporządzenia, i niedostatek potrzebnych ku ratunkowi narzędzi i ludzi, przepisany był r. 1782 nowy porządek gaszenia ognia; a w roku 1788 wyszło rozporządzenie tyczące się pow-

szechnego bezpieczeństwa budynków i mieszkańców, porządku utrzymywania ochędostwa tak w mieście jak na przedmieściach, tudzież przedaży i kupna w dni niedzielne i świąteczne. Oprócz tego wprowadzono także do Lwowa rewizyą umarłych, którzy bez różnicy stanu, religii i wieku, tylko za poprzedniczym obeyrzeniem Chyrurga, i po upłynieniu 48 godzin, pogrzebionemi być mogli.

Nayjaśnieyszy Franciszek I. Césarz, który po krótkim panowaniu Leopolda II. obiął rządy dziedzicznych krajów niemieckich, równe poprzednikowi swemu, okazywał względy, i dowody oycowskiéy staranności ku pomnożeniu co raz większego dobra, i kwitnącego stanu miasta Lwowa. Pierwszy krok do tego uczyniony, była to przedsiewzięta r. 1792 dekretem nadwornym z d. 25. Maja, regulacya ksiąg gruntowych miasta Lwowa, (Tabuli mieyskiéy) do których wciągane być miały prawa do realności jakowych. Termin do prenotacyi, czyli wciągania tych praw do ksiąg gruntowych, przedłużany bywał częstokroć od jednego roku do drugiego, póki nareszcie w r. 1806 nie została zaprowadzona nowa księga gruntowa, do którey, (dla porządnego] i rzetelnego przeniesienia praw posiadłości, przez wpisanie ich do dawnych ksiąg mieyskich w prawa rzeczowe (*realne*) przeszłych, i dotąd nie wygasłych) mianowana była tegoż roku dekretem nadwornym z d. 13. Czerw. osobna Komissya przy Magistracie lwowskim, złożona z Wice-Prezesa i Radców niektórych, w przedmiocie księgi gruntowéy referujących, która pod zarządzeniem jedne-

go Radcy Apellacyinego, w ogólności podług zasad w rzeczach tabuli krajowéy i ksiąg gruntowych, postępować obowiązana była.

Rok 1803 pamiętny był dla miasta Lwowa nadzwyczayną tęgością zimy, która przez cały niemal miesiąc Luty srogość swą wywierała; a zimno dochodziło do 25 stopni. Tak w samym Lwowie jak też na gościńcach pobliskich, rachowano w przeciągu tego miesiąca do kilkudziesiąt ludzi zamarzłych. Dla ulżenia cierpieniom uboższéy klassy ludu, wyznaczono w każdym obwodzie miasta kilka izb, kosztem publicznym ogrzéwanych, któreby przy ciągle trwających mrozach służyły za schronienie. — W końcu tegoż miesiąca, w domu żydowskim na ulicy szerokiéy przy samych wałach miasta, wybuchnął pożar, który z pomocą tęgiego wiatru i burzy, 4 pobliskie domy drewniane, w krótkim czasie do szczętu spalił. *) Wszyscy mieszkańcy w niemałéy byli trwodze, ponieważ iskry i żarzewia unoszone od wiatru, dosięgały już dachów kamienic w murach samego miasta. Szczęściem atoli zapobieżono prędko dalszemu wdzieraniu się ognia aż do budynków mieyskich, które mieszkańcy onych już poopuszczać myśleli; drewniane jednak domy żydowskie, mające w sobie wielki zapas gorzałki i wina, tudzież mieszkający w nich obcy podróżni, dla utraty swych ruchomości, poniosły przez ten pożar niezmierną szkodę.

---

*) Większy nie równie zdarzył się pożar roku 1800 dnia 6. Czerwca, na przedmieściu Krakowskim, gdzie oprócz wielu budynków murowanych, także Cérkiew S. Mikołaja, i Kościół S. Jana pod zamkiem wysokim, nay bardziéy uszkodzone były od ognia.

Tegoż roku brat panującego Césarza, Arcyxiążę Karol, Polny Marszałek i Minister woyny w podróży swojéy do niektórych Państw austryackich, zwiedził także stolicę Królestwa Galicyi, do któréy d. 28. Sierpnia wieczorem przybył. Na powitanie jego wyjechało konno o jedną milę od miasta, 24 Szlachty polskiéy, pod przewodnictwem młodego Xiążęcia Henryka Lubomirskiego, która w uniformie Ułanów, tworzyła gwardyę honorową Arcyxiążęcia. U rogatek Żołkiewskich oczekiwał na dostoynego gościa Prezydent z Deputacyą Magistratu mieyskiego, a u bramy krakowskiéy wszyscy obecni Jenerałowie. Od samych rogatek stało na obu stronach gościńca, przez który Arcyxiąże jechał niezmierne mnóstwo ludu; a we środku Żółkiewskiego przedmieścia 50 chłopców żydowskich i tyleż dziewcząt, mając na czele swoim Rabina i Starszyznę kahalną, ofiarowało mu na bogatém wezgłowiu Poema ułożone na jego przyjazd. Powóz Arcyxięcia poprzedzała jazda municypalna lwowska, i wyżéy wspomniona gwardya Szlachty; od bramy zaś krakowskiéy aż do jezuickiéy, jedna kompania piechoty liniowéy, 5 kompanii milicyi mieyskiéy, i oddział drugiego pułku załogi z muzyką turecką, uszykowane we dwa rzędy, tworzyli szpaler, przez który gdy Arcyxiąże jechał, rozstawione na wałach mieyskich działa dawały salwe, a głośny okrzyk radości ze wszystkich kamienic rozlegał się w powietrzu. Jak tylko Arcyxiąże wysiadł w domu Komendy jeneralnéy, milicyia mieyska uszykowana w bliskości tegoż domu na wale, powitała go

trzykrotnym z ręczney broni wystrzałem, na które odpowiedział korpus artyleryi mieyskiéy stojący po drugiéy stronie za miastem, działobiciem powtarzaném 36 razy. Tegoż wieczora całe miasto oświecone było jak naywspanialéy. Arcyxiąże podczas pobytu swego we Lwowie, zwiedził woyskowy obóz pod Nawaryą, znaydował się na muzykalnéy akademii w domu Gubernatora krajowego, zaszczycił obecnością swoją reprezentacyę teatralną, którą przedstawił dla niego Magistrat lwowski, dawał posłuchanie wyższym dowódcóm woyska stojącego we Lwowie, i Officeróm milicyi mieyskiéy, a dn. 2. Wrześ. udał się w dalszą podróż do Węgier.

Za panowania Józefa II. żydzi zamieszkali w Królestwie Galicyi, na mocy Ustawy z dn. 27. Maja 1789 pomiędzy innemi korzyściami nadanemi sobie, mieli także dozwolone przyimowanie i wpisywanie siebie do lwowskiéy gminy żydowskiéy. Pietnastoletni przeciąg czasu, dosyć posłużył do pomnożenia we Lwowie téy klassy ludu, która mogłaby nadal uciążliwą stać się mieszkańcóm wyznania chrześciańskiego. Panujący Franciszek Cesarz, baczny na wszystko, co zmierzało ku powszechnemu dobru miasta, końcem położenia tamy co raz bardziéy wzrastającéy liczbie rodzin żydowskich we Lwowie, przez Dekret nadworny z d. 29. Maja 1792 wyżéy wspomnioną Ustawę Józefa II. ogłosił za cofnioną, i odtąd gminie lwowskiéy pod karą stu czerwonych złot. zakazał przyimować żydów, należących do innéy gminy. Taż sama kara rozciągniona była na Starszych żydowskich gmin-

nych na prowincyi, którzyby żydowi jakiemu dali paszport (*Geleitschein*) do Lwowa, na obranie sobie tamże stałego zamieszkania, lub też przyjęcia czasowéy służby u żydów.

Miasto Lwów idąc za przykładem innych miast znacznieyszych w Państwie Austryackim, które pamiątkę zaprowadzenia r. 1804 w panującym Domu Austryi dziedzicznéy godności cesarskiéy, postanowiły z publiczną u siebie obchodzić uroczystością, odprawiło w murach swych też samą uroczystość 4. Paździer. 1804, jako w dniu imienin szczęśliwie panującego Monarchy. Woysko stojące załogą we Lwowie, złożone z oddziału huzarów pułku Cesarza, ułanów pułku Arcyxięcia Karola; i batalionu piechoty Xięcia de Ligne, poprzedzone od muzyki tureckiéy, tudzież kompanie milicyi mieyskiéy, wystąpiły w paradzie na rynek pod ratuszem. Z balkonu kamienicy Spawentego, i przed każdym oddziałem woyska, ogłoszony został w języku niemieckim, polskim i węgierskim, wydany z téy okoliczności nadworny Patent cesarski, w przytomności Hrabiego de Urmeny, naczelnika Rządów krajowych, Hrab. Lazanskiego, Wice-prezydenta tychże, i wszystkich Radców nadwornych i gubernialnych. W kościele Archikatedralnym odprawił Kajetan Kicki Arcybiskup lwowski wielką Mszą S., na któréy znaydowały się wszystkie władze rządowe, Magistrat mieyski, Szlachta i znaczna liczba Obywateli. Po ukończoném nabożeństwie i odspiewaném *Te Deum*, Gubernator dał wielki obiad, po którém przedstawiona w teatrze miey-

skim opera, i wspaniałe oświecenie całego miasta, ukończyły ten dzień pamiętny.

Rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich między Austryą i Francyą w początku miesiąca Kwietnia r. 1809 było powodem, iż większa część woysk austryackich wezwana była z Galicyi i miasta Lwowa do odparcia nieprzyjaciela, który szybkiem pochodem zmierzał już do wzięcia samego Wiédnia. Dla tego woysko warszawskie miasto Lwów trzymało w bardzo krótkim posiadaniu, a w miesiącu Czerwcu Jenerał austryacki Egermann wkròczył do niego z oddziałem jednym ochotników morawskich, zkąd ustąpił przed woyskiem rossyiskim, dowództwa Xiążęcia Galiczyna, które w początku miesiąca Lipca wszedłszy do Lwowa, nie prędzéy opuściło to miasto, aż po zawartym pokoju.

Dzień 15. Grudnia 1809 pamiętnym będzie w rocznikach Lwowa, przez powrócenie znowu téy stolicy Królestwa, pod łagodne panowanie austryackiego Cesarza. Woysko przeznaczone na osadzenie tego miasta, odbyło w tym dniu uroczyste weyście do niego. O godzinie 9téy z rana, Deputowani od Magistratu, cechy rzemieślnicze ze swemi chorągwiami, i milicya mieyska z muzyką turecką zebrawszy się w rynku ratusznym, wyszli aż do rogatek Grodeckich, gdzie na przybycie woyska cesarskiego czekali. Po przyzwoitym powitaniu przez Deputowanych, woyska już do rogatek zbliżonego, wprowadzono je do miasta, przy stokrotnym wystrzale z dział artyleryi mieyskiéy, i odgłosie dzwonów po wszystkich Kościołach, w następującym porządku:

Jechał nayprzód Komissarz Policyi konno, za nim postępowały cechy, po tych Deputowani, a naostatek milicya mieyska przed woyskiem, które składało się z dwóch oddziałów piechoty, i jazdy węgierskiéy. Przed Kościołem Katedralnym stanąwszy w pontyfikalnym ubiorze Biskupi lwowscy wszystkich trzéch obrządków, w towarzystwie Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, błogosławili woysku wchodzącemu do miasta. Milicya mieyska i cechy uszykowawszy się w rynku ratusznym, stały w paradzie tak długo, póki przeciągające przez rynek nowo przybyłe woysko, nie objęło przeznaczone dla siebie leże (kwatéry). Wszyscy Officerowie woyskowi, zaproszeni byli tego dnia od mieszkańców i Obywateli do stołu, a Magistrat mieyski zaopatrzył każdego żołnierza w przyzwoity pokarm i napóy. Wieczorem zaś całe miasto i przedmieścia, dobrowolnie oświecone zostały.

Niezmierna liczba żebraków nie tylko w całéy Galicyi, ale też i we Lwowie, jeszcze w roku 1787 podała myśl Rządowi, do założenia Instytutu ubogich, lecz ten wkrótce sam przez się upadł, i ani śladu jego bytu nie pozostało; a żebractwo we Lwowie ostatnich czasów wzmogło się tak bardzo, iż trzeba było znowu pomyśleć, o skuteczném zaradzeniu téy przykréy dla miasta uciążliwości. Owoczesny Gubernator Galicyi Piotr Hrabia Goes, jak tylko objął ważny swóy urząd, rozkazał Magistratowi lwowskiemu, aby mu podał przedstawienia względem lepszéy organizacyi Instytutu Ubogich; zlecił przeyrzenie onych światłym i czynnym mę-

żom, i wkrótce rzecz tę doprowadził do tego stopnia, iż na dniu 3. Stycz. 1811 utworzył nayuroczysciéy Komissyą nieustającą, która złożona z Prezydenta, 5 Assessorów, Sekretarza i Rachmistrza, pod baczném okiem Rządów Krajowych, Instytutem Ubogich miała kierować, i do wzrostu jego dzielnie się przykładać. Dla łatwieyszego zbierania składek przez dobrowolne ofiary i subskrypcye od Obywateli i mieszkańców, całe miasto podzielono na kilkadziesiąt sekcyi, i do każdéy z nich obrano Oyca ubogich, który pod przewodnictwem Plebana, miał zbiérać składki pieniężne na Ubogich. Te podzielone na porcye, większą, średnią i mnieyszą, miały być rozdawane przez Plebanów co niedziela pomiędzy ubogich, do Instytutu przez Komissyą wpisanych. Z tymże Instytutem Ubogich, połączył Rząd krajowy dobrowolny dóm pracy, w którym każdy nie mogący sobie mimo nayszczérszéy chęci na chléb zarobić, miał znaleść przyzwoite dla siebie utrzymanie i zatrudnienie; jako też dóm poprawy, w którym włóczęgi i żebracy, nie starający się o przyjęcie do Instytutu ubogich, po ogłoszeniu tegoż od 1. Marca 1811, mieli być zamykani.

Otrzymane wśrod toczącéy się między mocarstwy Sprzymierzonem i (do których przystąpił także Dwór austryacki) i owoczesnym Monarchą francuzkim, r. 1813 woyny, wielkie zwycięztwo pod Lipskiem, będące nader obfitém w wypadki zdarzeniem świata, i tryumfem słusznie podniesionego oręża za niepodległość i spokoyność ludów Europy; było wielce radośnym dla miasta Lwowa po-

wodem, do złożenia Wszechmocnemu w Kościele Archikatedralnym w dniu 1. Listop. uroczystych modłów dziękczynnych, przy obecności Władz krajowych, z ich wysokiemi naczelnikami, Szlachty i licznego zgromadzenia ludu ze wszystkich stanów. Życzeniem było Rządu, ażeby ten dzień uroczysty obchodzono także dobroczynnością, dla uczynienia go przedmiotem wdzięczney pamięci. Tym końcem wezwał Obywateli i mieszkańców, do złożenia tego, coby obrócić mieli na oświecenie miasta, ku wsparciu ubogich i bez pomocy zostających familii, których oycowie lub gospodarze wzięci byli do woyska, i stali pod bronią przeciwko nieprzyjacielowi. Mimo wezwania tego, nastąpiło jednak powszechne całego wnętrza miasta oświecenie, lecz przytém i zamiar Rządu dostatecznie był osiągniony: zacni bowiem mieszkańcy Lwowa, złożyli przy tey sposobności 3671 ZR. 56 kr. w W. W. na wsparcie potrzebujących ratunku familii, których oycowie wzieli się do oręża ku obronie oyczyzny. Tegoż dnia celnieysi niektórzy miłośnicy muzyki, łącznie z dyrekcyą teatralną, dali wielką muzyczną akademią, z któréy zebrany dochód 801 ZR. 48 kr. w W. W. i 2 czerw. złote, bez żadnego potrącenia na potrzebne wydatki, poświęcili na wsparcie ranionych w bitwie pod Lipskiem, galicyiskich żołnierzy. Za poległych zaś wojowników w ciągu tegoroczney kampanii, odprawiono w Kościele Archikatedralnym d. 20. Grudnia uroczysty obchod żałobny, na którym znaydowały się wszystkie władze rządowe, i licznie zgromadzona publiczność miasta; przy-

czém składano także u drzwi kościelnych dobrowolne ofiary, dla wdów i sierot poległych w boju żołnierzy.

Na początku r. 1814 zaszczyciła miasto Lwów obecnością swoją Królowa Sycyliyska Marya Karolina Xiężniczka austryacka, która przez intrygi Anglików, zmuszona będąc ustąpić z własnego kraju, i rozstać się z małżonkiem swoim Ferdynandem IV. Królem Oboyga Sycylii, doznawszy w r. z. łaskawego przyjęcia w Państwach tureckiego Sułtana, i rossyiskiego Cesarza; powracała przez Galicyą do Austryi, na łono macierzyńskiéy rodziny, ażeby mogła wytchnąć po przetrwanych tylu cierpieniach. Dnia 10. Stycznia Królowa ta w towarzystwie syna swojego Leopolda, stanęła we Lwowie, i wysiadła w pomieszkaniu Arcybiskupa *), na którego wschodach powitały ją wszystkie władze cywilne i woyskowe, a korpusy milicyi mieyskiéy z jedną kompanią piechoty pułku de Ligne, stojąc w paradzie na rynku, czyniły przyzwoite honory. Obecność dostoynych gości we Lwowie była powodem do kilku świetnych festynów, a Gubernator Galicyi Hrabia Goess, wziął na siebie staranie, ażeby krótki czas ich pobytu, dosyć przyjemnym uczynić. Po kilku przedstawieniach teatralnych, i jednym koncercie wykonanym przez naycelnieyszych amatorów muzyki, Królowa ze swoim synem, zwiedziwszy jeszcze Kościół Archikatedralny, w którym znaydowała się na na-

*) Arcybiskupstwo lwowskie wakowało w te czasy po zeyściu r. 1812 Kajetana Hrabi Kickiego.

bożeństwie niedzielném, tudzież Instytut Siostr miłosierdzia, dn. 19. Stycznia przedsięwzieła dalszą podróż do austryackiéy stolicy.

Świetne zwycięztwo otrzymane z Francuzów pod murami Paryża, i wzięcie tego miasta przez woyska sprzymierzone, było powodem do wielkiéy uroczystości we Lwowie, która się odprawiła dn. 17. Kwiet. r. 1814, w Archikatedralnym Kościele, gdzie w obecności wszystkich władz cywilnych i woyskowych, wśrod huku dział, odśpiewany został hymn pochwalny *Te Deum*. Wspaniałe oświecenie całego miasta, ukończyło dzień powszechnéy radości; która tém bardziéy pomnożona została, jak tylko otrzymano wiadomość o zawarciu pokoju, i powrócie Panującego Cesarza Austryi, do swéy stolicy. Ważne te zdarzenia w rocznikach świata, obchodzono tu stosownie do wydanego od Rządu przepisu, dn. 29. Czerw. z naywiększą uroczystością. O godz. 10téy z rana wyszła processya z Kościoła XX. Dominikanów do Archikatedry, pod przewodnictwem Arcybiskupa obrządku ormiańskiego Jana Szymonowicza. Towarzyszyły jéy wszystkie cechy i bractwa mieyskie, Professorowie szkół wszystkich ze swojemi uczniami, duchowieństwo oboyga obrządków tak świeckie jak zakonne, Magistrat, i wszystkie władze urzędowe ze swojemi Przełożonemi, a naostatek Kommenda jeneralna woyskowa, i znakomici obywatele galicyiscy. Poprzedzał i zamykał tę processyą oddział jazdy, zwanéy pułkiem ułanów Cesarza, wszystkie zaś korpusy milicyi mieyskiéy, i batalion załogowy, uszykowane były we dwa rzędy,

przez które postępowała processya aż do Archikatedry; gdzie po odbytém przez Arcybiskupa nabożeństwie, i powiedzianéy w języku niemieckim mowie, odśpiewano uroczyście Te Deum, w czasie którego stojąca przed Kościołem jedna kompania piechoty pułku de Ligne, i milicye mieyskie uszykowane na rynku, dały kilkakroć z ręcznéy broni ognia, na który, huk dział rozstawionych za miastem, odpowiadał. Wieczorem całe miasto i przedmieścia rzęsisto były oświecone, a w wielu domach jaśniały stosowne do uroczystości tey transparenta, i napisy w różnych językach. Osobliwie zaś dóm Gubernatora, i wszystkie gmachy rządowe przyozdobiono światłem jak naywspanialey; podobnież wielka i piękna brama tryumfalna, wystawiona przez Magistrat wśrod rynku, jaśniała mnóstwem lamp gorejących, między któremi na samym szczycie bramy, wyobrażony był Monarcha w todze Cezarów Rzymskich, siedzący na tryumfalnym wozie, nad którem wznosił się orzeł austryacki: prawa zaś strona téy bramy, wyobrażała sławę, a lewa pokóy. Co wszystko ozdobione było napisami w języku łacińskim, jaśniejącemi w transparentach. Na galeryi zaś téy bramy, również jak i na oświeconey wieży ratuszney grała na przemiany muzyka, a wszystkie ulice napełnione były do poźnéy nocy, niezmiernym natłokiem ludu; naypięknieysza bowiem pogoda téy uroczystości, pamiętnéy dla miasta Lwowa, towarzyszyła.

Widok tylu nieszczęśliwych, którym kalectwo albo utrata zdrowia, odjęły zdolność do pracy, lub utrzymania się własnego; była

powodem licznemu gronu Dam galicyiskich, do utworzenia roku 1816 we Lwowie społeczeństwa, pod nazwiskiem Towarzystwa Dobroczynności, którego celem było zbieranie składek na rzecz szpitalów, zostających pod dozorem Siostr Miłosierdzia, lecz dotąd przez niedostatek funduszów nie będących w stanie chwalebnemu swojemu przeznaczeniu, zupełnie czynić zadosyć. Towarzystwo to pod przewodnictwem Hrabiny Korduli z Komorowskich Potockiéy składające się z sześciu Dam mianowanych do Rady, w krótkim czasie rozciągnione było po całym kraju; w każdym albowiem Powiecie mianowane kollektorki, wzięły na siebie obowiązek zbierania składek, które do główney kassy Towarzystwa we Lwowie pod pilnym dozorem postanowioney, miały być przesyłane. Zamiar ten dobry i pożyteczny uwieńczony był szczęśliwym skutkiem, i już przy końcu roku fundusz Towarzystwa, wynosił około 10,851 ZRyń. które szczodrobliwość mieszkańców, dla ulgi cierpiącéy ludzkości z chęcią i dobrą wolą złożyć raczyła. Wysokie Rządy krajowe, ziednały Związkowi temu potwierdzenie od Panującego Monarchy, i wolność od używania stemplu, w czynnościach tyczących się kassy onegoż.

Zaprowadzone w Królestwie Galicyi, nadaniami nieśmiertelnéy pamięci Maryi Teressy i Józefa II. Stany krajowe; wśrod szczęku broni, i naglącéy potrzeby walczenia z nieprzyjacielem, nie mogły się zgromadzać na obrady seymowe, i przez długi czas były zmuszone w martwéy zostawać nieczynności.

Pokóy szczęśliwie przywrócony Europie, skłonił panującego w Austryi Franciszka Cesarza do wskrzeszenia w Królestwie Galicyi tych prerogatyw, jakiemi ono Wielcy jego Przodkowie chcieli obdarzyć. Przez Patent z dn. 13. Kwiet. r. 1817 wprowadził ón reorganizacyą tychże Stanów Królestwa *), które na dniu 16. Czerwca piérwsze Zgromadzenie swoje we Lwowie, czyli Seym uroczysty odbyły w następującym porządku. O godzinie 9 z rana dwa oddziały jazdy i piechoty, tudzież milicya mieyska, uszykowały się na 4 częściach rynku, a Członki seymowe i Stanów, zgromadzone już były w przeznaczonym do aktu tego Kościele Pojezuickim. Mianowany od Cesarza Prezesem Stanów, Gubernator krajowy Franciszek Baron Hauer, odprawił o godzinie 10téy w świetnym orszaku wiazd swóy do mieysca obrad seymowych, i zagaił pierwsze ich posiedzenie mową, na którą Arcybiskup metropolitalny obrządku łacińsk. Andrzéy Aloyzy Hrabia Ankwicz, nowo mianowany Prymas Galicyi, odpowiedział w wyrazach wdzięczności pełnych. Wyznaczył potém Prezes czterech Deputowanych, dla zaproszenia Komissarzów Seymowych, Hrabiów Kazimierza Rzewuskiego, i Stanisława Mniszcha, na mieysce Zgromadzenia Stanów. Odprawili oni uroczysty wiazd swóy, w pośród woyska stojącego na rynku, i czyniącego im honory woyskowe, aż do wielkich wrót Kościoła, gdzie przyjęci od Prezesa i Ar-

*) Składały się one z Duchowieństwa, Magnatów, Rycerstwa czyli Szlachty krajowéy, i miąst Królewskich.

cydygnitarzy koronnych, zaprowadzeni byli do krzeseł dla siebie przygotowanych. Piérwszy Komissarz Seymu, wziąwszy głos, złożył na ręce Prezesa, powyższy Patent cesarski, względem reorganizacyi Stanów, po przeczytaniu którego uczynił wniosek, nadania indygenatu Prezesowi; co gdy seymujące Stany jednomyślnie przyjęły, tenże Prezes w odpowiedniéy mowie swéy, oświadczył im należne za to podziękowanie. Prymas Królestwa, i Wielki Ochmistrz krajowy Hrabia Siemiński, wykonali przysięgę, a inne Członki Stanów, uczynili, każdy z osobna wystąpiwszy, poślubienie, przez podanie ręki Prezesowi; po którym to akcie, uszykowane na rynku woysko dało ognia, i rozstawione za miastem działa się odezwały. Zakończył posiedzenie Seymu, Prymas Królestwa, dziękczynną mową, a Stany zgromadzone udały się potém przez szpaler korpusów mieyskich do Kościoła Archikatedralnego, gdzie odprawiona była Msza S. wielka, i hymn pochwalny *Te Deum*; poczém Komissarze seymowi odjechali do swego pomieszkania, Stany zaś krajowe złożyły im tamże swoje uszanowanie. W dniach następujących ciągnęły się dalsze obrady seymowe, a dnią 22. Czerw. ukończony został Seym Stanów galicyiskich, również tak uroczyście i świetnie, jak był zaczęty. Po przybyciu Prezesa seymowego na mieysce posiedzeń, wyprawiono Deputacyę stanową dla zaproszenia Komissarzów, którzy gdy krzesła swoje zasiedli, Prezes powiedział do nich mowę, na końcu któréy zawołało całe Zgromadzenie: Niech żyje Césarz! Na drugą mowę mianą przez

Komissarza Hr. **Mniszcha**, odpowiedział Prymas Królestwa w imieniu Stanów. Wszystkie te mowy przyjęte były od całego Zgromadzenia z głośnemi pochwałami, zawierały bowiem nayczulsze wyrazy wdzięczności Stanów, za nadaną im przez łaskę panującego Monarchy, Reprezentacyą narodową. W tenże sam sposób odprawiały się w następujących latach, w stołeczném mieście Lwowie, w dniach oznaczonych, przez ustawy naywyższe, Zgromadzenia i Seymy Stanów krajowych, z odmianą atoli Komissarzy, od Panującego szczególnie na to upoważnionych.

Nie tylko zaś rok 1817 pamiętny był dla miasta Lwowa, przez uroczyste wprowadzenie Stanów Królestwa, ale także przez osobisty pobyt w nim powszechnie uwielbianego Monarchy, który zwiedzając niektóre poblizsze krainy, podległe berłu swojemu, chciał także odwiedzić Galicyą; a w niéy zaszczycić swą przytomnością stolicę kraju, do któréy dn. 10 Lipca w towarzystwie małżonki swojéy **Karoliny Augusty**, i kilku wysokich urzędników Dworu swojego, wiazd pompatyczny odprawił. U rogatek miasta powitał Nayjaśnieyszych gości z naywiększym uszanowaniem Magistrat lwowski, poczém Jenerał dowodzący towarzyszył im do pałacu Metropolity ruskiego, gdzie wypocząwszy trochę, jechali potém w otwartym powozie przez bramę honorową, w bliskości ogrodu pojezuickiego wystawioną, celującą gustowném ozdobieniem, i dobranemi napisami, wpośrod szpaleru uszykowanych na ulicach i placach, wszystkich cechów mieyskich, młodzieży szkolnéy, woyska, i

korpusów municipalnych; i przez drugą bramą tryumfalną na głównym rynku stojącą, i nader okazałą przy odgłosie dzwonów i biciu z dział, do przygotowanego dla siebie pomieszkania w pałacu Gubernatora. Na wstępie tamże przyimowani byli od wszystkich władz cywilnych i woyskowych, Szlachty, tudzież wyższego Duchowieństwa; a w krótce potém raczyli się pokazać na ganku, licznie zebranemu ludowi, który natychmiast powitał ich głośnym okrzykiem radości. Woysko i korpusy mieyskie, przeciągnęły w obliczu Nayjaśnieyszego Cesarstwa, i dały po trzykroć ognia z ręcznéy broni; pod wieczór zaś całe miasto naywspanialéy oświecone zostało. Następujących dni zwiedziło NN. Państwo, Kościoły katedralne wszystkich trzech obrządków, Seminarya, Klasztory płci oboyga, szkoły, i inne założenia publiczne; a dnia 26. Lipca przytomne było na świetnym balu danym przez Stany galicyiskie, w ogrodzie pojezuickim, który podtenczas jak naygustowniéy oświecono, i gdzie na przybycie ich rozmaite ognie sztuczne spalono. Dnia 28. t. m. opuścił Cesarz z Małżonką swoją stolicę Galicyi, i udał się w dalszą podróż dla odwiedzenia innych miast w tym kraju położonych.

Powszechny szacunek, jaki zjednał sobie za życia, mąż poważany od Monarchów, wielbiony w kraju, pełen cnot towarzyskich, nauki, światła, Adam Kazimierz Xiaże Czartoryski, niegdyś Jenerał ziem Podolskich, Marszałek Polny woysk austryackich, Kawaler Orderów krajowych i zagranicznych; okazał się także i w ostatniéy posludze, którę

śmiertelne zwłoki jego uczczono. W Sieniawie nayprzód, gdzie Xiąże ten, dn. 19. Marca r. 1823 w 89 wieku lat swoich, życie zakończył, odprawił się rozczulający i nader wspaniały obchód pogrzebowy; po którym zwłoki jego nabalsamowane, wywiezione zostały do Warszawy, dla złożenia ich tamże, podług ostatniéy woli jego, obok dostoynych przodków, w grobie rodzinnym. Po drodze zaś we Lwowie oddane im były przynależne honory woyskowe, wedle stopnia jaki w cesarsko-austryackiéy służbie, Xiąże zaymował. — Dn. 10. Kwiet. o godz. 2giéy po południu, kilkadziesiąt Obywateli na koniach, wyjechało o milę za rogatkę Janowską, a gdy się zeszli z karawanem wiozącym zwłoki Xiążęcia, otoczyli go z obudwóch stron, i prowadzili aż do rogatki, gdzie przyjął one zastępca Jenerała dowodzącego w Galicyi, Marszałek Polny Steininger, na czele oddziału piechoty, i z należytą uroczystością towarzyszył im z wyżéy wspomnionemi obywatelami, aż do bramy krakowskiéy. Przy kościele P. Maryi oczekiwało na zwłoki Xiążęce Duchowieństwo, któremu przewodniczył Arcybiskup lwowski, Metropolita Ruski, i Arcybiskup Ormiański; a gdy się zbliżyły do bramy pomienionéy, prowadzono je z pompatycznym orszakiem przez ulicę krakowską i na około rynku, do Kościoła Pojezuickiego, gdzie nazajutrz odprawiło się nabożeństwo żałobne, mowa pośmiertna, i inne obrzędy kościelne; po których zwłoki te pod zasłoną kilku oddziałów piechoty i jazdy, także artyleryi, w towarzystwie naczelnie dowodzącego, i cztérech

innych Jenerałów, tudzież Członków Stanów Krajowych, wysokiéy Szlachty, Urzędników cywilnych i woyskowych, oraz niezliczonego mnóstwa ludu, z muzyką żałobną, prowadzono po przed Komendę jeneralną i wały mieyskie, przez Ulicę halicką, rynek, i krakowską, aż do rogatki Żółkiewskiéy. Woysko i działa uszykowały się po prawéy stronie rogatki, a gdy zwłoki Xiążęce przeniesiono na wóz podróżny, dało trzykrotne salwe, z których każdemu 24 wystrzałów działowych towarzyszyło. Po uczynionych ostatnich tych honorach woyskowych, też same grono Obywateli które zwłoki Xięcia Czatoryskiego na wstępie do Lwowa przyimowało, odprowadziło je w podróż na mieysce przeznaczone, o milę za rogatkę.

Po smutnym widoku, którego niedawno świadkami byli mieszkańcy Lwowa, nastąpiły wkrótce chwile powszechnéy radości, gdy Arcyxiąże Franciszek Karol, drugi syn Cesarza Panującego, objeżdzając kraje Monarchią austryacką składające, przybył dn. 11. Lipca 1823 do galicyiskiéy stolicy, i wysiadł w przygotowanych dla siebie pokojach w pałacu Gubernatora krajowego. Zaraz po przybyciu swoim nazajutrz przyimował wszystkie władze cywilne, woyskowe i wyższe Duchowieństwo; następujących zaś dni odwiedzał gmachy urzędów politycznych i sądowych; szkoły normalne, gimnazya, i akademią; także zbrojownią mieyską, Komendę jeneralną, i szpital załogowy. Prócz tego zaszczycił obecnością swoją Kościoły trzech obrządków, Klasztory płci obojéy, seminarya i szpitale.

Chciał nadto być przytomnym na obrotach woyskowych, które wykonała w obliczu jego załoga miasta, i baterya artyleryi konnéy; jakoteż na kilku przedstawieniach teatralnych, które wyprawili dla niego artyści dramatyczni; również jak na celnieyszych miasta Lwowa przechadzkach, gdzie używał nader przyjemnéy zabawy, w pośrodku znakomitych obywateli i niezliczonego mnóstwa ludu, gromadzącego się z radością na te mieysca rozrywek, które przytomność Arcyxiążęcia uświetniała. Dnia 8. Sierp. wyjechał ze Lwowa dostoyny ten potomek panującego Domu w Austryi, i udał się w dalszą podróż ku wschodniéy części Galicyi, zostawiwszy niewygasłą pamięć swego pobytu, w stołeczném mieście téy Prowincyi, oraz ludzkości i uprzeymości, z którą przywykł obchodzić się względem każdego.

Tegoż roku mieszkańcy Lwowa mieli powtórnie to szczęście, iż oglądali w murach swoich Nayjaśnieyszego Cesarza, który w podróży swojéy do Czerniowiec na Bukowinie, gdzie się miał zjechać z osobistym przyjacielem i sprzymierzeńcem swoim, Alexandrem I. Cesarzem rossyiskim, dn. 25. Wrześn. przybył do téy stolicy. Chociaż wyraźna wola Jego wstrzymała przygotowania, które chciano poczynić do stosownych uroczystości, głośne atoli okrzyki zgromadzonego ludu, gdy się raczył pokazać na balkonie pałacu Gubernatora, w którym wysiadł, były jawnym dowodem radości, z powtórnego przybycia N. Pana do Lwowa. Władze cywilne i woyskowe, Duchowieństwo i Szlachta miały

zaszczyt, być nazajutrz przedstawionemi Jego Cesarsk. Mości, poczém tegoż dnia dawał posłuchania publiczne i prywatne. Następujących dni zwiedził rozmaite gmachy urzędowe, dóm naczelnego dowodztwa woyskowego, akademią, i szkoły; był też obecny wielkim ćwiczeniom woyskowym, wykonanym przez załogę mieyską za rogatkami miasta, oglądał także koszary artyleryi i piechoty, szpitale mieyskie, i obie Seminarya, a dn. 29. znaydował się na nabożeństwie odprawioném w Kościele metropolitalnym przez Arcybiskupa Prymasa. Naostatek przyjąwszy Deputacyą Stanów galicyiskich, która mu przedstawiła obecne położenie Kraju, dn. 1. Paździer. udał się w dalszą podróż na zamierzone mieysce.

Przy końcu historycznego rysu wydarzeń zaszłych we Lwowie, nie od rzeczy będzie, wspomnieć tu także okropny wypadek, który dnia 14. Lipca r. 1826 o pół do siódméy godzinie wieczornéy, mocno przeraził mieszkańców jego. Było to zwalenie się wieży ratusznéy, naydawnieyszego pomnika, i naypięknieyszéy ozdoby, w środku samego miasta przeszło na 30 sążni w górę wzniesionéy. Właśnie podtenczas zakładano około niéy fundamenta nowo zaczętéy budowy gmachu ratusznego *), gdy spodnia część onéy, w kształcie czworogranu będąca, nieznacznie rozsuwając się, ciężarem górnéy części w ośmiogran budowanéy, ciśniona, rozstąpiła się na dwie strony; przez co górna osunąć się mu-

*) Już w roku 1801 jedną część ratusza starego od strony południowéy rozebrano.

siała pionowo w środek aż do sklepienia, lecz nie mogąc się tam ostać, upadła razem z zégarem i dwoma jego dzwonami, na sam rynek, wziąwszy kierunek ku zachodowi, tak jednakże szczęśliwie, że z blisko otaczających ją domów, żadnego nieuszkodziła. Chociaż obalenie się to wieży nie było gwałtowne, dla mieszkającéy atoli na niéy ogniowéy straży, licznych robotników stawiających pod nią fundamenta, innych zaś dla naprawienia onéy będących wewnątrz, i mnóstwa osób które się często zwykły robocie przypatrywać; wypadek ten mógłby fatalne za sobą pociągnąć skutki, gdyby już od rana niezawodne znaki następnego zdarzenia nie ukazały się były, i gdyby nie przezorność i przytomność umysłu budowniczego sztuki ciesielskiéy Karola Kawki, który zawczasu obecnych o grożącem niebezpieczeństwie ostrzegał, i do ustępywania zniewalał; przez co prawie wszyscy na ostrożności się mieli. Jednakże pomimo tego, nie obeszło się całkiem bez nieszczęścia w tym razie: przy ciągłém odsypywaniu gruzów przez dni następne, ośmioro ludzi, częścią poduszonych, częścią też na śmierć pokaleczonych, dobyto; między temi było dwóch żołnierzy, których ciekawość aż na sam ganek wieżowy zaprowadziła, i 15letnia córka trębacza, z piszczałką w ręku silnie ujętą, na któréy ta nieszczęśliwa jeszcze przed samym zgonem, gdy właśnie zégar, drugi kwadrans na 7mą uderzył, podług zwyczaju gwizdała. Jeden tylko chłopiec został przy życiu, mocno atoli uderzony walącemi się cegłami w krzyże, i z przestrachu mowę utracił, lecz za sta-

raniem lekarzy późniéy przyszedł zupełnie do zdrowia. — Kamień poprzeczny, właściwy zwornik całéy budowy, osadzony w spodniéy części, w oknie archiwalnym wieży, miał napis niemiecki, gockiemi literami wyryty: »*Hans Bleher Anheb des Bau* 1491.« — Tak więc ten kolos, co przez lat 335 zdobił to miasto, i czuwał nad jego bezpieczeństwem publiczném, runął w jednéy chwili, nie zostawiwszy i śladu ze swojéy okazałości.

ROZDZIAŁ IV.

Korzyści i swobody, nadane miastu Lwowi od Panujących.

Wątpić nie można, ażeby miasto Lwów, od Xiążąt halickich Daniela lub Leona, nie miało sobie nadanych tychże korzyści i swobod, jakich używały celnieysze miasta na Rusi, pod panowaniem swoich szczególnych władców będące. Kazimierz W. Król Polski, podbiwszy Ruś Czerwoną berłu swojemu, i ogłosiwszy się dziedzicem i panem téy ziemi, wszystkie dawnieysze prawa i zwyczaje ruskie, którémi się do r. 1356 główne jéy miasto Lwów rządziło, zniósł i uchylił; a na to mieysce prawa osadników, czyli nowych z Niemiec obywateli lwowskich, zwanego Prawem teutońskim lub magdeburskim *) używać pozwolił, i ustanowił Wóyta

*) Miasta polskie (jak mówi Bentkowski w Tom. II. Histor. Liter. Pol.) wszystkie prawie, a dawniéy także

czyli Adwokata, przed którymby mieszczanie w sprawach mnieyszych i większych, z prawa teutońskiego odpowiadali; a wóyt sam z tegoż prawa, przed samym tylko Królem sprawował się. Uwolnił nadto tenże Kazimierz W. mieszkańców Lwowa, od wszelkiéy juryzdykcyi czyli zwierzchnictwa Wojewodów, Kasztelanów, Sędziów, Podsędków, i zatwierdził ustawę mieyską (*Plebiscitum*) *) mężowi dwie części dóbr, żonie zaś trzecią, po śmierci jednego z małżonków zastrzegającą. Lecz ponieważ odwoływanie się do Trybunału Magdeburskiego, z niemałym kosztem i uciążliwością mieszkańców połączone było, przeto naywyższy Sąd prowincyonalny teutoński, w zam-

---

wielka liczba włości wieyskich, rządziły się prawami obcemi niemieckiego tworu, z mocy lokacyi i przywilejów osadniczo-nadawczych. Prawa te mieysko-włościańskie, były dwojakiéy klassy; albo Saskie, Magdeburskiemi zwane: albo Chełmińskie; a nosiły ogólnie imie prawa niemieckiego, (*Jus theutonicum*) w rozróżnieniu od praw i zwyczajów polskich. — Prawo Saskie czyli magdeburskie, składało się ze zwyczajów prowincyonalnych saskich, z ustaw i wyroczni miasta Magdeburga, i z prawa sasko-lennego. Naypierwszy spis autentyczny praw tych, przez osady polskie, tak mieyskie jako i wieyskie z Niemiec przychodzące, przeymowanych, winniśmy Kazimierzowi W. który ustanawiając w r. 1356 w Krakowie Sądy wyższe osadnicze, dla przecięcia szkodliwych krajowi odwołań do Halli i Magdeburga zanoszonych, złożył w skarbcu miasta Krakowa, księgi prawa magdeburskiego, wziąwszy onych kopie z samego źródła. — Prawo Chełmińskie utworzyło się na zasadzie praw magdeburskich i flamingskich; a takim prawem miasta Chełmno i Toruń szczególnie przez Krzyżaków r. 1233 naypierwéy były nadane.

*) Miasta niektóre polskie z mocy nadań, miały moc stanowienia ustaw, które Wilkirzami, Plebiscitami, a czasem Statutami się zwały.

ku krakowskim ustanowiony został, w którym Wóyt i siedmiu ławników, od Wielkiego Prokuratora Królewskiego wyznaczonych, miało zasiadać. Z czasem zaczęto z Ruskiego i Wołyńskiego Województwa, tudzież z Podola do Senatu Lwowskiego appellować, co poźnieysi Królowie polscy ważném uznali, i szczególnemi przywileiami zatwierdzili. — A ponieważ w mieście tém oprócz Niemców, znaydowali się osadnicy z rożnych narodów, jako to: Rusinów, Ormianów, Żydów *), i Saracenów, czyli Turków albo Tatarów; przeto Kazimierz W. dogadzając ich żądaniu, pozwolił aby się oni swojemi prawami sądzili, przy zostawieniu jednak wolności, udawania się do prawa magdeburskiego, jeźliby tego chcieli; wszelakoż na ich sądach narodowych, Wóyt mieyski miał prezydować. — Tenże Król darował miastu 70 łanów frankońskich **) pola, mu-

*) W następnych wiekach, osobliwie za panowania Zygmunta III. Żydzi w nader wielkiéy liczbie znaydowali się we Lwowie, gdzie prawie we zwyczay było poszło, że ile domów było żydowskich, tyle stało szyldów protekcyinych w różnych herbach szlacheckich; Żyd bowiem skrzywdzony od Chrześcian, nie mógł inaczéy w Sądzie otrzymać sprawiedliwości, tylko za pomocą, assystencyą i protekcyą, uproszonego sobie Szlachcica.

**) W Polszcze pierwsze nadania ziemi od Xiążąt i Królów, nie inaczéy wymierzały się tylko na łany. Te były czworakie w używaniu: polskie czyli kmiece, frankońskie, niemieckie, i chełmińskie. Każdy z nich dzielił się na pewną ilość stay, łokci, sznurów, prętów, i morgów. Łan frankoński dwojaki był, większy i mnieyszy: Piérwszy powinien mieć powzdłuż stay 18, z których każde obeymowało miar 15, a miara łokci 14 i 1/2; w szérz zaś jedno staje, czyli miar 15, albo łokci 217; drugi zawierał powzdłuż miar 270 czyli łokci 3915, lecz w szérz obeymował tylko miar 12 czyli łokci 174.

róm przyległego w różnych ziemi gatunkach; z których 60 płacić mieli corocznie na dzień S. Marcina do skarbu Królewskiego po 24 groszy ruskich z łanu jednego, a 10 łanów wolnemi były dla pastwisk mieyskich, około wsi Biłohorcze. Zakazał nakoniec budowania komużkolwiek karczem, w przeciągu jednéy mili od miasta, aby się tym sposobem dochody jego z trunków nie umnieyszały. Ten przywiléy dany był w Sandomierzu, *feria 6. infr. octavam Pentecostes Anno Dni* 1356 w obecności wielu Panów polskich i ruskich, a między niemi Jana Proboszcza Gnieźnieńskiego i Kanclérza ruskiego.

Władysław Xiąże Opolski, któremu następca Kazimierza W. Ludwik Król węgierski i polski, jako pokrewnemu swojemu, Ruś Czerwoną z tytułem Xięztwa prawem lenności nadał, uczyniwszy się dziedzicem i Panem tego kraju, w celu podźwignienia mieszkańców Lwowa, którego przyległe okolice w r. 1350 najazdem Lubarta Xięcia litewskiego srodze zniszczone były; tymże na wieczne czasy sto łanów frankońskich, do owych 70 przez Kazimierza W. wprzódy nadanych, za murami miasta przydał, i prawem teutońskim obwarował. — Na przestrzeni tych łanów, kilka wsi, przez celnieysze miasta Lwowa familie niemieckie, jako to: Sommersteinhof (Zamarsztynów) przez Sommersteinów; Goldberghof (Kulparków) przez Goldbergów; Klepperhof (Kleparów) przez Klepperów, zakładać się poczęły.

Szczodrobliwość i hoyność Jadwigi Królowéy polskiéy, siostrzenicy Kazimierza

W. polepszyła byt mieszkańców lwowskich. Monarchini ta, w roku 1387 miasto Lwów udarowała znakomitym przywilejem, ogłaszając one mieyscem składowem towarów wschodnich, z zaleceniem, ażeby kupcy zagraniczni ze wschodnich przybywający krajów, nie gdzie indziey, jak tylko we Lwowie towary swoje przedawali, lub inne tamże kupowali; również aby żadne miasto w całém Królestwie, teraz i na potém tego prawa przekupu, (*emporii*) nie nadwerężało, i granic handlu lwowskiego nie przechodziło. Taż Królowa dodała przywiley na skład soli, i wszelkich innych towarów we Lwowie; a Władysław Jagiełło, między innemi nadaniami w r. 1404 postanowił: iż kupcy wołoscy, pogańscy albo chrześciańscy, z zamorskich Krajów przyjeżdzający, nie mają składu mieć, ani swych towarów przedawać gdzieindziey, tylko we Lwowie; a sprzedawszy tamże, i innych nakupiwszy, nie mogą ich w Wołoszech sprzedawać, ale za morze z niemi jechać. — Kazimierz IV. w r. 1460 ten skład towarów potwierdził, i prawem zastrzegł: ażeby miasta które są za Lwowem, jako to: Halicz, Kołomyja, Stryi, i inne, daléy z towarami nie jeździły, tylko do Lwowa; ani też indziéy Lwów nie mijały, lub objeżdzały *ad loca anteriora*, jako do Przemysla, Jarosławia, Rzeszowa, Bełża, i do innych mieysc którychkolwiek. Przerzeczone zaś *anteriora loca* miast, miasteczek i wsi, mogły także mieć skład we Lwowie, a daléy nie jeździć. — Od owego czasu, zaczęli mieszkańcy Lwowa daleko obszernieyszy handel pro-

wadzić, w którym osobliwie Ormianie *) szczególnym celowali przemysłem. Kupcy bowiem tego narodu w temże mieście osiedli, do Kaffy, Stambułu, Alexandryi, Kairu, a nawet aż do Indyi zajeżdzając, naywytwornieysze z tych krajów towary sprowadzali, które potém Niemcy, Polacy i Rusini, po całém Królestwie rozwozili; a tak wszyscy wzajemną ku sobie przychylnością, i uprzeymością przesadzając się, miasto Lwów codziennie wzbogacali.

Za panowania Władysława Jagiełły otrzymał Lwów, który pod ów czas z niemiec-

*) Kiedy Saraceni pustosząc Państwo Wschodnie, gnębili mieczem narody w nim osiadłe, szczątki wielu familii ormiańskich, rozsypawszy się po innych częściach świata, przybyły także na Ruś za czasów jeszcze Bolesława śmiałego Króla Polskiego; więc około dwóch wieków przed założeniem Lwowa, jako zaświadcza list Xiążęcia ruskiego Dymitra, położony całkiem w potwierdzeniu przywilejów Ormiańskich od Władysława IV. Króla. Daniel Xiąże Halicki, przywołał ich do Rusi Czerwonéy z Taurychiemi Scytami, czyli tak zwanemi dziś Tatarami; a syn jego Leon, żołnierzy ormiańskich, uzbrojeniem, ubiorem, i językiem do Tatarów podobnych, pod których panowaniem, między górami azyatyckiemi Taurem i Kaukazem wzrośli, roku 1280 osadził we Lwowie, w nagrodę pomocy, jaką mu dali przeciw ościennym Xiążętom Ruskim ku sobie nieprzyjaźnym, których częścią pokonał, częścią do układów z sobą przymusił. Poźnieysze Turków w Państwie Wschodnim zwycięztwa, więcéy jeszcze Ormianów na Ruś przyprowadziły. Kazimierz W. pozwoliwszy im sądzenie się swemi prawami, i dawszy wolność wyznania religiynego, ściągnał nie mało ludżi tego narodu do Lwowa. Mieli zatém Ormianie oddzielne Sądy swoje we Lwowie, u których sprawy rozstrzygane bywały podług ich własnych praw narodowych, i używali tego przywileju aż do czasów Józefa Césarza, który Sądownictwo Ormiańskie wcielił do Magistratu mieyskiego.

kiego nazwiska Lemburg więcéy był znanym, przywiléy bicia monety; lecz tylko drobnieyszéy, czyli półgroszków, (jak świadczy Arnold w Rozprawie o monecie Polskiéy, umieszczonéy w Tomie VI. Roczników Towarz. Warszawsk. Przyjaciół nauk) na któréy z jednéy strony wyrażony był Lew, z napisem miasta Lwowa (Lemburg) z drugiéy zaś widać było orła polskiego z cyfrą Króla Władysława, i przydaniem liczby ery chrześciańskiéy MCCCCXIV. (1414.) Za Zygmunta III. (jak pisze tenże Arnold w rozprawie pomienionéy) bito także pieniądze we Lwowie, lecz nie wiadomo jakiego kruszcu i gatunku takowe były; a za Jana Kazimierza niejaki Pinocci we Lwowie, z kościelnego śrebra, tyle pieniędzy, ile mógł, nabił. Działo się to podczas woyny szwedzkiéy, gdy Poznań i Bydgoszcz, menniczne miasta polskie, wpadły nieprzyjaciołóm w ręce.

Wytrwałość i męztwo z jakim obywatele miasta Lwowa, wszelkie najazdy nieprzyjacielskie odpierali, były powodem, iż następni Królowie polscy, daleko większymi przywilejami ich obdarzyli. Tak Zygmunt I. w nagrodę dzielnego wstrzymania i odparcia niezmiernéy potęgi Turków i Tatarów, którzy w r. 1524 miasto Lwów przez 4 tygodnie zewsząd w oblężeniu trzymali, i mury jego mocno uszkodzili, *) do herbu miasta tego

*) Tak pisze Alnpech, lecz Zimorowicz o Turkach przy tém oblężeniu naymnieyszéy wzmianki nie czyni, wspomina tylko samych Tatarów, którzy pod wodzem swoim Aslanem, w liczbie 40,000 Lwów najechawszy, przedmieście halickie i krakowskie ogniem zniszczyli.

przydał bramę wielką otwartą z trzema nad nią wieżami, w którey Lew spięty na tylnych łapach stoi; z przywilejem używania laku czerwonego, we wszystkich aktach i pismach publicznych. — Także i Syxtus V. Papież, widząc przychylność miasta Lwowa ku stolicy świętéy, i osobliwszą gorliwość w pomnożeniu honoru Nayśw. Maryi Panny; że i sam lwem się pieczętował, do tegoż herbu miasta, przez *Breve* z dn. 15. Wrześn. 1586 r. przydał trzy pagórki z gwiazdą, wyjęte z herbu swojego; ażeby one, stosując się do okoliczności, położenia mieysca i czasu, podług woli swojéy, jak mu przystoyniéy zdawać się będzie, ku ozdobie publicznéy, i uczczeniu wiary chrześciańskiéy, do herbu swego przyłączyło, i w tymże umieściło.

W roku 1587 sławnéy pamięci Król polski Stefan Batory, ustanowił we Lwowie Radę Cztérdziestu Mężów, upoważnionych do naradzania się z Magistratem miasta, imieniem całéy gminy, w przykrych sprawach Rzeczypospolitéy. Ta Rada czyli Zgromadzenie, składać się miała z 20 kupców, i 20 rzemieślników we Lwowie zamieszkałych, i całą niby gminę przedstawiających. — Wolność od podwód i wszelkich ciężarów żołnierskich, nadaną miastu Lwowi z wioskami radzieckiemi Zubrzą i Siechowem, przywilejami Królów Zygmunta I., Zygmunta Augusta, i Stefana, wiecznemi czasy, potwierdziła Konstytucya Seymu Warszawskiego w roku 1588 i 1658.

Od tychże Królów dany przywiléy pobierania trzecicy miary z młyna Zimnowodzkiego

na oprawę czyli obwarowanie miasta, potwierdziła Konstytucya Seymu Warszawskiego w r. 1601; uwalniając mieszczanów lwowskich od wszelkich o też trzecią miarę impetycyi prawnych, i deklarując, iż takowa nie ma być *in exemptione*, lecz prawem dziedzicznem, jak inne dobra mieyskie, miastu należeć.

Taż Konstytucya Seymu Warszawsk. nadała moc Urzędowi mieyskiemu, karania ludzi obcych i przychodniów, którzyby jakich tumułtów lub gwałtów dopuścili się na osobach mieszkańców; albo też w nocy, bramy lub fórty miasta odważali się wybijać. Takich wedle Statutu Toruńskiego tenże Urząd miał sądzić, i podług excessu karać, za poprzedniczém jednak badaniem; w czém nie miała mu być żadna przeszkoda czyniona. Niechcących zaś na rozkaz jego z miasta ustąpić, wolno mu było schwytać, i tak długo trzymać, pókiby 14 grzywień za karę nie zapłacili: które to grzywny na oprawę miasta, miały być przeznaczone.

Dla utrzymania bezpieczeństwa we Lwowie, Konstyt. Seymu Warszawsk. w r. 1611 postanowiła, ażeby w temże mieście żaden nie mając listu Królewskiego albo Hetmanów, nie ważył się zaciągi do woyska czynić, albo chorągwie rozwijać, pod karą śmierci. Dla lepszego zaś opatrzenia i municyi miasta, Konstyt. tegoż Seymu w r. 1620, dozwoliła mu grosz jeden, od każdéy beczki piwa przewoźnego, tak w mieście, jak i na przedmieściach pobiérać, który na nic innego, jak tylko na obwarowanie miasta używać się powinien.

Konstytucya Seymu koronacyi Władysława IV. w r. 1633, potwierdziła utworzenie we Lwowie Szkoły rycerskiéy, o któréy wzmianka była w Rozdz. II. (*obacz kartę* 126) a Konstyt. Seymu Warsz. w r. 1638 fundacyą Szpitalu żołnierskiego, na który Alexander Zborowski, dwór swóy we Lwowie z pewnym gruntem zapisał. — Tegoż Seymu Konstyt. z r. 1673 zniosła uciążliwe dla miasta podeymowanie, tak koronnych do obcych dworów przejeżdzających, jak też i cudzoziemskich Posłów; zaleciwszy ażeby odtąd ze skarbu koronnego utrzymywani byli, bez jakowych nakładów lub kosztów ze strony miasta.

Dawnieysze przywileje od r. 1573 miastu Lwowi nadane, i od Jana III. szczególnym dyplomatem stwierdzone, tak na ćwiczenie ludzi w strzelaniu z dział, hakownic, i muszkietów do tarczy, jakoteż na nowe jarmarki *) Konstytucya Seymu Warsz. z r. 1677 zupełnie potwierdziła.

Kupców i innych przychodniów, tudzież nie osiadłych, którzy ciągle we Lwowie handlują, do nabycia prawa mieyskiego, Konstyt. Seymu Grodzieńskiego z r. 1678, upoważniła, którzy jednak wszelkie *onera Reipublicae et Civitatis*, zarówno z innemi mieszczany płacić obowiązani byli. — Wreszcie Magistrat lwowski, i osoby na urzędach jego będące, również jak i warszawski z Magistratem miasta

---

*) Tych Konstytucya to niewymienia. Bywali przedtém jarmarki 3 razy w roku: 1szy na S. Agnieszkę: 2gi dnia 24. Maja cztéroniedzielny, 3ci dnia 12. Października dwuniedzielny.

Poznania i Krakowa porównała Konstytucya Seymu z roku 1588. Wszystkie zaś przywileje dawnych Królów miastu Lwowi służące, (w których szczegółowy opis, zakres dzieła tego wchodzić mi nie dozwala) Szymon Zimorowicz Ormianin, Sekretarz miasta Lwowa, razem zebrawszy, podał do zatwierdzenia Króla Władysława IV. które następni także Królowie, a mianowicie August II. powagą Konstytucyi Seymu Lubelskiego z r. 1703 i Warszawskiego z roku 1710 łaskawie potwierdzili.

Rząd austryacki po zajęciu Królestw Galicyi i Lodomeryi w posiadłość, nie zaniedbał przez podźwignienie handlu i przemysłu, miastu Lwowi przywrócić dawną wspaniałość. Na mocy Uniwersału z dn. 1. Paździer. 1774 dozwolone było bezpłatne nabycie mieyskiego prawa, i sześcioletnie wyjęcie od płacenia podatków, wszystkim cudzoziemskim kupcóm, sztukmistrzóm i rzemieślnikóm, jakiegokolwiek wyznania chrześciańskiego będącym, którzyby we Lwowie osiąśdź postanowili. Dla zachęcenia zaś dawnych mieszkańców do przyozdobienia i powiększenia swoich budowli, przez Uniwersał z dn. 19. Listop. t. r. nadane było 10 letnie uwolnienie od podatków, tak nowe kamienice budującym, jak też podupadłe i obalone znacznie powiększającym; jednakże podług abrysu od Rządów krajowych zatwierdzonego. — Przy zaprowadzeniu w Galicyi r. 1775 Stanów krajowych, miasto Lwów jako królewskie, i czwarty stan reprezentujące, upoważnione zostało do wysyłania dwóch Deputowanych na Seym czyli Zgromadzenie

Stanowe; z których jeden być powinien Burmistrz czyli Prezes Magistratu lwowsk. drugi zaś obierany miał być z grona mieszkańców na mocy przywileju miastu danego. Posiadacze domów zaintabulowanych w księgach magistratualnych lwowskich, którzy na też domy prawo mieyskie przyjęli, podług Dekretu nadwornego z dn. 21. Czerw. 1811 r. uwolnionémi zostali od obowiązku służenia w woysku, jak długoby domy takowe, z témże połączone prawem, istotnie i tabularnie posiadali. — Toż dobrodzieystwo osiadania we Lwowie, rozciągnione zostało i na poddanych rossyiskich, którym w skutek handlowego Traktatu między Austryą i Rossyą z dn. 3. Lut. 1786, dozwolono w témże mieście domy wystawiać, przedawać, i kupować, z wyłączeniem tychże od kwatér woyskowych, również jak poddanym austryackim w Petersburgu i innych miastach handlownych.

Ponieważ liczne stowarzyszenia czyli korporacye cechowe, różnych rękodzieł i rzemiosł, częstokroć nadużywały swych przywilejów, a korzystając ze swoich nadań, i niejakiego odosobnienia, wyłamywały się z pod dozoru i wpływu Zwierzchności mieyskiéy; przeto dla zniesienia wszelkich z tąd wynikających zdrożności i złych zwyczajów, nie mniéy jak dla zachęcenia zdolnych i biegłych rzemieślników; przez Uniwersał z dn. 9. Maja 1778 r. zaprowadzony został nie tylko w mieście Lwowie, ale téż w całéy Galicyi powszechny Cechowy porządek, który w artykułach 56 obeymował wszystkie przepisy tyczące się nauki rzemieślniczéy, wyzwa-

lania uczniów, wędrówki towarzyszów, przyzwoitości praw maystrowskich, schadzek i nakładów, tudzież starszeństwa każdego Cechu rzemieślniczego. Wszelkie zaś inne przywileje Cechóm nadane, miały być odtąd pod nieważnością, od ces. król. Rządów krajowych, ściśle przeyrzane, i stosownie do powszechnego porządku cechowego poprawione. — Dla wygody mieszkańców Lwowa, osobliwie sztukmistrzów i rzemieślników, r. 1782 zaprowadzony był tamże w ces. król. probierniczym urzędzie krajowym, skład kruszcowych produktów, to jest: miedzi, ołowiu, i cyny, których za mierną cenę każdy mógł nabyć.

Do szczególnych przywilejów miastu, od Rządu austryackiego nadanych, należy także, dozwolone zaprowadzenie w moc nadwornego Dekretu z dn. 3. Paździer. 1788, mieyskiego myta drogowego, dla ułatwienia wydatków miastu; które na wszystkich rogatkach, wiezdzający i nazad powracający od koni i wszelkiego bydła, podług ustanowioney taryfy płacić obowiązani byli. — Oprócz tego dozwolony był miastu pobor dochodu od wagi mieyskiéy, na którey wszelkie towary i rzeczy handlowe odważać każdemu wolno było. Téy przyzwoite urządzenie Okólnikiem (Cyrkularzem) z dn. 8. Stycz. 1808 od Rządu krajowego zostało wprowadzone; prywatnych zaś wag posiadaczóm, ważenie cudzych towarów lub rzeczy, pod karą pieniężną, i konfiskatą wagi, zakazane.

Dla dobra własności prywatnéy każdego z Obywateli, urządzone zostało we Lwowie na rozkaz monarchiczny ze starych aktów,

niegdyś grodzkich i ziemskich Sądów prowincyonalnych, porządne Archiwum, indexami potrzebnemi zaopatrzone, z któregoby chcący korzystać, za opłaceniem ustanowionéy taxy, mógł właściwego sobie prawa w interessach swoich zawsze dochodzić. —Naostatek przez Cyrkularz z dn. 30. Grud. 1814 obywatelóm miasta Lwowa, nadana była prerogatywa posiadania i nabycia dóbr tabularnych w Królestwie Galicyi, jakoteż wszelkich realności mieyskich.

ROZDZIAŁ V.

Lwów uważany we względzie religiynym.

Nie masz podobno miasta w Europie, któreby uważane co do Religii, jaką mieszkańcy jego wyznają, mogło być porównane ze Lwowem, który chlubić się może tą prerogatywą, iż w murach swoich posiada trzy stolice biskupie, trzech wcale różnych obrządków katolickiego wyznania. Pierwiastkowi jego mieszkańcy byli Rusini, musieli przeto wyznawać tę samą Religię, którą ich panujący Xiążęta w całéy Rusi, po nawróceniu się swoim, od Kościoła Wschodniego wespół z obrządkiem greckim przyjęli; a w sprawach duchownych być podległemi zwierzchniczéy władzy Metropolitów Ruskich. Podobnież naród ormiański w jednymże czasie z Rusinami zamieszkały we Lwowie, z językiem swoim krajowym, wniósł także obrządek swóy religiyny do tego miasta, i naczelnictwu właściwych sobie duchownych rządców bez wąt-

pienia podlegać musiał. Po zdobyciu nakoniec przez Kazimierza Wielkiego Króla Polskiego, Rusi Czerwonéy, rozmnożone w tym kraju osady Polaków, i Niemców, idąc za pierwotnym obrządkiem Kościoła Zachodniego, uważać można jako osobne społeczeństwo religiyne, zostające pod stérem nadanych sobie już wtenczas od Stolicy Rzymskiéy Zwierzchników. O początkowém każdego z tych trzech obrządków, katedr biskupich tworzeniu się, i dziejach tychże, naypierwéy w krótkości wspomnę, a potém ich Swiątynie Pańskie, to jest, Kościoły i Cérkwie jakie się znayduią teraz, i były niegdyś we Lwowie, w szczególności opiszę.

A) Metropolia Obrządku grecko-katolickiego we Lwowie.

Pewną jest rzeczą, iż naród ruski, przyjąwszy wiarę chrześciańską, a z nią obrządek religiyny, około roku 990 za panowania Włodzimierza W. Jedynowładcy całéy Rusi, od Greków, w nierozerwanéy zostawał jedności z Kościołem Rzymskim, i w posłuszeństwie Stolicy Apostolskiéy; lecz kiedy odszczepieństwo greckie wszczęte przez Focyusza nieprawego Patryarchę Carogrodzkiego wznowił Cerularyusz, i rozszérzył je na Wschodzie, na Rusi także w tym czasie, do nieszczęsnego zerwania jedności z Kościołem powszechnym, koniecznie przyiść musiało. Przyczyną tego byli naybardziéy Metropolici Kijowscy, których zwierzchniczéy władzy natenczas cała Ruś była podległą. Ci bowiem na tę godność

zwykle wybierani byli z narodu greckiego, a będąc ukształceni w zasadach religiynych w Carogrodzie, i poświęceni od Patryarchów tamecznych, obiąwszy Stolicę metropolitalną z łatwością mogli. Duchowieństwo ruskie, a przez nie cały naród ku zerwaniu jedności z Kościołem Rzymskim nakłonić. Jeżeli zaś, którzy z narodu ruskiego wyniesieni bywali na stopień Metropolii Kijowskiéy, musieli bez wątpienia stawić się osobiście Patryarsze Carogrodzkiemu, i przed nim wyznanie wiary uczynić, po którym dopiero odbierali zwyczayne poświęcenie. Byli więc Xiążęta panujący na Rusi Czerwonéy, począwszy od Romana Xiążęcia Halickiego, Religii greckiéy nie ziednoczonéy z Kościołem Rzymskim; sławny bowiem Dziejopis grecki *Nicetas Choniates in Corp. Hist. Bizant.* pisząc o Rusinach, którzy z Romanem Xiążęciem Halickim *) pomoc dali Grekóm za panowania Alexego Cesarza na Wschodzie, przeciw Połowcóm i Kumanóm, nazywa Haliczanów, teyże Re-

*) Sława tego Romana Xiążęcia Halickiego zaszła aż do Carogrodu, przez Krzyzowców, czyli żołnierzy europeyskich, idących na woynę świętą, przeciw Saracenóm. Alexy Cesarz, przestraszony hordą barbarzyńskich Połowców z Kumanami w Tracyi łotrujących, obawiając się, aby do Carogrodu nie wpadli, prosił Romana o posiłki w towarzystwie innych Xiążąt Ruskich, wyprawiwszy do niego w Poselstwie Teodora Laskarysa zięcia swego, o którego bytności w Haliczu, historyk polski Długosz wspomina. Nakłonił Romana do posiłku Chrześcian, pewny Władyka Włodzimirski obrządku greckiego. Jakoż w roku 1202 wtargnął ón z potężném woyskiem przeciw Połowcóm, pobił pogaństwo, i łupy im wielkie, z niemałą liczbą niewolników greckich, odebrał.

ligii (greckiéy) ludem, gdy mówi: »*Unde Galize* (Halicza) *princeps Romanus*, *magno et forti exercitu subito coacto*, *auxilium tulit inopinatum prorsus*, *et improvisum*, *divinitus omnino procuratum*, *per ejusdem Religionis populum.* — Okropne skutki greckiego odszczepieństwa na wschodzie, zwróciły nakoniec baczniejsze na siebie władzy cywilnéy oko. Jan Paleolog Cesarz, uważając jak trudno mu już było panować nad ludem, w zdaniach Religii rozdwojonym, i będąc pewnym, że spodziewanéy od Zachodu przeciwko Saracenóm i Turkóm, nie uzyska pomocy, jeźli poddanych swoich do jedności z Kościołem Rzymskim nie skłoni; porozumiawszy się względem odnowienia jedności, z Patryarchą Carogrodzkim Józefem, uwiadomił o przedsięwzięciu swoim Eugeniusza IV. Papieża, który w téy sprawie nakazał powszechny Synod w Ferrarze, zkąd potém dla morowego powietrza, przeniósł go do Florencyi. Przybył na tenże Synód sam Cesarz r. 1439 w towarzystwie Patryarchy, kilkunastu Biskupów, oraz licznego Duchowieństwa; od których zawarta na nim jedność między obiema Kościołami, zaprzysiężona i podpisana uroczyście została. Jednakże wyroki Synodu Florenckiego, za poduszeniem Marka Biskupa Efezkiego, w Carogrodzie; a na Rusi, pod panowaniem Carów moskiewskich będącéy, za namową Duchownych, ślepo w uporze trwających, pożądanego nie znalazły przyjęcia; trwało więc nieszczęsne rozerwanie jedności w obu narodach przez dalsze wieki. Sama tylko Ruś pod rządem Królów Polskich będąca,

za staraniem i gorliwością Izydora *) Metropolity Kijowskiego, a poźniéy Kardynała i Patryarchy Carogrodzkiego, który się także na Synodzie Florenckim znaydował, przyjęła z poszanowaniem ogłoszone na nim do wierzenia prawidła. A gdy przeszło puł wieku trzymając się nieodstępnie odnowionéy z Kościołem Rzymskim jedności, słodkiego używała pokoju: aż oto niespodzianie tenże kąkol po niwie ruskiéy szerzyć się począł, który już dawno całą Grecyą i Ruś moskiewską zaplenił. Zbałamucona Ruś polska od zbiegłych czyli umyślnie wysłanych z Moskwy Duchownych, którzy setne rzucali potwarze na wiarę Kościoła zjednoczonego, zerwała wszystkie związki, które ją dotąd z nim kojarzyły; a Metropolici Kijowscy, nie mając dosyć siły do wstrzymania gorującego odszczepieństwa, nie tylko samych siebie, ale też i owczarnie swoje, poddali przemocnéy Rusinów moskiewskich intrydze. Nastąpiło więc zerwanie jedności między Rusią polską i Rzymem, dopóki znowu nie zaszły okoliczności, które Duchowieństwo ruskie do odnowienia téyże skłoniły. Zdzierstwa Sułtanów Tureckich, któremi się byli zbyt naprzykrzyli Patryarchóm Carogrodzkim, przymusiły ich do wymagania od Metropolitów i Biskupów ruskich, pewnego za święcenie okupu, pod tytułem jakoby dłu-

*) Z Florencyi gdy powracał do Moskwy, wspomniony Metropolita Izydor, roku 1440, po drodze wstąpił do Lwowa, i tamże w Archikatedralnym Kościele łacińskim, Liturgię czyli Mszę S. uroczyście odprawiał; na co, jak pisze Zimorowicz, krzywém okiem patrzali Odszczepieńcy Rusini.

gów zaciągnionych od Turków na fabrykę w Carogrodzie Cérkwi Pantokratora, to jest, Wszechmogącego Boga. Zrzucony przez Amurata III. dla tychże długów Jeremiasz Patryarcha, błąkając się po Polszcze i Litwie, poświęcił r. 1588 w Wilnie na Metropolię Kijowską i całéy Rusi Michała Rahozę; w krótce jednakże pogroził mu zrzuceniem ze Stolicy za odmówione sobie 14,000 Zł.p. czyli jak inni piszą 14,000 czerw. złot. których domagał się od niego, niby to na okup wyżéy wspomnionéy Cérkwi, a w rzeczy saméy za dane mu święcenie. Tą pogróżką niezastraszony Michał Metropolita, zwołał Synod r. 1590 do Brześcia Litewskiego, na którym zgromadzonym Biskupóm Ruskim, przełożył panujące w Carogrodzie nierządy i pogorszenia; i zapytał, jakichby jąć się postanowili środków, dla zrzucenia z siebie tak ohydnego haraczu? Na to stanęła zgoda jednomyślna, ażeby wypowiedzieć Patryarsze Carogrodzkiemu posłuszeństwo, a dla zapewnienia się nadal od jego przemocy, całą Ruś polską poddać opiece Stolicy Rzymskiéy.

Po takiéy uchwale Synodu Brzeskiego, Metropolita, przybrawszy ku pomocy dalszych prac swoich, Hipacyusza Pocieja, Biskupa Włodzimirskiego, objechał znacznieysze miasta w Polszcze i Litwie, i starał się nakłonić Duchowieństwo, Panów i Szlachtę ruską, do oddania posłuszeństwa Stolicy Rzymskiéy, i przyjęcia jedności nauki co do wiary, według tego jako się na Powszechnym Synodzie Florenckim, między Grekami i Łacinnikami postanowiło. Tymczasem Jeremiasz Patry-

archa, powrócił był na stolicę Carogrodzką, okupiwszy się Sułtanowi pieniędzmi, zebranemi za poświęcenie na Patryarchę moskiewskiego, jakiegoś Joba, którego Fedor Iwanowicz Car moskiewski, piérwszym na tę godność mianował. Gdy zaś dowiedział się o wyrokach Synodu Brzeskiego, i postrzegł w nich przeciętą dla siebie i swych następców, dalszych zysków nadzieje: wydał list okólny do Biskupów ruskich, w którym przedsiewzięte przez nich kroki, nasamprzód zganił, a potém Michała Metropolitę za nieopłaconą sakrę, i zwołanie Synodu bez jego wiedzy, z urzędu złożył, i od społeczeństwa z Cérkwią wyłączył. Tym postępkiem Patryarchy Jeremiasza, obrażeni Biskupi Ruscy, upraszali Metropolitę o zwołanie nowego Synodu: ten zaś chcąc takowy w oczach mniéy oświeconéy Rusi, i w mniemaniu przeciwnego sobie Patryarchy, poważnieyszym uczynić, otrzymał nań Uniwersał Zygmunta III. Kr. Pol. w którym Monarcha ten, nie tylko chwalebny Duchowieństwa ruskiego zamiar przyzwoicie pochwalił; ale nadto Posłów swoich, obrządku łacińskiego Prałatów, to jest: Karnkowskiego Prymasa, Solikowskiego Arcybiskupa Lwowsk. Maciejowskiego Łuckiego, i Gomolińskiego Chełmskiego, Biskupów, na Ziazd pomieniony wyznaczył. W téy okazałéy postaci, zgromadzili się powtórnie roku 1595 do Brześcia litewskiego, z Metropolitą swoim wszyscy Biskupi Rusi polskiéy, dokąd przybyło także nie mało Senatorów ze stanu świeckiego. Spisano tam nie bawnie punkta do odnowienia Unii Florenckiéy, i

przyjęcia jedności z Kościołem Rzymskim. Aby zaś dzieło przedsiewzięte jak nayprędzéy uskutecznione zostało, wybrał z pomiędzy siebie Synod Hipacyusza Pocieja Włodzimirskiego, i Cyrylla Terleckiego Łuckiego, Biskupów; którzy nayprzód w poselstwie do Zygmunta III. wyprawieni, otrzymali od niego przywiléy, potwierdzający uprojektowany odnowienia jedności zamiar, i przyrzekający dla nich, i następców ich, wspólnictwo praw i swobód z Duchowieństwem łacińskim; potém wziąwszy od tegoż Króla, Nuncyusza, i wielu Panów listy polecające, wybrali się w podróż do Rzymu. Siedzący pod ów czas na Stolicy S. Piotra, Klemens VIII. Papież, przyjął to Poselstwo Synodu z należytym honorem, i po odebranéy od niego na uroczystém posłuchaniu w Kościele Watykańskim, przysiędze zachowania jedności Wiary Katolickiéy, i posłuszeństwa we wszystkim Sw. Stolicy Rzymskiéy; wydał potwierdzenie swoje, *Bulla Unionis* nazwane, z wielą innemi przywilejami, oraz nakazał Metropolicie, zwołać na nowo Synód, dla dokonania tego wszystkiego, co jeszcze do zupełności odnowionéy Unii nie dostawało. Dla dokończenia więc rozpoczętego dzieła, zwołał Metropolita Rahoza w r. 1596 całe Duchowieństwo do Brześcia, gdzie odprawić się miał walny Synod, w przytomności Lwowskiego Arcybiskupa, Łuckiego i Chełmskiego, Biskupów łacińskich, jako Delegowanych od Papieża; tudzież Mikołaja Xiążęcia Radziwiłła, Hetmana W. Lit. Leona Sapiehy Kanclerza, i Dymitra Chaleckiego Pod-

skarbiego W. Xięztwa Litewskiego, jako wyznaczonych od Zygmunta Króla Komissarzów. Lecz nim jeszcze przyszło do zagajenia zwołanego Synodu, pokazał się już w Duchowieństwie ruskim duch niejedności: Gedeon Bałaban Lwowski, i Michał Kopystyński Przemyski, Biskupi, zapomniawszy na dobrowolne swoje r. 1594 w Brześciu do Unii z Kościołem Rzymsk. przystąpienie, podpisami rąk swoich stwierdzone, odłączyli się od wspólnych z Metropolitą i Współbiskupami, synodalnych obrad, i żadnego z niemi nie chcieli nadal mieć społeczeństwa. Dawał téy intrydze potajemną otuchę Konstanty Xiąże Ostrogski, wielki Kościoła nieunickiego stronnik; popierał ją i kierował, niejaki Nicefor Greczyn, Protosygiel, czyli Kanclerz Patryarchy Carogrodzk. który powagą tegoż Xiążęcia nabył tytułu Exarchy całéy Rusi, ale naymocniéy chociaż pokątnie, podżegali ją Aryanie, Lutrzy, i Kalwini. Nadaremnie, zgromadzeni na Synod Brzeski Oycowie, przez wybranych z grona swojego Ablegatów, po kilka razy upominali błądzących, i nieposłusznych: upor albowiem i zuchwalstwo już nadto były wygórowały, ażeby zdrowe rady zastanowić ich mogły. Założyli oni sobie w pewnym prywatnym domu, osobną schadzkę, na któréy Metropolitę Kijowskiego, z 5 innemi Biskupami, to jest: Włodzimirskim, Łuckim, Połockim, Chełmskim, i Pinskim, bezrozumnie wyklęli, i od urzędów ich za odpadłych ogłosili, a odszczepieństwa swego w brew Synodowi Brzeskiemu, wszelkiemi siłami bronić postanowili.

Dowiedziawszy się o tém Metropolita z Biskupami i całym Synodem, w przytomności wyżéy wspomnionych Posłów Papieża, i Króla, Akt odnowienia starodawnéy Unii z Kościołem Rzymskim, podpisami rąk swoich stwierdzili, dwóch zaś rzeczonych Biskupów, odsądzonych od godności biskupiéy, z hersztem ich Niceforem, tudzież wszystkiemi towarzyszami i pomocnikami uroczyście wyklęli. — Taki miał koniec Synod Brzeski, który na prożbę zgromadzonych na nim Biskupów, Dekretem Zygmunta III. za prawy i ważny będąc uznanym, całemu krajowi został publicznie ogłoszony.

Większa część Rusi polskiéy, jedności na Synodzie Brzeskim przyjętéy i odnowionéy, przeciwna, mocne w tych czasach na Unitów podniosła była prześladowanie, osobliwie zaś Konstanty Xiąże Ostrogski, gwałtowne na obalenie Unii czynił zamachy. Nie omieszkało jednakże Duchowieństwo ruskie przy Synodzie Brzeskim stojące, niczego, coby do umocnienia teyże w ogóle służyć mogło; następca zaś Michała Rahozy w Metropolii Kijowskiéy, Hypacyusz Pociey, nie mało podjął usiłowań, aby ją od ciężkiego prześladowania Nieunitów uwolnił. Za jego staraniem, wyżéy wspomniony Exarcha Rusi Nicefor, jako buntownik i oszust, przez wyrok Seymowy, był z kraju na zawsze wywołany. Wiele także miał do czynienia z samym Xiążęciem Konstantym, za którego namowami, Posłowie na Seym z Województwa Kijowskiego, oskarżyli Duchowieństwo, jakoby ono obrządki swéy Religii zniszczyć, a do obrządków Kościoła łacińskiego przeyiść

zamyślało. Przegrał atoli na Seymie tak ważną sprawę Xiąże Konstanty, a ci sami Posłowie z przednieyszémi Panami w Litwie, poznawszy bezstronne Unitów zamiary, oświadczyli się późniéy uroczyście, iż odnowionéy Unii nieodstępnie trzymać się, i teyże bronić byli gotowi. Tak usilne i dzielne przeciwko wszelkim zamachóm nieunickim Hypacyusza obroty, podały go samego w nienawiść u przeciwników świętéy jedności, a mieszkańcy miasta Wilna, ledwie go życia nie pozbawili. Uniwersały Królewskie, które po tym przypadku jego, nakazywały naysurowiéy spokoyność i posłuszeństwo Kościelnéy Zwierzchności, sprawiły wyznaniu ziednoczonemu czasowy pokóy; lecz za następcy Pocieja w Metropolii Kijowskiéy, Welamina Ruckiego, znaydowało się ono w naykrytycznieyszym stanie. Intrygi Kozaków Ukraińskich przeciwko niemu, były powodem do wielu zaburzeń w kraju, i krwi rozlewu. W Kijowie, Wilnie i Nowogrodku litewskim, Nieunici srogich dopuszczali się gwałtów, a mieszkańcy Witebska, Pasterza swego Jozafata Konczewicza Arcybisk. Połock. okrutnie zamordowali. Szczęściem atoli było to dla Unitów, iż na czele ich znaydował się pod ówczas nieodstępny dwóch poprzedników swoich, prac i gorliwości naśladowca, Welamin Rucki Metropolita. Skłonił ón proźbami swemi Zygmunta III. ażeby Ruś Ziednoczona w osobliwszą swoją wziął obronę, wszystkich zaś sprzyjających odszczepieństwu, za winowayców obrażonego Majestatu swego poczytał; dla wzajemnego zaś porozumienia się

obu stron z sobą niezgodnych, nowy Synód, czyli Ziazd na dzień 28. Paździer. 1629. r. do Lwowa nakazał, którego Komissarzem swoim i Zastępcą, Alexandra z Ostroga Xiążęcia Zasławskiego Wojewodę Kijowsk. gorliwego Unii obrońcę, wyznaczył. Przytomność tego Pana, możeby wiele pomyślnego dla Unitów przyniosła, gdyby go zawczesna śmierć zaraz po przybyciu jego do Lwowa im nie wydarła. Zaczął się jednak Synod, na który w czasie oznaczonym przybył Welamin Rucki Metropolita Kijowski z Antonim Sielawą Połockim, i Leonem Kreuzą Smoleńskim, Arcybiskupami, tudzież czterema Biskupami, to jest: Joachimem Morochowskim Włodzimirskim, Jeremiaszem Poczapowskim Łuckim, Atanazym Krupeckim Przemyskim, i Rafałem Korsakiem Pińskim. Oprócz tych, ziechało się także wielu Duchownych, w jedności zostających, i Szlachty nieunickiéy, tylko Biskupi ich, Namiestników swoich przysłali. Po odprawionéy uroczyście przez Metropolitę w Cérkwi katedralnéy S. Jerzego, Liturgii, i odbytych kilku publicznych posiedzeniach, oraz prywatnych rozmowach, większa część Szlachty Nieunickiéy, przekonana od Metropolity, oryginalnemi Patryarchy Carogrodzkiego, Cyrylla Lukarego listami, iż tenże w nauce swojéy trzymał się błędów kalwińskich, przystąpiła publicznie do jedności z Kościołem Rzymskim; drudzy zaś ten jedyny nawrócenia swego założyli warunek: iż nie wprzód do Unii przystąpią, póki na list, który zaraz do Patryarchy napisali, z za-

pytaniem, czyby się wspomnionych błędów wyrzekał? nie otrzymają odpisu. Na tymże Synodzie Lwowskim, Ablegaci Nieunickich Biskupów podali byli skrypt, w sposobie jakoweyś konkordaty: lecz że téy istotna była zasada, aby nayprzód Ruś od władzy Patryarchów Carogrodz. zależała, których i następstwo i wiara, wielkiéy podpadały wątpliwości; a powtóre: iżby Anti-Metropolita Kijowski Job Borecki, i Biskupi nieuniccy za prawnych uznani byli; gdy tymczasem cała Ruś przekonana była o nieprawości ich poświęcenia przez Teofana, Greka, który udaiąc się za Patryarchę Jerozolimskiego, z Moskwy od Kozaków Ukraińskich do Kijowa sprowadzony, tamże nie mając żadnéy powagi i mocy, z pogardą Kanonów kościelnych, i zwierzchności Królewskiéy, Biskupóm odszczepieńcow, potajemne i niegodziwe święcenie dawał. Z tych więc i innych powodów pismo wspomnione, żadnéy od Synodu Lwowsk. odpowiedzi nie pozyskało.

Śmierć Zygmunta III. naygorliwszego Unii obrońcy, pozbawiła wyznanie grecko-katolickie pomyślnych Synodu Lwowsk. skutków, a Nieunitów do śmielszych coraz doprowadzała kroków. Żądali oni na Seymie konwokacyinym r. 1632 aby wszystkie Biskupstwa i inne dostojeństwa kościelne, wraz z dobrami, od Unitów powrócone im były: staranność jednak Ruckiego Metropolity, osłabiła cokolwiek wymierzone te na Unią pociski. Za pośrednictwem Królewicza Władysława, spisał ón imieniem całego Duchowieństwa ziednoczonego artykuły wspólnéy u-

gody, na mocy któréy ostrzeżonę było Nieunitóm pewnych Cerkwi wolne dzierżenie, i Biskupstwo Lwowskie zostało tymże przyznane. Tak podchlebne i zyskowne dla siebie zezwolenia, odrzucili Nieunici, a popierając obszerne swoje żądania, byli przyczyną wielkich na Seymię elekcyinym roztérków. Mianowana w tym celu Komissya, po odbytych z obu stron praw i roszczeń swoich wywodach, ułożyła niektóre punkta przedugodne, i do podpisania Metropolicie i Biskupóm unickim podała; jednakże ci upatrując w tym dziele, upadek zawartéy od tylu lat z Kościołem Rzymskim jedności, odmówili punktóm owym podpisu, i wymagali na Stanach seymujących to zaręczenie, iż potąd do skutku przywiedzionemi być nie miały, pokąd rezolucya względem nich z Rzymu nie nadeydzie.

Obrany już Królem Polskim Władysław IV. na Seymie koronacyinym w Warszawie, dla zaspokojenia Rusi w rozerwaniu będącéy, dał Nieunitom szczególny przywiléy, mocą którego miała być przysądzona, ich nowemu Metropolicie Piotrowi Mohile, Cerkiew metropolitalna S. Zofii w Kijowie, i oddane im Biskupstwa, Łuckie i Przemyskie, a przytém dozwolił założenia Akademii nieunickiéy w Kijowie. Tym czasem zlecił Posłowi swojemu w Rzymie, żądać od Stolicy Apostolskiéy potwierdzenia przedugodnych punktów, za jego pośrednictwem między Unitami i Nieunitami zawartych. Lecz Urban VIII. Papież przekonawszy się dostatecznie, jak obojętna była Króla tego dla Unii opieka, nie tylko punkta wspomnione, ale też i przy-

wileje Nieunitóm od niego dane, jako prawóm boskim i ludzkim przeciwne, a tém samém i potwierdzenia Stolicy S. uzyskać nie mogące, odrzucił. Pomimo tego jednakże Władysław IV. tak dalece ku Nieunitom posunął swoją przychylność, kiedy bezwzględnie na wyraźny dekret Papieża, wykonanie swobod i wolności im danych tamujący, na Seymie r. 1635 otrzymał dla nich osobną Konstytucyą, zapewniającą im punktów przedugodnych nayprędsze uskutecznienie. Przeciw téy Konstytucyi, zanieśli protestacyą swoją wszyscy Biskupi łacińscy, i ruscy ziednoczeni, na owym seymie przytomni, z nie małą liczbą urzędników Stanu świeckiego; co sprawiło, iż Król na usilne prośby Ruckiego Metropolity, wydał Unitóm przywiléy, przez który całą osnowę przedugodnych punktów, i Konstytucyą wyżéy wspomnioną obalił. Po śmierci jednak Ruckiego, okazał Władysław jeszcze większe względności swey dla Nieunitów ślady, w przeciągu bowiem ostatnich lat 9 panowania jego, stanęły na stronę ich 4 Konstytucye, które wszystkie w ogólności zatwierdziły wspomnione punkta przedugodne, i Konstytucyą w r. 1635 zapadłą. Lecz przeciwko tym wszystkim na Unią zamachóm, stanęli z nowym Metropolitą Antonim Sielawą wszyscy Biskupi obrz. łac. i zanieśli w Senacie uroczystą protestacyą, oświadczając, że Stany Krajowe w interesie tym, jako duchownym, nic rokować nie mogły. Przekonał się Władysław, iż nadane mimo zezwolenia Stanów, Nieunitóm swobody, stałyby się wiecznych rozterków i

niezgod nasionem; przedsięwziął tedy miarkować polubownie obudwóch stron roszczenia, i zwołał na dzień 30. Maja r. 1647 Ziazd walny do Warszawy, gdzie Unici z Nieunitami na wzajem porozumieć się mieli; ale niespodziana śmierć jego na dniu 20. Maja, zbawienny ten względem interessu wyznania grecko-katolickiego układ przecięła.

Intrygi Kozaków na Ukrainie, i pożar woyny długo trwającéy, odnowiły wszczęte między Unitami i Nieunitami spory. Jan Kazimierz, dzieło Unii zachwiane za swego poprzednika, ledwo o upadek nie przyprawił, obowiązawszy się przez pakta Zborowskie i Hadziackie, znieść w całéy Polszcze i Litwie, wyznanie ziednoczone, a 5 Biskupóm nieunickim, między któremi znaydował się i Lwowski, nadać mieysce w Senacie, oraz powrócić wszystkie Cérkwie i dobra, niegdyś Unitóm należące. Wkrótce jednakże trafiła się pora do poprawienia tak jawnéy Unitóm krzywdy: Kozacy bowiem zgwałcili daną Rzeczypospolitéy i Królowi wierności przysięgę, i na stronę Moskwy przeszli; a to ich wiarołomstwo pociągnęło za sobą niepotwierdzenie od Rzeczypospolitéy wspomnionych paktów. Z tegoż powodu, Seym Warszawski roku 1661 postanowił, aby to wszystko co w paktach owych o Religii greckiéy napisano, nie o innéy tylko o Unickiéy rozumieć się miało. Pomogły do tego kroku nie mało, gorliwe zabiegi Metropolity kijowskiego Gabryela Kolendy, który nie tylko na Seymach następnych, paktów owych naypodchlebnieysze dla Unii tłumaczenie wyrobił; ale nadto od Jana Ka-

zimierza oddzielne przywileje, potwierdzające wszystkie prerogatywy, od Królów polskich Unitóm dane, i upoważniające Metropolitę do poszukiwania Cérkwi, Monasterów, i dóbr, przez Nieunitów gwałtownie pozabieranych, otrzymał.

Za panowania Jana III. jeszcze bardziéy ugruntowane zostały Wyznania grecko-katolickiego nadzieje. Monarcha ten, dwoistym dyplomatem swoim okazał, jak wielkim praw i przywilejów tegoż wyznania miał być obrońcą. Aby zaś poróżnionéy w Państwie swoim Rusi ostatecznie zaradził, nakazał onéy Ziazd do Lublina w r. 1680 na dzień 24. Stycznia. Przybyli na tenże wszyscy Biskupi ziednoczeni, lecz ze strony Nieunitów, oprócz Biskupa Lwowskiego, więcéy świeckich, a niżeli duchownych. Już w niektórych przedmiotach, porozumiewać się zaczęły obie strony, gdy bractwo Łuckie Nieunitów, odwołując się do Patryarchy Carogrodzk. względem pozwolenia na odprawianie tego Ziazdu, prosić poczęło Króla, aby go odłożył na inny czas i mieysce. Nie wiadomo z jakich przyczyn okazał się Król w tym razie nazbyt powolnym, i Ziazd wspomniony odwołał na rok następujący do Warszawy, gdzie za pośrednictwem wyznaczonych od niego Komissarzów, obie strony już były gotowe do zawarcia pewnéy i niewzruszonéy między sobą ugody, która pomimo tego jednakże skutku swego nie wzięła. Wprawdzie Traktatem Grzymułtowskim roku 1686 z Moskwą zawartym ostrzeżone było, Biskupom niektórym, a między temi i Lwowskiemu, wolne obrządku nieunickiego wyznanie,

i juryzdykcya nad niemi Metropolity kijowskiego podobnież Nieunita. Lecz kiedy Moskwa niektórych warunków tego Traktatu nie dopełniła; przeto walna Rada Warszawska za Augusta II. r. 1710 zwołana, nie inaczéy rozumieć go chciała, tylko przy zapewnieniu całości Wyznania grecko-katolickiego, podług stanu, w którym się na ów czas znaydowało. Już bowiem w krótce po Traktacie wspomnionym Józef Szumlański Biskup lwowski, ziednoczył się z Kościołem Rzymskim, i w r. 1700 na Seymie Warszawsk. publicznie przed Radziejowskim Arcybiskupem Gnieźn. i Janem Antonim Davią Nuncyuszem Apostolsk. wyznanie Wiary katolick. uczynił, przyrzekłszy nadto całą Eparchią swoją czyli Dyecezyą do teyże jedności przyprowadzić. Jakoż nie zadługo potém, za jego staraniem i gorliwością, upadło odszczepieństwo greckie w Dyecezyi Lwowskiéy, które za poprzedników onegoż, począwszy od Gedeona Bałabana, więcéy jak sto lat upornie utrzymywane było, a nastąpiło ziednoczenie, statecznie aż do teraźnieyszych czasów trwające, nad ugruntowaniem którego nie przestaje czuwać krajowych Rządów opieka.

Kiedy obszerne Państwo Ruskie, rozdzielone zostało na wiele Xięztw pomnieyszych, niektóre z nich otrzymały z woli swych Panujących, własnych Biskupów, podległych atoli Metropolitóm kijowskim, których władza duchowna rozciągała się do wszystkich innych na całéy Rusi. Jest rzeczą do prawdy podobną, że Xiażęta haliccy, chcąc okazać pierwszeństwo i niejaką wyższość pomiędzy innemi

Xiążętami na Rusi, po założeniu stolicy swojéy w Haliczu, utworzyli także w mieście tém około r. 1150 katedrę biskupią *), która z początku zaszczycona było tytułem Metropolii honorowéy, a od r. 1292 otrzymała stopień Metropolii rzeczywistéy, i odtąd już niezawisłéy w sprawach duchownych od Metropolii Kijowskiéy. Podległą bowiem była bezpośredniéy jurysdykcyi Patryarchy Carogrodzkiego, i na posiedzeniach publicznych i synodalnych miała sobie mieysce naznaczone w liczbie 82gie. Dyplomat Xiążęcia Leona Daniłowicza, w r. 1301 dany Metropolicie Halickiemu Grzegorzowi, a znaydujący się wespół z innemi przywilejami w skarbcu metropolitalnéy Cérkwi S. Jérzego we Lwowie, być może niezawodném tego świadectwem, że w Haliczu już dawno istniała Metropolia. Nawet gdy się w r. 1807 Duchowieństwo obr. gr. kat. Dyecezyi lwowskiéy o wznowienie Metropolii przed pięciąset laty wygasłéy, u Rządu austryackiego starało; dowodziło autentycznemi dokumentami, że Biskup halicki był rzeczywistym Metropolitą, nie zawisłym od władzy Metropolity Kijowskiego, i miał w Haliczu właściwą swoją stolicę. Wreszcie który z Xiążąt halickich Metropolię ową założył, kto piérwszym był Metropolitą, których miał następców po sobie, i kiedy koniec swój wzięła? wiadomość o tém, już to dla

*) Katedra ta jak pisze Chodykiewicz, z początku założona była we wsi Kryłos o milę od Halicza, jednakże Biskupi i Metropolici tytułowali się zawsze Halickiemi.

częstych najazdów tatarskich, już dla spustoszeń tego kraju przez woyny, nie doszła naszych czasów. Zdaje się jednak iż Metropolia wspomniona, w XIV. wieku przez nieprzyjacielskie grabieże, i różne nieszczęśliwe przypadki, straciwszy swoje uposażenie, już potém nie wróciła się do piérwotnego istnienia; a kray ten we względzie duchownym, podlegał znowu Metropolitóm kijowskim, którzy odtąd pisać się także poczęli i Metropolitami halickiemi. Było to podobno około r. 1330 kiedy przez napływ niepomyślnych okoliczności dla Xięstwa halickiego, i przez nieprawny postępek Teognosta Metropolity Kijowskiego, halicka Metropolia ustała. Wprawdzie Kazimirz W. Król polski wznowił ją około r. 1352, w osobie jak się zdaje Nikodema Taranowskiego *), który po śmierci Teodora Biskupa halickiego mianowany został Metropolitą, lecz kiedy tenże Król umyślił fundować nowe Biskupstwo obrządku łacińskiego we Lwowie, przeto po śmierci owego Nikodema od r. 1360 nie było więcéy aż do r. 1539, żadnych Biskupów lub Metropolitów Halickich obrządku grecko ruskiego. Co się tycze Biskupstwa Lwowskiego, utrzymują niektórzy, iż takowe w samych początkach założenia Lwowa, utworzone już było przy Cérkwi S. Jérzégo od Xiążęcia Leona, pewną atoli jest rzeczą, że gdy jeszcze

---

*) O tym Nikodemie Taranowskim wspomina Okolski *in Orbe Pol.* że za jego czasów znalezione były w trumnie ołowianéy zwłoki onegoż, lecz nie przytacza roku w którymby umarł, i mniema, iż to był jeden z Arcybiskupów halickich obrządku łacińskiego.

Metropolia halicka istniała, we Lwowie żadnego Biskupa w tenczas nie było; po ustaniu zaś teyże, Metropolici Kijowscy przez Namiestników swoich w powiecie Lwowskim, Halickim, Trembowelskim, Sniatyńskim i Kołomyiskim, w sprawach duchownych rządzili. Ci Namiestnicy, zwykle obierani bywali w powie cie Lwowskim, z Archimandrytów czyli Przełożonych Klasztoru lwowsk. Bazylianów, przy Cérkwi S. Jérzego mieszkających, i postanowiani od r. 1509 przez Arcybiskupów Lwowsk. ob. łac. na mocy Przywileju danego w tymże roku od Zygmunta I. Króla, Bernardowi Wilczkowi Arcybiskupowi. Ostatni z tych Namiestników Makary Tuczapski, na usilne żądanie Szlachty Ruskiéy, mianowany był za przywilejem tegoż Króla r. 1539 Biskupem halickim; ponieważ w Haliczu już dawniéy była Metropolia, mająca dostateczny fundusz, z któregoby się i nadal utrzymywali Biskupi. Tę Katedrę biskupią następca Makarego 3ci, Jan Łopatka Ostałowski, przeniósł do Lwowa, i przy Cérkwi Bazylianów S. Jerzego za miastem osadził; jak świadczy przywiléy *) Zygmunta Augusta Króla, dany r. 1570 Mikołajowi Herburtowi Wojewodzie Rusk. na intromissyą tego Biskupa do Cérkwi pomienionéy. Odtąd następcy jego nieprzerwanie mieszkali we Lwowie, a oprócz tytułu Biskupów Lwowskich, pisali się także Biskupami Halickiemi, z przyczyny dawnieyszéy tegoż imienia Katedry, oraz Ka-

*) Wzmiankuje o nim Księga fundacyi Monastéru Lwowskiego XX. Bazylianów Swięto - Jerskich.

mieńca Podolskiego, ponieważ władza ich duchowna rozciągała się i do Podola. Obierani zaś bywali tak z Duchowieństwa świeckiego jak też z Zakonu Bazylianów, którzy począwszy od Synodu Zamoyskiego w roku 1720 już tylko sami wyłącznie zasiadać mogli na Katedrach biskupich; co trwało aż do Piotra Bielańskiego, który piérwszy dopiéro za Rządów austryackich, z Duchowieństwa świeckiego otrzymał godność biskupią, a drugi następca jego Antoni Angełłowicz, podniesienie Biskupstwa Lwowskiego na stopień Metropolii, u tychże Rządów wyrobił.

Poczet Metropolitów Halickich, oraz Biskupów lwowskich obr. gr. rusk.

1	Około r.	1156	Kosmas Biskup Halicki *)	
2	— —	1204	Halakteon Metropolita.	
3	— —	1239	Artemiusz	dtto.
4	— —	1244	Piotr	dtto.
5	— —	1292	Józef z Kryłosa	dtto.
6	— —	1295	Antoni z Kryłosa Metropol.	
7	— —	1301	Grzegorz	dtto.
8	— —	1331	Teodor Biskup Hal.	
9	— —	1352	Nikodem Taranowski Metr.	
	Od r. 1361 *do* 1539 *żadnego niebyło.*			
10	— —	1539	Makary Tuczapski	Biskup.
11	— —	1549	Arseni Bałaban	dtto.
12	— —	1566	Gedeon Bałaban	dtto.
13	— —	1569	Jan Łopatka Ostałowski	dtto.
14	— —	1576	Gedeon Balaban powtór	dtto.
15	— —	1697	Jeremiasz Tyssarowski	dtto.

*) Pierwszą wzmiankę o tym Biskupie halickim uczynił Karamzyn w Historyi Państwa rossyisk. pod rokiem 1156.

16	Około r. 1641	Arseni Zeliborski	Biskup.
17	— — 1650	Atanazy Zeliborski	dtto.
18	— — 1668	Jerem. Swistelnicki	dtto.
19	— — 1681	Józef Szumlański *)	dtto.
20	— — 1710	Barlaam Szeptycki	dtto.
21	— — 1715	Atanazy Szeptycki	dtto.
22	— — 1749	Leon Szeptycki.	dtto.
23	— — 1781	Piotr Bielański.	dtto.
24	— — 1798	Mikołay Skorodyński	dtto.
25	— — 1807	Antoni Angełłowicz 1szy Metropolita lwowski.	
26	— — 1818	Michał Lewicki Metropolita.	

Cérkwie Obrządku grecko-katolickiego we Lwowie.

1. **Cérkiew metropolitalna pod tytułem S. Jerzego Męczenika**; którą dokument erekcyi Kapituły lwowskiéy wydany przez **Makarego Tuczapskiego** Biskupa w r. 1539, czyli raczéy 1544, zowie także Cérkwią Opieki N. Maryi P. a w języku ruskim **Pokrowy**. Na wzgórku leżącym ze

*) Po śmierci Atanazego Zeliborskiego, mianowany był od Króla Jana Kazimierza, na wakującą Katedrę lwowską Biskupem Józef Szumlański, gdy tymczasem wyrobił sobi nominacyą królewską na toż Biskupstwo Jeremiasz Swistelnicki. Wszczęły się z tego powodu między obiema mocne spory, dopóki nie zapadł wyrok królewski przysądzający Biskupstwo Szumlańskiemu; jednakże mimo tego ważył się Swistelnicki, przeszkadzać Szumlańskiemu w wykonywaniu władzy biskupiéy. Nakoniec reskrypt Króla Michała położył tamę dalszym rozterkóm, przykazując wszystkim Dyecezanóm, ażeby nie innego, jak tylko Szumlańskiego, prawnym Biskupem uznawali; jakoż tenże już w r. 1668 w Macedonii poświęcony, objął w posiadłość rzeczywistą i nieprzerwaną Biskupstwo lwowsk. r. 1681. i siedział na Katedrze téy aż do r. 1710.

strony zachodniéy miasta, znaydował się lasek bukowy, w którym jeszcze przed założeniem Lwowa, mieszkali pustelnicy Zakonu S. Bazylego. Był między niemi niejaki Wasyl*) czyli Waszko, brat Xiążęcia halickiego Daniela, który przepędziwszy całe życie swoje na żołnierstwie, w podeszłym wieku dobrowolnie kazał się na Zakonnika postrzyc, i pod imieniem Wasyłyszka *(Basiliscus)* w jaskini owego lasku, ostrą pokutę czynił, za okrucieństwa i mordy, których się dopuścił w stanie woyskowym. Na żądanie jego Xiąże Leon wystawił na szczycie owego wzgórza, w roku 1280 kaplicę drewnianą, i klasztorek dla Zakonników Bazylianów. Tę w roku 1363 Eutymiusz Archimandryta zrzuciwszy, założył fundamenta do Cérkwi murowanéy, i kazał ją budować pewnemu Architektowi nazwiskiém Dore, podług tego samego kształtu i wzoru, jakim tenże budował katedralny Kościoł Ormiański. Budowę téy Cérkwi daléy ciągnęli r. 1381 Parteniusz, a

*) Przywiléy Leona Xiążęcia dany w roku 1292 Cérkwi lwow. S. Mikołaja wspomina jakiegoś Waszka, dając mu tytuł Kniazia; drugi zaś przywiléy dany w roku 1301 Metropolii halickiéy, wzmiankę czyni o innym Waszku z tytułem Pana. Naruszewicz mniema, iż ten 1szy był to Xiąże Wasyl czyli Wasylko, który trzymał od Daniela brata swego Xięztwo Włodzimirskie i Halickie, a w roku 1260 złączywszy się z Tatarami w towarzyttwie tegoż Daniela i syna jego Leona, najechał Ziemię Lubelską i Sandomirską, w któréy Tatarzy zniszczywszy miasto Sandomirz, i wziąwszy przez zdradę zamek, wycięli w nim wszystką płeć męzką, która się tamże schroniła, zachowawszy tylko same niewiasty, na pastwę swojéy lubieżności, a którzy się ucieczką ratować chcieli, nagnani do Wisły kupami, w nurtach jéy potonęli.

w r. 1400 Gedeon Archimandryci Klasztoru; dokończył zaś ją zupełnie r. 1737 Wawrzyniec Archimandryta. Stała ta piérwsza Cérkiew murowana do r. 1746, w którym Atanazy Szeptycki Biskup Lwowski, w mieyscu onéy zaczął daleko wspanialszą budować, i na ukończenie teyże summę 116,900 zł.p. zostawił; a następca jego Leon Szeptycki cały ten gmach w kształcie krzyżowym budowany, do końca przyprowadził. Zdobi go wewnątrz filarowanie z gankami kamiennymi, i piękny drewniany ołtarz wielki, snycerskiego dłuta. Środkowe sklepienie jest w kształcie rotundy wydrążone, a zewnętrzna facyata przyozdobiona galeryą, po któréy bokach są dwa wielkie posągi kamienne Rzymskich Papieżów, i takiż S. Jerzego powyżéy, siedzącego na koniu. W mieysce drewnianego Klasztoru XX. Bazylianów, wystawiony był za staraniem X. Sylwestra Malskiego Superyora, ze szczodrobliwości różnych dobrodziejów, osobliwie zaś Atanazego Szeptyckiego Biskupa, Klasztor murowany na dwa piątra, który w r. 1817 przeznaczony został na mieszkanie dla Kanoników, Kancellaryą Konsystorza metropolitalnego, i dóm poprawy dla Duchownych dyecezalnych; a XX. Bazylianie przenieśli się ztąd do Klasztoru S. Onufrego, na krakowskim przedmieściu. Przy teyże Cérkwi znayduje się bractwo Niepokalanego Poczęcia Maryi P. potwierdzone od Benedykta XIV. Papieża w r. 1725, i obraz cudowny Maryi P. przeniesiony tutay w roku 1673 z miasta Trembowli, po spustoszeniu Podola od Turków. Zdobi także tę Cérkiew dzwón

dosyć wielki, sprawiony kosztem Dymitra Xiażęcia w r. 1341, z napisem do koła w języku słowiańskim. — Kapituła metropolitalna lwowska obr. gr. katol. składa się z 5 Prałatów, to jest: Archiprezbitera czyli Proboszcza, Archidyakona czyli Dziekana, Kustosza, Scholastyka, i Kanclérza, tyleż Kanoników gremialnych, i 12 honorowych, którzy zwykle są Proboszczami przy Cérkwiach téy Dyecezyi. Do usług parafialnych znayduje się tu dwóch Kaznodziejów, 1 Penitencyaryusz, i dwóch Wikaryuszów.

2. Cérkiew parafialna w mieście pod tytułem Wniebowzięcia Maryi P. zwana: Stauropegialną, czyli Wołoską Cérkwią. Pierwiastkowa Cérkiew parafialna we Lwowie, znaydowała się na tém mieyscu, gdzie teraz Kościół Archikatedralny ob. łac. Kazimierz W. Król Polski, podbiwszy miasto Lwów swojemu panowaniu, tę Cérkiew Rusinóm odebrał, jak się to okazuje nie tylko z fundacyi Arcybiskupstwa lwowsk. ob. łacińs. lecz także z napisu greckiego przy Cérkwi téy, i z podania dotychczas trwającego, również jak z pierwiastkowego tytułu Wniebowzięcia Maryi P. Archikatedry łacińskiéy. Dozwolił wprawdzie Król ten Rusinóm inną Cérkiew wystawić, w mieyscu tém gdzie teraznieysza stoi; jednakże był to z początku gmach nie wielki, nayprzód drewniany, a potém murowany, pod tytułem Trzech Swiętych *(Trech Swiatytełey)*, trzema okrągłemi kopułami przyozdobiony, jak i po dziśdzień blisko teraźnieyszéy wielkiéy Cérkwi widzieć się daje, wystawiony od Archonta czyli Xiążęcia Bałabana

z Janiny. Lecz ponieważ szczupłość onegoż, wielkiéy liczby mieszkańców grecki obrządek wyznających, obiąć nie mogła, przeto kosztem możnieyszych, osobliwie zaś Hospodarów Wołoskich rozpoczęto budowę większéy Cérkwi, która w r. 1629 pod tytułem Wniebówzięcia Mar. P. ukończona została. Ozdobna ta Cérkiew, co do struktury swojéy wyniosła, a rzeźbą w kamieniu dosyć wspaniała, zowie się dotychczas stauropegialna, to jest, od juryzdykcyi Biskupów wyłączona, oraz wołoska, ponieważ Hospodarowie Wołoscy z familii Mohyłów, założycielami iéy byli. Do wieży przy niéy, już w r. 1594 fundamenta założył Konstanty Korniakt Greczyn, zaszczycony Indygenatem w Polszcze, która jego nakładem i kosztem w r. 1603 do znacznéy wysokości z kamienia ciosowego wzniesiona, nie małą czyni ozdobę miastu. Przy téy Cérkwi Konstanty Xiążę Ostrogski Marszałek Wołyński, utworzył roku 1551 Bractwo Wniebowzięcia Maryi P. któremu Joachim Patryarcha Antyocheński, wygnany ze stolicy swojéy od Turków, i znaydujący się we Lwowie, r. 1586 przepisał i ustanowił artykuły pewne do rządzenia się; a Jeremiasz Patryarcha Carogrodzki nadał Przywiléy, mocą którego toż Bractwo uwolnione zostało, od władzy Biskupów lwowskich, i przyozdobione było tytułem Stauropegion, to jest, wyłączne i tylko do Patryarchy należące. Trwała ta prerogatywa Bractwa owego, aż do r. 1687. w którym Jan III. Król Polski, przez dyplomat swóy, wydany w Jarosławiu, poddał je władzy Biskupów lwowskich.

śmierci Kazimierza W. od Ludwika Króla jego następcy, postanowiony Wicerejem we Lwowie, r. 1382 czyli to gwałtem, czyli ukrytym podeyściem, Bazylianóm odebrał, i nayprzód w Bełżu, a potém w Częstochowie osadził. *) W r. 1565 pochowany tu został Tomsza Hospodar Wołoski, za zdradę kraju ścięty we Lwowie, który testamentem swoim, cały majątek Monastérowi temu legował; a w r. 1598 Helena córka Jankuły Xiążęcia Moldawii, żona Woyciecha Poniatowskiego, jak świadczy nagrobek kamienny z tym napisem: *Helenæ Illmi olim Principis Moldaviæ Janculæ, filiæ, Albertus Poniatowski charissimæ conjugi ob dul-*

---

*) Był podobno i drugi taki obraz u Xiążęcia Leona, (a może było ich więcéy na Rusi i w Polszcze,) który tenże Dominikanóm lwowskim darował, jak świadczy rękopism pod tytułem: *Liber Beneficiorum Archidiaecesis Leopoliensis per Reverend. D. olim Thomam Pirawski Decanum, post Suffraganeum Leopol. Anno Dni.* 1615 *conscriptus*, w te słowa: „*Habet hoc Monaste-„rium in sua Ecclesia illustrem miraculis imaginem, „Divae Virginis, sociam illius, quae Bełza Często-„choviam translata fuit, quam S. Lucas manu sua „pinxerat; Rutheni affirmant fuisse suorum Monacho-„rum, uti quidem russicis litteris comprobatur, quod „eorum Coenobium intra Curiam Principis, nomine S. „Joannis Bapt. decoratum, antequam Dominicanis „locus is, post exustionem fuisset concessus, extiterit.*“ — Toż samo potwierdza Jan Fryderyk Sapieha w książce pod tytułem: *Monumenta antiquitatum Marianarum*; pisząc: „*Leopoli Capella Rosarii PP. Prae-„dicatorum, D. Lucae opus, scilicet Jconem Maria-„nam, ab Imperatoribus Orientis, Ducibus Russiae „olim oblatam, et a Leone Duce, Danielis filio, fun-„datore suo, perpetuo jure traditam, concludit.*“ Z którym zgadza się w téy powieści Pruszcz w dziele swoim Forteca duchowna, tudzież Okolski *in Russia florida.*

cissimam memoriam, posuit. — Monastér ten został w r. 1817 powiększony, przydaniem jednego piątra od dołu, a to dla umieszczenia w nim Zakonników, którzy na rozkaz Rządów krajowych przenieśli się do niego z Monastéru S. Jerzego. W tymże roku przymurowano do téy Cérkwi od północy Zakrystyę, a w r. 1821 rozszerzono Prezbiteryum, i pociągniono na 8 łokci daléy pod górę.

7. Cérkiew przy Seminaryum generalnym ob. gr. kat. Był tu niegdyś Kościoł i Klasztor Panien Dominikanek, zbudowany między rokiem 1722 i 1729; po zniesieniu których w r. 1782 Rząd krajowy ustanowił tu Seminaryum dla młodzieży obrządku gr. kat. która przedtém kształcenie swoje brała *in Collegio Pontificio* u XX. Teatynów. W Państwach austryackich, podobnież jak w Polszcze były dawniéy Seminarya biskupie, w których Biskupi starali się przysposobiać do obowiązków parafialnych, samo tylko Duchowieństwo świeckie swych Dyecezyi. Józef II. Césarz poczytując edukacyą i usposobienie przyszłego Duchowieństwa, za okoliczność statystyczną i należącą do Rządu, chciał ażeby na potém ci wszyscy, którzy udają się na stan duchowny, czy to na świecie czy w Klasztorach, jednego byli zdania i maxym w powodowaniu pastérskim dusz powierzonych sobie, założył w krajach swoich r. 1783 jeneralne czyli powszechne Seminarya; w Wiedniu dla Austryi, w Pradze dla Czech, w Ołomuńcu dla Morawii i Szląska, we Lwowie dla Galicyi i Lodomeryi. *)

*) Jeneralne to Seminaryum składało się z dwóch oddziałów, z których jeden w zniesionym Klasztorze Dominikanek

Liczba Seminarystów tak ruskich jak łacinskich w Seminaryum lwowskim oznaczona do 80 ubogich uczniów, roku 1787 pomnożona została do 400 Alumnow, nie tylko z Galicyi, ale też dla obrządku grecko-katolickiego z Węgier i Siedmiogródu, między któremi znaydować się pozwolono i tym, którzy z własnego majątku żywić się mogli. Dopóki zaś budynek na Seminaryum rozprzestrzeniony nie został (co jednakże do skutku nie przyszło) kandydatóm, do stanu duchownego wyznaczono z funduszu Religii stipendya po 150 ZRyń. Ci atoli 17 lat wieku swego mieć, i przynaymniéy rok jeden Filozofii z dobrym postępkiem skończyć, powinni byli. Leopold II. zważywszy, iż takowe Seminarya uymowały powadze biskupów, gdy im odbierały sposobność kształcenia pod okiem swoim Kleryków, zniósł w r. 1790 Seminarya jeneralne od Józefa zaprowadzone, a przywrócił biskupie w każdéy Dyecezyi. — W bliskości tegoż Seminaryum wystawiono dwa domy o jednym piątrze, w których nauki teologiczne Alumnóm oboyga obrządków dawane były, a teraz mieszczą się w nich muzea, i biblioteka. Teraźnieysza liczba Seminarystów ob. gr. katol. oznaczona została na 320, rachując w to i należących do Dyecezyi Przemyskiéy.

Oprócz wyżéy wspomnionych Cérkwi znaydowały się jeszcze we Lwowie następujące, po większéy części drewniane, których już i śladu nie ma:

---

mieścił w sobie Alumnow obr. gr. kat. drugi zaś w Klasztorze Karmelitanek blisko tamtego, alumnów łacińskich i ormiańskich.

1. Cérkiew i Monaster Bazylianów S. Jana Chrzciciela, o któréy wspomina wyżéy przytoczony Pirawski, a za nim Józefowicz, że znaydowała się przy Dworze Xiążęcia Leona; i podobno w mieyscu tém gdzie teraz Kościół S. Jana pod wysokim zamkiem dotychczas istniejący.

2. Cérkiew Bohojawłenyia (Obiawienia Pańskiego, czyli SS. Trzéch Królów) jeszcze przed r. 1443 za świadectwem Zimorowicza wystawiona; znaydowała się na Halickim przedmieściu, na przeciw kręconych słupów, blisko strumyku Pełtew, w r. 1800 rozebrana.

3. Cérkiew S. Teodora jeszcze przed rokiem 1453 podług Zimorow. zbudowana, była na Krakowsk. przedmieściu, w tém mieyscu, gdzie teraz tandeta żydowska; tę w roku 1800 rozebrano.

4. Cérkiew Woskresenyia czyli Zmartwychwstania Pańskiego, na Żółkiewskim Przedmieściu, jeszcze przed rokiem 1544 zbudowana.

5. Cérkiew S. Jana Ewangelisty, z Klasztorkiem XX. Bazylianów, w roku 1640 z muru wystawiona na wzgórku pod wysokim zamkiem, w bliskości pięknego lasku, który poźniéy wycięto. Zniesioną tę Cérkiew r. 1809. Urząd Cyrkularny przez licytacyą przedał żydóm, którzy po rozebraniu muru, zbudowali sobie z niego dwie kamienic niedaleko swéy szkoły.

6. Cérkiew Błahowiszczenyja czyli Zwiastowania Maryi Pan. założona już przed rokiem 1544 na przedm. Krakowsk. na

przeciwko Klasztoru PP. Brygidek, w r. 1802 została rozebrana.

7. Cérkiew S. Barbary na Tarnawce, pospolicie tak nazywana, a właściwie Narodzenia Maryi P. stała po lewéy stronie Zółkiewskiéy rogatki, i założona była około r. 1668. W pieśniach publicznych ludu, zwano ją także Cérkwią Zborotarnawską, a przedmieście Żółkiewskie niegdyś Tarnawką.

8. Cérkiew S. Krzyża, założona przed r. 1634, znaydowała się na wzgórku przy ogrodzie Lonszana, na Łyczakowie.

9. Cérkiew i Klasztor Panien Bazylianek, zwanych pospolicie Czerniczki, była na Zołkiewskim przedmieściu, blisko Cérkwi S. Piatnicy. Rok założenia jéy niewiadomy. Po zniesieniu teyże i rozebraniu w roku 1809, Czerniczki zostały ztąd do Klasztoru swego w Jaworowie przeniesione.

B) Arcybiskupstwo obrządku Ormiańskiego we Lwowie.

Współcześni Rusinóm wkrótce po założeniu Lwowa, byli Ormianie. Rzecz do prawdy podobna, iż naród ten chrześciański, mający swóy właściwy obrządek religiyny, za przyiścia swego do Lwowa i innych miast na Rusi, nie podlegał temu odszczepieństwu, które współrodaków jego w królestwie Armenii z Kościołem Rzymskim pod ów czas rozdzielało. Kazimierz W. Król Polski nadawszy im wolność sprawowania swoich obrzędów w r. 1367. Biskupowi ich Grzegorzowi dozwolił także założyć stolicę katedralną we Lwowie.

Tymczasem nim budowa Kościoła ich głównego zaczęta i dokonana została, mieli sobie pozwoloną na odprawianie nabożeństwa Kaplicę S. Walentego przy Kościele XX. Franciszkanów, (teraz zniesionym) który do niskiego zamku przytykał. Mieli także w posiadaniu swoim i Kościół S. Magdaleny, co znać i z nagrobków ich tamże wystawionych, i z apparatów kościelnych temu mieyscu nadanych. Oprócz tego za dowód jedności Ormianów z Kościołem Rzymskim służyć może nagrobek znayduiący się w ich Kościele Katedralnym we Lwowie przy Ołtarzu Maryi Panny *) niejakiego Stefana, który złożywszy Patryarchią większéy Armenii, udał się do Rzymu, kędy Papieżowi posłuszeństwo oddał, a potém przyjechawszy do Polski w r. 1535 obiął Arcybiskupstwo lwowskie. Byli więc Ormianie co do wyznania i obrządku podległemi Patryarsze Ormiańskiemu, który miał stolicę swoją w Eczmiadzin, w prowincyi Perskiéy Irwan, jak długo tenże zostawał w jedności z Kościołem Rzymskim. Powoli jednak, czyli to przez niedozor cudzoziemskich nad sobą Pastérzów, czyli przez napływ nowych jego narodu z Armenii i Persyi przychodniów, w odszczepieństwie będących, i Ormianie także tuteysi, społeczeństwo z Kościołem Rzymskim zerwali. W tym stanie rozerwania czyli raczéy Schizmy, zostawał Kościół Ormiański na Rusi aż do r. 1624, gdy Melchizedech

*) Napis tego nagrobku jest następujący: *Hoc sepulchrum est Reverendissimi Patris Stephani, Patriarchae majoris Armeniae, qui Romae fuit, et Leopolim adveniens, animam suam Deo reddit.* 1551.

Patryarcha większéy i mnieyszéy Armenii tudzież Syonu, unikając zdzierstwa Króla Perskiego, opuściwszy Oyczyznę swoją, udał się nayprzód do Rzymu, gdzie Papieżowi swe posłuszeństwo złożył; z tamtąd zaś przybył do Lwowa, i wakujące wtedy Arcybiskupstwo Ormiańskie tamże przez czas niejaki sprawował, na które w r. 1626 Mikołaja Toroszewicza wyświęcił, odebrawszy od niego obietnicę przysięgą zatwierdzoną, iż do jedności z Kościołem Rzymskim powróci. Lecz nim jeszcze Toroszewicz obietnicę tę w skutku dopełnił, przybył do Lwowa w roku 1630 Poseł Patryarchy Ormiańskiego Moyżesza, nazwiskiem Krzysztof, Biskup Aspahanu, który sam będąc odszczepieńcem, i przytém poznawszy nieprzychylność Ormianów lwowskich ku swemu Pastérzowi, usiłował wszelkim sposobem ziednoczeniu się jego z Kościołem Rzymsk. przeszkodzić. Utwierdzony jednakże w swoim przedsiewzięciu od X. Eliasza, Przeora Karmelitów bosych, oraz pomocą Arcybiskupa ob. łac., tudzież Starosty lwowskiego, Magnatów i Radców miasta, wyżéy wspomniony Toroszewicz dn. 24. Października r. 1630 z dwoma Kapłanami ormiańskiemi, Zakonu S. Antoniego, z Dyakonem i Klerykiem, w Kościele tychże Karmelitów, w przytomności ich samych i dwóch Jezuitów, tudzież Erasma Syxta, Pawła Boyma, i Jakóba Szolca Radców, publiczną Professyą czyli wyznanie Wiary katolickiéy uczynił. Tymczasem nieprzestawał ów mniemany patryarchalny Poseł, większą część Ormianów odszczepionych, przez różne machina-

cye przeciwko Arcybiskupowi podburzać; jednakże niczego dokazać nie mógł, owszem gdy posłannictwo jego zdawało się być podeyrzaném, wzięty był w sekwestr, a po kilku tygodniach do kraju swego na powrót uchodzić musiał. Odprawa jego nieuspokoiła zupełnie umysły zniechęcone; odszczepieńcy bowiem zamknąwszy drzwi kościelne, Arcybiskupa do Katedry niepuszczać przedsiewzięli; lecz ten udał się w téy mierze o pomoc do Radców miasta, którzy nie dawszy się ująć ani groźbami, ani obietnicami odszczepionych Ormianów, a raczéy żarliwością honoru boskiego powodowani, drzwi kościelne rozkazali wysadzić, i Arcybiskupowi stolicę katedralną nazad wrócili. Wprawdzie taki postępek stał się wielu rozterków i mocnych sporów przyczyną, lecz te w nie długim czasie ucichły. Ażeby zaś dzieło jedności Ormianów z Kościołem katol. jeszcze bardziéy utwierdzić, udał się Mikoł. Toroszewicz do Rzymu, gdzie od Urbana VIII. potwierdzony został w godności Arcybiskupa lwowskiego; a w kilka lat potém wrócił do Lwowa w towarzystwie Xięży Teatynów, którym powierzył kształcenie młodzieży swego obrządku, zabierającéy się do stanu duchownego, i przez nich Ziednoczenie Ormianów swéy Dyecezyi, szczęśliwie przyprowadził do skutku. Dyecezya ta dotychczas liczy już 17 Arcybiskupów, którzy na Archikatedrze lwowskiéy siedzieli. Z tych pierwszy był od r. 1365 Jan ze krwi Królewskiéy pochodzący. Ci z początku od Patryarchi Armenii większéy święceni, posyłani bywali do Lwowa w czasie wakującéy

stolicy arcybiskupiéy, poczém od Królów Polskich bierali potwierdzenie, które jednakże od przyjęcia Unii z Kościołem Rzym. dawali im sami Papieże. Za Rządów austryackich, z podanych od Duchowieństwa 3 Kandydatów na wakujące Arcybiskupstwo, zwykł mianować Cesarz jednego. Dawniéy tak Arcybiskup, jak też inni Duchowni tego obrządku, utrzymywali się z ofiar i składek swych Dyecezanów; a w następnych czasach Kongregacya *de propaganda fide*, płaciła Arcybiskupowi po 200 skudów na rok; którą pensyę Cesarz Józef II. na 3000 Zł.Ryń. podwyższył, innym zaś katedralnym Xiężom po 100, a Plebanóm po 150 Zł.Ryń. wypłacać kazał. Tę znowu Franciszek I. dla Arcybiskupa na 6000 podniósł, i w dobrach pewnych wyznaczył; Plebanów zaś pensyą z tą samą, jakiéy używają Plebani innych obrządków, na 300 Zł.Ryń. porównał. Zwierzchnictwo Arcybiskupa lwowsk. rozciągało się niegdyś na Ruś Czerwoną i Białą, Polskę i Litwę, Wołyń, Podole, Wołosczyznę, i Krym czyli Chersonez taurycki; lecz kiedy prowincye te dostały się pod obce panowanie, teraźnieysza Archidyecezya lwowska Ormiańska, oprócz Kościoła katedralnego we Lwowie, składa się tylko z 7 Kościołów parafialnych w obwodzie Królestwa Galicyi, to jest: w Stanisławowie, Brzeżanach, Tyśmienicy, Kuttach, Łyścu, Horodeńce, i Sniatynie.

Poczet Arcybiskupów Obrz. ormiańskiego we Lwowie:

1	Około r. 1364	Jan Arcybiskup.
2	— — 1384	Grzegorz.
3	— — 1415	Gabryel.
4	— — 1461	Krzysztof.
5	— — 1490	Kilian.
6	— — 1535	Stefan.
7	— — 1552	Grzegorz.
8	— — 1580	Barsam.
9	— — 1607	Garabied.
10	— — 1620	Mesropius.
11	— — 1630	Mikołay Toroszewicz.
12	— — 1685	Wartan Hunanian.
13	— — 1715	Jan Tobiasz Augustynowicz.
14	— — 1737	Jakób Szczepan Augustynowicz.
15	— — 1784	Jakób Tumanowicz.
16	— — 1800	Jan Szymonowicz.
17	— — 1820	Kajetan Warterasiewicz.

Kapituła Archikatedralna Ormiańska składa się z 4 Prałatów, to jest: Proboszcza, Dziekana, Archidyakona, i Penitencyarza, oraz dwóch lub więcéy Kanoników honorowych, którzy zwykle mieszkają przy Kościele Archikatedr. albo są Plebanami na prowincyi. Do usługi parafialnéy utrzymywanych bywa 4 Wikaryuszów, i Katecheta szkoły płci żeńskiéy.

Kościoł Archikatedralny Ormiański, pod tytułem Wniebowzięcia Maryi Panny, w stronie pułnocnéy miasta, dosyć obszerny, i piękném malowaniem ozdobiony; był przedtém drewniany, lecz od roku 1390 zaczęto wielkim kosztem stawiać go

z muru. Kierował tą budową tenże sam Architekt, nazwiskiem Dore, który i Cérkwią naypiérwszą S. Jerzego, na pagórku za miastem leżącą, a w roku 1437 oba te gmachy ukończył. W tym Kościele znayduje się Ołtarzów 11, i Bractwo S. Tróycy; oprócz którego znaydowały się dawniéy Bractwa: Maryi Panny i S. Grzegorza, mające swoje legata i fundusze, któremi zawiadywali Prowizorowie pod zwierzchnictwem Arcybiskupa; lecz od roku 1792 z rozkazu Rządu, wszystkie fundusze tych Bractw i Kościołów parafialnych, razem połączone zostały, pod imieniem uprzywilejowanego Urzędu pożyczalnego, którym bezpośrednie zarządza Arcybiskup, i z którego każdemu bezwzględnie, pożyczają się na zastaw pieniądze. Przy tymże Kościele stoi Klasztor Panien Zakonnych Ormiańskich, reguły S. Benedykta, do którego niegdyś wielu Ormianów w jedności z Kościołem Rzymskim będących, z zagranicznych krajów, to jest, Armenii, Persyi, Turcyi i Grecyi, córki swoje z bogatemi posagami na służbę Bogu oddawali, a oprócz tych wiele także szlacheckich i mieyskich Panienek w Klasztorze tym naukę języka niemieckiego, i robot żeńskich po dziś dzień biorą. Tych liczba pomnażająca się każdego roku, wynosi przeszło 450 osób; i oprócz szkoły elementarnéy, jest podzielona na trzy Klassy, w których nauka idzie tym samym torem jak we wszystkich głównych szkołach niemieckich. Zarządza nią od roku 1813 z niepospolitą gorliwością i staraniem, JX. Kajetan Maramoross dirygujący Katecheta, a oprócz niego znayduje się w szkole téy 5 Nauczycielek,

2 zakonnych, a 3 świeckich, i jedna pomocnica, płatne od Rządu, 4 zaś Zakonnice bezpłatne uczą wszelkich robot potrzebnych.

Oprócz Katedralnego znaydowały się jeszcze we Lwowie 3 inne obrządku tego Kościoły:

1. Kościół S. Krzyza, na Krak. przedmieściu, teraz zniesiony, i zajęty na skład woyskowy.

2. Kościoł S. Anny, przy którym znaydował się Klasztór Zakonników Ormiańskich, zwany Monastérem, tudzież

3. Kościół S. Jakóba, obadwa były pod wysokim zamkiem za Cérkwią S. Onufrego, teraz rozebrane.

C.) Arcybiskupstwo i Metropolia Obrządku łacińskiego we Lwowie.

Kiedy sławny potęgą Roman Xiąże Halicki, panował w Rusi Czerwonéy, i dosyć szczęśliwie walczył z Rurykiem Kijowskim, i Leszkiem Białym Xiążęciem Polskim; Innocenty III. Papież, gorliwy o rozkrzewienie katolickiéy Religii, i któremu nie tayna była ambicya Romana, starał się (jak pisze Nestor) nakłonić go do przyjęcia obrządku łacińskiego, lub też do połączenia się z Kościołem Rzymskim. Tym celem ofiarował mu przez Posła swojego w Polszcze, koronę ruską; jednakże Roman nie przyjął téy ofiary, i postanowił niezmiennie trzymać się obrządków greckich. Po jego śmierci Xiążęta Ruscy, znając dobrze, jak wielką Papieże, (będąc w tém przeświadczeniu, że Ruskie Państwo,

tak jako wiele innych, do ich protekcyi należało) na ów czas mieli władzę nad Monarchami, którzy uznawali nad sobą zwierzchność Stolicy Apostolskiéy; i że im jedność z Rzymem, byłaby pomocną do utrzymania się przy dawnéy udzielności, i zjednania koron królewskich: okazywali żądze zjednoczenia się z Kościołem Katolickim, i prosili Wilhelma Biskupa Modeńskiego, Legata papiezkiego w Polszcze, aby ich Xięztwa odwiedził, i poddanych Wiary nauczył; jako świadczy list Honoryusza Papieża następcy Innocentego pisany z Rzymu r. 1227. *ad universos Reges Russiæ.* Niewiadomo czyli ta prośba przyszła do skutku; lecz za Daniela Xiążęcia Halickiego, (który za świadectwem Długosza, w r. 1246 przystąpił do jedności z Kościołem Rzymskim, i od Oppizona Legata Stolicy S. koronowany został na Króla halickiego) pomnażała się już wiara katolicka obrządku łacińskiego na Rusi, do któréy nawracaniem, zajęci byli Dominikanie, sprowadzeni w te kraje od S. Jacka. Wielu także Polaków obrządku łacińskiego w czasie zaburzeń domowych szukało sobie w owych krajach przytułku; a wieśniactwo polskie wymyślnemi podatkami od Panów swoich dręczone, uciekało nie raz w te strony, woląc żyć z Rusinami. Było więc na Rusi jako pograniczněy Polszcze, tak wielu Katolików obrządku łacińskiego, że im potrzeba było dać Biskupa. Ale kto był tym piérwszym Biskupem łacińskim, różne są Dziejopisów naszych mniemania. Bzowiusz mówi, że jeszcze przed Kazimierzem W. zdobywcą Rusi Czerwonéy, na

150 lat piérwéy, była w Haliczu katedra arcybiskupia, a piérwszy na niéy siedział w r. 1208 Dominikan imieniem Bernard, sprowadzony od S. Jacka z Włoch, któremu na uposażenie Kościoła dane było miasteczko Tustan. Ten Bernard zabity został od Tatarów, a po nim nastąpił drugi tegoż imienia i Zakokonu, który, jak świadczy Okolski, również poległ od tatarskiego miecza. O trzecim wspomina Skrobiszowski, iż był niejaki Antoni, także Włoch i Dominikan. Rzepnicki w życiach Arcybiskupów Lwowsk. zbijając wyżéy wspomnione zdania tych Autorów, utrzymuje, że pod te czasy żadnego jeszcze Arcybiskupa Halickiego nie było, a naypierwszego z Arcybiskupów Halickich Krystyna z Ostrowa Franciszkana, żaden na téy Katedrze nie poprzedził. Nayprzód albowiem Barnarda Włocha, S. Jacek na ów czas sprowadzić nie mógł, gdy sam dopiero około r. 1219 z Kanonika krakowskiego w Rzymie Dominikanem został; a powtóre, kiedy Koloman syn Andrzeja Króla węgiersk. w r. 1214 miał być w Haliczu, koronowany Królem Halickim, Honoryusz Papież na prożbę Andrzeja zlecił tę koronacyą Arcybiskupowi Strygońskiemu*); coby nie nastąpiło, gdyby podtenczas był jaki Arcybiskup Halicki, któremu taż koronacya prawem przynależała: podobnież i Xiąże halicki Daniel, w r. 1246 koronowany był od Legata Papiezkiego Oppizona, jako się rzekło wyżéy. Z czego

---

*) Strigonium (*Gran*) miasto węgierskie nad zbiegiem rzék Dunaju i Granu.

już wnosić można, że jeszcze temi czasy Arcybiskupów na Rusi obrządku łac. nie było; a jeżeliby jacy z Dominikanów i Franciszkanów, do téy godności wyniesieni, znaydowali się, to podobno byli Biskupami tytularnemi, (*in partibus*) lub też powszechnie Biskupami Ruskiemi obr. łac. nazywać się musieli.

Między rokiem 1228 i 1237, jak pisze Bogufał kronikarz polski, Henryk brodaty, Xiążę Wrocławski, opiekun małoletniego Bolesława V. Króla Pol. chciał mieć Biskupa na Rusi, dla wielu tamże mieszkających Polaków, i ustanowił, aby tym rusko-łacińskim Biskupem był Opat Klasztoru Opatowskiego; lecz podobno ten Opat nosił tylko tytuł biskupi, ile gdy Henryk brodaty, jak zwierzchność biskupią w krajach ruskich, tak i dobra do Biskupstwa należące, przeniósł do władzy Biskupa Lubuskiego. *) Odtąd poczęli sobie przywłaszczać Biskupi Lubuscy, juryzdykcyą duchowną nad krajami ruskiemi; jak to widać z Listu Alexandra IV. Papieża do Jana Biskupa Lubuskiego, pod rokiem 1257 *in Bullario Franciscano*, którym Papież ten uwalnia go od obowiązku wizyty dla odległości mieysca. — Baszko który daléy prowadził kronikę Bogufała, mówi pod rokiem 1254, że przy podniesieniu kości S. Stanisława Biskupa Krak. i Męczeń. był między innemi Biskupami przytomny, *Gothardus primus Russiæ Episcopus Ordinis Cistercıensis, quon-*

*) Lubusz po niemiecku *Lebus*, niegdyś miasto znaczne, którego teraz ledwie ostatki widzieć, w Marchii Brandeburskiéy, nad rzéką Odrą, o 6 mil od Frankfurtu. Biskupstwo tameczne Mieczysław I. w r. 966 założył.

dām Abbas de Opatów, lecz ten Gothard był to podobno Gerard Dominikan, o którym pisze Bzowiusz, iż był uczyniony Biskupem rusko-łacińskim od Grzegorza IX. Pap. na żądanie S. Salomei żony Kolomana Króla halickiego; a przytém nie był ón Arcybiskupem halickim, lecz Biskupem Kijowskim, jak twierdzi tenże Bzowiusz. Wspomina tegoż Gerarda i Kromer, zowiąc go Biskupem Ruskim; Długosz atoli założenie Arcybiskupstwa Lwowskiego pod rokiem 1361 Kazimierzowi W. Halickiego zaś Ludwikowi Królowi węgiersk. i polsk. pod r. 1376 przyznaje; bardzo jednakże w tém się pomylił, że z jednego dwoje Arcybiskupstw na Rusi zrobił; co poprawiając Kromer, jest tego zdania, że we Lwowie za panowania Kazimierza Biskupstwo nasamprzód musiało być założone, ponieważ tam nigdy Arcybiskupstwo zakładane być nie może, kędy w granicach jakiéy prowincyi żadnego Biskupstwa nie ma. Gdy więc za staraniem Ludwika na Rusi oprócz Biskupstwa Lwowskiego, jeszcze Przemyskie, i Włodzimirskie czyli Łuckie w r. 1375 przybyło, toż dopiero Arcybiskupstwo Halickie utworzone zostało; które gdy poźniéy przeniesione było do Lwowa, Biskupstwo Lwowskie w Kamieńcu Podolskim osadzono. Cóżkolwiek bądź pewną jest rzeczą, iż Kazimierz W. może być poczytany za twórcę łacińskiéy Metropolii na Rusi. Monarcha ten, rozszerzywszy granice Polski, chciał w niéy oprócz Gnieźnieńskiéy, założyć jeszcze drugą Metropolią. Tym końcem wyprawił ón poselstwo do Innocentego IV. Papieża, lecz ponieważ tenże r. 1361 żyć przestał, na-

stępca jego Urban V. skłaniając się do chęci pobożnéy Króla, na utworzenie Arcybiskupstwa Halickiego zezwolił, i pierwszego na tę godność Krystyna z Ostrowa Franciszkana, męża szlacheckiego rodu, z familii Gozdawa, mianował. Gdy zaś po śmierci Krystyna Jan Biskup Lubuski przywłaszczał sobie juryzdykcyą duchowną na Rusi, i obraniu następcy przeszkadzał, Władysław Xiąże Opolski, który rządy namiestnicze Rusi Czerwonéy imieniem Ludwika Króla sprawował, pisał do Grzegorza XI. Pap. wystawiając mu potrzebę utworzenia oddzielnych Biskupstw w tym kraju. Wyznaczeni w tym interessie od Stolicy S. Komissarze, to jest: Arcybiskup Gnieznieński, Biskupi, Krakowski i Płocki, donieśli Grzegorzowi, że w tych krajach znaczna znaydowała się liczba Kapłanów, a Kościoły w Haliczu, Przemyślu, Włodzimierzu, i Chełmie, już dawniéy były Katedralnemi, i mieli swoich Biskupów od Stolicy S. nadanych, którzy jednak dla przemagającéy liczby odszczepieńców Rusinów utrzymać się długo nie mogli; wreszcie mniemana jurysdykcya Biskupów Lubuskich do tych Kościołów rozciągać się nie może, gdyż ci mieszkając od nich bardzo daleko, urzędu pasterskiego w tychże dopełnić nie potrafią. Gruntowne te dowody, skłoniły Grzegorza XI. iż w roku 1375 d. 13. Lut. z Awenionu wydał Bullę, mocą któréy wyżéy wspomnione 4 Katedry biskupie na Rusi do pierwiastkowéy ich godności przywrócił, z pod juryzdykcyi Biskupów Lubuskich zupełnie wyłączył, i nowo mianowanemu po śmierci Kry-

styna, Arcybiskupowi Halickiemu Antoniemu podległemi uczynił.

Zamyślał podobno Kazimierz W. Stolicę metropolitalną z Halicza przenieść do Lwowa, już bowiem r. 1370 w mieście tém założył fundamenta na wystawienie Kościoła katedralnego; ważne atoli sprawy Królestwa, a potém zgon jego wczesny, dzieło to wkrótce przerwały. Tymczasem Władysław Xiążę Opolski jako namiestnik Ludwika Króla następcy Kazimierza, dosyć hoynym okazał się w uposażeniu Metropolii Halickiéy, któréy nadał miasteczka Rohatyn, Olesko, i Tustan, z wioskami do nich należącemi; oprócz tego wyznaczył jéy dziesięcinę od cełł, i soli w Drohobyczy i Zydaczowie. Gdy zaś miasto Halicz pod owe czasy, wystawione było na częste najazdy Tatarów, dla których Arcybiskup tamże nie mógł przebywać bezpiecznie: kamienicę swoją we Lwowie, darował mu i następcom jego, na pomieszkanie. Zdaje się więc, że od tego czasu, jak Arcybiskupi Haliccy poczęli mieszkać we Lwowie, myślano już o przeniesieniu Katedry do tego miasta, co dopiero za panowania Władysława Jagełły przyszło do skutku. Król ten już w roku 1411 dał obietnicę Lwowianóm, że do ich miasta Katedrę Metropolii Halickiéy przeniesie; czém zachęceni mieszkańcy poczęli się pilnie przykładać do przerwanéy budowy Kościoła metropolitalnego, którego ściany ze sklepieniem złączone, zaczęto już pobielać, ołtarze stawiać, i ławki robić. We trzy lat potém, kiedy Lwowianie powtarzali swe proźby Władysławowi, ażeby

obietnicę im daną przyprowadził do skutku, po otrzymaném zezwoleniu Jana XXIII. Papieża, nastąpiło uroczyste przeniesienie Metropolii Halickiéy dn. 24. Grud. r. 1414 do Lwowa, i odtąd Arcybiskupi Haliccy, począwszy od Jana Rzeszowskiego, mianować się zwykli Arcybiskupami metropolitalnemi Lwowskiemi. Tenże Władysław Jagełło przy Kościele owym ustanowił r. 1429 Kapitułę, któréy Kanonicy obowiązani byli obrzędy religiyne sprawować, a co kwartał nabożeństwo żałobne na uproszenie zdrowia dla Króla i pokoju dla kraju, tudzież za dusze małżonek jego, w rocznicę śmierci onych, wiecznemi czasy odprawiać. Do jurysdykcyi Metropolii Lwowskiéy należały przedtém Biskupstwa Przemyskie, Łuckie, Chełmskie, Kamienieckie, Cecorskie, (późniéy Bakowskie na Wołosczyznie), i Kijowskie; gdy zaś w następnych czasach Biskupstwa te przeszły pod obce panowanie, zostało tylko pod władzą Metropolii lwowskiéy, w teraźnieyszém Królestwie Galicyi, Biskupstwo Przemyskie, i nowo utworzone od Rządu austryackiego Tarnowskie; a w roku 1817 przy zaprowadzeniu Stanów Galicyiskich, Arcybiskup lwowski Andrzéy Aloyzy Hrabia Skarbek Ankwicz na Posławicach, J. C. K. Mości rzeczywisty Radca poufny, wiernéy Kapituły metropol. Ołomunieckiéy Kanonik, z następcami swemi na téy Archikatedrze, przez reskrypt Nayjaś. Franciszka I. Cesarza Austryack. z dn. 13. Kwiet. t. r. godnością Prymasa Królestw Galic. i Lodom. był zaszczycony.— Archidyecezya me-

tropolitalna Lwowska podzielona jest na 15 Dekanatów, w których znayduje się Kościołów parafialnych 191, Kapellanii mieyscowych 26, Klasztorów męzkich 25, żeńskich 8; Kapituła metropolit. składa się z 4 Prałatów, to jest: Proboszcza, Dziekana, Kustosza, i Scholastyka, 6 Kanoników gremialnych, i tyleż honorowych. Do usług parafialnych znayduje się przy Archikatedrze oprócz Proboszcza, 4 Wikaryuszów i tyleż Kooperatorów.

Poczet Arcybiskupów Halickich i Lwowskich Obrządku łacińskiego.

1	Od	roku	1361	Krystyn z Ostrowa.
2	—	—	1375	Antoni Włoch.
3	—	—	1381	Bernard Jelitczyk.
4	—	—	1391	Jakób Strzemie.
5	—	—	1411	Mikołay Trąba.
1	—	—	1411	Jan Rzeszowski, 1szy *Arcybiskup lwowski.*
2	—	—	1436	Jan Odrowąż.
3	—	—	1453	Grzegorz Sanocki.
4	—	—	1481	Jan Strzelecki.
5	—	—	1494	Andrzey Boryszeski.
6	—	—	1503	Bernardyn Wilczek.
7	—	—	1541	Piotr Starzechowski.
8	—	—	1555	Felix Ligęza.
9	—	—	1561	Paweł Tarło.
10	—	—	1565	Stanisław Słomowski.
11	—	—	1577	Jan Sieninski.
12	—	—	1583	Jan Dymitr Solikowski.
13	—	—	1605	Jan Zamoyski.
14	—	—	1614	Jan Andrzéy Próchnicki.
15	—	—	1634	Stanisław Grochowski.
16	—	—	1645	Mikołay Krosnowski.
17	—	—	1654	Jan Tarnowski.

18 Od roku 1669 Woycięch Koryciński.
19 — — 1677 Konstantyn Lipski.
20 — — 1699 Konstantyn Zieliński.
21 — — 1711 Mikołay Popławski.
22 — — 1712 Jan Skarbek.
23 — — 1736 Mikołay Wyżycki.
24 — — 1757 Władysław Łubieński.
25 — — 1759 Wacław Sierakowski.
26 — — 1780 Ferdynand Kicki.
27 — — 1798 Kajetan Kicki.
28 — — 1814 Jędrzey Aloyzy Ankwicz.

Uwaga. W téy liczbie Arcybiskupów nie umieściłem trzeciego Arcybiskupa Halic. Macieja, który ponieważ dla zaburzeń wojennych na Rusi, poświęcenia otrzymac nie mógł, przeto i urzędu arcybiskupiego nie sprawował; tudzież Jana Długosza, następcę Sanockiego, i Mikołaja Dembowskiego, następcę po Wyżyckim, którzy w krótce po mianowaniu swoim na Arcybiskupstwo Lwowskie, pomarli.

Kościoły Obrządku łacinsk. we Lwowie.

1. Kościół Archikatedralny i oraz parafialny pod tytułem Wniebowzięcia Mar. Pan.; gmach okazały i kosztowny, od Kazimierza W. w roku 1370 zaczęty, hoynością Władysława Jagiełły, i nakładem mieszkańców roku 1480 ukończony. Stawiali go Architekci Niemcy, Stecher, Scheller, i Grom, a w roku 1493 Hann kamieniarz, krużganek przedsieniowy dokończył, i kaplice poboczne obłączastém sklepieniem opasał. Przytymże Kościele jest wieża znacznéy wysokości, którą, gdy w roku 1527 ogień pochłonął, i sam Kościół mocno

uszkodził, Wilczek Arcybiskup na nowo odbudował, i w dzwony opatrzył, Kościoł zaś sklepieniem i dachem pokrył; któremu oprócz innych kosztownych złotych i śrebrnych sprzętów, statuę śrebrną Maryi P. darował. Wspaniały wielki Ołtarz winien wystawę swoją Słomowskiemu Arcybiskupowi, a kielich złoty na 300 dukatów szacowany, i sześć wielkich lichtarzy śrebrnych, darem są Zamoyskiego Arcybiskupa. Wreszcie Swiątynia tą staraniem i hoynością Arcybiskupów, Skarbka, i Sierakowskiego, znacznie wyporządzona i ozdobiona została. Znayduje się w niéy Kaplic 6 i tyleż pobocznych ołtarzy; do których *Jus patronatus* czyli prawo prezenty dawnieyszych czasów Radcy Magistratu Lwowsk. mieli. Przedtém znaydowały się także dwie ambony, niemiecka i polska, z których o jednéy i teyże saméy godzinie miewane były kazania dla Niemców i Polaków, lecz ten zwyczay poźnieyszych czasów został zniesiony. Oprócz kaplic w samym Kościele, było jeszcze dwie na Cmentarzu kościelnym, z których jedna, stojąca po dziś dzień, nazwana Ogroycowa, wystawiona była w r. 1610 przez Jerzego Boyma Radcę lwowsk. lecz temi czasy dla obrzędów religiynych zamknięta. Drugą zaś (już rozebraną) wystawił w r. 1645 Jan Domagalicz Obywatel lwowski, za murem kościelnym od wielkiego Ołtarza, z powodu mnogich cudów, które się działy przy Obrazie Maryi Panny, odmalowanym przez Józefa Wolfowicza Geometrę lwowskiego na maléy tablicy, i przybitym do muru zamiast nagrobku zmarłéy w panieńskim

wieku córce swojéy Katarzynie Domagaliczownie. Z któréy Kaplicy Obraz ten cudami sławny, Sierakowski Arcybiskup, w r. 1765 przeniósł uroczystą pompą do Kościoła, i w Ołtarzu wielkim umieścił. Niegdyś znaydowało się tutay Bractwo Literatów utworzone w r. 1350, przy Kościele Panny Maryi Snieżnéy na krakowskim Przedmieściu, od Niemców w woysku Kazimierza W. służących, którzy gdy potém we Lwowie do praw obywatelskich przypuszczeni zostali, toż Bractwo Literatow r. 1387 do Kościoła Archikatedralnego przenieśli, gdzie Jakób Strzemie Arcybisk. lwowski ustawy jego r. 1406 potwierdził, a Bractwo samo r. 1420 Grzegorz Sanocki do Kaplicy Radzieckiéy czyli Nawiedzenia Nayśw. Panny przyłączył. Oprócz tego było tu jeszcze Bractwo Bożego Ciała, lecz temi czasy jedno tylko Bractwo S. Troycy dotąd istnieje. W tymże Kościele spoczywają zwłoki wielu Arcybiskupów, z których Bernardyna Wilczka, Felixa Ligęży, Dymitra Solikowskiego, Jana Prochnickiego, i Stanisława Grochowskiego, uczczone są wspaniałym nagrobkiem marmurowym, po lewéy stronie ołtarza wielkiego w Prezbiteryum r. 1769 od Wacława Sierakowskiego wystawionym; któremu znowu jako odnowicielowi Archikatedralnego Kościoła, i poprzednikowi swojemu Ferdynand Kicki w Kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego w r. 1784 ozdobny pomnik marmurowy wystawił. W dawnéy Kaplicy teraz na chowanie sprzętów kościelnych przeznaczonéy, pogrzebiony leży Stanisław

Żołkiewski Wojewoda Ruski, którego posąg spiżowy w naturalnéy wielkości przyodziany zbroją rycerską widzieć się daje, mający u nóg napis wyryty na tablicy żelaznéy, z rokiem 1588. W Kaplicy Nayśw. Sakramentu jest także piękny nagrobek z marmuru, Mikołaja Krosnowskiego Wojewody Czerniechowskiego, zmarłego w r. 1723, i leżącego tu obok stryja swego Mikołaja Arcybiskupa, i Woyciecha oyca Krosnowskich. W kaplicy P. Jezusa ubiczowanego, po lewéy stronie znaydują się napisy grobowe na tablicach z czarnego, mające popiersia z czerwonego marmuru, Pawła i Marcina Kampianich Radców lwowskich, w roku 1600 i 1629 zmarłych; po prawéy zaś stronie, takież napisy na tablicach marmurowych, z których jedna z popiersiem Marcyana Groswajer Radcy lwowsk. i Anny z Ostrogórskich małżonków, z r. 1652 i 1633; tudzież Marka Ostrogórskiego i Zuzanny z Kampianów, w latach 1617 i 1632 zeszłych. Niedawnemi czasy w tymże Kościele, przy ambonie i Ołtarzu Przemienienia Pańskiego wystawiono dwa okazałe pomniki, jeden w r. 1798 Bogusławowi i Konstancyi Ustrzyckim; drugi w r. 1806 Katarzynie Jabłonowskiéy Kasztelanowéy Wislickiéy, odznaczające się bardziéy nad inne doskonałością sztuki. Zewnątrz Kościoła ku wschodowi na przeciw Ołtarza wielk. umieszczona jest przy murze wisząca na łańcuchu kula żelazna, ważąca 30 funtów, z następującym napisem łacińskim wyrytym na kamieniu: iż podczas oblężenia miasta w roku

1672 od Turków, kula ta wyrzucona z działa, wpadłszy do Kościoła w nocy przez okno, bez uczynienia jakowéy szkody, utkwiła pod Krucyfixem: *Deo gloria. Obsidentibus Leopolim Turcis A. D. 1672, die 29. Septembr. globus hic 30. libris orientali fenestra a tergo altaris magni, in medio Ecclesiæ e tormento missus, sub Crucis SS. effigie hæsit, nullo damno causato, nocte in festo D. Michælis Archangeli, gravissimis procellis, fulguribus, et fulminibus tunc ardente.*

2. Kościoł parafialny pod tytułem Bożego Ciała, przy Klasztorze XX. Dominikanów w mieście. Zakon ten pod imieniem Braci pielgrzymujących, w r. 1234 od Grzegorza IX. Papieża przysłany do Krajów ruskich na opowiadanie wiary Chrześciańskiéy, jeszcze przed założeniem Lwowa miał swóy Klasztor fundowany od S. Jacka, na inném mieyscu, którego ślady przez różne klęski i przygody krajowe, w niepamięć poszły. Daniel Xiąże Halicki, przyjąwszy jedność z Kościołem Rzymskim, miał na Dworze swoim Kapellanami Dominikanów; łatwo im przeto było, po śmierci jego, pozyskać dla siebie względy, u syna jego Xiążęcia Leona, który za wstawieniem się żony swojéy Konstancyi, córki Beli IV. Króla węgierskiego, trzymającéy obrządek łaciński, w roku 1270 darował Dominikanóm mieysce to, gdzie był przedtém pałac jego mieszkalny, pożarem zniszczony, a przy nim Klasztor i Cérkiew Bazylianów, jak świadczy dawny rękopism, znaydujący się w Archiwum Klasztoru tego. Wystawiony w mieyscu tém nowy

Kościół i Klasztor Dominikanów, z początku drewniany, przez długi czas naypierwszym był Kościołem parafialnym dla szczupłéy garstki mieszkańców obrządku katolickiego, lecz w roku 1408 pożarem spłonął, w którym zginęło także wiele oryginalnych dokumentów, tyczących się erekcyi i dotacyi Klasztoru tego. W poźnieyszych latach szczodrobliwością pobożnych stanął w tém mieyscu Klasztor murowany, niewielki jednakże Kościół w r. 1604 powiększony został Kaplicą, przez Jana Swoszowskiego Podkomorzego Lwowsk. wystawioną na gruncie darowanym od Magistratu, którą potém Adam Stanisławski Kasztelan Podolski, przeniósł na mieysce wygodnieysze, i z kamienia ciosowego okazalszą zbudował. Teraźnieyszy Kościół Dominikanów, do którego w r. 1749 Józef Potocki Kasztelan Krakowski, Hetman W. K. piérwszy kamień założył; jest arcy-wspaniałem w architekturze dziełem, formy okrągłéy nakształt S. Piotra w Rzymie, mający wewnątrz galerye i krużganki do koła, oparte na kolumnach, na których cała kopuła, pobita blachą miedzianą spoczywa. Budowniczym jego był Jenerał-Porucznik Witt, Kommendant fortecy Kamienieckiéy, mąż wielkiego dowcipu, i biegłości w téy sztuce. Znayduje się w nim 6 kaplic, i jedna większa za ścianą, po prawéy stronie od wielkiego Oltarza, w któréy tylko Boży grób na wielki Piątek bywa ubierany; wystawiona przez Mikołaja Potockiego Starostę Kaniowsk. którego wspaniały nagrobek, po prawéy ręce wielkiego Oltarza, daje się widzieć. Przy tymże Kościele jest Brac-

two Rożańcowe, i drugie niemieckie, zwane czynnéy miłości bliźniego. Naostatek zdobi ten Kościół obraz cudowny N. Maryi Panny, od Łukasza S. malowany, który Xiąże Leon z Kaplicy swojéy domowéy darował Dominikanom, a Mikołay Wyżycki Arcybiskup lwowsk. dla mnogich cudów przy nim od ludzi doznawanych, koronami z Rzymu przysłanemi, z uroczystością naywspanialszą, w roku 1751 dnia 1. Lipca uwieńczył. Niedawnemi czasy wystawiono w tymże Kościele przy ścianie Kaplicy S. Dominika okazały pomnik dla Rozalii Borkowskiéy, robiony w Rzymie z marmuru karraryiskiego, dłutem sławnego Kanowy.

3. Kościoł parafialny pod tytułem Panny, Maryi Sniežnéy, na przedmieściu Krakowskim. Sprowadzeni do Lwowa przez Kazimierza W. osadnicy Niemcy, założyli ten Kościół około r. 1340, początkowo drewniany i szczupły, na mieyscu którego stanął murowany, z rozszérzoném Prezbiteryum. Znaydującą się z dawna przy tym Kościele Parafię, Jan Rzeszowski Arcyb. przeniósł w r. 1414 do Archikatedry, ten zaś Kościół poddał dozorowi jéy Wikaryuszów, z których jeden mieszkał zawsze przy tym Kościele. Ciż Niemcy, gdy jeszcze dopełniali służby woyskowéy, r. 1350 w Kościele tym założyli Towarzystwo ku czci N. Maryi Panny, do którego każdy bywał przyjęty, który cokolwiek nauki z lekka się tylko dotknął; i z tąd poszło nazwisko dane towarzystwu owemu, Bractwa czyli Konfraternii Literatow, która w r. 1387 przeniesiona

została do Archikatedry. Tenże Kościół Wacław Sierakowski Arcybisk. lwowski, za zezwoleniem Synodu dyecezalnego, w r. 1765. wyniósł na stopień Kollegiaty, i przywrócił mu tytuł parafialny, a Rządcę jego uczynił odtąd już niepodległym juryzdykcyi Wikaryuszów Archikatedry; owoczesny zaś Proboszcz Kościoła X. Duralski, swoim kosztem znacznie go odnowił, i malowaniem upiększył.

4. Kościół parafialny pod tytułem S. Andrzeja Apost. przy Klasztorze XX. Bernardynów, na Przedmieściu Halickim. W r. 1460 Andrzéy Odrowąż Wojewoda Podolski i Starosta Lwowski, mając przy woysku obserwacyinem, którém na granicach Podola przeciw Tataróm dowodził, dwóch Kapłanów tego Zakonu, wystawił dla nich na gruncie od Magistratu darowanym, blisko bramy halickiéy, mały Klasztor z Kościołkiem, Patronowi swemu poświęconym, do którego Grzegorz Sanocki Arcybisk. lw. tych Zakonników uroczyście wprowadził. Pierwiastkowy ten Klasztor drewniany, w r. 1464 czyli to przypadkowym, czy umyślnie od Rusinów Schizmatyków podłożonym ogniem, do szczętu spłonął; lecz na mieysce tegoż w następującym roku, tenże Odrowąż wspanialszy gmach wystawił, w którym po dokończeniu jego, i zgonie swoim, mieysce pogrzebu dla siebie obrał. Drugi ten Klasztor, podobnegoż co piérwszy doświadczył losu, w roku albowiem 1509 Bogdan Hospodar Wołoski przy obleżeniu Lwowa, Klasztor ten, (po wyiściu z niego Zakonników do miasta) razem z Kościołem spalił. Wkrót-

ce potém zaczęto stawiać nowy z muru pruskiego Klasztor, który chociaż nie podpadł już takowemu nieszczęściu, jako dwa piérwsze, nie był atoli wytrwały na złe przygody. To sprawiło, że w r. 1600 Jérzy Mniszech Wojewoda Sandomirski, Starosta Lwowski, wystawił znacznym kosztem, nowy Kościół i Klasztor z kamienia ciosowego, w którym gdy już był do połowy skończony, piérwszy raz w r. 1609 uroczystość S. Andrzeja przy wielkim konkursie ludu odprawiono. Do wzniesienia téy okazałéy budowy dopomagała także nie mało szczodrobliwa ręka Jana Zamoyskiego, Stanisława Zółkiewskiego, i Dymitra Solikowskiego Arcybiskupa lwowsk. tudzież woyskowych polskich, którzy po zwycięztwie Zygmunta III. odniesioném z Moskalów, hoyną jałmużną opatrzyli ten Klasztor i Kościół, w którym zwłoki współtowarzyszów swoich na woynie połegłych, lub w ciągu teyże zmarłych, żądali mieć pochowane. Z darów pobożnych ludzi, ciągnęła się daléy fabryka tego Kościoła, a w r. 1630 Jan Pruchnicki Arcyb. lwowski poświęcił go zwykłym obrzędem. Między kosztownemi sprzętami jego, znayduje się w nim kielich złoty, szacowany na 270 dukatów, sprawiony od Jana Opatowskiego Kanonika Archikat. lwowsk. i drugi takiż wysadzony dyamentami i rubinami, który ofiarowała do Kościoła tego z wielu bogatemi apparaty, i wielkim krzyżem śrebrnym Barbara Chodzienkowa Ormianka, nawrócona z odszczepieństwa do wiary katolickiéy przez tychże Zakonników; naywięcéy zaś ko-

sztownych i drogich sprzętów kościelnych, darem są Hrabiny Sieniawskiéy Marszałkowéy koronnéy. Zdobią także ten Kościół wielkie organy cały chór zaymujące, i piękna wieża okrągła z zegarem dosyć głośnym; osobliwszym atoli zaszczytem jego są zwłoki Bł. Jana z Dukli, zmarłego świątobliwie w tym Klasztorze r. 1483, przy których wiele doznano cudów: te po większéy części na tablicach odmalowane, widzieć się dają po obydwóch stronach Ołtarza wielkiego w Prezbiteryum. Przy Kościele zaś wystawiono mu okazały kolos, na dwóch podstawach czworograniastych, na kilku stopniach opartych, z posągiem jego na szczycie tegoż kolosu klęczącym, z rękami podniesionemi do nieba. Z jednéy strony wyższéy podstawy, widzieć się daje napis łaciński, wyrażający szczególnieyszą obronę tego Patrona miasta, jakiéy doznało w r. 1648 w czasie oblężenia od Kozaków pod wodzą Chmielnickiego. Oprócz wielu Relikwii świętych, które posiada ten Kościoł, ma także rękę prawą S. Stefana Króla węgierskiego, w skrzyneczce śrebrnéy zawartą, któréy autentyczne dowody, z rozkazu M. Teressy Cesarzowéy, Hrabia Auersberg Gubernator Galicyi przeyrzał, i za prawdziwe uznał. W Klasztorze tym znaydowała się dawniéy piękna Biblioteka, darowana od wyżéy wspomnionego Kanonika Opatowskiego, która powiększona została wyborem ksiąg rozmaitych i rękopismów, staraniem X. Wenantego Tyszkowskiego Prowincyała Zakonu, lecz po większéy części dostała się nowo założonemu od Józefa II.

Cesarza Uniwersytetowi lwowskiemu. Dla większéy ozdoby tegoż Kościoła, osobliwie na wyzłocenie samego tylko gzymsu, Xiąże August Czartoryski dwa tysiące czerwonych złotych darował. W tymże Kościele jest Bractwo S. Anny, od Arcybiskupa Solikowskiego, za potwierdzeniem Syxtusa V. Pap. wprowadzone; drugie zaś Bractwo woyskowe S. Michała Arch. już temi czasy zniesione.

5. Kościół parafialny S. Anny, na przedmieściu Krakowskim. Smutny przypadek w mieyscu tém wydarzony, stał się początkiem Kościoła tego. Wyzwoleńcy professyi krawieckiéy, poróżniwszy się z maystrami swemi, wyszli na wędrówkę do cudzych krajów, będąc atoli w tém mieyscu od stróżów nocnych zaskoczeni, wdali się z niemi w bitwę, w któréy kilku z tych zbiegów było zamordowanych. Na pamiątkę tego zdarzenia, usypano tamże mogiłę, na wiérzchu któréy krzyż postawiono; w następujących zaś latach, w mieyscu tém chowano ludzi pospolitych, zmarłych w czasie powietrza. W r. 1507 cech krawiecki, mając sobie od Magistratu dostarczone drzewo z bliskiego lasu, wystawił tamże ku czci S. Anny mały Kościołek; który, gdy poźniéy spłonął ogniem nieprzyjacielskim, odnowiony został i zbudowany po części z muru, a po części z drzewa, Solikowski zaś Arcybiskup w r. 1599 dopełnił na nim obrządku poświęcenia. W poźnieyszych latach, tenże Kościół na nowo odbudowany był z muru, i przy nim nie wielka wieża okrągła, tudzież Klasztor

Zakonu Augustyanów, który po zniesieniu swoim w r. 1783 przeznaczony został na szkołę trywialną, oraz mieszkanie Proboszcza i dwóch Wikaryuszów.

6. **Kościoł parafialny S. Maryi Magdalenny na przedmieściu Nowy Swiat.** W mieyscu tém niedaleko drogi była niegdyś kolumna, mająca wyryte na kamieniu tajemnice męki Chrystusa Pana; przy którey stopniach w r. 1600, Anna Pstrokońska Kościołek drewniany ku czci S. Magdalenny wystawiła. Ten w późnieyszych latach, gdy został rozebrany, stanął na mieyscu jego obszerny Kościoł z dwoma wieżami, i Klasztorem XX. Dominikanów, których dziedzicami dóbr swoich, wyżey wspomniona Pstrokońska uczyniła. W. r. 1784 Dominikanie zostali ztąd przeniesieni do dawnieyszego ich Klasztoru w mieście, ten zaś przy Kościele S. Magdalenny, przeznaczony został na szkołę trywialną, dom pracy dobrowolnéy, tudzież pomieszkanie Proboszcza i Wikaryuszów.

7. **Kościoł parafialny pod tytułem S. Marcina Biskupa na Zołkiewskim przedmieściu.** W. r. 1630 Kościoł ten z początku drewniany, wystawił Alexander Zborowski, a przy nim Klasztor XX. Karmelitów trzewikowych, po którego spaleniu przez Kozaków w r. 1648, Zakonnicy owi zbudowali małą kapliczkę, przy którey spokoynie potém siedzieli, dopóki w roku 1700 Jan Rubczyński Podczaszy Horodelski, nie wystawił im nowego Kościoła podobnież jak piérwszy drewnianego. Chcąc atoli większy szczodrobliwości swojéy ku mieyscu temu o-

kazać dowód, summę 10,000 Zł.p. na wystawienie murowanego Kościoła, testamentem ostatniéy woli przekazał. Rozpoczęto więc fabrykę, do któréy w r. 1736 piéwszy kamień był założony, a przez następne lata daléy ciągniono, do czego wiele także pomagała niezmordowana czynność X. Kazimierza Barszczewskiego Exprowincyała, i Klasztoru tego Przeora, który Kościół ten wewnątrz pięknym malowaniem, a Ołtarze lustrami przyozdobił. Przy tymże Kościele był niegdyś Szpital dla wysłużonych żołnierzy polskich, przedtém pod rządem jeneralnych Sędziów woyskowych, poźniéy Komissyi, a nakoniec Departamentu woyskowego zostający, od tegoż Alexandra Zborowskiego założony. W roku 1784 po przeniesieniu z tąd Karmelitów do Klasztoru na przedmieściu Halickim, Klasztor ten przeznaczony został na szkołę trywialną, i mieszkanie Proboszcza oraz Wikaryuszów.

8. Kościoł parafialny pod tytułem S. Mikołaja Biskupa na przedmieściu Halickim. Był z początku drewniany, założony na fundamentach kamiennych w roku 1694 od Mikołaja Strzałkowskiego Podstolego Zydaczowskiego, który podobnyż przy nim Klasztor wystawił dla XX. Trynitarzów. Na zbudowanie murowanego Kościoła i Klasztoru, zapisał summę 30,000 Zł.p. Samuel Muchowiecki, za którą w r. 1745 Zakonnicy owi wystawili Kościół dosyć obszerny, Klasztoru jednak całkowicie skończyć nie mogli, chociaż na rozszérzenie jego, Xiążę Jan Jabłonowski wła-

sny swóy grunt darował. Kościół ten ozdobiony piękną inkrustacyą, słynie także obrazem S. Jana Nepomucena, (którego tutay cześć publiczną, uroczyście wprowadził Sierakowski Arcybiskup) i w dzień 16. Maja licznie odwiedzany bywa. Po zniesieniu Trynitarzów w r. 1782 Klasztoru tego połowa jedna przeznaczona została na skład pościeli woyskowych, druga zaś na mieszkanie Proboszcza i Wikaryuszów.

9. Kościoł parafialny pod tytułem S. Antoniego na Łyczakowie. Do fundacyi i struktury Kościoła tego, a przy nim Klasztoru XX. Franciszkanów około r. 1718 wiele się przyczynił za świadectwem Niesieckiego *w Tomie IV. Korony Polsk.* Janusz Antoni Xiąże Wiszniowiecki, Kasztelan Krakowski, z powodu zasłużonego w domu swym Dworzanina Michałowskiego, który obrawszy sobie w podeszłych latach stan duchowny, dożywotnim był tutay Gwardyanem. W r. 1784 Franciszkanie ztąd przeniesieni zostali do dawnieyszego Klasztoru w mieście; Klasztor zaś wyżéy wspomniony przeznaczono na szkołę trywialną, oraz mieszkanie Proboszcza i Wikaryuszów.

10. Kościół Pojezuicki pod tytułem SS. Apostołów Piotra i Pawła. Między okazałemi Świątyniami Lwowa, Kościoł ten na osobliwszą uwagę zasługuie, dla swojéy obszerności, i wspaniałéy budowy. W roku 1591 dwóch Jezuitów Solikowski Arcybiskup sprowadził z Rzymu, których przez czas niejaki utrzymując na dworze swoim, osadził potém za porozumieniem się z Ma-

gistratem, przy Kościele Archikatedralnym, dawszy im w posiadłość Kaplicę tameczną zwaną Buczackich, i wyznaczywszy im pomieszkanie w kamienicy pobliskiéy, zwanéy Hankowska. Przez lat 15 szukali Jezuici we Lwowie mieysca dogodnego na założenie swojéy siedziby, dopóki w r. 1608 z porady Senatu miasta, nie obrali sobie takowe na ulicy Zarwańskiéy, gdzie Zygmunt III. Król polski nadał im domy, do funduszu publicznego należące, ażeby po rozebraniu onych mogli Kościół i Klasztor wystawić. Zamiar ten jednak nie otrzymał swojego skutku, Żydzi albowiem opłacili się złotem, ażeby nie byli przymuszeni z mieysca tego wyruszyć za mury miasta. Tymczasem Stanisław Zołkiewski Hetman W. K. wyznaczył im stałe mieszkanie między Klasztorem Franciszkanów i Szpitalem S. Ducha, gdzie z początku drewnianą Kaplicę i Kollegium ze szkołami dla siebie wystawione mieli; w roku zaś 1610 Zamoyski Arcybiskup, piérwszy kamień na Kościół murowany założył, i 1000 Zł.p. na fabrykę tegoż przeznaczył, którą summę Jérzy Mniszech Wojewoda Sandomirski przydaniem 10,000 Zł.p. pomnożył. Ciągnęła się dalsza budowa przez lat 20, a gdy już Kościół do znaczněy wysokości, nakładem różnych dobrodziejów, wzniesiony został, dn. 10. Listop. r. 1630 odprawiła się w nim piérwsza Msza S. ze zwykłą uroczystością. Gmach ten dosyć gustownie przyozdobiony nayprzednieyszym malowaniem, i suto złoconemi kapitelami, a w Święta niektóre ściany jego okryte bywają drogim adamaszkowym obiciem. Znayduje

się przy nim piękna wieża czworograniasta, a wewnątrz po obu stronach zdobią go galerye, tudzież marmurowe Jabłonowskich i innych Magnatów polskich nagrobki. Większa część Kollegium Jezuickiego, powstała kosztem Xiażęcia Stanisława Jabłonowskiego Hetmana W. K., szkoły zaś przy tymże Kollegium fundował Woyciech Krosnowski Wojewoda Czerniechowski. Po zniesieniu Jezuitów r. 1772 budynek ten przeznaczony został na siedzibę Rządów krajowych, a Kościół utrzymany i nadal ku sprawowaniu obrzędów Religii, dla młodzieży szkolnéy, i woyska stojącego załogą.

11. Kościoł Szpitalny pod tytułem S. Łazarza, poniżéy Kościoła S. Magdaleny, założony w r. 1618 przy Szpitalu fundowanym od Archikonfraternii Rożańcowéy, dla ubogich i w niedostatku będących, których podtenczas zbyt wielka liczba, zagęszczała ulice i rynki miasta. Tego Szpitalu i Kościoła *Jus Patronatus*, należało dawniéy do pomienionéy Archikonfraternii, lecz teraz Magistrat mieyski rządzi Szpitalem owym, przeznaczywszy go na utrzymanie ociemniałych mieszkańców płci obojéy. Do sklepów tego Kościoła poznoszono trupy, chowane w piasczystych grobach pod zamkiem wysokim, które suchość powietrza bez balsamowania tychże, od wieków w całości zachowała.

12. Kościoł S. Jana Chrzciciela na Krakowskim przedmieściu, u schyłku góry zamkowéy. Według podania gminu, ma to być naydawnieyszy i naypiérwszy Kościół we Lwowie, założony jeszcze przed rokiem 1371

wieśdź do skutku. W lat kilkanaście późniéy, trafunkowe poznanie się Obywatela pewnego Woyciecha Makuch z Kapłanem jednym tego Zakonu, który z Klasztoru swego we wsi Sąsiadowicach, Dyecezyi Przemyskiéy, przyjeżdzał czasem za sprawunkami do Lwowa, było powodem do założenia tamże Karmelitóm stałéy już odtąd siedziby, na którą Obywatel ten, swojego domu i gruntu na przedmieściu halickim w r. 1614 dobrowolnie odstąpił; a Stanisław Bonifacy Mniszech Starosta lwowski, potrzebnych materyałów na wystawienie Kościoła i Klasztoru chętnie dostarczył. Szczodrobliwość pobożnych w przeciągu lat następnych wzniósła ten przybytek boży do tak ozdobnéy struktury, iż mógł być słusznie policzony do rzędu nayw spanialszych Świątyń we Lwowie; a gdy w r. 1786 przedsiewzięta była nowa regulacyia Kościołów parafialnych w tém mieście, Kościół ten pod tytułem Nawiedzenia Nayś. Panny, był także obięty w ich liczbie. Rok jednakże 1789 przyniósł mu ostatni koniec, gdyż Parafię przeniesiono z niego do Bernardynow, a Karmelitóm, po wzięciu ich Klasztoru na rękodzielnie jedwabiu, przeprowadzić się kazano do zniesionego Klasztoru za bosacką bramą, w którym przez czas niejaki mieszkali Reformaci, przedtém zaś Karmelici Bosi. Ci ostatni mieli swóy piérwiastkowy Klasztor i Kościołek drewniany, na Krakowsk. przedmieściu blisko murów, założony w r. 1614 od Jana Lachodowskiego Kasztelana Wołyńskiego. Lecz ponieważ Klasztor ten zbudowany był w mieyscu nazbyt wilgot-

ném, a tém samém zdrowiu szkodliwém, z tego powodu zaczęto myśleć o wystawieniu innego Klasztoru na mieyscu wygodnieyszém. Jakoż gdy upatrzono takowe na wzgórku leżącym ku wschodowi w bliskości miasta, po otrzymaném zezwoleniu od Magistratu, założony był w r. 1634 kamień węgielny do teraźnieyszego Klasztoru i Kościoła, na których budowę Alexander z Ostroga Xiąże Zasławski 10,000 Zł.p. testamentem zapisał, Alexander zaś Kuropatwa Kanclerz Lwowski, kamieniołomów we wsi pobliskiéy Zniesienie, i wszelkich dochodów z téyże na fabrykę nową dozwolił. Tym sposobem stanął dosyć obszerny, i w piękne malowanie ozdobny Kościół, z Klasztorem nie bardzo wielkim, do którego się w r. 1642 z pierwotnéy siedziby swojéy przenieśli Karmelici wspomnieni; lecz gdy w r. 1784 za Rządów austryackich Klasztor ten został zniesiony, objęli go Reformaci, którzy mając swóy Klasztor, pobliski domowi Zgromadzenia Siόstr Miłosierdzia, zmuszeni byli ustąpić go tymże, na Instytut edukacyiny płci żeńskiéy. Wkrótce jednakże i Reformaci z rozkazu Rządu opuścili ten Klasztor, a gdy już zdawał się oczekiwać innego przeznaczenia, tymczasem r. 1789 Karmelitóm trzewikowym oddany został w posiadłość. Zdobi ten Kościół, wspaniały wielki Ołtarz z marmuru czarnego, w dwóch zaś Kaplicach pobocznych znayduią się gustownie wyzłacane Ołtarze, a w jednéy z nich Obraz Chrystusa krzyż dźwigającego, od niepamiętnych czasów słynie cudami; i piękny nagrobek marmurowy Piotra Branickiego,

przy Kościele S. Antoniego na Łyczakowie; i mając sobie przyrzeczoną fundacyą Klasztoru, trudniły się wychowaniem wielu córek naypiérwszych familii, między któremi Zofia Cetnerowna, przyjąwszy welum zakonne, uprosiła oyca swego Franciszka Cetnera Wojewodę Smoleńskiego, iż wystawił dla nich w r. 1718 na gruntach przez siebie zakupionych, mały Klasztor i Kościół z muru pruskiego. W późnieyszych latach przedsięwzięto wystawić nowy Klasztor i Kościół z trwalszego materyału, na które, gdy wspomniona fundatorka, po śmierci oyca z majątku w processie będącego, nic uzyskać nie mogła, obrócono posagi wielu Zakonnic, do czego przyczyniło się także nie mało dobrodziejów, a między temi Wyżycki Arcybiskup lwowski, który w r. 1743 piérwszy kamień węgielny na ten Kościół założył; i Stanisław Leszczyński Król polski, który summę 40,000 Zł.p. na fabrykę onegoż darował. Ciągnęła się daléy budowa szczodrobliwością i wsparciem Heleny Xiężny Czetwertyńskiéy, lecz gdy ta w krótce bez testamentu umarła, musiała być przerwaną; aż dopiéro wiekopomny Monarcha Józef II. Cesarz rozkazał ją dokończyć kosztem swojego skarbu, i przekonawszy się o użyteczności dla Kraju tych Zakonic, zapewnił onym szczególnieysze względy ze strony Rządów, i nadał prawo utrzymywania konwiktu dla Panien rodzin szlacheckich.

18. Instytut edukacyiny Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia przy Kościele S. Kazimierza. Był to dawniéy,

położony u schyłku góry zamkowéy, Klasztor i Kościół Reformatów, których w roku 1630 sprowadził tutay Arcybiskup lwowski Pruchnicki osadziwszy ich w Klasztorze drewnianym, przez Katarzynę z Krasickich Daniłowiczowę Wojewodzinę Ruską z początku wystawionym; murowany zaś Kościół z Klasztorem założył w tém samém mieyscu, około roku 1667 Mikołay Bieganowski Kasztelan Kamieniecki, gdzie też i zwłoki jego spoczywają. Józef II. Cesarz w r. 1783 rozkazał przeprowadzić się Reformatóm do zniesionego pod tenczas Klasztoru Karmelitów bosych; ten zaś przeznaczył na umieszczenie w nim Instytutu edukacyinego ubogich sierot, pod dozorem Siostr Miłosierdzia, zapewniwszy mu corocznie 4000 ZRyń. z funduszu religiynego. Instytut ten utrzymuje zawsze na edukacyi blisko kilkadziesiąt panienek, tak z funduszów nadanych, jak też z miłosierdzia, albo za mierną zapłatę od rodziców lub krewnych; jest oraz Nowicyatem dla wszystkich domów Zgromadzenia tego, znayduiących się w Galicyi.

Do liczby Kościołów i Klasztorów wyszczególnionych, nie od rzeczy będzie przydać następujące, z których jedne są na publiczny użytek obrócone, drugie zaś całkiem upadły.

1. Kościół S. Katarzyny, znaydował się na niskim zamku w mieście, i był razem z nim wystawiony przez Kazimierza W. roku 1344; po rozebraniu tego zamku za Rządów austryackich, była tu przedtém targowica drew, którą niedawno zamieniono na przechadzkę publiczną.

2. Kościół S. Krzyża z Klasztorem Franciszkanów, o którym mówiło się wyżéy, był w pobliskości zamku niskiego; poźniéy umieszczono w nim szkoły normalne, a Kościół przerobiono na teatr.

3. Kościół S. Stanisława, na Krakowskim przedm. wystawiony około r. 1370 od samych mieszkańców Lwowa, przy którym znaydował się i Szpital; dziś na tém mieyscu sztokhaus woyskowy.

4. Kościół Znalezienia S. Krzyża, przy gościńcu Janowskim za miastem, od r. 1413 był Kaplicą, przy któréy chowano ciała zmarłych w czasie powietrza grassującego, które gdy w r. 1584 wielką liczbę mieszkańców z tego świata sprzątało, z majątków zostawionych po tychże, w mieyscu jey zbudony był Kościoł, którego odległość od ratusza, wymierzona była podług odległości góry Kalwaryi od miasta Jerozolimy.

5. Kościół S. Ducha, znaydował się na placu leżącym teraz wolno, przy Kościele Pojezuickim; był tu naypiérwszy Szpital zwany S. Elzbiety, wystawiony od Niemców r. 1377 dla wiekiem obciążonych, i na fortunie upadłych, przy którym w r. 1430 zbudowano nie wielki Kościół pod tytułem wyżéy wspomnionym.

6. Kościół S. Wawrzyńca z Klasztorem Bonifratrów na Łyczakowie. W mieyscu tém znaydował się lasek dembowy; po wycięciu którego Magistrat wystawił mały Kościół drewniany, z okoliczności Obrazu S. Wawrzyńca umieszczonego od właściciela tego lasku w wydrążeniu starego dę-

bu, przy którym Obrazie wielu chorych częstokroć otrzymywało zdrowie. Gdy zaś wzrastała codziennie pobożność mieszkańców ku Świętemu, stanął szczodrobliwością ich r. 1536 murowany w mieyscu tém Kościół, przy którym ku większéy wygodzie chorych, osobliwie woyskowych, Jan Sobieski Chorąży koronny, a potém Król Polski, w r. 1659 Szpital i Klasztor Bonifratrów fundował, i w dochody pewne opatrzył. Po zniesienu Bonifratrów, Klasztor ich przeznaczony został na łazaret woyskowy.

7. Kościoł Niepokalanego Poczęcia Mar. Panny z Klasztorem PP. Bernardynek, na przedm. halick. Był przedtém Kaplicą pod tytułem S. Anny, przy któréy mieszkało kilkanaście Zakonnic trzeciéy Reguły S. Franciszka, nie obowiązanych do klauzury. Po zaprowadzeniu teyże dekretem Stolicy Apostolskiéy, zbudowany był dla nich po części nakładem Jadwigi Mniszchowéy Wojewodziny Sandomirskiéy, po części z jałmużn i posagów Zakonnic w r. 1606 formalny Klasztor, który Marcellina Dąbrowska Xieni Zakonu tego, w r. 1749 znacznie rozszerzyła. W Klasztorze tym od r. 1782 zniesionym razem z Kościołem, mieści się teraz Komora celna.

8. Kościół S. Woyciecha; na wzgórku blisko wysokiego zamku, mieszczanin pewny w czasie powszechnéy zarazy, grzebał pomarłe swoje dzieci, za którego przykładem idąc sąsiedzi, mieysce to obrali na grobowisko dla dzieci, a poźniéy uczyniwszy składkę, wystawili Kościół; w którem za dozwoleniem

Zamoyskiego Arcybisk. lwowsk. w roku 1606 piérwszy raz w dzień S. Woyciecha, zaczęły się odprawiać obrzędy religiyne. Poźniéy ten Kościół przeznaczony został na prochownią.

9. Kościoł i Klasztor Karmelitów trzewikowych, wspomniany wyżéy pod liczbą 14; w nim teraz więzienie polityczne, i dóm poprawy.

10. Kościół pod tytułem S. Agnieszki z Klasztorem Karmelitanek trzew. Był z początku drewniany, na halickim przedm. założony w r. 1638 od Kaspra Wielżyńskiego Łowczego Ziemi lwow. lecz gdy się do upadku nachylał, Alexander Janusz Xiążę na Ostrogu, Zasławski, w r. 1677 zbudował dla nich nowy Klasztor i Kościół pod tymże samym tytułem, w kształcie okrągłym, pod górą zwaną Szemberka, naprzeciwko Klasztoru Dominikanek. Po zniesieniu jego w r. 1782 był tu z początku oddział jeden Seminaryum generalnego mieszczący w sobie Alumnów obr. łac. których gdy w r. 1792 przeniesiono do Klasztoru Karmelitanek bosych, tenże obrócony został na magazyn i piekarnią woyskową. Po zgorzeniu magazynu r. 1812, Kościoła tego mury z Klasztorem, w lat kilka poźniéy przedane były od Rządu, na założenie tamże Biblioteki Ossolińskiego, którą sławny ten mąż w literaturze polskiéy, darował miastu Lwowi, i całéy Galicyi.

11. Kościół i Klasztor Karmelitanek bosych, na przedmieściu Brodzkim, założony w r. 1644 od Jakoba Sobieskie-

go Wojewody Podolskiego, oyca Króla Jana III. Od roku 1782 został zniesiony, a teraz w Klasztorze tym jest Seminaryum, mieszczące w sobie przeszło 93 Alumnów Dyecezyi lwowskiéy i tarnowsk. obr. łac. i kilku ormianskiego; z Kościoła zaś zrobiono skład mundurów woyskowych.

12. Kościoł i Klasztor Trynitarzów w mieście, założony w r. 1729 przez Annę Wielohurską, Kasztelanowę Wołyńską. Dla swojéy obszerności po zniesieniu Zakonu tego w r. 1783, przeznaczony został na Uniwersytet i szkoły gimnazyalne, tudzież Bibliotekę publiczną.

13. Kościół i Klasztor Dominikanek na Chorąszczyźnie. Wzmianka o nim w testamencie Szumlańskiego Biskupa lwowsk. obr. gr. kat. pod rokiem 1709, lecz na ten czas był podobno drewniany. Z muru wystawiony Klasztor stanął w r. 1722, a Kościół r. 1729 kosztem po większéy części Teofili z Leszczyńskich Xiężny Wiszniowieckiéy, która pod imieniem Taidy tegoż Zakonu habit przyjęła. W r. 1782 przekształcony został na Cérkiew, a Klasztor na Seminaryum obrządku grecko-katolickiego.

14. Kościoł i Klasztor XX. Missyonarzów na przedmieściu krakowsk. Xięża ci sprowadzeni byli do Lwowa około r. 1744 od Mikołaja Wyżyckiego Arcybisk. dla ćwiczenia w potrzebnych umiejętnościach młodzieży, sposobiącéy się do stanu duchownego. Rząd austryacki założywszy jeneralne Seminaryum w Lwowie, Klasztor Missyonarzów obrócił na koszary woyskowe.

15. Kościół i Kollegium Nobilium XX. Pijarów na Łyczakowie; założony około r. 1751 od Samuela Głowińskiego, Biskupa Hebronskiego, Suffragana Lwowskiego, z konwiktem, w którym młodzieńcy szlachetnych domów, brali przyzwoite stanowi swemu ukształcenie, i który w roku 1776 Rząd austryacki potwierdził; lecz poźniéy cały ten obszerny budynek, przeznaczył na Szpital powszechny mieyski.

16. Klasztor XX. Teatynów na Brodzkim przedm. zwany *Collegium pontificium*, założony około r. 1734 od Kongregacyi S. *de propaganda fide*, nakształt Seminaryum dla kształcenia w nim ludzi młodych obrz. ormiańskiego i grecko-katol. poświęcających się stanowi duchownemu. Kościół przy tym Klasztorze, na który Jakób Tumanowicz Arcybiskup ormiański około roku 1785. fundamenta zakładał, dopiéro zaczynał się budować, gdy w krótce nastąpiło zniesienie tego Zakonu, a gmach ten znacznie rozszerzony niedawno, jest teraz koszarami artylleryi załogowéy.

17. Kościół i Klasztor Paulinów na Łyczakowie, założony około roku 1668, był niegdyś parafialnym, w r. 1785 po przeniesieniu z niego Parafii do Kościoła S. Antoniego, przeznaczony został na Cérkiew parafialną obrządku grecko-katolickiego.

18. Kościół S. Urszuli z Klasztorem Dominikanów Obserwantów, na Przedmieściu Zieloném; fundowany od Stanisława Jabłonowskiego Hetmana W. K. r. 1685; za Rządów austryackich przezna-

czony został na modlitewnią (*Oratorium*) wyznania protestanckiego.

19. Kościół i Klasztor PP. Brigidek, w bliskości Kościoła parafialnego S. Anny, zaczęty w r. 1614, na prośbę Xieni Lubelskiéy Agnieszki Tastkowskiéy, z dozwoleniem Jana Zamoyskiego Arcybisk. lwowsk. kosztem Anny Poradowskiéy, która kupiwszy mieysce na Klasztor, rządziła tymże, i z początku kaplicę przy nim wystawić postarała się. Po zniesieniu swoim w r. 1782, przeznaczony został na więzienie kryminalne, a zostawiona w nim jedna Kaplica, służy dla więźniów do nabożeństwa w dni niedzielne i świętne.

20. Kościoł i Klasztor Kanoniczek de Saxia, fundowany w r. 1763 od Teressy z Komorowskich Bekierskiéy Starościny Ostrowskiéy, znaydował się w tém mieyscu gdzie teraz dóm Xiążęcia Ponińskiego; odtąd nie masz go więcéy.

21. Kościół Podniesienia S. Krzyża, na przedmieść. halick. blisko pałacu Potockich, nie wiadomo od kogo założony; poświęcił go jednak w roku 1568 Stanisław Słomowski Arcybiskup lwowski; był niegdyś parafialnym, i utrzymywał się z czynszu 3 groszów, który Landwóyci od mieszkańców Ulicy halickiéy na niego pobierali.

22. Kościół S. Marka, niegdyś także parafialny, wystawiła niedaleko rogatki stryiskiéy, około r. 1619 Zuzanna z Kampianich Ostrogórska, ku pamiątce zmarłego męża swego Marka Ostrogórskiego, Syndyka miasta Lwowa; jak się okazuje z napisu

grobowca oboyga tych małżonków w marmurze wyrytego, w Kaplicy P. Jezusa w Kościele Archikatedralnym, po lewéy stronie od wchodu. — Dwa te ostatnie Kościoły już więcey nie istnieją.

Szpitale.

Nie wiadomo jest, czyli w dawnieyszych czasach po założeniu Lwowa, znaydowały się w mieście tém Szpitale, w którychby utrzymywano nieszczęśliwych, chorobami złożonych. Dawne dzieje Lwowa, wspominając o Szpitalach S. Ducha, Stanisława, i Łazarza, nie czynią wzmianki, czyli w tych mieyscach dobroczynności, pielęgnowano także i chorych. W poźnieyszych czasach przekonało się miasto o ważności tak potrzebnego urządzenia, i dozwoliło na sprowadzenie w obwód swóy Zakonu Braci Miłosierdzia. Po zniesieniu onego Rząd Austryacki baczny o pomnożenie dobra mieszkańców, szczególnieyszą na chorujących zwrócił uwagę, i następujące ku przytułkowi onych przeznaczył mieysca we Lwowie, w których mieści się corocznie czasem kilkaset chorych i niedołężnych.

1. Szpital w domu Siostr Miłosierdzia. Zgromadzenie to jeszcze w roku 1744 zaprowadzone było do Lwowa, gdy szlachetny Kraju polskiego Obywatel Franciszek Jan Zawadzki, Łowczy Kijowski, ofiarowaniem kapitału 60,000 Zł. pol. piérwszy jego założył fundament. Poźniéy dobroczynność wspaniałomyślnych, powiększyła fundusz ten znacznie innemi kapitałami, a Zgromadzenie nim zasilone dopełniało świętego powoła-

nia, w ratunku chorych tak mężczyzn jak też i niewiast. Cesarz Józef zaszczyciwszy w r. 1783 dóm ten osobistą swoją bytnością, oddał pochwałę dobroczynnemu zamiarowi, i znalezionemu w nim porządkowi, a na wsparcie onegoż przeznaczył corocznie 2000 Zł.Ryń. z funduszu religijnego. Szpital ten ma w samym środku Kaplicę, i dwa na jedno piątro wyniesione oraz poprzecznym przechodem opatrzone oddziały, z których w jednym są 4 sale dla mężczyzn, a 4 dla kobiét; w drugim zaś znayduje się refektarz, apteka, dormitarz, skład sukien, i kilka izb mieszkalnych. Obok Szpitalu stoi mnieyszy dóm o jednym piątrze, w którym niegdyś znaydował się Instytut edukacyiny płci żeńskiéy, (przeniesiony do bliskiego Klasztoru po Reformatach), a teraz służy za pomieszkanie dla Przełożonego Zgromadzenia, i Kapellana Szpitalu.

2. Szpital powszechny mieyski. Po zniesionym Zakonie Pijarów, Rząd krajowy przeznaczył Kollegium ich jako mieysce obszerne i dogodne, na Szpital powszechny dla chorych i obłąkanie zmysłów ciérpiących, oddawszy dozór nad niemi osobóm cywilnym; a rządy ekonomiczne, jednemu Zawiadowcy, i Kontrolorowi. Oprócz Dyrektora Szpitalu i Fizyka, którzy są Doktorami Medycyny, i wglądają na postępowanie lekarskie, mieszka przy nim jeden Chirurg naczelny, dwóch Assystentów Kliniki i Chirurgii, i dwóch Praktykantów. W tymże Szpitalu znayduje sie Aptéka, instytut anatomiczny, i oddział położniczy, w którym praktyczną naukę biorą początkowi akuszerowie i akuszerki. Przez de-

kret nadworny z d. 7. Sierpn. 1801 Szpital ten przeznaczony został na szkołę (*Pflanzschule*) praktycznego doskonalenia się dla Chirurgów, którzy teoretyczne nauki w Uniwersytecie skończywszy, funkcyę cyrkularnych albo dominikalnych Chirurgów na prowincyi, zamyślają dostąpić.

3. Szpital S. Łazarza, dla ociemniałych będących rodem ze Lwowa, wspomniany wyżéy, w opisaniu Kościołów, pod liczbą 11.

D) Wyznania Akatolickie.

Przed zajęciem Królestw Galicyi i Lodomeryi pod panowanie Austryackie, nie było jeszcze we Lwowie żadnych stronników nauki Lutra albo Kalwina, zaledwie nawet jaki przychodzień mógł na tenczas pozyskać prawo mieyskie, nie będąc Katolikiem. Pisze o tém naoczny świadek Jerzy Dousa, który w Podróży swojéy do Konstantynopola, wydanéy w Antwerpii r. 1599 *in 8vo*, po części o Lwowie tak mówi: »Są w tém mieście 4 sekty, »łacińska, grecka, ormiańska, i żydowska, Re»ligii atoli reformowanéy, (tak ón swoją na»zywa) z naywiększą usilnością i czuynością »dziwnie się opierają.« — Miał także Magistrat Lwowski wilkierz, aby żaden Akatolik, nie był w nim przypuszczony do jakiego urzędu; a Inkwizycya S. którą od r. 1550 zaprowadzili do Lwowa Dominikanie, pilnie czuwała nad tém, ażeby do miasta tego nie wkradli się Dyssydenci. Józef Cesarz zaprowadziwszy powszechną tollerancyą w Państwach swoich

dziedzicznych, dozwolił w r. 1781 Wyznaniu augsburskiemu i helweckiemu, prywatnego sprawowania obrzędów swéy Religii, i tym końcem przeznaczył dla obydwóch we Lwowie Kościół po zniesionych Dominikanach Obserwantach, przyległy zaś Klasztor niedokończony, na mieszkanie dla Pastora, i szkołę protestancką.

Wyznanie grecko-dyzunickie, tymże przepisem tollerancyi objęte, nie ma we Lwowie właściwéy sobie Cérkwi, lecz tylko w Kaplicy w prywatnym domu urządzonéy, zwykło po dziś dzień odprawiać swoje obrzędy religiyne.

ROZDZIAŁ VI.

Lwów uważany we względzie naukowym.

Nie pospolitą we względzie naukowym, miastu Lwowi przyznać musiemy zaletę. Jeżeli Ruska ziemia, podług zdania Starowolskiego, naypłodnieyszą była, nad inne kraje Polski, wielkich dowcipów oyczyzną: *magnorum ingeniorum ferax Russia*; tém bardziéy stolica jéy, nie mało uczonych mężów być musiała kolebką. Gwagnin w kronice swojéy opisując miasto Lwów, mówi, iż tego miasta Senat ludźmi uczonymi osadzany bywa, któremi tym sposobem miasto się wzmaga: »Gdy zobaczą młodzieńca chętnego ku naukóm, a byłby niedostateczny, kosztem go swoim na to »wyprawują, a potém opatrują tak, jako się »kto do czego ma: jeźli do duchownego chleba, ma zaraz od nich prowizyą; jeźli ku »swieckim sprawóm, córy swe panny lub »wdowy za nie dawają, a ku dobremu mieniu »dopomagają, a tak zawsze *Reipublicae bonum*

»ludźmi godnemi rozmnażają.« — Również i **Starowolski** *) przyznaje miastu Lwowi, że umiało zawsze poważać tak nauki, jak też uczonych mężów; nie znalazła się bowiem żadna sztuka lub umiejętność tak trudna, do któreyby Lwowianie z przyrodzenia niebyli usposobieni. Sprawiedliwość tak poważnych Autorów, oddana Lwowi, co do naukowego zawodu, nie dozwala nam wątpić, ażeby w mieście tém od naydawnieyszych czasów nie było jakiéy szkoły. Dowodem tego jest znaydujący się w Archiwum mieyskim Instrument, ustanowionego nabożeństwa w r. 1402 d. 20. Listop. przez **Jakóba** Strzemię Arcybiskupa, w którym czyni się wzmianka o pomnożeniu nagrody nauczyciela Szkółki lwowskiéy: *Sane, cum hos, qui altaribus obsequuntur sollicite, de altari vivere sit necesse, prænominati Scabini et eorum sequaces, Vicario Rectori Scholarum, et campanatoribus, tres marcas polonicales dare et assignare sunt et sint adstricti.* Wiedział ten świątobliwy Pastérz, jak wiele pomaga do powszechnego uszczęśliwienia ludu, kształcenie młodzieży w nauce i chrześciańskiéy obyczayności, dla tego więc starał się powiększyć dawnieyszą płacę nauczyciela szkolnego. Przy końcu XVI. Wieku, już ta Szkoła we Lwowie była kwitnącą, jak pisze **Zimorowicz**, gdy nie tylko przez domową, ale też i obcą młodzież uczęszczana, z okoliczności wstępu **Solikowskiego** na

*) W dedykacyi dzieła swego **Hecatontas**, Senatowi lwowskiemu, tudzież w pochwale **Marcina Lwowczyka**, edycyi Wrocławsk. 1734 in 4to.

katedrę arcybiskupią, wyprawiła komiczne przedstawienie; jednakże szkoła ta była trywialną, czyli pospolitą, w któréy tylko nauki początkowe dawano; nauk zaś wyzwolonych, czyli tak zwanych *litteras humaniores*, uczyli Akademicy sprowadzani z Krakowa w Gimnazyum, o którym pisze Cellariusz i Alnpech, że miało się znaydować przy Kollegium Kanoników Archikatedry lwowskiéy. — Przy Cérkwi stauropigialnéy, znaydowała się szkoła, zaprowadzona z rozkazu Jeremiasza Patryarchy Carogrodzk. w r. 1586, w któréy Arseniusz Opat Dermański, dawał naukę języka greckiego, a uczniowie téy szkoły ułożyli gramatykę słowiańsko-grecką, wydrukowaną w r. 1591 nakładem bractwa Cérkwi wspomnionéy.

Jezuici, których jedném z głównych zatrudnień było uczenie młodzieży, otworzyli szkoły swoje we Lwowie w r. 1608; nie przestając jednakże na dawaniu w tych szkołach, czyli, jak mówi Zimorowicz, Gimnazyum, samych tylko nauk wyzwolonych, umyślili jeszcze otworzyć w mieście tém Akademią, dla tego iż było Stolicą Rusi. Jakoż w burzliwych czasach Rzeczypospolitéy, wyrobili sobie przywiléy u Jana Kazimierza Króla Pol. w r. 1661 na otworzenie we Lwowie Akademii na wzór krakowskiéy. Zanieśli przeciwko temu mocne protestacye, Akademicy krakowscy, tudzież Posłowie ziemscy, imieniem stanu rycerskiego, na Seymie extraordynaryinym Warszawskim w r. 1662; co sprawiło, iż Jezuici, Konstytucyi czyli dekretu tegoż Seymu, na wznowioną Akademią lwow-

ską nie otrzymali. Wytoczyła się przez nich wkrótce ta sprawa aż do Rzymu, gdzie przez Prokuratora swego X. Ubalda Jezuitę, bronili jéy usilnie, i memoryałem z ośmią przyczynami podanym domagali się u Alexandra VII. Papieża erekcyi Akademii lwowskiéy, przydając za zezwolenie Rzeczypospolitéy, niektórych Panów polskich pisane instancye. Tymczasem Marszałek seymowy, obruszony pogardą, wolnych głosów Reprezentantów Narodu, i szemraniem Jezuitów przeciwko Stanóm Królestwa, jakoby o gwiazdy niedbali, gdy im słońce i miesiąc świeci, *) pisał do Plenipotenta Akademii Krakowskiéy, X. Winklera Doktora Teologii, mieszkającego w Rzymie, ażeby protestacye seymowe od Stanu rycerskiego, Oycu S. przedstawił, i wszelkie kroki Jezuitów, popierających wznowienie Akademii lwowsk. jak naymocniéy tamował. Oyciec S. nim do rozbioru tak ważnéy sprawy przystąpił, chciał nayprzód mieć informacyą od Nuncyusza swego w Polszcze, co jest za powagą stanu rycérskiego w tym kraju, i co za ważność mają seymowe jego protestacye? a gdy o wielkiéy powadze tego stanu, i wolnych głosów jego na Seymach, dostateczną od Nuncyusza powziął wiadomość, wtedy na uspokojenie stron zakłuconych, złożył Kongregacyą z cztérech Kardynałów, którzy zważywszy protestacye Stanu rycérskiego, a przytém uznawszy że *Jus Patronatus* Akademii Krakowsk. całéy prawie Rzeczypospolitéy należy, oświadczyli Papieżowi niemoż-

*) Jest to alluzya do dwóch Akademii, Krakowskiéy i Zamoyskiéy, istniejących w Królestwie Polskim.

ność potwierdzenia Akademii lwowskiéy, i tak pretensyą Jezuitów, względem teyże Akademii Alexander VII. odrzucił. Nie przestawali jednakże Jezuici zwyczajem swoim naprzykrzać się Rzymowi, straciwszy nadzieję u Rzeczypospolitéy, tak dalece, iż jeszcze w r. 1665 obroty swoje o tęż Akademią lwowską wznawiali; co sprawiło, iż Województwo krakowskie, przez Laudum zobowiązało Posłów swoich na Seym Warszawski, ażeby prawa Akademii Krakowsk. jak naymocnieyszą konstytucyą obwarować usiłowali, a przytém Nuncyusza polskiego, o pisanie do Stolicy S. ażeby Jezuitóm milczenie przykazała, prosili. Sam nawet Jan Kazimierz informowany o prawach Akademii Zamoyskiéy, tak od Stolicy S. jak też od Królów Polskich, z porównaniem do praw Akademii Krakow. nadanych; przecinając kłutnie o pretendowaną Akademią lwowską, i odstępując Przywileju od siebie na nią danego, Akademią Zamoyską jako nie odrodną od Akademii Krak. nauk powszechnych na Rusi szkołę, własnym przywilejem w r. 1666 potwierdził, i z Akademią Krak. wziąwszy w królewską protekcyą, porównał. W dalszych latach, chcąc Jezuici *via facti* swoią Akademią lwowską organizować, za Króla Jana III. usiłowali w. r. 1688 nauki fizyczne, i anatomiczne, tudzież praktykę medycyny, przez sprowadzonego Buelniusza Anatomistę otworzyć; a nie mogąc u Rzeczypospolitey i sprzeciwiaiącego się Króla, zezwolenia na też nauki pozyskać, śmiało jeszcze za Augusta II. takowe zaczynali otwierać, i kamienice na ten koniec skupować; tak dalece, iż Król ten

zapobiegaiąc kłutniom i sporóm, przez dyploma swoje w r. 1706 nauk tych Zakonnikom nie dozwolonych, i tylko Akademióm świeckim służących, utrzymując prawa Akademii Krak. Jezuitom zabronił, i wiecznemi czasy skupować kamienice na ten koniec, zakazał. Pomimo jednak tyle oppozycyi na Seymach i w Rzymie, tyle przeciwnych przywilejow, i wyroków królewskich, wznawianie to przez Jezuitów od lat 98 Akademii lwowskiey, ukonczyć się nie mogło, chociaż nie tylko za pokrzywdzenie prawa publicznego i prywatnego, ale też za nadwerężenie prerogatyw Akademii Krakowskiéy i Zamoyskiéy, od Stanów Rzeczypospolitéy zawsze poczytywane było.

Rząd austryacki baczny na urządzenia naukowe w nowo nabytém Królestwie Galicyi i Lodomeryi, chcąc dla młodzieży krajowéy łatwieyszą drogę otworzyć, do wyższego ukształcenia we wszelkich umiejętnościach, założył we Lwowie jako stołeczném mieście Królestwa, szkołę główną, nazwaną od imienia Panującego w ów czas Monarchy, *Universitas Josephina*. Inauguracya téy Swiątyni Muz, odprawiła się uroczystym obrzędem na dniu 16. Listop. 1784 r. przez mianowanego Komissarzem nadwornym do tego aktu, Józefa Hrabię de Brigido, Gubernatora Królestwa, który piérwszemu Rektorowi Uniwersytetu, Wacławowi Betańskiemu, Biskupowi Przemyskiemu, w stosownéy do okoliczności przemowie, oddał dyploma erekcyi, pieczęć akademicką i klucze. Nowy ten Uniwersytet lwowski, umieszczony w Klasztorze po zniesionym Zakonie Trynitarzów, doznawał co

raz większych dowodów troskliwości Monarchy o swoje pomnożenie; miał swóy właściwy Senat akademicki, tudzież *insignia* czyli znamiona cztérech fakultetów albo wydziałów: teologicznego, prawnego, filozoficznego, i lekarskiego; miał także znaczną Bibliotekę, na któréy powiększenie 6000 Zł.Ryń. otrzymał, i przedni zbiór starożytności, z gabinetami Zoologii, Fizyki, Anatomii, i Chemii, także ogrodem botanicznym, przez długi czas utrzymywanym w bliskości miasta na Szerokiéy Ulicy. W tym stanie kwitnącym trwał Uniwersytet lwowski przez lat 20, gdy w r. 1805 w skutek nadwornego dekretu, połączony został z Akademią krakowską, a w mieysce jego we Lwowie zaprowadzone było L y c e u m, z wydziałami temiż co przedtém, wyjąwszy lekarski, w mieysce którego utworzony był chyrurgiczny. — Cesarz F r a n c i s z e k, chcąc zostawić Krajowi Galicyiskiemu, pamiątkę oycowskiéy pieczołowitości, i łaski swojéy; postanowił dotąd byłe L y c e u m lwowskie, wynieść na stopień rzeczywistéy Szkoły wysokiéy, która od imienia jego nazwana *Universitas Franciscea* dn. 4. Listopada 1817 r. zaprowadzona była we Lwowie z przyzwoitą uroczystością. Dawane w niéy przedmioty naukowe, rozłożone są na 4 wydziały, (teologiczny, prawniczy, medyczno-chirurgiczny, i filozoficzny) mające właściwych sobie Dyrektorów, Dziekanów, i Seniorów, nad któremi *Rector magnificus*, corocznie obierany, przodkuje. Oprócz porządkowych prelekcyi, w każdym wydziale, są jeszcze w niektórych nadporządkowe (obowiązujące tylko stypen-

dystów i dobrowolnych uczniów); tudzież języka i literatury polskiéy. W tymże Uniwersytecie, dają się za mierną opłatą, nauki nie należące do żadnego z 4 wydziałów, czyli tak zwane akademiczne, to jest: rysunki, język francuzki i włoski, taniec, i fechtowanie. Wreszcie Uniwersytet opatrzony jest gabinetem naturalnym, anatomicznym, i zbiorem starożytnych monet. — Biblioteka Uniwersytetu mieści się teraz w zniesionym Kościele Trynitarzów; utworzenie zaś swoje winna jest Józefowi II. który po zaprowadzeniu Uniwersytetu lwows. sprowadzić kazał z Wiédnia do Lwowa Bibliotekę zwaną Garelliana, składającą się przeszło z 11,000 ksiąg. Oprócz tego pomnożona jeszcze została, księgami bibliotek zniesionych we Lwowie i na prowincyi Klasztorów, i dziełami nowszemi, które przykupowano rocznie z funduszu bibliotecznego. W r. 1816 familia Treterów, przyłączyła do niéy, i ofiarowała ku powszechnemu użytkowi bibliotekę swoją złożoną z 3179 dzieł, obfitą w nader ciekawe, rzadkie, a często i ważne wiadomości, o stanie wewnętrznym i administracyi Polski; tak, iż teraz cała Biblioteka Uniwersytetu ogółem liczy przeszło 39,000 ksiąg, między któremi znayduje się blisko 7000 polskich. Otworzona jest codziennie dla czytelników, oprócz Niedzieli, Sobot, i dni świątecznych, z rana od godziny 9téy do 12; po południu, w zimie od 2giéy do 4téy, a w lecie od 3ciéy do 5téy.

Cesarz Józef troskliwy zawsze o wszystkie gałęzie nauk publicznych i edukacyi, końcém zyskania w każdym stanie wiernych pod-

danych i pożytecznych obywateli, nie dosyć mając na otwarciu we Lwowie Uniwersytetu, chciał także zaprowadzić w mieście tém Gimnazyum, jako przygotowawczą szkołę do wyższych nauk akademicznych. Gimnazyum to, umieszczone przy Uniwersytecie rozpoczęło w r. 1785 pięcioletni bieg nauk, zwanych *litteræ humaniores*, które w poźnieyszym czasie przeciągnione zostały do lat sześciu. Gdy zaś pomnożona liczba młodzieży szkolnéy, w témże Gimnazyum pomieścić się nie mogła, przeto Rząd krajowy zezwolił na utworzenie drugiego w Klasztorze Dominikanów, które pod imieniem *Gymnasium secundarium*, z początkiem roku szkolnego 1820 rozpoczęło dla uczniów dawanie zwykłych przedmiotów naukowych.

Szkoły normalne, których właściwym przedmiotem jest nauka języka niemieckiego, zaprowadzone były do Lwowa, również jak do innych miast obwodowych, wkrótce po przeyściu Galicyi pod panowanie austryackie. W samym Lwowie znayduje się ich trzy, to jest: Szkoła główna wzorowa, w zniesionym Klasztorze Franciszkanów w mieście, podzielona na 4 klassy; Szkoła główna mieyska przy Kościele Archikatedralnym; i Szkoła główna w Klasztorze Dominikanów, obiedwie o trzech klassach. Oprócz tych są jeszcze 4 Szkoły trywialne przedmieyskie, (każda z nich mieści w sobie 2 klassy) przy Kościele S. Antoniego, S. Marcina, S. Anny, i S. Magdalenny.

Na wzór istniejącéy w Wiédniu Akademii realnéy, utworzona została r. 1817 we Lwowie Szkoła realna, dla ukształcenia mło-

dzieży w tych osobliwie naukach, które do gruntownego poznania wszelkich rodzajów przemysłu, handlu, rękodzieł, ekonomiki, leśnictwa, i każdéy służby cywilnéy, są nieodzownie potrzebne. W Szkole téy podzielonéy na trzy klassy, daje się uczniom w języku niemieckim, grammatyka i styl, nauka religii, deklamacya, wiadomość handlu i prawo wexlowe, rachunki, matematyka, fizyka i chemia, technologia, historya powszechna i naturalna, jeografia, wiadomość o towarach, utrzymywanie ksiąg rachunkowych, rysunki, kalligrafia, tudzież język francuzki, włoski, i polski.

Szkoły płci żeńskiéy publiczne, znaydują się we Lwowie przy Klasztorze Zakonnic Ormiańskich, Benedyktynek, i Siostr miłosierdzia, tudzież w prywatnym konwikcie dla córek rodzin szlachetnych u PP. Sakramentek. Oprócz tego kilka prywatnych osób utrzymuje konwikta i pensye, gdzie płeć ta doskonali się w naukach i robotach stanowi swemu potrzebnych. *)

Niemałą przysługą w rozszérzaniu i upowszechnieniu oświaty, i wiadomości naukowych, stanie się w czasie **Biblioteka publiczna** we Lwowie, założona przez Józefa Maxymiliana na **Tęczynie** Hrabię **Osso-**

*) W roku 1827 liczono w Szkołach lwowskich 5296 uczącéy się młodzieży, z tych było: w Uniwersytecie 1748, to jest, na Teologii 500, na Prawie 488, na Filozofii 628, na Chirurgii i Medycynie 133. W obu Gymnazyach 1142; w Szkole realnéy 40; w Szkołach głównych normalnych, rachując w to 50 kandydatów i 13 kandydatek stanu nauczycielskiego, 1459; w szkołach trywialnych 301 uczniów; w szkołach płci żeńskiéy 756 uczennic.

lińskiego, i umieszczona, po sprowadzeniu jéy z Wiédnia do Lwowa w roku 1827 w kupionym na to przez niego obszernym gmachu byłego niegdyś Klasztoru Karmelitanek. Obeymuje ona przeszło 20,000 książek, które mąż ten uczony i biegły w Literaturze krajowéy, w ciągu całego życia swojego z wielką pilnością i znakomitym nakładem zbierał, a które szczególniéy we względzie literatury polskiéy, nieocenionym staną się skarbem. Na utrzymanie i pomnożenie teyże, zabezpieczył wspaniały Założyciel na dobrach swoich, dochód roczny sześciu tysięcy Zł. Ryń. w mon. śrebrn. i oddał ją pod bezpośredni dozor Galicyiskich Stanów krajowych. Ze źródeł téy Biblioteki, układane być mają i wychodzić na widok, Pamiętniki uczone; jednakże otwarcie onéy ku publicznemu użytkowi, dopiéro po zupełnym urządzeniu gmachu bibliotecznego, i książek uporządkowaniu, nastąpić może.

Jak w innych znacznieyszych miastach Polski tak i we Lwowie znaydowały się drukarnie, które od połowy XVI. Wieku ciągle w nim utrzymywać się zaczęły, i oprócz panegiryków i rozmaitych pism treści polemicznéy i ascetycznéy, wydały także ważne niektóre pisma w przedmiotach naukowych. Drukarnie ruskie pierwsze były we Lwowie od łacińskich i polskich, a jedna z nich już przed rokiem 1573 istnieć tutay musiała, jak to świadczy grobowy kamień, znaydujący się w Cérkwi S. Onufrego, położony drukarzowi jakiemuś nazwiskiem Iwan Fiedorowicz; na którym z wytartego napisu, te sło-

wa jeszcze pozostały . . . . . *icz drukar Moskwitin, któryi swoim tczaniem drukowanije zanedbałoje odnowił, prestawisia w Lwowie r. 1583. Dekabr.* Herb na tym grobowcu, zwany Szreniawa, lecz nie z krzyżem, ale z grotem od strzały, a około niego stoją litery greckie J. Th. co znaczy Joannes Thedori. Był ten Iwan Fiedorowicz Dyakonem Hostunowskiego Monastéru, i już przed rokiem 1564 miał swą drukarnią w Moskwie; tę opuściwszy udał się do Litwy, gdzie znalazł schronienie u Hetmana Wielk. Grzegorza Chodkiewicza, który w miasteczku swoim Zabłudowie r. 1568 drukarnię założył, i tamże w języku słowiańskim Ewangelie drukował. Z tego miasteczka przeniósł ją potém do Lwowa, gdzie piérwszy druk tegoż Fiedorowicza ukazał się r. 1573 pod tytułem: *Diałanie i posłanie SS. Apostoł;* księga *in fol. min.* pod herbem Szreniawy i miasta Lwowa, podpis na dole: *Joann Fiedorowicz drukar Moskwitin.* Podrukowawszy nieco innych dzieł, ze Lwowa wezwany był r. 1580 od Xiążęcia Konstantego Ostrogskiego, do drukowania w mieście Ostrogu, nayprzód nowego Testamentu, a potém całéy Biblii po słowiańsku; zkąd znowu potém powrócił się do Lwowa, i tamże w r. 1583 umarł. Tak druki jego, jak też kamień grobowy dowodzą, że drukarz ten nie założył, lecz tylko odnowił w r. 1573 drukarnią we Lwowie, i być może, że znaydują się podobno daleko starsze druki słowiańsko-lwowskie; wszelakoż po śmierci Fiedorowicza musiała drukarnia słowiańska znowu podupaść, kiedy Jeremiasz Patryarcha

Carogrodzki będąc roku 1589 we Lwowie rozkazał przy Szkole ruskiéy osobną drukarnią urządzić, która przy Cérkwi stauropigialnéy, czyli jak inni piszą przy Klasztorze S. Onufrego pod opieką Biskupa lwowsk. Gedeona Bałabana miała zostawać. Z téy to drukarni wyszła sławna Grammatyka grecka z wykładem słowiańskim, r. 1591 *in 4to* wydana przez uczniów Szkoły lwowskiéy, należąca teraz do dzieł bardzo rzadkich, a któréy dokładne opisanie znayduje się w Pamiętniku Lwowskim z roku 1816 N. 2. str. 119. — Przy Klasztorze S. Jérzego r. 1700 był niejaki drukarz i giser, Jeromonach Józef Horodecki pielgrzym Jerozolimski, lecz Klasztor ten r. 1707 przedał swoją drukarnię za 2000 Zł. pol. Bractwu S. Krzyża przy Cérkwi stauropigialnéy. Drukowano także i przy Klasztorze S. Onufrego, różne książki słowiańskie, a gdy tenże Klasztor pożarem spłonął, Bractwo cérkiewne po niejakim czasie znowu drukarnią ruską podupadłą do dobrego stanu przyprowadziło. Andrzéy Skulski był piérwszym w odnowionéy téy drukarni typografem; drukował także i Michał Sloska wiele książek słowiańskich. Była zatém w XVII. Wieku już nie jedna drukarnia (bracka) we Lwowie, lecz było ich podobno kilka, z których wychodziły książki ruskie, jedynie tylko rzeczy cérkiewne obeymujące.

Drukarnie łacińskie i polskie, bez wątpienia poźnieysze były we Lwowie, od ruskich; kładę tu poczet drukarzy lwowskich z *Bandkiego Historyi drukarń w Król. Pol. i W. Xięztwie Lit.* w porządku chronologicznym.

1. **Mikołay Szarfenberger**, ten sam który w Krakowie wiele dzieł z pod prasy wydał, miał podobno tutay pierwszą drukarnią przez czas niejaki. W r. 1578 wyszło z niéy dwoje kazań łacińskich X. Stanisł. Sokołowskiego drukiem zwanym *antiqua*, 8 arkuszy *in 4to*.

2. **Paweł Szczerbic** Syndyk miasta Lwówa, poźniéy Sekretarz Królewski, własnym nakładem i kosztem drukował r. 1581 przełożone przez siebie *Speculum Saxonum*, czyli prawo saskie i magdeburskie, tudzież *Jus municipale*, to jest, prawo mieyskie magdeburskie, *in folio* drukiem gockim.

3. **Maciéy Garwolczyk**, drukarz krakowski, wydał z pod prasy lwówskiéy: *Joannis Ursini Leopoliens. Methodicæ Grammaticæ libri quatuor.* 1592 *in 8vo* — *Epithalamium Sigismundi III. Pol. Reg. et Annæ Caroli Archiduc. Austr. F... auctore Sim. Simonide* 1592 *in 4to*, 2½ arkusza.

4. **Maciey Bernart**, drukował od r. 1593 do 1599, *Życie Hanibala Kartagińczyka, i Scypiona Afrykańskiego, z greckiego Plutarcha, przez Jerem. Woynowskiego*, r. 1593. tudzież dwa panegiryki weselne, jeden po łacinie, a drugi po polsku.

5. **Paweł Żelazo**, wydał z pod prasy: *Do obywatelów Inflanckich, Jana Dymitra Solikowskiego Arcyb. lwow. z inszemi Kollegami Wielkiego Komissarza w Inflanciech, oycowskie i życzliwe napomnienie, z łac. języka na polski przełożone*, 1600, *in 4to*. Drukiem gockim.

6. Wawrzéniec Małachiowicz, był nayprzód drukarzem w Wilnie, potém w Paniowcach nie daleko Kamieńca, gdzie Jan Potocki Wojewoda Bracławski, założył Akademią i drukarnią kalwińską, którą synowiec jego Stanisław, Wojew. krak. i Hetm. W. K. zostawszy katolikiem, na staynią przemienił. Z drukarni jego lwowskiéy roku 1615 wyszło pismo pod tytułem: *Illustriss. Domini Joannis Comitis ab Ostrorog Palat. Posn. ad filios admonitoria epistola, contra fraudulentiam scripti, editi sub titulo Monita privata Soc. Jesu, Leopoli edita jussu Illust. ac Rmi. D. Prochnicki Archiep. Leopol. excudebat L. Małachiowicz.*

7. Krzysztof Wolbramczyk, był nayprzód drukarzem w Wilnie, potém w Zamościu przy Akademii. We Lwowie drukował r. 1615 panegiryki łacińskie, ofiarowane od studentów Jezuickich, Konstantemu Xiążęciu Ostrogskiemu, i Pruchnickiemu Arcybisk. lwowskiemu.

8. Jan Szeliga, jeden ze znamienitych drukarzy polskich, przenoszących się z mieysca na mieysce. Officyna jego nayprzód istniała w Krakowie, zkąd potém wezwał go z nią Herburt do Dobromila, ażeby wziął na prasę krajowych dziejów pisarzy; gdy zaś przedsiewzięcie Herburta ustało, Szeliga wyprowadził się do Lwowa, gdzie drukował r. 1618 *typ. got. Historyą o Jonaszu przez Jana Leopolitę wydaną*, i inne dzieła po części ascetyczne. Ze Lwowa przeniósł się do Jarosławia, gdzie drukował do r. 1626; a może być także, iż przez czas nieja-

ki dwie officyny utrzymywał razem, we Lwowie i w Jarosławiu. Druki jego lwowskie, na których już pisze się Typografem Arcybiskupa, ukazują się znowu dopiero w r. 1627 i ciągną się do r. 1635. Z tych ważnieysze są: *Erasmi Sixti Commentarius medicus in L. An. Senecæ opera.* 1627 *in 4to.* — *Jacobi Scrobissovii vitæ Archiepiscopor. Halicien. et Leopol.* 1628, *in 4to.* — *Orichovii Apocalipsis* 1630 *in 4to.* — *Inwentarz Constitucyi Koronnych przez Woyc. Madalinskiego* 1630, *fol.* — *Melecyusza Smotryckiego protestacya przeciw Soborowi w Kijowie obchodzonemu* 1628. *in 4to.*

9. Michał Sloska drukował we Lwowie już od r. 1633, po części same panegiryki, wydawał także z officyny swojéy wiele ksiąg ruskich, jako się wyżéy rzekło. Jego dziełko pod tytułem: *Aurora na horyzoncie lwowskim swiecąca, Przeoświeconemu Exarsze Swiętego Tronu Apostolskiego Konstantynopolitańskiego i t. d.* (to jest, Biskupowi lwowskiemu dyzunickiemu) zostało od Konsystorza łacińskiego za godne spalenia osądzone, a wydawca jego na karę pieniężną skazany.

10. Jakób Mościcki Filozofii Doktor, drukował we Lwowie r. 1671 i 1672, zkąd potém przeniosł się do Krakowa, przecież co do treści, druki jego lwowskie poczytane są za lepsze od krakowskich: *Viri illustres Civitatis Leopoliensis per Barthol. Zimorowicz in 4to,* 1671. — *Thaumaturgus Russiæ B. Joannes de Dukla opera P. F. Cypr. Damirski* 1672, *in 4to.* — *Prezent znakomitych cnót, przez Korniakta,* 1672.

11. Jezuicka Drukarnia, powstała podobno z daru Mikołaja Krosnowskiego Arcybiskupa, około r. 1646, i przetrwała wszystkie inne, aż do zniesienia tego Zakonu. Pierwsi w niéy drukarze byli Nowogórski, który pisał się także Typografem Arcybiskupa, i Krokoczyński; poźniéy Piotr Kaziowiecki, który w roku 1666 wytłoczył w niéy *Officia Sanctorum, Breviariis in quibus desunt, apponenda, in 8vo.* W nowszych czasach nie wymieniali się jéy drukarze. Czynność literacka Xiążęcia Józefa Alex. Jabłonowskiego, tak Jezuickiéy jako też i Szlichtyna (o którym będzie niżéy) drukarni, dała nie mało zarobku. Od r. 1760 zaczęła się pisać drukarnia ta akademicką, *Collegii S. J.* zaczęli bowiem pod tenczas Jezuici starać się o utworzenie Akademii we Lwowie; i przez lat 130 utrzymywana, wydała naywięcéy panegiryków, kazań, i pism duchownych, oprócz nie wielu ważnych dzieł, wspomnianych u Bentkowskiego w Historyi Literatury Polskiéy.

12. Woyciech Miełczewski typograf J. Król. Mości. i Arcybiskupa lwosk. drukował r. 1684 *Kazanie X. Deodata Nersesowicza o zwycięztwie pod Wiédniem in 4to. typ. got. curs. mixt.* — a w r. 1693 w języku czeskim *Żywot S. Kajetana, in 4to. typ. got.*

13. Drukarnia Bractwa S. Tróycy, założona przy Kościele Archikatedral. ob. łac. Rozmaite dzieła z niéy wyszłe, są po naywiększéy części panegiryki, kazania, żywoty Świętych, historye cudownych obrazów. Do interessowniey szych zaś należą: *Thomae Stanisl.*

Wolski Peregrinatio Hierosolimitana 1737, *in 4to.* — *Karola Nepomuc. Orłowskiego*, *Defensa Biskupstwa i Dyecezyi Kijowskiéy* 1748. *in 4to.* — *Józefa Alex. Jabłonowskiego Ostafi, tudzież nauka o wierszach i wierszopisach polskich.* 1751 *in fol.* — *Pauli Piasecii Praxis Episcopalis* 1758, *in 4to.* — *Stan. Kleczewskiego o początku, dawności i t. p. języka polskiego* 1767, *4to.* — *Tegoż Sarmatia europea mox post diluvium inhabitata*, 1769 *in 4to.* — *Walentego Szylarskiego*, *Grammatyka języka polsk.* 1770, *in 8vo.*

14. Paweł Józef Golczewski uprzywilejowany typograf J. K. M. od r. 1739 do 1748 drukował pisma różne, treści duchownéy; tudzież *Heraldykę Józ. Alex. Xiążęcia Jabłonowskiego* 1748, *in 4to.*

15. Jan Filipowicz podobnież J.K.M. uprzywilejowany typograf, drukował od roku 1754 od 1763 kazania i inne dzieła duchowne, a oprócz tych: *Dodecas Ducum Martis Poloniæ*, *Magniquæ Duc. Lith. opera et studio Jos. Alex. Jabłonowski* 1754, *in fol.* Na drugiéy karcie tytuł polski: *Dwanaście wodzów polskich i t. d.* Całe to dzieło po polsku, i druk piękny.

16. Jan Szlichtyn, i sukcessorowie jego: Łukasz, który w r. 1773 przeniósł się do Lublina; tudzież Kazimierz, drukowali pisma rozmaitéy treści, od r. 1757, aż do r. 1784.

17. Drukarnia Jego Król. Mości, pod tym napisem wyszło 2 kazań pogrzebowych, zapewne z drukarni Jezuickiéy, albo

też może Filipowicza, lub Jana Szlichtyna, którzy mieli przywileje królewskie, i od innych drukarzy, nie mających jeszcze takowych, chcieli się różnić.

18. Drukarnia Franciszkańska; wychodziły z niéy kazania, i inne książki duchowne, podobno nie w wielkiéy liczbie, od r. 1770, a między temi Romans pod tytułem: *Historya czyli dziwna awantura Olinda z Amaryllą, w różnych przypadkach ciekawa, z prozy na rym ułożona, przez Celestyna Czaplica*, roku 1774 w drukarni WW. OO. Franciszkanów.

19. Drukarnia Pillerowska, tak zwana od piérwszego założyciela jéy Antoniego Pillera, który w r. 1772 przysłany od C. K. Rządu z Wiédnia, otworzył tu stałą drukarnię gubernialną, i szkół normalnych, wytłaczając rozporządzenia monarchiczne i rządowe, książki szkolne, kalendarze, i rozmaite pisma nowszych czasów. Po nim Józefa Pillerowa jego żona od r. 1781 utrzymywała tę drukarnię, po któréy sukcessorowie, Tomasz, Jan Józef, i Piotr Piller od r. 1787 wytłaczali w niéy nayczęściéy pod ogólnym napisem: *typis Pillerianis*, drukiem Pillerowskim, *mit Pillerischen Schriften*, dzieła w rozmaitych przedmiotach, które co do piękności i poprawności druku, równać się mogą z wydaniami w zagranicznych drukarniach polskich.

20. K. B. Pfaff Księgarz lwowski w r. 1790 założył tu drukarnię, którą ponieważ niedługo utrzymywał, przeto niewiele dzieł

szczególnych z niéy z pod prasy wyszło. Tę w r. 1794 sprzedał następującemu.

21. G. W. Wichmann, drukował od r. 1794 w zakupionéy od Pfaffa drukarni, dzieła rozmaitéy treści, i w różnych ięzykach.

22. Józef Schnayder w r. 1808 zakupił drukarnią od Wichmana, z któréy wydawał Gazetę polską, Pamiętnik, i różne dzieła uczone do tych czas wychodzące.

Z dawnych drukarni lwowskich za rządu polskiego istniejących, nie wychodziły podobno żadne Gazety i Pisma peryodyczne. W r. dopiéro 1794 piérwszy raz ukazało się na widok publiczny *Pismo lwowskie uwiadomiające*, które obeymowało w sobie same tylko wiadomości polityczne, i zdarzenia wojenne. Pismo to r. 1795 w nowy przybrano tytuł: *Dziennika patryotycznych Polityków*, niedługo atoli utrzymać się mogło dla niedostatku potrzebnego nakładu. Od roku zatém 1799 oprócz niemieckiéy gazety *Lemberger Inteligenz-Blatt*, żadne pismo publiczne niewychodziło we Lwowie w języku polskim, dopóki rok 1811 nie ukazał *Gazety Lwowskiéy*, która obok wiadomości politycznych, mieściła w sobie także wiele przedmiotów naukowych i ekonomicznych. Te w r. 1816 składać poczęły osobny oddział literacki, pod tytułem *Rozmaitości*, i raz w tydzień do Gazety po jednym numerze załączone były. — Pierwsze pismo peryodyczne wyszłe we Lwowie r. 1816, pod tytułem *Pamiętnik Lwowski*, utrzymało się do końca roku 1819. Jego mieysce zajął roku 1821 *Pamiętnik Gali-*

cyiski, lecz i tén również podobnego tamtemu doświadczył losu.

Po sprowadzeniu z Wiédnia do Lwowa księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich, X. Proboszcz Jarosławski F. Siarczyński Dyrektor nad tymże, zaczął w r. 1828 wydawać w ćwierćrocznych zeszytach nowe pismo peryodyczne, pod tytułem *Czasopism naukowy*, maiący obeymować poważne rozprawy co do dziejów oyczystych, lub też pism starożytnych i mowy polskiéy; tudzież wiadomości statystyczne krajowe, i ekonomiczno - rolnicze, we względzie na ulepszenie gospodarstwa. Pismo to jako maiące zaletę z użyteczności w wyborze, i dobrego wypracowania, bardziéy nad inne pisma peryodyczne wyszłe dotąd we Lwowie, spodziewać się należy, że przy pomocy i wsparciu miłośników Literatury, trwałość swą zabezpieczyć potrafi.

Handel księgarski w jakim stanie dawnieyszych czasów znaydował się we Lwowie, nie można z pewnością wiedzieć; za Rządów jednak austryackich, kiedy nauki zaczęły wzrastać, wtedy i przemysł tego rodzaju rozkrzewiał się powoli. Podczas gdy Piller obok swojéy drukarni, utrzymywał także wyłączny handel książkami elementarnemi czyli szkolnemi, Karol Bogusław Pfaff założył we Lwowie stałą księgarnię w r. 1785, i sprowadzał rozmaite dzieła zagraniczne w języku polskim i obcym. W r. 1792 Karol Wild otworzył trzecią księgarnię.

W zimowéy porze kontraktów lwowskich, jarmarkowi księgarze, zbywali tutay pisma

rozmaite polskie z dobrą korzyścią; dopóki przenośny ten handel księgarski ze zmianą czasu nieustał. Większe coraz postępy literatury, pomnożyły także księgarnie: od r. 1816 ukazały się dwie nowe, to jest, Jabłońskiego, i Kuhna, z wspólnikiem jego Millikowskim, a ogólna ich liczba we Lwowie, doszła już teraz do pięciu; nie rachując do tego kilku handlarzów staremi księgami (*antikwaryuszów*) żydów, i jednego Chrześcianina.

Wystawiwszy krótki rys zakładów naukowych we Lwowie, księgozbiorów, i drukarń, z celnieyszemi dziełami jakie z nich wyszły, nie od rzeczy będzie wspomnieć tu jeszcze uczonych mężów, których to miasto oyczyzną było, lub ktorzy w nim na stopniach duchownych i cywilnych postawieni, z przywiązania swego do nauk, i gorliwości o rozszerzenie tychże słynęli. Zpomiędzy wielu kładę tu znacznieyszych, począwszy od Arcybiskupów, Kościołowi i Rzeczypospolitéy literackiéy dobrze zasłużonych.

Jakób Ruchem z Wladonny herbu Strzemie, mąż równie z pobożności jak z cnoty obywatelskiéy sławny, i za naszego wieku od Piusa VI. Papieża między Błogosławionych policzony, rzadkim i mało naśladowanym przykładem, zrzekł się dziesięciny snopowéy, do któréy dawania Kościołowi Archikatedralnemu miasto Lwów obowiązane było, przestając na czynszu pieniężnym, sześciu groszy od łanu, bez uciążenia rolników, oznaczonym. Tym wspaniałym postępkiem, odjął wstręt wielu mieszkańcóm, który z przyczyny owéy dziesięciny do sadowienia się

w mieście powzięli; zamiłowanie wiary katolickiéy, w ich sercach ugruntował, i troskliwość prawdziwego Pastérza o trzodę swoją, szczupłą jeszcze podtenczas, jawnie okazał. Nie zostawił po sobie żadnych pism, lub dzieł uczonych, ale cnoty religiyne i towarzyskie, któremi jaśniał, będą nieśmiertelną jego sławy pamiątką.

Grzegorz z Sanoka*) niegdyś publiczny nauk wyzwolonych w Akademii Krakowskiéy nauczyciel, był naypiérwszy podobno, który przeciwko powszechnemu mniemaniu wieku swojego, śmiał nazwać zabujałości i subtelności Filozofii scholastycznéy, marzeniami ludzi niespiących (*somnia vigilantium*) i w naukę prawdziwego rzeczy wyobrażenia, wprowadził nieoddzielną w rozumowaniu prostotę. Nie mało zaszczytu przyniosło mu i to, że mimo powszechnego poważenia, w którém zostawała pod ów czas Astrologia wieszcząca, ón nie tylko jéy żadnéy wartości nie przyznawał, ale jeszcze śmiało przeciwko niéy mówił, wystawując osobliwie nader szkodliwy wpływ jéy moralny. Podług wrodzonéy skłonności Retoryka i Poezya szczególniéy go zaymowała; nowe jednakże ściągnął na siebie podziwienie, gdy zaczął księgi pasterskie Wirgiliusza publicznie wykładać, których to ksiąg imie, równie jako ich autor, aż do owego czasu w Akademii Krak. nieznajomemi były. Z taką przeto jednomyślnością w rzeczy tak nowéy, gro-

*) Tak zwany, iż był rodem z Sanoka, cyrkułowego miasta w Galicyi.

madzili się uczniowie do słuchania go, iż niebyło nikogo ze znających nauki, ktoby do szkoły jego niechodził. Dzieła tego niepospolitego męża (który słusznie nazywać się może zaszczepicielem lepszego gustu w zaprowadzeniu nauk wyzwolonych w Akademii Krak. i w rozszérzaniu zdrowych myśli co do nauk dokładnych) z wielką dla potomności szkodą, nie doszły naszego wieku. W Archiwum Kapituły metropolitalnéy lwowskiéy, jak świadczy Załuski *) ma się znaydować rękopism pod tytułem: *Reverendi Patris Domini Gregorii de Sanoco, Archiepis. Leopolien. orationes, epistolæ, et carmina;* pisany *in fol. min.* przy końcu XV. Wieku.

Jan Dymitr z Solik Solikowski, piérwsze nauk początki wziął w Akademii Krak. Nayprzód Wąchockim, a potém Sieciechowskim Opatém będąc, gorliwie odpowiadał stanowi swemu, bo 23 Poselstw, do których był

*) *In Indice Codicum manuscriptorum, alienis in Bibliothecis a seipso repertorum et perlectorum.*

Przestroga. Do rzędu uczonych Arcybiskupów lwowskich, Niesiecki i Rzepnicki policzyli także Stanisława Grochowskiego, jednakże podług mniemania Juszyńskiego *w Dykcyon. Poet. Pol.* byłto inny Stanisław Grochowski, Kanonik Uniejowski i Kustosz Kruswicki, który za Zygmunta III. wsławił się rymami swemi, całe życie atoli przepędził w nędzy, i umarł w niedostatku r. 1644; czego przyczyną była ostra satyra jego, napisana na kandydatów ubiegających się o Biskupstwo Krakowskie po śmierci Kardyn. Radziwiła, i rozmaite czyniących zabiegi. Baranowski Biskup Płocki, dotknięty tą satyrą, prześladował go niezmiernie, dochody mu odebrał i uwięził; tak, iż ledwie wsparty możną Działyńskich opieką, wolnośc odzyskał.

użytym, z naywiększą chwałą odbył. Zaszczycony godnością Arcybiskupa lwowskiego, niezmordowanie pracował około dobra Kościoła i pomyślności kraju. Był oycem ludu, przykładem Duchowieństwa, a słodkość jego obyczajów wydawała się tak w pismach, jak i w towarzyskim pożyciu. Akademii Krakowskiéy szczególny dobroczyńca, pamiętał także o rozkrzewieniu nauk we Lwowie: chcąc bowiem uczących się do większego postępu w tychże zapalić, sam częstokroć do Szkół przy Kościele Archikatedralnym niespodzianie uczęszczał, czegoby się młodzież w nich nauczyła, wyrozumiewał, odpowiadającym sobie przyzwoicie, nagrody rozdawał, i pochwalał. Wolny czas od obowiązków stanu poświęcał naukóm, które w tak wysokim stopniu posiadał, iż nie tylko od swoich, ale też i obcych był dziwem umiejętności nazwany. Biegły był w języku greckim, i innych cudzoziemskich, a oprócz pism teologicznych i politycznych, zostawił nam dzieje krajowe, od r. 1572 do r. 1590 czystą mową pisane, które, po śmierci jego pod tytułem: *Commentarii historici*, wyszły z pod prasy w Gdańsku r. 1647. Gładkie jego poezye łacińskie, wychodziły pojedyńczo z druku, różnemi laty w Krakowie. Akta Synodu dyecezalnego r. 1583 odprawionego przezeń we Lwowie, na którym potwierdzone były Ustawy Synodu prowincyalnego, który w r. 1564 Paweł Tarło Arcybiskup zgromadził we Lwowie, znayduią się w rękopismie, jak świadczy wyżéy wspomniony Załuski, w Archiwum Kościoła metropol. lwowskiego.

Jan Lwowczyk, pospolicie zwany Leopolita, że był rodem ze Lwowa, zmarły w r. 1572. W Akademii Krakow. mistrz nauk wyzwolonych, i piérwszy tłumacz Biblii na język polski, która piérwszy raz wydana była w Krakowie, w drukarni Mikoł. i Stanisława Szarfenbergerów r. 1561 *in fol.* przedrukowana potém r. 1574 i 1577 u tychże. Niektórzy wieku zeszłego Pisarze, chcąc z téy strony uwłoczyć sławie Leopolity, przyznają piérwsze to tłumaczenie Biblii, niejakiemu X. Leonardowi Dominikanowi, który był spowiednikiem Zygmunta Augusta; albo też rozumieją być dziełem jakiegoś akatolika, z którego rąk, czyli to po śmierci czy przypadkiem, dostało się do Szarfenbergerów, którzy weźwawszy do przeyrzenia tego przekładu Biblii, i poprawienia podług nauki Kościoła rzymskiego, Jana Leopolitę, wydali ją z pod prasy w r. 1561; jak się z tém sami oświadczają w dedykacyi do Króla. Cóżkolwiek bądź, głos powszechności nazwał to tłumaczenie dziełem naszego Jana Lwowczyka, i zaprzeczyć temu nie można, jakoby ón piérwszy do téy pracy nie miał się szczególniéy przyłożyć.

Jan Lwowczyk, *(inny tego imienia)* Doktor Teologii, i Professor nauk wyzwolonych i świętych w Akademii Krakowskiéy, poźniéy kaznodzieja Kościoła katedral. którego Piotr Tomicki Biskup krak. chętnie słuchał, i Kanonią Kollegiaty S. Floryana zaszczycił. Na żądanie wielu, kazania jego po śmierci wydane były pod tytułem: *Vivificæ passionis Christi, historica explanatio, cum doctissima*

applicatione ad sacrificium utriusquae Testamenti. Cracov. in offic. Ungler. 1537 *in* 8 *maj.* Jest ón także autorem dzieła *de Matrimonio* wydanego w r. 1549.

Stanisław Lwowczyk, piérwszy był który od miasta urodzenia swego przybrał nazwisko. W Akademii Krak. Prawa kościelnego chlubnie nauczał, i następcę po sobie zostawił, ucznia swego Grzegorza Szamotulskiego, który w uczonym świecie wsławił się potém wielu pismami. Z Piotrem Tomickim pod ów czas Archidyakonem krak. żył w wielkiéy poufałości, za którego powagą i łaską, wydał dzieło pod tytułem: *Regulae tredecim, de morum et vitae Clericorum reformatione. Viennae Austr. ap. Hier. Vietorem, et Joan. Singrenium,* 1512 *in* 4*to.* W polskim zaś języku: *O Świętych zamordowanych przez żydów*, w Krakowie podobno drukowane r. 1543.

Marcin Lwowczyk, Poeta i naysławnieyszy pod ów czas Zygmunta Augusta Organista i Muzyk, zmarły w r. 1589, uczniem był sławnego Muzyka Sebastyana z Felsztyna. Śpiewy kościelne z całego roku, tudzież inne extraordynaryine i uroczyste, piérwszy podobno w Europie na melodyą choralną i figuralną urządził. Zostawił po sobie wiersze o S. Marcinie zastosowane do muzyki, i na processyą wielkanocną, lecz te niewiadomo, jeżeli wyszły z druku.

Oprócz tych wspomnionych, którzy się Lwowczykami (Leopolitami) pisali, byli jeszcze: Gabriel i Łukasz Dominikanie, sławni Teologowie i zawołani kaznodzieje, za

czasów Zygmunta Aug. z których piérwszego są niektóre pisma ascetyczne, tudzież kazania, drukowane w języku polskim r. 1618 i 1619 we Lwowie u Szeligi.

Fabian Birkowski, Dominikan, rodem ze Lwowa, cnotliwym życiem i wielkim rozumem znakomity, przedziwny Filozof, Teolog niezrównany, a między kaznodziejami wieku swego nayuczeńszy, i naywymownieyszy. Biegłym był w językach, greckim, hebrayskim, i łacińskim; od Władysława IV. wielce poważany, który go miał towarzyszem w swoich podróżach, a w sprawach duchownych doradźcą. Oprócz kazań niedzielnych, świątecznych, żałobnych, i w różnych okolicznościach, drukowanych w Krakowie od r. 1612 do 1628; pisał także wiersze łacińskie, i mowy na pochwałę Świętych swego Zakonu, a w języku greckim wydał listy S. Ignacego Męczeń. Bisk. Antyoch. drukowane w Zamościu u Marcina Łęskiego 1597 *in 4to*, które jeszcze będąc Professorem w Akadem. krak. z tamecznego rękopismu wydobył.

Jakób Skrobiszowski, Kanonik lwowski, Prawnik i Akademik krakowski, piérwszy Biograf (życiopis) Arcybiskupów lwowskich, począwszy od Krystyna aż do Jana Pruchnickiego, na pochwałę których, krótkie także wiérsze łacińskie dołożył. Pismo to wyszło pod tytułem: *Vitæ Archiepiscoporum Haliciensium et Leopol.* we Lwowie w drukarni Szeligi 1628 *in* 4. Jego poezye znaydują się porozpraszane w rożnych dziełach. Piękny zaś wiérsz saficzny, pod tytułem: *Piis manibus Magni Joannis de Za-*

moście, *Cracov. apud viduam Siebeneycher*, 1605 *in 4to*, słusznie uwielbił Zamoyskiego.

Jan Tomasz Józefowicz, Senator miasta Lwowa, Kanonik metropolitalny, i Cenzor ksiąg w Archidyecezyi lwowsk. na początku panowania Augusta III. Króla, w podeszłym wieku zmarły, napisał w języku łacińskim *Historyą Arcybiskupstwa lwowskiego*, czyli, jak inni utrzymują *Roczniki miasta Lwowa*, od r. 1614 aż do r. 1700. Jest to gruby foliał składający się z 1132 stron, którego autograf ma posiadać Archiwum mieyskie, a z niego odpisana kopia dostała się do biblioteki Załuskich. Oprócz tego pisał jeszcze historyą oblężenia Lwowa od Szwedów, pod tytułem: *Lwów utrapiony w roku* 1704; lecz i to dzieło tak ważne w literaturze krajowéy, również jak piérwsze, nie było drukowane.

Jan Ursyn, którego pospolicie zwano Niedźwiedcim, chociaż podobno nigdy się tak nienazywał, urodził się we Lwowie za Zygmunta Aug. Gdy go rodzice za młodu odumarli, zostawał pod opieką Jakóba Myszkowskiego, który młodzieńca do cnoty i surowych obyczajów wcześnie zaprawił. We Lwowie pod naylepszemi mistrzami Penacyuszem, Pedyanem, i Pelickim w języku łacińskim i greckim, znacznie postąpił; w niemałéy także zażyłości z Szymonem Simonidesem zostawał, za którego powagą w naukach wyzwolonych tak się bardzo wyćwiczył, że wszystkich rówienników swoich przewyższył. W Akademii Krak. skończywszy nauki filozoficzne, wezwany był do

Lwowa, na uczenie Grammatyki, w ów czas gdy Adam Burski szkoły tameczney Rektora urząd sprawował. Surowość obu tych mężów na młodzież wyuzdaną, ściągnęła nieukontentowanie mieszkańców, tych naybardziey, którzy greckiego języka nie lubili; co było przyczyną, że oba do Krakowa wyjechali, gdzie Ursyn miał sobie daną katedrę astronomii. W krótce atoli Jan Zamoyski, Kanclerz i Hetman W. K. wezwał go do uczenia nauk wyzwolonych i matematyki, w nowo utworzoney przez się Akademii Zamoyskiey. Tam gdy pilnie postępował w zawodzie nauczycielskim, wyprawił go tenże Zamoyski do Włoch, dla nauczenia się sztuki lekarskiey. Po pięciu latach pobytu swego w Padwi, powrócił znowu do Akademii Zamoysk. gdzie był nauczycielem Filozofii, i przewodnikiem młodego Tomasza Zamoyskięgo, w umiejętnościach matematycznych. Nakoniec wiekiem i pracami stargany, zakończył życie w r. 1613, pochowany w Kościele Kollegiaty Zamoyskiey, którey był Kanonikiem. Jego Grammatyka metodyczna w języku łacińskim we Lwowie u Garwolczyka r. 1592 *in 8vo.* drukowana, należy do nayrzadszych Grammatyk, jakich dawniey w szkołach uczono, i była po kilka razy w Zamościu przedrukowana. Oprócz tey wydał jeszcze *De ossibus humanis Tractatus tres, Zamoscii per Mart. Lenscium typogr. acad. excusi* 1610 *in 4to.* Dyalektyki zaś jego po grecku z Arystotelesa zebraney, Załuski do Biblioteki swojey na próżno poszukiwał. Biegłość Ursyna w poezyi łacińskiey, okazuje Pa-

negiryk do Jana Zamoyskiego, drukowany w Zamościu 1612 *in 4to.* Matematyczne zaś dzieła, jego ręką pisane, posiadać ma Biblioteka Akademii Zamoyskiéy.

Grzegorz Piramowicz rodem ze Lwowa, nauczyciel młodych Potockich Stanisława i Ignacego, poźniéy Sekretarz Komissyi edukacyinéy, nakoniec Proboszcz w Kurowie i Kanonik Katedry Kamienieckiéy, żył od r. 1735 do 1801. Rzadkie przymioty duszy i serca tego męża, uwiecznił pochwałą Stan. Potocki w mowie mianéy na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół nauk, drukowanéy w Tomie II. Roczników tegoż Towarzystwa. Klassyczne jego dzieła wyborną polszczyzną napisane: *Wymowa i Poezya dla Szkół narodowych*, w Krakow. w druk. akad. 1792 *in 8vo.* tudzież: *Powinności nauczyciela mianowicie w Szkołach parafialnych*, w Warszaw. 1787 *in 8vo.* od Komissyi edukacyinéy przyjęte były za elementarne, i Szkołóm do użytku służące. Wydał prócz tego *Mowy w dzień rocznicy otwarcia Towarzystwa do ksiąg elementarnych* miane od r. 1779 — 1783. *Dykcyonarz starożytności dla szkół narodowych*, w Warsz. u Grella 1779 *in 8vo.* oraz *Naukę obyczajową dla ludu*, tamże u Pijarów 1809 *in 8vo.* małe pismo co do powierzchowności, lecz wyborne co do rzeczy, i sposobu jéy wykładu.

Benedykt Paweł Boym, urodził się we Lwowie z bogatych rodziców, i zostawszy Kapłanem w Zakonie Jezuitów, bardzo był szczęśliwy w nawracaniu Syzmatyków, przeciwko którym wiele książek napisał, na o-

bronę ziednoczonéy Rusi z Kościołem Rzymskim. Z tych jedna znajoma jest pod tytułem: *Stara wiara, albo jasne pokazanie, iż ci co w dysuniéy trwają, staréy wiary nie mają*, w Wilnie typ. acad. S. J. 1668 *in 4to.* Umarł w Wilnie r. 1670.

Marcin Rubczyński, Teologii Doktor, Przeor Klasztoru lwowskiego Karmelitów Dawnéy Obserwancyi, a poźniéy Prowincyał tegoż Zakonu, zmarły w r. 1793; mąż bardzo pracowity i pobożny, pisał historyą piérwszych Chrześcian, tudzież wiele dzieł ascetycznych w języku polskim, wydanych z druku w Berdyczowie, Łucku, i Lwowie.

Paweł Szczerbic, Syndyk miasta Lwowa i uczony Prawnik, którego pilność i rozsądek w bronieniu praw tego miasta, Jan Zamoyski Kanclerz i Hetman W. K. wysoko cenił. Za wpływem tego męża, powołany Szczerbic do dworu Stefana Króla, a potém Zygmunta III. piastował urząd Sekretarza, i trudnił się przez lat 20 pisaniem dekretów królewskich; oprócz tego zaś miał sobie zleconą od Zygmunta i Stanów Rzeczypospolitéy korrekturę praw litewskich. W podeszłym wieku został Kapłanem, i otrzymał bogate Probostwo w Sandomierzu i Kanonią Warszawską. Żył lat 56, umarł w r. 1609. Jemu Prawo magdeburskie czyli saskie, winno tłumaczenie swoje, na którego wydanie w języku polskim, własnym nakładem i kosztem we Lwowie drukarnię zaprowadził; w języku zaś łacińskim zebrał porządkiem systematycznym prawa krajowe, i wydał z druku pod tytułem: *Promptuarium Statutorum om-*

nium, et Constitutionum Regni Poloniæ, Brunsbergæ typ. Georg. Schoenfels 1604 *fol.* Dzieła tego piękny autograf, ma się znaydować między rękopismami Biblioteki Załuskich. Przełożył także na język polski Justa Lipsiusza *Politicorum sive Civilis doctrinæ libri sex*, drukowane w Krakowie u Łazarza 1595 *in 4to.*

Mikołay Jaskier, urodzony we Lwowie z uczciwych i majętnych rodziców, po odbytych tamże początkowych naukach, wysłany do Akademii Krakowskiéy, słuchał w niéy prawa Cywilnego, pod sławnym Grzegorzem Szamotulskim, i tak dalece w umiejętności téy postąpił, iż na zalecenie mistrza swojego, miał sobie nadany urząd Sekretarza Senatu miasta Krakowa; który z taką biegłością, rozsądkiem, i rzetelnością sprawował, iż całego miasta pozyskał dla siebie względy, Piotra Tomickiego Bisk. Krak. szacunek, i przychylność Zygmunta I. Króla. Sławny ten Prawoznawca, uporządkował na nowo prawa niemiecko-saskie, porównawszy naydawnieysze rękopisma z samego nawet Magdeburga zasiągane, i był tłumaczem łacińskim dzieła, którego glossy przeyrzał, ułożył dokładny rejestr, i wydał nowy zbiór pod tytułem: *Juris provincialis, quod Speculum Saxonum vulgo nuncupatur, libri tres. Cracov. ap. Hier. Victorem* 1535 *in fol. min.*

Stanisław Krzysztanowicz, rodem był ze wsi Zubrza, do Lwowa należącéy; w Akademii Krakow. w języku łacińskim i greckim takiéy nabył biegłości, iż go Król Zygmunt III. do dworu swego przyjął, i do ważnych interessów używał. Późniéy u-

dał się w podróż do obcych krajów, i zwiedził Anglią, Francyą, i Włochy, a w Niderlandach miał mistrzem Lipsiusza, którego z bystrości dowcipu i nadzwyczaynéy pojętności, wysokie zyskał pochwały. Jako uczony prawnik, w Akademiach niemieckich i w samym Paryżu, szacowany był dla swoich rozpraw publicznych, mocno i wymownie pisanych. Wróciwszy się do Krakowa, żył tamże w pośrod przyjaciół i ziomków, aż do śmierci, która w r. 1617 przypadła. Jego opisanie Polski, wyszło z druku pod tytułem: *Status Regni Poloniæ compendiosa descriptio*, w Moguncyi 1606 *in 4to*. Rzadkie to dzieło, przetłumaczone także zostało i na język niemiecki. Drugiego zaś pod tytułem: *Liber contra decretum Parlamenti anglici, latum adversus Catholicos*, 1606. mieysce wydania niewiadome.

Tomasz Dresner, Lwowianin, oboyga Prawa Doktor. Z hoyności Zamoyskiego, zwiedził naysławnieysze Akademie francuzkie, w których nauka cywilnego Prawa kwitnęła; a powróciwszy z zagranicy, piérwszym był nauczycielem teyże umiejętności, w Akademii od niego założonéy w Zamościu. Pisał w przedmiotach prawa następujące dzieła, do rzadkich teraz policzone: *Institutionum Juris Regni Polon. libri IV. Zamosc. in typ. acad.* 1613 *in 4to. Centuria similium juris polonici, Paris in off. Morellii* 1602. *in 4to.* Dzieło to pisał gdy słuchał nauki Prawa w Paryżu, a jako w nim porównywa prawa polskie z rzymskiemi, tak w innem, (którego Załuski wszędzie poszukiwał, lecz nigdzie

nie znalazł) *Centuria legum polonicarum atque gallicarum*, prawa polskie z francuzkiemi porównał. *Processus judiciarius regni Polon. Zamosc. excud. Mart. Lenscius* 1601. *fol.* Miał także łatwość w tworzeniu wierszów w przedmiocie pobożnym i moralnym, które znaydują się rozrzucone po wielu dziełach, i wprzód jeszcze napisał obszerną księgę, o obowiązkach wszelkich urzędów i dostoyności w Polszcze, która jednakże niewiadomo czy była drukowana.

Woyciech Bobowski, znany we wszystkich słownikach ludzi sławnych, i obcych pisarzach pod imieniem Hali-Beja, tudzież Bobonius, Bohovius, urodził się we Lwowie, i w młodym wieku zabrany od Tatarów, w czasie srogiego najazdu tych barbarzyńców na Ruś czerwoną, podobno w r. 1624, uprowadzony był w niewolę turecką do Stambułu. Tam oddany na wychowanie do Seraju, znalazł względy przełożonych i dworu; w językach bowiem tak wschodnich jak europeyskich tyle postąpił, że 18 ich rozumiał i niemi mówił. Napojony mahometańskiéy wiary nauką, wyznawał ją w dalszym wieku z nałogu i z musu, ale nie z chęci i przekonania, pamiętny albowiem na to, że w Chrześciańskie życie odebrał, powrócić do oyczyzny i wiary swoich przodków, naygoręcéy pragnął. Długi czas będąc Dragomanem, czyli tłumaczem rządowym Porty, godził wierność dla Panującego któremu służył, z przychylnością i sprawiedliwością dla Chrześcian, do których oyczyzną, rodem, i skłonną chęcią należał; u Turków więc i obcych

powszechnie był szacowanym, jako człowiek jeden z nayuczciwszych na świecie. Niedość mając na tém, iż umiał tyle języków oprócz tego i wiele innych nabył ón wiadomości, szczególniéy zaś korzystał, iż mógł naylepiéy poznać Mahometanów religię, rząd, obyczaje. W tym rodzaju naypewnieysze i naydokładnieysze wiadomości, nietylko innym pisarzom udzielał, ale i sam je opisał w traktacie pod tytułem: *De Turcarum liturgia, peregrinatione Meccana, circumcisione etc.* który Tomasz Hyde Anglik w dziele: *Itinera mundi sic dicta, nempe Cosmographia,* wydanem r. 1691 w Oxforcie, drukiem ogłosił. — Myśl Bobowskiego wyższa nad niski stan oświecenia kraju, któremu służył jako urzędnik, do wyniosłych wiodła go zamiarów: chciał w nim rozpostrzeć światło europeyskich umiejętności, i stopniami sposobić narod do ukształcenia lepszego. Zaczął więc od napisania grammatyki, i słownika tureckiego; przełożył także na język turecki, powszechnie używane w szkołach europeyskich dzieło Komeniusza: *Janua linguarum.* Prócz tego ułatwiając Turkóm naukę języka francuzkiego, rozmowy turecko - francuskie napisał. Lecz te dwie prace jego zostały w rękopismie, ten zaś w księgozbiorze królewsko - paryzkim, ma się znaydować. Tłumaczenie przez niego całéy Biblii w języku tureckim, już było do Leydy w druk przeznaczone, ale gdy dla braku przedsiebiercy nie przyszło do skutku, rękopism Księgozbiór Leydeyski przechowuje; podobnież ułożony przezeń Katechizm Kościoła angielskiego po turecku, nie został wydany.

Pamiętniki swe, w których opisał stan Państwa Ottomańskiego, oddał Bobowski przed śmiercią Panu Ricaut Konsulowi Angielskiemu w Smyrnie; ten zaś wydał je po Angielsku, a z tego na polski pod napisem Monarchia turecka, dwa razy u nas przedrukowane były. Przełożył także Bobowski między innemi rzeczami, psalmy i śpiewy tureckie wiérszami, i do nich noty sposobem naszym napisał; a Pan Nointel Poseł francuzki w Stambule miał od niego opis Seraju, który po włosku wydał. Dla tych prac pismiennych, słusznie Bobowskiemu znakomitą sławę w świecie uczonym przyznać potrzeba. Szacowany od wszystkich, od Sułtana Mahometa IV. szczególnych względów doznawał, który nagradzając jego ważne usługi, a mianowicie okazaną dla swéy osoby wierność i przywiązanie, wyniósł go do godności *Terdziumen Baszy*, co znaczy u Turków, naypiérwszy tłumacz nadwórny Sułtana. Żył Bobowski w naywiększéy przyjaźni z Anglikami, z tego powodu umyślił wyjechać do Anglii, do chrześciańskiéy powrócić religii, i w oyczyznie swojéy życia dokonać. Teofil Rutka Polak, Jezuita, poznawszy się z nim w Stambule, gdzie rok na Missyi zostawał, pragnął usilnie przywieść go do powrotu na łono katolickiego Kościoła. Nieodrzucał rady i namowy Jezuity Bobowski, i dwoma go rękopismami swemi obdarzył, przywiedzenie jednak do skutku nawrócenia swego odłożył do czasu, w którym miał do oyczyzny powrócić, śmierć atoli zdarzona w roku 1676, uprzedziła wykonanie tego zamysłu.

Erazm Syxt, (*Erasmus Sixtus*) Lwowianin, Radca miasta, i zawołany Lekarz, wzięty nie tylko w kraju, lecz także za granicą, i w wielkich związkach z uczonemi będący; zmarły około r. 1635. Zostawił po sobie piérwsze opisanie wód siarczystych, we Szkle pod Lwowem odkrytych, w rzadkim dziele pod tytułem: *O cieplicach we Szkle, ksiąg troje*, w Zamościu w druk. akad. 1617. *in 4to*, które przełożone na język łaciński, i obok z polskim wydane było roku 1780 w Warszawie. Z pod jego pióra wyszedł także *Commentarius medicus in L. Annæi Senecæ Opera, Leopoli in off. Joa. Szeligæ* 1627 *in 4to*. tudzież piękny wiérsz elegiacki, na pochwałę dyssertacyi Jana Wacławowicza o ogniach napowietrznych, w dziele pod tytułem: *Pyrotheoria* w Krakow. u Piotrkowczyka roku 1597 *in 4to*. Jest także jego wydanie Mimów Publiusza Syra, z parafrazą Erazma Roterodama, i notami Skaligera, nakoniec jego własnemi postrzezeniami, w Krakowie u Piotrkowczyka r. 1590.

Jan Alembek Lwowianin, pochodził z familii belgickiéy Alnpech, mąż uczony i przytém Radca Lwowa, za panowania Zygmunta III. Króla. Wypracowany przez siebie opis tego miasta, przesłał podobno w rękopismie Grzegorzowi Bruin, który znacznie go skróciwszy, w dziele swoim *de præcipuis totius universi urbibus*, umieścił, i widok tegoż miasta ryty na blasze miedzianéy przyłączył. O nim Justus Lipsius powiedział: że sztuka i wytworność nie gospodę, ale stałe mieszkanie w umyśle jego so-

bie obrały; a Starowolski tę mu chwałę przyznał, że ón we Lwowie światło nauk rozszérzał, i lubowników tychże, pomocą i przyjaźnią swoją ogarniał.

Bartłomiéy Zimorowicz Lwowianin, Radca miasta i piérwszy dziejopis jego. Zostawił w rękopismie pod tytułem: *Leopolis triplex*, historyą Lwowa, od założenia tego miasta, aż do r. 1633, którą ułożył ze starożytnych papiérów ratusznego archiwum. Napisał także dziennik oblężenia jego w r. 1672, który wyszedł z druku pod tytułem: *Leopolis Russiæ Metropolis, a Turcis, Tartaris, Cosacis, Moldavis, Anno 1672 hostiliter obsessa, a Deo mirifice liberata, Cracov. typ. Univers.* 1693 *in 4to.* Oprócz tego zostawił nam wiadomość o uczonych Lwowianach, i wymienił zasługi niektórych, w małem dziełku, pod tytułem: *Viri illustres Civitatis Leopoliens.* drukowaném we Lwowie u Mościckiego 1671 *in 4to.* W poezyi jego pod tytułem: *Pamiątka woyny tureckiéy w r.* 1621, w Krakowie 1623 *in 4to* wyszłéy, znayduje się wiérsz czysty i pełny, myśli szlachetne, a wyraz czasem szumny. Łacińskim zaś wierszem napisał 27 hymnów, pod tytułem: *Trisagii et Trismegisti, salutis humanæ Protopatroni*, drukowanych w Zamościu 1640 in *8vo.* Brat jego Szymon, zmarły w r. 1629, biegły w języku greckim, i doskonały Poeta polski, autorem był Sielanek, drukowanych po kilkakroć w Warszawie, w których znayduje się obok gładkiego wiérsza wiele oryginalności, tudzież prawdziwéy Poezyi. Z pod jego pióra wyszło także niewypowiedzianéy

rzadkości dzieło: *Moschus polski z greckiego na wiérsz polski przełożony*, w Krakowie w drukar. Łazarz. 1662; oprócz którego dwie Idylle pod tytułem Megara, ślicznym wierszem wyłożył.

Szymon Szymonowicz, podług zwyczaju wieku XVI. Simonidesem przezwany, a od Zygmunta III. szlachectwem i nazwiskiem Bendoński uzacniony, jeden z naycelnieyszych Poetów polskich; urodził się we Lwowie roku 1587, podług niektórych z familii ormiańskiéy, podług innych zaś z oyca Szymona Brzezinskiego, czyli z Brzezin, z Mazowsza pochodzącego, Radcy Lwowskiego. W Akademii Krak. doskonalił się w wyższych naukach, a przez swóy talent do Poezyi, pozyskał dla siebie względy Wielkiego Zamoyskiego, który mu po śmierci swojéy wychowanie syna swego Tomasza powierzył, i włością pod Zamościem obdarzył, gdzie ostatnie lata swoje rymotworca ten w spokoyności przepędził, doszedłszy do 71 wieku życia, które w 1629 roku zakończył. Jak bardzo nie tylko swoi, ale też i postronni cenili przymioty i dar jego rymotwórczy, dowodem jest, że Król Stefan Batory, wieńcem go laurowym zaszczycił, a Justus Lipsius piérwszeństwo mu dając nad wszystkiemi Poetami współczesnemi, którzy po łacinie pisali, z Katullem go porównał. Sielanki jego polskie, czy to własne, czy z dawnych naśladowane (wiele bowiem brał z Teokryta, Moscha, Biona, i Wirgiliusza) mogą się nazwać naywybornieyszym tego rodzaju pisma prawidłem,

i dziełem dotąd niezrównanem. Słusznie napisał o nich **Krasicki**:

> Słodkie jego sielanki, kto je tylko czyta,
> Czuje zsłowiaczonego wdzięki Teokryta.

Jakoż widzieć się daje w sielankach Szymonowicza styl słodki, naturalny, i wcale do rodzaju poezyi wieyskiéy przystosowany: polszczyzna czysta, rymowanie łatwe, a razem dalekie od płaskości zwyczaynéy pierwszym Poetóm naszym. Sielanki te w liczbie 20, drukowane były nayprzód w Zamościu, późniéy po 4 razy w Krakowie, a 3 razy w Warszawie. Oprócz tych pisał ón jeszcze wiele poezyi łacińskich, które u cudzoziemców zjednały mu imie **Pindara** łacińskiego. Wiersze te, również jak i sielanki, pojedyńczo drukowane, wyszły pod tytułem: *Simonis Simonidæ Bendoński, Pindari latini, opera omnia, quæ reperiri poterant, olim sparsim edita, nunc in unum collecta*, w Warszawie u Miclera 1772 *in 4to*, a niektóre z nich wydane były pod tytułem: *Poemata aurea*, w Leydzie w drukarni Jak. Marka 1619 *in 12mo.*

Do liczby Poetów, będących rodem ze Lwowa, należą jeszcze: Mikołay **Abrek**, Ludwik Waleryan **Alembek**, Fryderyk **Alembek**, Urban **Brylliada**, Szymon **Kampian**, Daniel **Kastelli**, Krzysztof **Falibogowski**, Kasper **Gelazyn**, Stanisław **Golejowicz**, Jan **Jowiusz**, Adam **Kaczorowicz**, Michał **Kuczankowicz**, Stanisław **Mądrowicz**, Stanisław **Nowacki**, Wawrzyniec **Świczkowicz Śmiałecki**, Dominik **Ubaldini della Ripa**, Mikołay

Zychyni; których rozmaite poezye tak polskie jak łacińskie, wspomniane w *Dykcyonarzu Poetów polskich* przez Juszyńskiego, dla krótkości pomijam.

ROZDZIAŁ VII.

Opis szczegółowy miasta Lwowa.

Starowolski w traktacie swoim *Polonia sive status regni Pol. descriptio*, zawierającym jeografią i statystykę Polski, jeograficzne położenie Lwowa na 46 stopni długości, a 49 stop. szerokości *) oznaczył; podług zaś nowszych dostrzeżeń, za któremi idzie Lichtenstern, leży to miasto pod 49° 51′ 40″ północnéy szerokości a 41° 42′ 30″ wschodniéy długości. Od zachodniéy granicy kraju ku mieście Biała, odległość jego wynosi mil pocztowych 57, od południowo - wschodniéy granicy ku Bukowinie 59 ½, od rossyiskiéy zaś granicy ku miastu Brodom tylko 14, a od teyże granicy ku miastu Husiatyn, mil 28. Odległość jego od znacznieyszych miast zagranicznych i krajowych jest następujaca: Od Krakowa mil 48, od Warszawy 50, od

*) Stopień ° ma 60 minut, minuta ′ 60 sekund, sekunda ″ 60 tercyów.‴

Lublina 24, od Zamościa 14, od Kamieńca Podolsk. 25, od Wilna 100, od Wiédnia 106, od Pragi 118, od Ołomuńca 84, od Brynu 88, od Karlsbadu 132, od Cieszyna 65½, od Presburga 87, od Semlina 121, od Hermanstadu 112, od Temeswaru 97, od Kaszowy 45, od Wrocławia 80.

Większa część budynków Lwowa, w dawnych czasach podług zwyczaju krajowego, wystawiona była z drzewa i gliny; lecz kiedy nieszczęsne pożary, nie raz całe miasto niszczyły w jednéy godzinie, zaczęły się wznosić kamienice, i odtąd zaczęto budować z twardego materyału, którego bliskie kopalnie obficie dostarczały, a przemysł sztukmistrzów i budowniczych z Niemiec, Włoch, i Polski tu zamieszkałych, podniósł Lwów do tego kształtu i piękności, że z naywiększemi miastami europeyskiemi równać się może. Naybardziéy zaś w r. 1811 z wielką czynnością wzięto się do upiększenia Lwowa: niższa Ormiańska Ulica została z wałem, a przez to samo z przedmieściem połączona. Fossa przy wale za bramą bosacką, będąca niegdyś mieyscem bagnistem, została ziemią zasypana, i z wałem samem jakoteż z drogą zrównana. Przez ogród Klasztoru Bernardyńskiego nową zrobiono drogę, przez którą serbańska i nowa ulica, z przedmieściem halickim, bliższy i wygodnieyszy związek dostała. Na wielu także pustych placach, pomurowano nowe i piękne kamienice. Był tu niegdyś w środku samego miasta dosyć gustowny ratusz, który starością nachylony, został w r. 1801 w po-

łowie rozebrany, a na mieyscu jego budować zaczęto w r. 1826 nowy, który w okazałości swojéy struktury i pięknéy symetryi, tamten daleko przechodzić będzie. Piérwszy węgielny kamień do niego, gdy już budowa o 3 piątrach wzniesiona była aż do dachu, założył dn. 21. Październ. 1827 r. JO. Xiąże August Lobkowicz, Gubernator krajowy, za błogosławieństwem JW. JX. Andrzeja Aloyzego Ankwicza, Arcybiskupa lwow. obr. łac. w przytomności wszystkich Magistratur i władz cywilnych, oraz wielkiego mnóstwa ludu.

W samém mieście znayduje się kilkanaście ulic porządnych i brukowanych, a kilkadziesiąt na rozległych przedmieściach jego. *) C. K. Rządowi słusznie oddać należy sprawiedliwość; że błotniste ulice i drogi mieyskie, (po których częstokroć tarzała się nierogacizna) i niektóre trzciną obrosłe za murami kałuże, (gdzie czasem też dzikie kaczki strzelano) brukiem wykładać kazał. Utrzymywanie tych bruków należało z początku do Administracyi krajowéy, która gdy poźniéy obowiązek ten zdała na miasto, odstąpiła mu przytém dochody ze wszystkich rogatek mieyskich, które po dochodach z nakładu na konsumcyą trunków, nayważnieysze źródło prowentów mieyskich stanowią. Utrzymywanie bruków których powierzchnia w r. 1818, 16 i 1/2 tysiąca sążni kwadratowych czyli $10\frac{5}{18}$ morgów wynosiła, a teraz nieco pomnożona

*) Wszystkich ulic tak w mieście jak po przedmieściach, którym właściwie nazwiska dano, liczy się 77, kamienic i dworków jest w całém Lwowie 2819.

została, kosztowało pod tenczas w roczném zadzierżawieniu (arędzie) 5784 Zł. Ryń. w W. W.; oświecenie zaś ulic od r. 1801 zaczęte, ma swóy właściwy fundusz z podatku, który każdy właściciel domu opłaca; i kosztowało pod tenczas miasto corocznie 19,000 Zł. Ryń. w W. W. lecz teraz wypuszczone jest podobno za mnieyszą cenę w dzierżawę. Utrzymanie studzień i wodociągów, wymagało od miasta w latach 1815, 1816, 1817, i 1818, corocznie 5,000 Zł. Ryń. W. W. nakładu. Same gościńce i drogi mieyskie wynoszą 18,338 wiédeńskich sążni długości, lub $4\frac{2338}{4000}$ mile, ile takowe z podkładką kamienną są szutrem wysypane: a w ogólném przecięciu 23 stopni szerokie, zajmują powierzchnią 70,200 sążni kwadrat. czyli 43 $\frac{7}{8}$ morgów ziemi. Niektóre z nich wyciągnione są i za rogatki miasta, osobliwie do mieyskich posiadłości gruntowych; ogół zaś onych przerzyna całe miasto w rozmaitych kierunkach, według których pojedyńczo są mianowane i policzone; liczba ta przedtém wynosiła 75, lecz od r. 1825 dla łatwieyszego przeyrzenia ściągniona została na 21 gościńców, które w daleko lepszym stanie znaydują się, niżeli będące niegdyś przed r. 1818, chociaż koszta utrzymywania znaczniéysze pod tenczas były jak teraz.

Między przedmieściami a miastem oblaném z strony zachodniéy rzéką Peltew, dawne warownie, niegdyś licznemi basztami najeżone, za staraniem Radcy gubernialnego de Reitzenheim zostały pozrzucane, i zamienione na przepyszną przechadzkę, która znacznie podniesiona, zrównana, i drzewami obsadzona, czy-

ni Lwow mieyscem nader wesołym i przyjemném, i bywa o każdéy porze, a mianowicie wieczorem nayliczniéy uczęszczana. W mieście samém jest wiele pięknych kamienic, na przedmieściach zaś celują nad inne okazałością budowy, kamienice Hausnera, Mathego, i Pillera; pałac Potockich i Łączyńskich, szpital powszechny, tudzież koszary załogi, i artylleryi. Nie zbywa w nich także na ogrodach i mieyscach do przechadzek letnich, lub rozrywek służących, między któremi naywięcéy uczęszczane bywają: Kortuma, (w którym znayduje się także Instytut agronomiczny z pięknym ogrodem botanicznym); Węglińskiego, Cetnerówka, i Zelazna woda; ogród zaś Pojezuicki obszernością swoją, dobrem uporządkowaniem, i stosowném do położenia swego rozkładem, wszystkie inne przechodzi, i letnią porą naybardziéy uczęszczany bywa od osób znakomitszych. Strzelnica, ustanowiona od dawnych czasów, dla ćwiczenia mieszkańców w sztuce strzelania do celu, jest także mieyscem zabawy, dla osób stanu mieyskiego. Znayduje się w niéy założony w r. 1823, przez uczonego Professora Botaniki w Uniwersytecie tuteyszym, Ernesta Wittmann, ogród botaniczny, na który towarzystwo Strzelców mieyskich część gruntu wybranego ustąpiło. Ogród ten mieści w sobie około tysiąc roślin po większéy części krajowych, z których niejakie z dalekich nawet okolic zostały sprowadzone, i ma być nadal z dobrowolnych składek utrzymywany i powiększany. — Dokoła stawu Pełczyńskiego, pozakładano w r.

1820 piękne przechadzki, a na brzegu jego wystawiono okazałą budowlę, w którey mieści się teraz Instytut sztuki pływania, zapewniający wielorakie korzyści nie tylko osobom woyskowym, ale też i cywilnym, chcącym nabyć zręczności w ruchu ciała.

Jest także we Lwowie dla powszechnego ukontentowania Publiczności, dobrze urządzony Teatr, który jeszcze przed rewindykacyą Królestw Galicyi i Lodom. stał na tym placu gdzie poźniey była targowica drzewa opałowego. Za rządów austryackich Teatr ten był rozebrany, a mieysce na zbudowanie nowego w r. 1783 wyznaczono na placu owym, gdzie się zamek niski znaydował. Lecz kiedy żaden prywatny, lub Towarzystwo jakowe, nie chciało wziąć na siebie, wystawienia na mieyscu owym Teatru, przeto zamiar ten długo zostawał bez skutku. Tymczasem zniesiony Kościół Franciszkański przeznaczył Rząd na Teatr, a w r. 1795 Dyrektor Teatru niemieckiego Bulla, wystawił w kształcie budowy Jonickiey obszerną Salę redutową, podług planu biegłego Dyrektora budowniczego Merca; przy czém także chwalebną gorliwość, i szlachetne usiłowanie okazała, Konsyliarzowa Hohlfeld de Adlersberg, która zaliczeniem znacznéy summy pieniężnéy, fabrykę tę poparła. Stosownie do naywyższego rozporządzenia, Bulla otrzymał przywiley na dawanie redut i maskowanych balów, i uczyniony był właścicielem tego budynku dożywotnim, po którym prawo własności dostało się Magistratowi mieyskiemu. Na tymże Teatrze, aktorowie sceny polskiéy nie mający przez długi czas widowni

teatralnéy, zaczęli od r. 1809 pod właściwą sobie Dyrekcyą dawać przedstawienia w języku polskim. — Wzgórza nad miastem wznoszące się, przyjemny widok sprawują na błonia i wioski odległe, a częstokroć służą i do przechadzek. Na wzgorzach tych były niegdyś winnice, z których do stu beczek wina, i to nie naylepszego, brali każdego roku w dziesięcinie Xiążęta Ruscy, jak o tém świadczą Archiwa mieyskie, co samo potwierdza także Rzączyński w Historyi naturalnéy Król. Pols. i Cellaryusz w opisie Polski. Dawnemi czasy znaydował się we Lwowie szpichlerz, a w nim taki zapas zboża, żeby dla mnóstwa ludzi, długi czas mógł wystarczyć; lecz teraz oprócz magazynów woyskowych, niema tu żadnych innych publicznych składów na zboże. Była także i ludwisarnia, w któréy działa wojenne odlewano, zbrojownia zaś obszerna, mieści w sobie i odtąd skład wojennych rynsztunków. Obfitość wszech rzeczy tak do potrzeby życia, jak do zbytku służących, wiele rodzin szlacheckich, którym Lwów swoją ozdobę i wsparcie po części winien, tu sprowadziła; a pozakładane od nich na przedmieściach jurydyki, jako to: Sieniawsczyzna, Potocczyzna, Jabłonowsczyzna, Wiszniowiecczyzna, Głogowsczyzna, Kuropatniczyzna, Bełzecczyzna, nazwiska swych założycieli, przez długi czas nosiły.

Miasto Lwów po przeyściu kraju pod panowanie Austryackie, za stołeczne miasto Królestw Galicyi i Lodomeryi uznane, na siedzibę następujących władz i magistratur zostało przeznaczone:

Gubernium, czyli wysoki Rząd krajowy, jako naypiérwsza Magistratura, do wyższego kierunku wszystkich wewnętrznych interessów krajowych, zaprowadzone było wkrótce po obięciu w posiadłość Królestw Galicyi i Lodom. przez reskrypt Cesarzowéy Maryi Teressy, z dn. 13. Maja r. 1773. Systemizowany jego stan osobisty, składa się teraz, z Gubernatora, Wiceprezesa, 2 Radców nadwornych, 17 Radców rządowych, 19 Sekretarzów, tyleż koncepistów, i stosowną liczbą *) Praktykantów konceptowych. Do prowadzenia manipulacyi, ustanowione są przy nim pod właściwemi zawiadowcami, z potrzebną liczbą Kancellistów, jako osobne oddziały urzędowe: Protokół podawczy, Registratura, Expedytura, Translatura, i jeneralny urząd taxowy i expeditowy.

Urząd Cyrkularny Lwowski, zaprowadzony został po rozdzieleniu kraju na Cyrkuły, których teraz znayduje się 19, i są bezpośrednie wysokim Rządóm krajowym podległe. W każdym cyrkule rządzi Starosta, mający przy sobie kilku Komissarzów, jednego Sekretarza, jednego lub więcéy Praktykantów konceptowych, jednego Protokolistę, Rachmistrza, Registranta, i kilku Kancellistów. Do wydziału zdrowia jest przy każdym Cyrkule Doktor, Chyrurg, i akuszerka; do interessów budownictwa, Inżynier, i Praktykant budowniczy; do utrzymywania kassy cyrku-

*) Liczba urzędników we wszystkich Magistraturach i Władzach istniejących we Lwowie, położona jest w tém dziele według Schematyzmu Królestw Galicyi i Lodom. drukowanego na rok 1828.

larnéy, jeden Kassyer, Kontrolor i dwóch lub kilku Pisarzów urzędowych.

Administracya dóbr kameralnych i solnych, do któréy władzy należą, wszystkie znaydujące się w kraju niegdyś dobra królewskie, starostwa, wóytowstwa, i tenuty; dobra zniesionych Klasztorów, i warzonki soli, które u prywatnych nabyte zostały od Rządu za dobra ziemskie. Składa się z Administratora, mającego tytuł i rangę Radcy gubernialnego, 2 lub 3 Adjunktów w wydziale ekonomicznym, jednego w wydziale lasowym, jednego w wydziale górniczym i solnym, 4 Sekretarzów, 4 Koncepistów, 4 Praktykantów konceptowych, Podleśniczego, Miernika górniczego, 4 Praktykantów w wydziale górniczym i solnym, a 2 w lasowym; Protokollisty i Adjunkta Protokółu; Expedytora, i Adjunkta Expeditury, Registratora, i Adjunkta Registratury, 17 Kancellistów i 3 Akcessystów. Administracyi téy w wydziale dóbr skarbowych, podlegają na prowincyi 4 Inspektorów okręgowych, 44 Urzędów kameralno-gospodarskich, 22 Nadleśniczych okręgowych, 3 Intendentów solnych, 3 Zawiadowców kameralnych kopalni zelaznych, i 2 Urzędników hut zelaznych.

Dyrekcya Architektury cywilnéy, od roku 1785 składająca osobny wydział, pod nazwiskiem wyższéy Dyrekcyi budowniczéy z dwoma następującemi Dyrekcyami; lecz w r. 1809 wszystkie trzy ogłoszone zostały za niezawisłe od siebie. Do piérwszéy należą wszystkie zakładać się mające budowle w kraju, nad któremi we Lwowie ma

dozor, jeden Dyrektor, 3 Adjunktów, 2 Inżynierów urzędowych, 1 Expedytor i Registrator, 3 Rysowników, 2 Kopistów, 2 Praktykantów, 2 Kancelistów urzędowych, jeden Rachmistrz, 2 Nadzorców, i jeden Rewizor; na prowincyi zaś Inżynierowie cyrkularni, i Praktykanci budownictwa.

Dyrekcya budowy wodnéy i rzéko-spławności, do którey należą wszystkie przedmioty tyczące się bezpieczeństwa żeglugi, i oznaczonych rzékami granic krajowych, jakoteż osuszenie bagien i kałuż. Składa się z jednego Dyrektora, 1 Adjunkta, 1 Inżyniera, i 3 rysowników. Przy Kancelaryi pracuje 1 Protokolista, Registrator i Expeditor, tudzież 2 Kancelistów. Na prowincyi zaś podzielonéy co do tego względu na 6 Sekcyi, znayduje się przy każdéy jeden Inżynier nawigacyiny, i 1 Praktykant przysięgły.

Dyrekcya budowy dróg i mostów trudni się utrzymywaniem w dobrym stanie wszelkich gościńców cesarskich i mostów, naprawą popsutych, i zakładaniem nowych podług ułożonych przez siebie planów; składają onę, jeden Dyrektor, 6 Adjunktów, 6 Inżynierów, 8 Rysowników, 2 Praktykantów płatnych, 1 Rachmistrz, 4 Kalkulatorów, i jeden Aktuaryusz urzędowy. Na Prowincyi zaś zostaje pod stérem Dyrekcyi, 31 Komissarzów drogowych, ze stosowną liczbą osób przeznaczonych do dozoru gościńców i mostów.

Administracya dochodów celnych, powstała w r. 1774 i rozciąga władzę swoją do wszelkich towarów wprowadzanych do kraju, lub wyprowadzanych z niego, któ-

re stęplowaniu i opłacie cła podlegają, jakoteż do myta pobieranego na rogatkach i mostach w prowincyi. Składa się z Administratora mającego tytuł i rangę Radcy gubernialnego, 3 Assesorów, 3 Sekretarzów, 1 Protokolisty, 1 Expedytora, 1 Registratora, 7 Praktykantów konceptowych, 1 Adjunkta registratury, 5 Officyalistów urzędowych, 5 Akcessystów, 1 Examinatora, 1 Komissarza celnego, 1 Zawiadowcy dokumentów, 1 Rewidenta rachunków, 4 Oficyalistów i 2 Akcessystów rachunkowych. Magistraturze téy podlega 6 Inspektoratów, czyli urzędów nadzorczych na prowincyi, które znowu władzę swą rozciągają na 3 główne i 2 pospolite składy celne, 53 kommercyonalnych, 45 handlowych, i 19 bolletujących urzędów celnych, tudzież 27 urzędów do stęplowania towarów.

Administracya dochodów z papieru stemplowego i tabaki. Dochody z tabaki i tytuniu od r. 1784 miały właściwą sobie administracyą, do którey przyłączona była w r. 1786 i owa stemplowego papiéru. Składa się z jednego Administratora, 2 Adjunktów, 2 Sekretarzy, 1 Registratora, Expedytora, i Protokolisty, z pewną liczbą urzędników kassy i kancellaryi rachunkowéy, tudzież 3 Koncepistów, 4 Praktykantów, 2 Examinatorów, 5 Kancellistów i tyluż Pisarzów urzędowych. Przy składzie tabaki i tytuniu we Lwowie, znayduje się 1 Zawiadowca, 1 Kontrolor, i 2 Urzędników do sprzedaży w mieście i okolicach, prywatnym konsumentóm i trafikantóm. Na prowincyi zaś 5 Komissarzów z 40 rewizorami, (z których 16 jest

dystryktowych) tudzież 229 dozorcami wyższemi i 272 niższemi, czuwają nad wszelkim fałszowaniem, lub niegodziwą fabrykacyą tabaki i tytuniu, oraz papieru stemplowego.

Administracya dochodów z Loteryi, wzięła początek w r. 1777, i składa się z Administratora będącego oraz Kassyerem, Kontrolora, będącego także Rachmistrzem, Archiwisty, 2 Officyalistów urzędowych, Registratora, Kalkulanta, 2 Akcessistów, i 1 Praktykanta. Do zbiérania stawek na loteryą, znayduje się we Lwowie 7, a na prowincyi 60 Kollektantów.

Kameralny i prowincyalny urząd główny płatniczy. Zaprowadzony w roku 1773 jako główna Kassa na opędzenie wszelkich wypłat pieniężnych, składa się z 1 Podskarbiego, 1 Kontrolora, 1 Kassyera, 1 Likwidatora, 6 Urzędników kassowych, 6 Pisarzów urzędowych, i 5 Akcessystów.

Kassa do wymiany banknotów i rewersów wykupnych, wzięła początek w samem utworzeniu pieniędzy papierowych, w r. 1785, i składa się z jednego Kassyera, 1 Kontrolora, i 1 urzędnika kassowego.

Krajowy urząd menniczno-probierczy, i stemplowania sprzętów złotych i śrebrnych. Piérwszy wziął początek w r. 1773, dla proby monet złotych i śrebrnych w obiegu będących, wymiany mnieyszych kawałków złota lub śrebra, i czuwania na jakiekolwiek sfalszowanie monety. Drugi zaprowadzony w r. 1786, trudni się stemplowaniem naczyń złotych i śrebrnych, i oznaczaniem ich wewnętrznéy wartości. Do

obydwóch należy 1 krajowy probierz menniczny, 1 kontrolor, 1 assystent, 1 odciskacz stemplowy, i dwóch szmelcarzów.

Administracya wyższego urzędu pocztowego, zaprowadzona w r. 1775 dla bezpiecznego i rychłego rozwożenia listów w kraju i za granicę. Składa się z 1 Zawiadowcy, 1 Kontrolora, 4 Urzędników pocztowych, 3 Akcessystów, 2 Praktykantów, i 5 listonoszów. Pod kierunkiem teyże znayduje się na prowincyi 82 stacyi pocztowych, i tyleż pocztmistrzów.

Expedycya główna wozu pocztowego, (Deliżansu) w roku 1775 połączona była z Administracyą pocztową, lecz w r. 1783 uznana została za oddzielną od teyże, i podległą Wiédeńskiéy główney Dyrekcyi deliżansowéy; składa się z 1 Kontrolora, 1 Expedytora, 1 listonosza, i 1 ładownika.

Trybunał Apellacyiny, zaprowadzony w r. 1775 do rozstrzygania wszelkich spraw cywilnych i kryminalnych, w których zachodzi rekurs od Sądów piérwszéy instancyi. Składa się z 2 Prezesów, 1 Wiceprezesa, 20 Radców, 3 Sekretarzów, i 4 Protokolistów Rady, 1 Dyrektora registratury i 4 Registrantów, 1 Dyrektora protokołu i 2 Adjunktów, 1 Dyrektora expedytury z kilkunastą Kancellistów i Akcessystów przy téyże.

Forum Nobilium, czyli Sądy krajowe Szlacheckie, zaprowadzone w roku 1775; składają się z 1 Prezesa, 1 Wiceprezesa, 19 Radców krajowych, 6 Sekretarzów, 6 Protokollistów Rady, 12 Auskultantów, 1 Registratora, 7 Registrantów, 1 Protokolisty i 3 Adjunk-

tów, 1 Expedytora i Adjunkta z 19 Kancellistów, 11 Akcessystów, i 2 Rewidentów rachunków. Do tychże Sądów należy Izba obrachunkowa sądowo - opiekuńcza, Tabula krajowa, i Archiwum sądowe aktów grodzkich i ziemskich; tudzież trzéch w każdym Cyrkule sądowych Komorników granicznych.

Sąd Kryminalny był niegdyś połączony z Magistratem, lecz teraz tworzy oddzielną władzę, i składa się z 1 Prezesa, 12 Radców, 1 Sekretarza, 4 Aktuaryuszów, 6 Auskultantów, 3 Adjunktów, 8 Kancellistów, 8 Akcessystów, i 1 Praktykanta.

Kamery Prokuratura, czyli Urząd fiskalny, jako zastępca wszelkich praw monarchicznych, regaliów, i dóbr duchownych, od r. 1783 istniejący, składa się z Prokuratora, Wiceprokuratora, 16 Adjunktów fiskalnych, 3 Referentów, 3 Aktuaryuszów, 3 Dyrektorów (Registratury, Protokołu, Expedytury) i tyluż Adjunktów, 4 Registrantów, 18 Kancellistów, 25 Praktykantów konceptowych, i 13 expedytowych.

Izba rachunkowa, czyli Buchhalterya prowincyalna krajowa, wzięła początek 1773, i składa się z 1 Buchhaltera, 1 Wice-Buchhaltera, 10 Radców rachunkowych, 1 Registratora i Expedytora, znacznéy ilości Urzędników rachunkowych, Ingrossystów, Akcessystów, i kilkunastu bezpłatnych Praktykantów przysięgłych. Do teyże należy Wydział filialny budowniczy, C. K. budowniczéy Rady nadwornéy i Buchhalteryi, złożony z 1 Radcy rachunkowego, 4 Officyalistów, i 2 Ingrossystów.

Wydział Stanowy, rozpoczął urzędowanie swoje w r. 1817 po nastąpioném odnowieniu i reorganizacyi Stanów krajowych. Składa się z 1 Prezesa, 1 Zastępcy tegoż, 2 Deputowanych ze stanu Duchownego, 2 ze stanu Magnatów, 2 ze stanu Rycerskiego *) i 1 ze stanu mieyskiego. Oprócz tych zostaje przy Kancellaryi wydziału 1 Sekretarz, 1 Koncepista i Translator, 1 Archiwaryusz, 1 Registrant, 1 Protokolista podawczy, 2 Kancellistów, i 1 Auskultant bezpłatny.

Magistrat mieyski, mający na czele swoim jednego Prezesa i Wiceprezesa; podzielony jest na 2 Senaty, polityczny i cywilny, z których piérwszy ma 10 Radców, 2 Sekretarzów, 2 Aktuaryuszów rady, 6 płatnych, i tyleż bezpłatnych praktykantów konceptu; drugi podobnież ma 10 Radców, 3 Sekretarzów, 3 Protokollistów rady, 3 płatnych, i 6 bezpłatnych Auskultantów. Dla obydwóch zaś wspólne są, Protokuł podawczy, Registratura, i Expedytura, z oznaczoną liczbą Adjunktów, Registrantów, Kancellistów, Akcessystów, i bezpłatnych Praktykantów kancellaryinych. Z Magistratem połączony jest także Urząd merkantylny i wexlowy, księgi gruntowe, i kassa, Administracya ekonomiczna i lasowa, Urząd mieyski budowniczy, drogowy, wodociągów, konskrypcyi, kwatér woyskowych, kancellarya exekucyina, wydział zdrowia, urząd spisu zmarłych, areszt mieyski, kryminalny, i śledczy, dozorcy tar-

*) Obudwóm Deputowanym z trzech Stanów powyższych, przydani są także dway honorowi Assessorowie.

gowi i landwóyci w każdym z 4 okręgów miasta.

Dyrekcya Policyi zaprowadzona w r. 1787, składa się z Dyrektora mającego tytuł i rangę Radcy rządowego, 6 Kommissarzów, 2 Praktykantów konceptowych, 1 Protokolisty, 2 Kancelistów, 2 przysięgłych Praktyk. kancel. 5 chrześciańskich i 5 żydowsk. dozorców obwodowych. Kommenda policyinéy straży woyskowéy, złożona jest z 1 Kapitana, 1 Porucznika, 1 Furyera, 2 Wachmistrzów, 17 Kapralów, i 113 żołnierzy szeregowych.

Urząd rewizyi ksiąg tak do druku dawanych, jak też i zagranicznych w handel idących, utworzony w r. 1776, składa się z jednego Rewizora i Kancelisty.

Liczba urzędników publicznych w samem Lwowie, łącznie z przygotowującemi się do służby krajowéy praktykantami wynosi 1461 osób.

Oprócz tych władz i Magistratur cywilnych, ma także we Lwowie siedzibę swoją Naczelne dowództwo czyli Kommenda jeneralna woyska tak w mieście samém załogą stojącego, jak też po różnych mieyscach na prowincyi rozłożonego.

Korpus municypalny milicyi mieyskiéy, składa się z jednéy kompanii strzelców, dwóch kompanii granadyerów, 2 kompanii infanteryi niemieckiéy, 1 kompanii infanteryi polskiéy, i 1 kompanii artylleryi. Każda z nich liczy w sobie po kilkadziesiąt ludzi. Między temi naydawnieysza kompania Strzelców, utworzona pod nazwiskiem *Confraternitatis Jaculatorum*, jeszcze w piérw-

széy połowie XV. Wieku, różniła się od innych korporacyi, i piérwszeństwo miała pomiędzy niemi, zwłaszcza od tego czasu, gdy miasto ku własnéy obronie swojéy, zdolnych do broni ludzi zawsze utrzymywać musiało. Zostawała ona pod szczególnieyszą opieką Magistratu, którego szanowni Radcy, i inni znacznieysi obywatele częstokroć bywali teyże członkami. Za swoje wierne usługi, oraz chwalebną gorliwość, miała sobie nadane od ówczesnych Monarchów Polskich, rozmaite korzyści i swobody, a szczęśliwie panujący Nayjaśn. Dóm Austryacki był jéy łaskawie raczył potwierdzić. Kompania ta Strzelców, odbywała zawsze ćwiczenia swoje, w mieyscu do tego wyznaczonéṁ za miastem, w strzelaniu z dział do tarczy, i z ręczney strzelby do kurka; które gdy w niedostatku potwierdzeń królewskich, było po części zaniedbane, Zygmunt August, Król Polski, takowe listem swoim wydanym do miasta Lwowa odnowić kazał, i dawny ten zwyczay w ciągłym mieć używaniu, wszystkim mieszkańcóm i cechóm rzemieślniczym zalecił. Ażeby zaś bardziéy do ćwiczenia się w sztuce strzeleckiéy kompanią zachęcił, tego którenby kurka drewnianego strącił, lub z działa do celu trafił, *Królem strzeleckim* mianować kazał, i jeżeli był przysięgłym mieszkańcem lwowskim, od wszelkich podatków wołnym uczynił. Nadanie to Henryk Walezy Król Polski przywilejem swoim z dnia 2. Maja r. 1574 zatwierdził, i oprócz tego z kassy mieyskiéy 40 zł.p. na kupienie kleynotów czyli upominków dla kompanii, wyznaczył. Te kleynoty przez Rad-

ców miasta za porozumieniem się ze starszemi Strzelcy, uchwalone zostały następujące:

1. Kubek śrebrny złocisty, pięknéy roboty o dwóch grzywnach, miał być dany naylepszemu traferowi do tarczy.
2. Falendyszu, czyli sukna pięknego, łokci 3 i puł, w cenie złotych 21, miały należeć drugiemu traferowi do tarczy.
3. Wół z rogami pośrebrzanémi pięknie ubrany, kosztujący złot. 24, dla trzeciego trafera.
4. Baran wielki z rogami złocistemi albo farbowanemi, napruszony po sierści prochem złotym z blaszki nasiekanéy, zamiast runa złotego; którego powinni byli rzeźnicy przystawić, a czwarty naylepszy trafer miał go w upominku odbierać.

Zygmunt III. Król Polski, wszystkie wyżéy wspomniane nadania kompanii strzeleckiéy przywilejem swoim z dn. 15. Kwiet. r. 1600 potwierdził i teyże używać kurka śrebrno - pozłocistego ze szczególny łaski swojéy rozkazał; a drugim z dn. 8. Marca r. 1624, pobierania dochodu zwanego *Spaśne*, od wołu po groszu jednym, a od mnieyszego bydlęcia po pułgroszu, dozwolił; którą daninę Jan Kazimierz przywilejem z dn. 11. Sierp. r. 1651 w nagrodę mężnego bronienia miasta, podczas napadu Kozaków, na mil 12 od Lwowa rozciągnął: i oprócz tego, od kupców obcych, przyjeżdzających dla kupiectwa do Lwowa, tak od gotowych pieniędzy jak też od wartości towarów zaprzysiądz się od nich mającéy, od 100 złotych po groszu jednym, na potrzeby strzeleckie wybierać upoważnił. Tenże

Król przywilejem z dn. 1. Sierp. 1653 potwierdził umowę między Radcami miasta i kompanią strzelecką, względem ustąpienia jéy z baszty Samostrzelnica zwanéy, w bramie krakowskiéy będącéy, połowy czynszu, to jest: 50 zł. pol. corocznie, lecz za to powinna była kompania, połowę téy baszty naprawiać swoim kosztem, a drugą połowę miasto, któremu oprócz tego ustąpiła także kompania summę 371 złot. daną za górę strzelecką do ekonomii mieyskiéy, przez Jakuba Sobieskiego, na tenczas Krayczego koronnego. A ponieważ na téy górze Sobieski przedsiewziął był wystawić Kościół i Klasztor Karmelitankom bosym (ten poźniéy przeznaczony został na Seminaryum łacińskie) przeto nadało miasto kompanii, grónt na łanie Zaliborskim, leżący na przedmieściu halickim, dla ćwiczenia się w strzelaniu z dział do tarczy; które nadanie Jan Kazimierz, wyżéy wspomnianym przywilejem również potwierdził.

Wszystkie te korzyści i swobody od Królów Polskich, kompanii strzeleckiéy nadane, August III. szczególnym przywilejem swoim z dn. 5. Kwiet. r. 1739 potwierdził. Gdy zaś przez Konstytucyą seymową w roku 1764 zniesione zostały wszelkie cła i myta w Królestwie Polsk. przeto wyrokiem Warszawskiéy Komissyi skarbowéy z dnia 26. Wrześn. 1766 przysądzona była kompanii, zamiast dotychczas pobieranych dochodów z pastwisk i od towarów, roczna ilość pieniężna w summie 1500 zło. pol., którą ze skarbu Rzeczypospolitéy aż do roku 1770 teyże kompanii strzeleckiéy nieprzerwanie płacono.

Za rządu C. K. austryackiego kompania strzelców, rozporządzeniem gubernialnym z dn. 18. Lipca r. 1775 otrzymała zlecenie, ażeby stanowisko swoje przeniosła na mieysce wygodnieysze i bezpiecznieysze, do odbywania ćwiczeń sobie właściwych. W tym celu kupiła na przedmieściu Brodzkim podle Kościoła Franciszkanów, ogród u sukcessorów niegdyś Czeczewicza, poźniéy Noela, w którym po dziśdzień ćwiczenia swoje w strzelaniu z ręcznéy broni odbywa. Taż kompania strzelców była naypiérwsza, która w roku 1796 w czasie woyny francuzkiéy, po wyiściu załogi woyskowéy z miasta, ofiarowała dobrowolne usługi swoje, do osadzenia straży przy bramach mieyskich, i utrzymywania spokoju i bezpieczeństwa, w mieście opuszczoném od woyska. To patryotyczne poświęcenie się, jako dowod prawdziwéy miłości oyczyzny, zyskało pochwałę od wysokich Rządów krajowych, i zadowolnienie Nayjaśnieys. Monarchy, który w nagrode jéy wierności ku sobie, nadał prawo noszenia uniformu, i powiększenia korpusu municypalnego, oddziałem artylleryi, i piechoty, ze wszelkiemi oznakami, jakie są właściwe regularnym korpusóm woyska. Do tych w r. 1814 przydany został oddział jeden grenadyerów mieyskich, istniejący zaś dawniéy oddział jazdy, rozwiązano zupełnie.

Ludność miasta Lwowa z dawnieyszych czasów nie jest z pewnością wiadoma; w poźnieyszych atoli, za rządów już Austryackich, liczono w r. 1785 w mieście tém 25,000 mieszkańców, która liczba w dwa lata poźniéy, po-

mnożyła się do 32,000, a w r. 1808 doszła do 41,493. Podług spisu czynionego w roku 1810 miał Lwów ze swojemi cztérema okręgami 2454 domów, a w tych 10,748 familii zamieszkałych. Liczba mieszkańców, rachując w to 2157 obcych, wynosiła mężczyzn 19,085

kobiét . .	22,280
ogółem	43,522 dusz.

między temi było 200 Duchownych, 774 Szlachty, 926 Urzędników i innych osób dystyngwowanych, 1053 mieszczan i rzemieslników, 14,574 żydów. Ludność ta w dalszych latach znacznie musiała wzrastać, kiedy w roku 1820 znaydowało się 46,338 mieszkańców. Między temi zaś było:

Chrześcian obrządku		rzymsko-katol.	27,273
—	—	grecko-katol.	1,680
—	—	— dyzunick.	18
—	—	— ormiańsk.	122
—	wyznania	protestanckiego	709
—	—	reformowanego	34
Żydów . . .	. . .	.	17,502
		ogółem . . .	46,338.

W roku 1822 liczba mieszkańców pomnożyła się do 1938, między temi rachowano podtenczas samych Chrześcian 28,000, a Żydów 20,276, ogółem 48,276; nieliczac w to załogi woyskowéy: a w r. 1827 już wynosiła 55,460 dusz, między któremi 36,780 mieszkańców chrześciańskich, a 18,680 żydowskich.

Wielka część mieszkańców Lwowa trudni się urzędowaniem w różnych Magistraturach i Władzach krajowych; znacznieysza atoli bawi się handlem i rzemiosłami. Aczkolwiek

handel tego miasta niegdyś kwitnący, w następnych czasach przez woyny i nieprzyjacielskie najazdy został nie mało uszkodzony, jednakże na początku XVII. wieku był jeszcze Lwów składem różnych towarów, a osobliwie wschodnich; kupcy bowiem tureccy, po większéy części rodem z Grecyi, corocznie około 500 barył multańskiego wina tu przywozili i sprzedawali. Sprowadzano także wina węgierskie, aczkolwiek droższe. Oprócz tego materye jedwabne, adamaszki, obicia, korzenie, i tym podobne zagraniczne produkta, niegdyś to miasto całéy Polszcze obficie dostarczało. Sławny był niegdyś handel woskiem tu wyrabianym, i szczupakami rzadkiéy wielkości, w sąsiednich stawach poławianemi. Teraźnieyszych czasów, oprócz 3 bankierów i hurtowników, znayduje się we Lwowie 47 chrześciańskich, a 151 żydowskich kupców, tudzież 21 chrześciańsk. a 455 żydowsk. kramarzów, przedających różne towary, nie tylko do potrzeby, ale także do przepychu służące. Ku ratunkowi zdrowia jest tutay Apték 10, w dobrym porządku, i przy znacznym zapasie materyałów lekarskich, zawsze utrzymywanych.

Chęć do sztuki i zarobku wzmogła się wielce we Lwowie, aczkolwiek przemysł nie przyszedł jeszcze do takiego wzrostu w Galicyi, do jakiego mógłby być doprowadzony. Nie jedna gałęź onego jest zaniedbana zupełnie, inne są jeszcze w kolebce, a drugie poczynają dopiéro przychodzić do znaczenia. Tym czasem stan fabryk i rękodzieł we Lwowie daleko jest lepszym, jak w innych miastach galicyiskich. Robią tu wszelkie gatunki instru-

mentów muzycznych, szczególnéy dobroci i piękności, naywięcéy atoli tychże, również iak i noty muzyczne, sprowadzanych bywa z Wiédnia. Znaczny ich zapas posiadały niegdyś księgarnie lwowskie Pfaffa i Wilda, i dotąd jeszcze utrzymują się w tychże, tudzież Pillera i Kuhna, a w r. 1814 Wacław Schütz założył osobny handel muzykaliów, który dotychczas prowadzi sukcessor jego Jan Niemirowski. Piękne rysunki na kamieniu tłoczone, i nóty muzyczne wychodzą z Litografii Pillera, założonéy tu przez tegoż r. 1822. Roboty stolarzy i siodlarzy tuteyszych ubiegają się z wiédeńskiemi, i wszędzie osobliwie do Rossyi rozsyłane bywają. Jest także fabryka pojazdów, która dla Galicyi i Rossyi naykosztownieyszych dostarcza karet i koczów, równających się z wiédeńskiemi co do piękności i mocy. Wiele cienkiéy bielizny stołowéy wychodziło z fabryki lwowskiéy, a z garbarni nie mało skór wyprawnych. Niegdyś także 58 jedwabiarzów wyrabiało tu 15,465 łutów jedwabiu. Fabryk likieru i wódek, w r. 1812 było 4 we Lwowie, ale tylko 2, to jest, Lanerego i Baczelesa, dobre wyrabiały likiery, drugie zaś 2 nie zasłużyły nawet na imie fabryk; teraz jest ich 19, lecz i ta liczba byłaby dla Galicyi dostateczna, (gdyż niższa klassa ludu, prostéy tylko używać zwykła gorzałki) i może nawet za granicę, osobliwie do Rossyi, lub innych krajów austryackich, dostarczać swoich produktów. Piwo angielskie warzył tutay niejaki Brunner piwowar, a Preschel sprowadził ze znacznym kosztem piérwszą rozsadę chmielu czeskiego, który nad chmiel krajowy wielką posiadał wziętość.

Nayznacznieysze dochody czyli prowenta pobiéra miasto z nakładów, na robienie i konsumcyą trunków, które czyniły w roku 1826 150,000 Zł. Ryń. w mon. śreb.; z myta drogowego czyli rogatek 67,700 Zł. Ryń., z tax sądowych 10,984 Zł. Ryń., z dóbr ziemskich do miasta należących, któremi są: Zamarsztynów, Hołosko wielkie i małe, Kulparków, Kleparów, Zubrza, Siechów, Persenkowka i Brzuchowice 11,831 Zł. Ryń. Ogólny zatém dochód kassy mieyskiéy wynosił w roku wyżéy wspomnionym 364,745 Zł. Ryń. w mon. śrebrnéy.

Rzemieślnicy tuteysi *) od dawnych czasów podzieleni na cechy i korporacye, tudzież różni kunsztmistrze, fabrykanci, i handlarze wszelkiéy żywności, tak Chrześcianie jak żydzi, znaydują się w liczbie następującéy: bednarzów 19, blacharzów 16, blicharzów wosku 4, cieślów 7, cukierników 8, cyrulików 13, fabrykantów wódek i perfum 19, fabrykantów gipsu 2, — fortepianów 2, — figur woskowych 2, — figur gipsowych 1, — balsamu 1, — korali 1, — muzykaliów 1, — kapeluszów słomianych 1; — szuwixu 1; faktorów i machlerzów 134, farbiarzów 7, fiakrów 11, furmanów 18, garbarzów 6, garńcarzów 14, grzebieniarzów 6, gwoździarzów 7, haftarz 1, iglarzów 2, introligatorów 9, jubilerów 24, kamieniarzów 10, kapeluszników 13, kominiarzów 5, konowałów 2, konwisarzów 2, kot-

*) Ogół rzemieślników i professyonistów, Chrześcian i żydów tak cechowych jak niecechowych w r. 1816 wynosił 2169, a w r. 1827 doszedł liczby 3027 osób,

larzów 7, kowalów 22, krawców 132, krupiarzów 79, karników 11, kuśnierzów 51, lakierników 9, łazienkarzów 5, malarzów 17, maślarzów 5, mechaników 2, młynarzów 11, modniarek 15, mosiężników 10, muzykantów 20, mularzów 11, mydlarzów 21, nożowników 5, oberżystów 7, ogrodników 42, organmistrzów 2, parasolnik 1, pasamoników 2, perukarzów 6, pieczętarzów 6, piekarzów 51, piernikarzów 2, piwowarów 16, postrzygaczów 3, powroźników 5, propinatorów, traktyerów, i trzymających kawiarnie 453, rękawiczników 7, rymarzów 6, rusznikarzów 4, rzeźników 49, siodlarzów 8, sitarz 1, ślusarzów 25, słoniniarzów 37, snycerzów 4, stelmachów 10, stolarzów 62, strycharzów 12, spekulantów 48, szewców 143, szklarzów 17, szlufirzów 3, szmuklerzów 15, szpilkarzów 2, sztycharz 1, sztukator 1, tapicerów 11, tokarzów 4, waciarzów 4, wexlarzów 9, zegarmistrzów 15, złotników 3.

Wielorakie i znakomite budynki, które od czasu utworzenia Królestw Galicyi i Lodomeryi, we Lwowie stanęły, są wyraźnym dowodem, pomnażającego się dobrego mienia obywatelów lwowskich. Główne to miasto, przed lat kilkadziesiąt niekształtne, i przez żydostwo zabrudzone, równa się teraz co do piękności, przemysłu i handlu, z nayświetniejszemi miastami Austryackiego Państwa. Słowem, wzniosło się ono do téy świetności, na jakiéy teraz stoi, co każdy nieuprzedzony znawca, z wdzięcznością C. K. Rządowi Austryackiemu przyzna, gdy przytém jeszcze zważy iż tenże w ciągłe był uwikłany woyny, a po-

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
—	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

WE LWOWIE,

Drukiem Piotra Pillera.

95 [illegible]

99 [illegible]

[illegible]



DATE DUE

